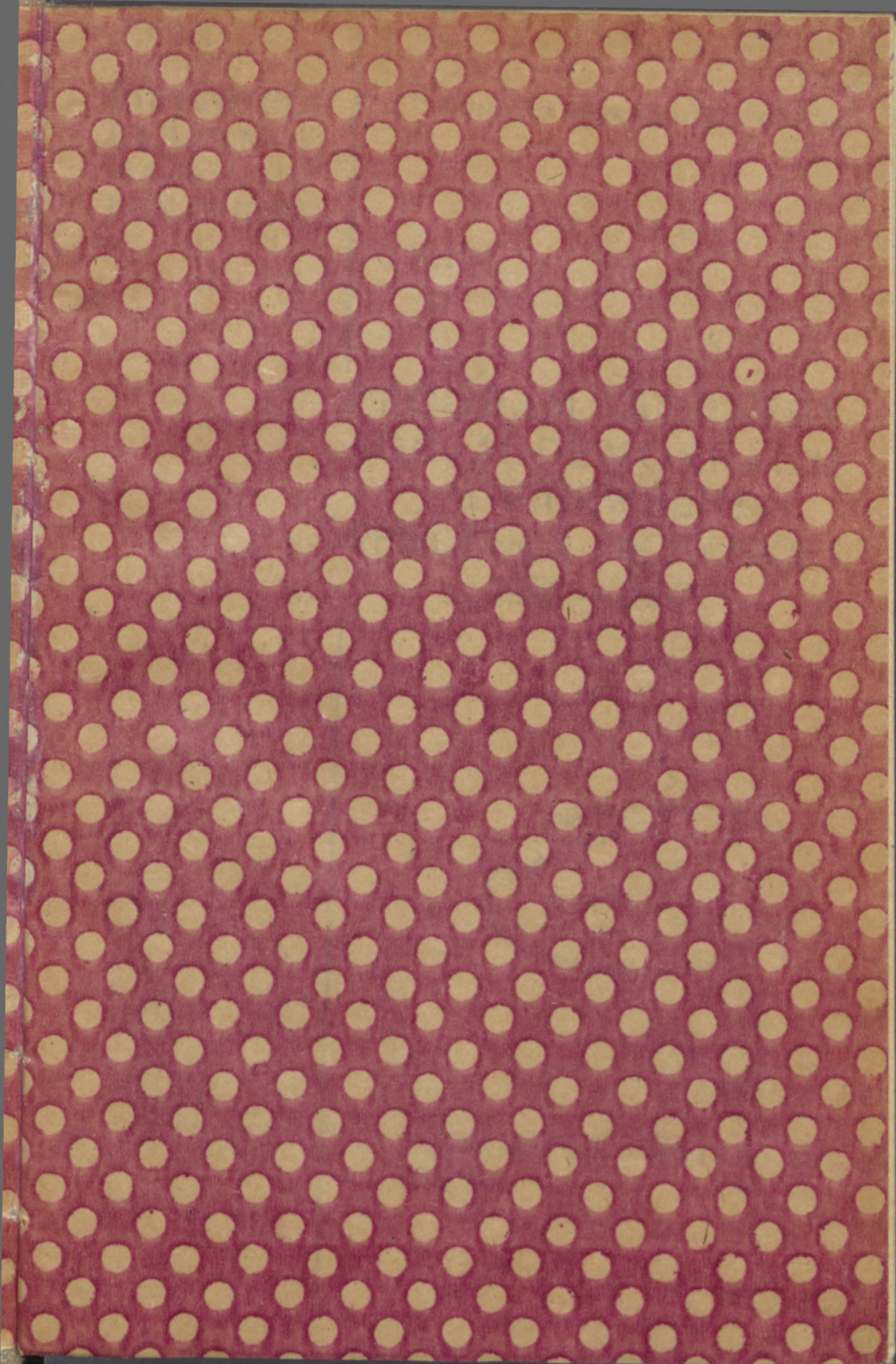
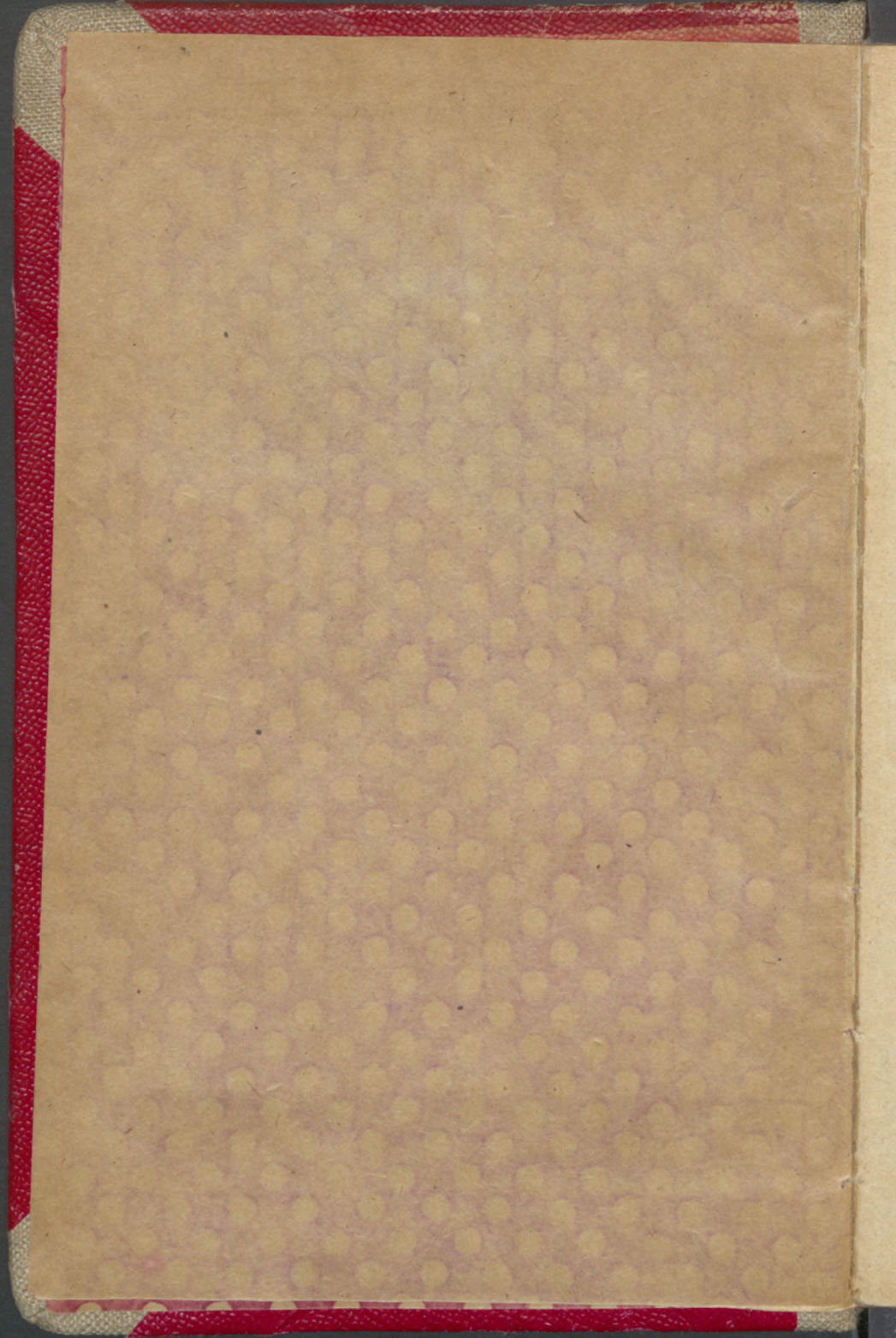


JKO
P93

312
93







KS. 200
P. 99

BIBLIOTEKA
KLASYKÓW
MARKSIZMU-
LENINIZMU

(75)

74

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

LENIN

PROGRAM AGRARNY
SOCJALDEMOKRACJI
W PIERWSZEJ
REWOLUCJI ROSYJSKIEJ
1905 — 1907



WYDAWNICTWO PARTYJNE
MOSKWA 1933



Редактор Я. Висляк. Техредактор М. Пиотрович.
Сдано в производство 15/III-33 г. Подписано к печати 10/XI-33 г.
Партизлат № 249. Формат бумаги 82×110¹/₃₂. 47520 зн. в 1 печ. л.
Уполн. Главлита В-51606 Зак. 383. Тираж 4 000 экз.

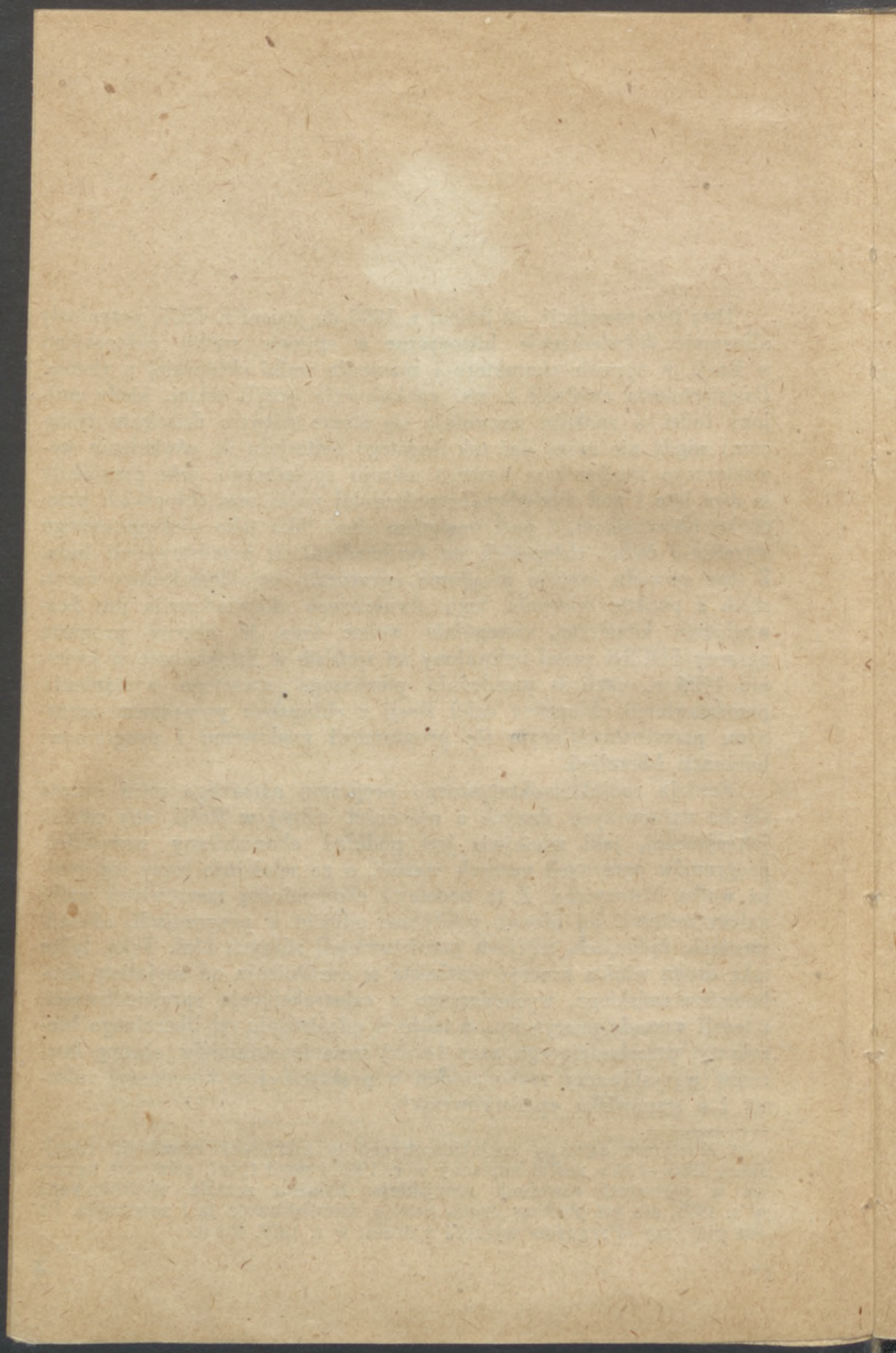
17-я фабрика нап. книги ОГИЗ'а РСФСР треста „Полиграфкнига“.
Москва, Шлюзовая наб., 10.

640578
2 150/90

Dwa lata rewolucji, od jesieni r. 1905 do jesieni r. 1907, przyniosły olbrzymie doświadczenie historyczne w sprawie ruchu chłopskiego w Rosji, w sprawie charakteru i znaczenia walki chłopskiej o ziemię. Dziesięciolecie ewolucji t. zw. «pokojoywej» (czyli takiej, kiedy miliony ludzi w spokoju pozwalają się strzyć górnym dziesięciu tysiącom) nigdy nie mogą dać tak bogatego materiału do oświetlenia wewnętrznego mechanizmu naszego ustroju społecznego, jaki przyniosły te dwa lata i pod względem bezpośredniej walki mas chłopskich przeciwko obszarnikom, i pod względem choć jako tako niekrępowanego wyrażenia żądań chłopskich na zgromadzeniach przedstawicieli ludu. Z tego powodu rewizja programu agrarnego socjaldemokratów rosyjskich z punktu widzenia tego dwuletniego doświadczenia jest bezwzględnie konieczna, szczególnie wobec tego, że obecny program agrarny SDPRR został uchwalony na zjeździe w Sztokholmie w kwietniu 1906 r., czyli w przededniu pierwszego otwartego wystąpienia przedstawicieli chłopstwa całej Rosji z chłopskim programem agrarnym, przeciwstawiającym się programowi rządowemu i programowi burżuazji liberalnej.

Rewizja socjaldemokratycznego programu agrarnego musi oprzeć się na najnowszych danych o własności rolnej w Rosji, aby ustalić jaknajściślej, jaki właściwie jest podkład ekonomiczny wszystkich programów agrarnych naszych czasów, o co właściwie toczy się wielka walka historyczna. Z tą podstawą ekonomiczną rzeczywistej walki należy zestawić jej ideowo polityczne odbicie w programach, oświadczeniach, żądaniach, teorjach przedstawicieli różnych klas. Taką, tylko taką drogą winien kroczyć marksista w odróżnieniu od socjalisty drobnomieszczańskiego, wychodzącego z «abstrakcyjnej» sprawiedliwości, z teorii «zasady pracy» itp., a także w odróżnieniu od liberalnego biurokraty, przesłaniającego przy każdej zmianie stosunków obronę interesów wyzyskiwaczy rozważaniami o praktycznej wykonalności reformy i o stanowisku «państwowem»*.

* «Program agrarny socjaldemokracji w pierwszej rewolucji rosyjskiej, 1905—1907» został napisany w r. 1907 i nosił tytuł: «Kwestja agrarna w pierwszej rewolucji rosyjskiej». Książka została wydrukowana w r. 1908, ale już podczas druku policja skonfiskowała ją i zniszczyła. Po raz pierwszy «Program» wyszedł z druku w r. 1917. Red.



ROZDZIAŁ I.

PODSTAWY EKONOMICZNE I ISTOTA PRZEWROTU AGRARNEGO W ROSJI.

1. Własność rolna w Rosji Europejskiej.

Wydana przez Centralny Komitet Statystyczny w r. 1907 «Statystyka własności rolnej 1905 r.» daje możliwość ścisłego zobrazowania wielkości chłopskiej i obszarnej własności rolnej w 50 gub. Rosji Europ. Najpierw jednak przytoczmy dane ogólne. Cały obszar Rosji Europejskiej (50 gubernij) wynosi (patrz spis z 9 lutego (27 stycznia) 1897 r. 4230,5 tys. wiorst kw. czyli 448,8 milj. dziesięcin. Statystyka własności rolnej r. 1905 obejmuje 395,2 milj. dzies., rozbite na trzy następujące wielkie grupy:

	miljony dziesięcin
A) Ziemia w posiadaniu prywatnym	10,7
B) Grunty nadziałowe	138,8
C) Ziemia państwowa, kościelna i należąca do instytucyj	154,7
	<hr/>
	395,2

Od tej liczby ogólnej należy przedewszystkiem odrzucić ziemię państwową, położoną na dalekiej północy i będącą częściowo tundrą, a częściowo pokryte takimi lasami, na których użytkowanie gospodarcze w przyszłości najbliższej liczyć nie można. Gruntów takich w «okręgu północnym» (gubernje archangielska, ołoniecka i wołogodzka) jest 107,9 milj. dzies. Rozumie się, że odrzucając wszystkie te ziemię, poważnie przesadzamy ilość gruntów nienadających się do uprawy. Dość zaznaczyć, że taki ostrożny statystyk jak p. A. A. Kaufman liczy w gub. wołogodzkiej i ołonieckiej 25,7 milj. dzies. lasu, które mogłyby być użyte (jako nadwyżka ponad 25% zalesienia) na dodatkowe nadzielenie chłopów*. Ponieważ jednak bierzemy ogólne dane o ilości ziemi, nie wydzielając danych o lasach, słuszniej będzie, gdy, nadając się dla rolnictwa fundusz ziemi określimy ostrożniej. Po odrzuceniu 107,9 milj. dzies. pozostaje 287,3 milj. dzies. Dla zaokrąglenia weźmiemy liczbę 280 milj. dzies., odrzucając część gruntów miejskich (zajmujących razem 2,0 milj. dzies.) i część gruntów państwowych gub. wiackiej i permskiej (wszystkich gruntów państwowych jest w tych gubernjach 16,3 milj. dzies.).

* «Agrarnyj wopros» — wyd. Dołgorukowa i Pietrunkiewicza. Tom II. «Sbornik statiej», Moskwa, r. 1907, str. 305.

Otrzymujemy następujący ryczałtowy podział nadających się pod uprawę gruntów Rosji Europejskiej:

A) Ziemie w posiadaniu prywatnem	101,7 milj. dzies.
B) " nadziałowe	138,8 " "
C) " państwowe i należące do instytucji	39,5 " "
<hr/>	
Razem w Rosji Europejskiej	280,0 milj. dzies.

Należy teraz wyodrębnić dane o drobnej i wielkiej (szczególnie zaś o największej) własności rolnej, aby móc konkretnie przedstawić warunki chłopskiej walki o ziemię w rewolucji rosyjskiej. Ale dane tego rodzaju są niekompletne. Ze 138,8 milj. dzies. gruntów nadziałowych podzielone według rozmiarów posiadłości jest 136,9 milj. dzies. Ze 101,7 milj. dzies. grunty prywatne liczą 85,9 milj. dzies.; pozostałe 15,8 milj. dzies. należą do «stowarzyszeń i towarzystw». Przyglądając się składowi tych ostatnich gruntów, widzimy, że z liczby ich 11,3 milj. dzies. należy do chłopskich stowarzyszeń i towarzystw; mamy tu więc — ogólnie biorąc — drobną własność rolną, niestety, nie podzieloną podług wielkości. Dalej 3,6 milj. dzies. należy do 1042 towarzystw «handlowo-przemysłowych, fabrycznych itp.». Z pośród tych ostatnich 272 towarzystwa posiadają po 1.000 dzies. zgorą każde, a wszystkie 272 — 3,6 milj. dzies. Jasne, że to latyfundja obszarncicze. Główna masa takich gruntów skupiona jest w gub. permskiej, gdzie do dziewięciu takich towarzystw należy 1.448.902 dzies.! Wiadomo, że fabryki uralskie posiadają dziesiątki tysięcy dziesięcin ziemi — poprostu przeżytek pańszczyźnianych latyfundiów senjoralnych w Rosji burżuazyjnej.

Wobec tego z pośród ziem towarzystw i stowarzyszeń wydzielamy 3,6 milj. dzies. jako największą własność rolną. Ziemie pozostałe nie są podzielone, lecz naogół — to gospodarstwa drobne.

Z pośród 39,5 milj. dzies. ziem państwowych i in. wydzielić podług rozmiarów własności rolnej można tylko ziemie apanażowe (5,1 milj. dzies.). To także półśredniowieczna największa własność rolna. Otrzymujemy następujące podsumowanie gruntów — zarówno podzielonych jak niepodzielonych podług rozmiarów własności rolnej:

	Ziemie podzielone podług rozmiarów	Ziemie niepodzielone podług rozmiarów
A) Prywatne	89,5* milj. dzies.	12,2 milj. dzies.
B) Nadziałowe	136,9 " "	1,9 " "
C) Państwowe i instytucji	5,1 " "	34,4 " "
<hr/>		
Razem	231,5 milj. dzies.	48,5 milj. dzies.
<hr/>		
Razem	280,0	

* 85,9 milj. dzies. ziemi prywatnej plus 3,6 milj. dzies. latyfundiów w posiadaniu towarzystw i stowarzyszeń fabrycznych i przemysłowo-handlowych.

Przejdźmy do podziału ziem nadziałowych podług rozmiarów własności rolnej. Sprowadzając dane naszego źródła do większych grup, otrzymujemy:

Ziemia nadziałowa

Grupy gospodarstw	Gospodarstw	Dziesięcin	Średnio na jedno gospodarstwo dzies.
do 5 dzies. włącznie	2.857.650	9.030.333	3,1
5—8 „ „	3.317.601	21.706.550	6,5
Razem do 8 dzies. włącznie . .	6.175.251	31.736.883	4,9
8—15 „ „	3.932.485	42.182.923	10,7
15—30 „ „	1.551.904	31.271.922	20,1
Ponad 30 „ „	617.715	32.695.510	52,9
Razem w Rosji Europ.	12.277.355	136.887.238	11,1

Z danych tych widać, że przeszło połowa gospodarstw (6,2 milj. z pośród 12,3) posiada do 8 dzies. na gospodarstwo, czyli ilość ziemi — biorąc ogólnie i średnio — bezwzględnie niewystarczającą na utrzymanie rodziny. Do 15 dzies. posiada zaledwie 10,1 milj. gospodarstw (mają one razem 72,9 milj. dzies.), czyli zgórz cztery piąte wszystkich gospodarstw — przy obecnym poziomie techniki rolnej — znajduje się na granicy egzystencji napół głodowej. Gospodarstw średnich i zamożnych — według ilości ziemi własnej — jest 2,2 milj. z pośród 12,3, przyczem posiadają one 63,9 milj. dzies. z pośród 136,9 dzies. Za bogatych uważać można tylko tych, którzy mają ponad 30 dzies. — jest ich tylko 0,6 miliona, czyli wynoszą one dwudziestą część ogólnej liczby gospodarstw. Ziemi posiadają one prawie 1/4 ilości ogólnej — 32,7 milj. dzies. z pośród 136,9. Aby zdać sobie sprawę, z jakich kategorii chłopów składa się ta bogata w ziemię grupa gospodarstw, zaznaczmy, że na pierwszym miejscu stoją tu kozacy. W grupie posiadających ponad 30 dzies. na gospodarstwo jest 266.929 gospodarstw kozackich, posiadających 14.426.403 dzies. czyli przygniatająca większość całej liczby kozaków (w Rosji Europejskiej — 278.650 gospodarstw, posiadających 14.689.498 dzies., czyli średnio po 52,7 dzies. na gospodarstwo).

Do zorientowania się, jak mniej więcej dzielą się wszystkie gospodarstwa chłopskie podług wielkości gospodarki, a nie podług ziemi nadziałowej, posiadamy dla całej Rosji jedynie dane o liczbie koni. Według ostatnich wojskowych spisów koni z r. 1838—1891 gospodarstwa chłopskie w 48 gub. Rosji Europejskiej dzielą się w sposób następujący:

Biedota	{	Bez koni	2.765.970	gospodarstw
		1 koń	2.885.192	„
		2 konie	2.240.574	„
		3 „	1.070.250	„
		4 i więcej	1.154.674	„
Gospodarstwa średnie				
Zamożni				
Razem		10.116.660	gospodarstw	

Naogół oznacza to: zgórą połowa biedoty (5,6 milj. z pośród 10,1), około jednej trzeciej gospodarstw średnich (3,3 milj., posiadających po 2—3 konie) i niewiele co więcej niż jedna dziesiąta zamożnych (1,1 milj. z pośród 10,1).

Spojrzymy teraz na podział prywatnej osobistej własności rolnej. Statystyka nie dość jasno wydziela tu najdrobniejszą własność rolną, daje jednak informacje jaknajbardziej szczegółowe co do największych latyfundiów.

Prywatna osobista własność rolna w Rosji Europejskiej

Grupy posiadłości	Posiadłości	Dziesięcin	Średnio na jedną posiadłość
10 dzies. i mniej	409.864	1.625.226	3,9
10—50 dzies. włącznie . . .	209.119	4.891.031	23,4
50—500 „ „	106.065	17.326.495	163,3
500—2000 „ „	21.748	20.590.708	947
2000—10.000 „ „	5.386	20.602.109	3.825
Ponad 10.000 „ „	699	20.798.504	29.751
Razem ponad 500 dzies. . . .	27,33	61.931.321	2.227
Razem w Rosji Europ.	752.881	85.834.073	114

Widzimy tu, po pierwsze, ogromną przewagę wielkiej własności rolnej: 619 tys. drobnych posiadaczy (poniżej 50 dzies.) ma tylko 6½ milj. dzies. Po wtóre, widzimy olbrzymie niezmierzone latyfundja: 699 właścicieli posiada niemal po 30.000 dzies. każdy! Dwadzieścia osiem tysięcy właścicieli koncentruje 62 milj. dzies., czyli po 2.227 dzies. na każdego. Przygniatająca większość tych latyfundiów należy do szlachty, a mianowicie 18.102 posiadłości (z pośród 27.833) i 44.471.994 dzies. ziemi — czyli przeszło 70% powierzchni zajętej przez latyfundja. Średniowieczna własność rolna obszarników pańszczyźnianych zarysowuje się w świetle tych danych zupełnie wyraźnie.

2. O co toczy się walka?

Dziesięć milionów gospodarstw chłopskich posiada 73 milj. dzies. ziemi. Dwadzieścia ośm tysięcy landlordów* ze szlachty i chamów — 62 milj. dzies. Takie jest tło zasadnicze tego terenu, na którym rozwija się chłopska walka o ziemię. Na tem tle zasadniczem nieuniknione jest rażące zacofanie techniki, zapuszczony stan rolnictwa, przybicie i zahukanie masy chłopskiej, nieskończone różnorodne formy wyzysku pańszczyźnianego, pańskiego. Aby nie odbiegać od tematu, musimy tu

* Landlordami nazywają się w Anglii wielcy dziedziczni właściciele ziemscy, należący do najwyższego uprzywilejowanego stanu. Tutaj przez landlordów ze szlachty pojmuje Lenin wielkich właścicieli ziemskich z pośród szlachty-obszarników, a przez landlordów z chamów wielkich właścicieli ziemskich z pośród kupców i burżuazji wiejskiej (kułaków). Red.

ograniczyć się do wskazania tych powszechnie znanych faktów, opisanych jaknajbardziej szczegółowo w olbrzymiej literaturze o gospodarstwie chłopskim. Scharakteryzowane przez nas rozmiary posiadłości rolnych w żadnym razie nie odpowiadają rozmiarom gospodarstw. Wielkie rolnictwo kapitalistyczne w guberniach rdzennie rosyjskich znajduje się niewątpliwie na tylnym planie. Przeważa gospodarka drobna na wielkich latyfundiach: przeróżne formy dzierżawy pańszczyńsiano-lichwiarskiej («krepostniczeski-kabalnaja»), gospodarstwa odrobkowego (pańszczyńsianego — «barszczinnoje»), «najem zimą» do robót w sezonie, lichwy za wejście w szkodę, lichwy za odcinki («kabała za otriebki») itd. bez końca. Masa chłopska, przyduszona przez wyzysk pańszczyńsiany, ulega zrujnowaniu i częściowo sama puszcza swe nadzieje w dzierżawę «dobrym» gospodarzom. Nieliczna mniejszość chłopów zamożnych wybija się do poziomu burżuazji chłopskiej, dzierżawi ziemię, by prowadzić gospodarkę kapitalistyczną, wyzyskuje setki tysięcy parobków i robotników dniówkowych.

Wziąwszy pod uwagę te fakty, całkowicie ustalone przez ekonomistów rosyjskich, winniśmy w kwestji współczesnej chłopskiej walki o ziemię rozróżnić cztery grupy podstawowe własności rolnej: 1) masa gospodarstw chłopskich, przytłoczonych przez latyfundja pańszczyńsiane i bezpośrednio zainteresowanych w ich wywłaszczeniu, bezpośrednio i najczęściej wygrywających na tem wywłaszczeniu. 2) Nieliczna mniejszość chłopstwa średniego, posiadającego już teraz mniej więcej średnią ilość ziemi, pozwalającą na znośną gospodarkę. 3) Nieliczna mniejszość chłopstwa zamożnego, przekształcającego się w burżuazję chłopską i szeregiem stopni przejściowych związanego z własnością rolną gospodarującą kapitalistycznie. 4) Latyfundja pańszczyńsiane, rozmiarami swemi znacznie przewyższające folwarki kapitalistyczne obecnego okresu w Rosji i ciągnące dochód głównie przy pomocy lichwiarskiego i odrobkowego wyzysku chłopstwa.

Rozumie się samo przez się, że opierając się na danych o własności rolnej, można wydzielić te podstawowe grupy tylko w przybliżeniu, zgruba, schematycznie. W każdym jednak razie obowiązani jesteśmy wydzielić te grupy, gdyż bez tego nie można dać całkowitego obrazu walki o ziemię w rewolucji rosyjskiej. Przytem zgóry powiedzieć można z całą pewnością, że częściowe poprawki liczb, częściowe przesunięcia granic jednej lub drugiej grupy, nie mogą w żadnym stopniu zasadniczo zmienić obrazu ogólnego. Chodzi tu nie o te drobne poprawki — idzie o to, aby wyraźnie zestawić drobną własność rolną, walczącą o ziemię, z latyfundiami pańszczyńsianymi, monopolizującymi masę ziemi. Podstawowe kłamstwo ekonomji zarówno rządowej (stołypinowskiej) jak liberalnej (kadeckiej) polega na ukrywaniu albo zatuszowaniu tego wyraźnego zestawienia.

Przyjmijmy następujące rozmiary własności rolnej dla wskazanych

wyżej czterech grup: 1) do 15 dziesięcin; 2) 15 — 20 dzies.; 3) 20 — 500 dzies. i 4) powyżej 500 dzies. Aby przedstawić walkę o ziemię jako coś całkowitego, musimy — rzecz prosta — połączyć w każdej z tych grup własność nadziałową i prywatną. Ta ostatnia w naszym źródle podzielona jest na grupy: do 10 dzies. i od 10 do 20 dzies., wobec czego grupa do 15 dzies. musi być wydzielona w przybliżeniu. Niedokładność, która może powstać z powodu tego przybliżonego rachunku i z powodu dokonywanego przez nas zaokrąglania liczb, jest całkiem nikła (jak o tem czytelnik wnet się przekona) i nie może zmienić wniosków.

Oto dzisiejszy podział ziemi w Rosji Europ. według przyjętych przez nas grup:

	Liczba posiadłości	Liczba dzies. ziemi (w milionach)	Na jedną posiad- łość przeciętnie dziesięcin
a) chłopstwo zrujnowane, przytło- czone przez wyzysk pańszczyź- niany	10,5	75,0	7,0
b) Średnie chłopstwo	1,0	15,0	15,0
c) Burżuazja chłopska i kapitali- styczna własność rolna	1,5	70,0	46,7
d) Latyfundja pańszczyźniane	0,03	70,0	2.333,0
Razem	13,03	230,0	17,6
Niepodzielone według posiadłości	—	50,0	—
Razem*	13,03	280,0	21,4

Takie są stosunki, wywołujące chłopską walkę o ziemię. Taki jest punkt wyjścia walki chłopów (7—15 dzies. na gospodarstwo plus dzierzawa na lichwiarskich warunkach itd.) przeciwko wielkim obszar-
nikom (2.333 dzies. na folwark). Jaka jest tendencja obiektywna k r a ń-
c o w e g o punktu tej walki? Rozumie się, że tendencja ta polega na
unicestwieniu wielko-obszarniczej, pańszczyźnianej własności rolnej, na
przejściu jej (na tych lub innych zasadach) do chłopów. Ta tendencja
obiektywna całkiem nieuniknienie wynika z faktu przewagi gospodarki
drobnej, wyzyskiwanej przez latyfundja pańszczyźniane. Aby ten-
dencję tę wyrazić schematem równie wyrazistym, jak ten, którego uży-

* Jakeśmy już powiedzieli, liczby tej tablicy są zaokrąglone. Oto licz-
by ścisłe. Ziemia nadziałowa: a) 10,1 milj. posiadłości i 79,9 milj. dzies.; —
b) 874.000 posiadłości i 15,0 milj. dzies. Prywatna własność rolna do 10
dzies. — 410 tys. posiadłości i 1,6 milj. dzies.; 10—20 dzies. — 106 tys. po-
siadłości i 1,6 milj. dzies. Suma a+b obu rodzajów: 11,5 milj. posiadłości
i 91,2 milj. dzies. Dla grupy c) ścisła liczba: 1,5 milj. posiadłości i 69,5 milj.
dzies. ziemi. Dla grupy d) — 27.833 posiadłości i 61,99 milj. dzies. ziemi.
Do grupy tej, jak wskazano wyżej, dodaliśmy: 5,1 milj. ziemi udziałowej
i 3,6 milj. dzies. należących do największych towarzystw fabrycznych i han-
dlowo-przemysłowych. Podana wyżej ścisła liczba gruntów niepodzielo-
nych według posiadłości wynosi 48,5 milj. dzies. — Czytelnik widzi z tego,
że wszystkie nasze zaokrąglania i przybliżone obliczenia dotyczą całkiem
nikłych zmian liczbowych i ani na włos nie mogą zachwiać wniosków.

liśmy do przedstawienia punktu wyjścia tej walki, czyli terażniejszego stanu rzeczy, należy wziąć najlepszy hypotetycznie wypadek — czyli przypuścić, że wszystkie grupy latyfundiów obszarniczych i wszystkie grunty nie podzielone podług posiadłości przechodzą w ręce zrujnowanego chłopstwa. Jest to ten najlepszy wypadek, który mniej lub bardziej wyraźnie wyobrażają sobie wszyscy uczestnicy współczesnej walki agrarnej: rząd mówi o «nadzieleniu» ziemią «potrzebujących», i urzędnik liberalny (kadet także) mówi o dodatkowym nadzieleniu małorolnych, i chłop-trudownik rozprawia o powiększeniu własności rolnej do normy «wystarczającej do wyżywienia» («potrzebitalnaja»), czy też do «normy pracy» («trudowaja»), i socjaldemokrata, różniąc się w sprawie form użytkowania ziemi, naogół przyjmuje wnioski narodnickie o nadzieleniu biednych chłopów (Ceretelli w II Dumie, posiedzenie 47, 8-go czerwca (26 maja) r. 1907 przyjął liczby narodnika Karawajewa o 57 milj. dzies. gruntów wywłaszczonych za 6 $\frac{1}{2}$ miljarda, z czego dla najbiedniejszych, mających do 5 dziesięcin, 2 $\frac{1}{2}$ miljarda, patrz sprawozdanie stenograficzne str. 1221). Słowem: bez względu na różnice w poglądach obszarników, urzędników, burżuazji, chłopstwa i proletariatu na zadania i warunki przekształcenia, wszyscy ujawniają tę samą tendencję: przejście gruntów wielko-obszarniczych w ręce najbardziej potrzebującego chłopstwa. O różnicach podstawowych między poglądami różnych klas w sprawie rozmiarów i warunków takiego przejścia mówić będziemy oddzielnie w miejscu właściwym. Teraz zaś dopełnimy nasz schemat punktu wyjścia walki takim samym schematem jej możliwego punktu krańcowego. Pokazaliśmy, co jest teraz. Pokażemy, co może być w ówczas. Przypuścimy, że 0,03 milj. obszarników zachowują po 100 tys. dzies., czyli 3 milj. dzies., pozostałe zaś 67 milj. dzies. i 50 milj. dzies. ziem nie podzielonych przechodzą do 10,5 gospodarstw biedoty. Otrzymujemy:

(p. tablica na str. 12).

Taka jest podstawa ekonomiczna walki o ziemię w rewolucji rosyjskiej. Taki jest punkt wyjścia tej walki i jej tendencja, czyli jej punkt krańcowy, jej rezultat w razie najlepszym z punktu widzenia walczących.

Zanim przejdziemy do rozpatrzenia tej podstawy i jej ideowej (i ideowo-politycznej) szaty, zatrzymajmy się jeszcze nad możliwymi nieporozumieniami i zarzutami.

Po pierwsze. Może ktoś powiedzieć, że w obrazie swoim przyjąłem jako założenie podział gruntów, podczas gdy zagadnienia municypalizacji, podziału, nacjonalizacji, socjalizacji jeszcze nie rozpatrywałem.

Byłoby to nieporozumieniem. Obraz mój warunki władania ziemią pozostawia całkiem na boku, warunków przejścia ziemi do chłopów zupełnie nie porusza (ziemia na własność, czy też oddana do użytkowania takiego lub innego typu). Mówiłem jedynie o prze-

	T e r a z			W ó w c z a s		
	Liczba posiadłości w milj.	Milj. dzies.	Średnio dziesięcin na jedną posiadłość	Liczba posiadłości w milj.	Milj. dzies.	Średnio dziesięcin na jedną posiadłość
a) Drobnie zruirowane chłopstwo	10,5	75	7,0	—	—	—
b) Średnie chłopstwo	1,0	15	15,0	11,5	207	18,0
c) Pogate chłopstwo i burżuazja	1,5	70	46,7	1,53	73	47,7
d) Obszarnicy pańszczyźniani	0,03	70	2.333,0	—	—	—
Razem	13,03	230	17,6	13,03	280	21,4
Ziemia niepodzielona	—	50	—	—	—	—
Razem	13,03	280	21,4	—	—	—

ściu ziemi w ogóle do drobnego chłopstwa — wątpić zaś o takiej tendencji naszej walki agrarnej nie wolno. Walczy drobne chłopstwo, walczy o przejście ziemi do niego. Walczy drobna (burżuazyjna) gospodarka przeciwko wielkiej (pańszczyźnianej) własności rolnej*. Innego wyniku niż ten, który nakreśliłem, przewrót w najlepszym razie dać nie może.

Po wtóre. Można powiedzieć, że nie miałem prawa przypuszczać przejścia wszystkich gruntów skonfiskowanych (albo wywłaszczonych, ponieważ w wykładzie moim niema dotychczas mowy o warunkach wywłaszczenia) w ręce najbardziej małorolnego chłopstwa. Może kto powie, że siłą konieczności ekonomicznej ziemia muszą przejść w ręce bogatszych chłopów. — Zarzut jednak taki byłby nieporozumieniem. Aby dowieść burżuazyjnego charakteru przewrotu, muszę wziąć wypadek najlepszy z punktu widzenia narodników, muszę przyjąć w założeniu osiągnięcie tego celu, który stawiają sobie walczący. Muszę wziąć moment najbliższy do t. zw. «czarnego podziału», a nie dalsze następstwa przewrotu agrarnego. Jeśli masa zwycięży w walce, to sama dla siebie weźmie owoce zwycięstwa. Inna sprawa, komu te owoce przypadną w następstwie.

* To, co napisałem w nawiasach, nie tkwi w świadomości, lub jest negowane przez drobnomieszczańską ideologię narodnieta. O tem niżej.

Po trzecie. Może kto powie, że wynik niezwykle pomyślny dla biednego chłopstwa (przekształcenie całej jego masy w chłopów średnich, posiadających do 18 dzies. na gospodarstwo) został u mnie osiągnięty wskutek wyolbrzymiania wolnego funduszu rolnego. Może kto powie, że należało odliczyć lasy, którymi jakoby chłopci nie mogą być nadzieleni. Zarzuty takie są możliwe, a nawet nieuniknione ze strony ekonomistów obozu rządowego i kadeckiego, ale są one niesłuszne.

Po pierwsze, wyłączyłem cały okrąg północny (gub. archangielską, wołogodzką i ołoniecką), a także część gub. wiackiej i permskiej, czyli takie okolice, co do których trudno wyobrazić sobie, aby w najbliższej przyszłości wzięto tam pod uprawę powierzchnię zalesioną. Po wtóre, uwzględnienie powierzchni zalesionych, które ogromnie utrudniłoby wyliczenia, mało wpłynęłoby na rezultaty. Tak np. p. Kaufman, kadet, a więc człowiek dostatecznie ostrożnie odnoszący się do gruntów obszarniczych, uważa, że nadwyżka ponad 25% zalesienia może być użyta na pokrycie braku ziemi i otrzymuje w ten sposób zasób w wysokości 101,7 milj. dzies., w 44 gubernjach. U mnie fundusz wypadł w ilości mniej więcej 101 milj. dzies., w 47 gubernjach, a mianowicie 67 milj. dzies., pochodzących z 70 milj. dzies. latyfundiów pańszczyźnianych, i 34 milj. dzies. gruntów państwowych i należących do różnych instytucyj. Jeśli przyjąć wywłaszczenie wszystkich gruntów powyżej 100 dzies., to fundusz ten wzrośnie jeszcze o 9—10 milj. dzieścicin.*

3. Tuszowanie istoty walki przez pisarzy kadeckich.

Przytoczone dane o roli wielkich gospodarstw obszarniczych w walce o ziemię w Rosji należy uzupełnić pod jednym względem. Cechą znamioną programów agrarnych naszej burżuazji i drobnomieszczaństwa jest to, że zaśmiecają one rozważaniami o «normach» zagadnienie, która klasa jest najpotężniejszym przeciwnikiem chłopstwa, które majątki stanowią główną masę zasobu, ulegającego wywłaszczeniu. Mówią (zarówno kadeci, jak trudowicy) głównie o tem, ile ziemi potrze-

* 500 dzies., jako granica wywłaszczenia, przyjęte jest przeze mnie tylko przypuszczalnie. Jeśli również tylko przypuszczalnie określimy tę granicę, jako 100 dzies., to obraz przewrotu będzie taki:

T e r a z		W ó w c z a s	
a) 10,5 milj. gospod.	75 milj. dzies.	a)	—
b) 1,0 " " "	15 " " "	b) 11,5	217 milj. dzies. po 18,8 dzies. na gosp.
c) 1,4 " " "	50 " " "	c) 1,03	63 " " " 41,1 " " "
d) 0,13 " " "	90 " " "	d)	—
13,03 milj. gosp. 230 milj. dzies.		13,03 280 milj. dzies. po 21,4 dzies. na gosp.	
+50			

Wnioski podstawowe co do charakteru i istoty przewrotu w obu wypadkach są jednakowe.

ba dla chłopów według takiej, lub innej «normy» — zamiast mówić o sprawie dużo bardziej konkretnej i żywej: ile jest gruntów, które mogą być wyłączone. Pierwszy sposób stawiania sprawy zatuszowuje walkę klasową, przesłania istotę sprawy czczą pretensją do «państwowego» punktu widzenia. Drugi sposób — przenosi cały środek ciężkości zagadnienia na walkę klasową, na interesy klasowe określonej warstwy właścicieli rolnych, najmocniej wyrażającej tendencje pańszczyźniane.

W innym miejscu zastanowimy się jeszcze nad zagadnieniem «norm». Tutaj zaś zanotujemy jeden «szczęśliwy» wyjątek z pośród trudowików i jednego pisarza typowo kadeckiego.

W drugiej Dumie socjalista ludowy Diełarow poruszył zagadnienie, jaki procent właścicieli dotknięty będzie wyłączeniem (posiedz. 47-e z 8 czerwca (26 maja) r. 1907). Mówca mówił właśnie o wyłączeniu (przymusowym), nie stawiając zagadnienia konfiskaty, i — jak się zdaje — przyjął tę samą normę wyłączenia, którą i ja jako hipotezę postawiłem w swojej tablicy, mianowicie 500 dzies. Niestety, w sprawozdaniu stenograficznym II Dumy odpowiednie miejsce mowy Diełarowa (str. 1217) jest zniekształcone — albo też sam p. Diełarow pomylił się. W sprawozdaniu powiedziano, że wyłączenie przymusowe dotknie 32% majątków prywatnych i 96% całej powierzchni ich gruntów — pozostałe zaś — 68% właścicieli posiada tylko 4% prywatnej własności rolnej. W rzeczywistości zamiast 32% powinno być 3,2%, ponieważ 27.833 właścicieli z pośród 752.881 — to 3,2%, ziemi zaś mają oni 62 milj. z pośród 85,8 milj., czyli 72,3%. Niewiadomo, czy p. Diełarow pomylił się mówiąc, czy też wziął liczby błędne. W każdym razie tylko on, jeśli nie mylimy się, z pośród licznych mówców w Dumie ujął zagadnienie, o co walka się toczy, w sposób najbardziej bezpośredni, konkretny.

Pisarz kadecki, o którego «pracach» nie można nie wspomnieć przy omawianiu tej kwestji — to p. S. Prokopowicz. Wprawdzie, ściśle mówiąc, jest to «bezzagławiec», który występuje — jak większość współpracowników burżuazyjnego dziennika «Towariszcz» — to w charakterze kadeta, to znowu w charakterze mieniszewika socjaldemokraty. Jest to typowy przedstawiciel tej garstki konsekwentnych bernsteinistów w środowisku rosyjskiej inteligencji burżuazyjnej, która chwyciła się między kadetami a socjaldemokratami, nie należy (po większej części) do żadnej partji i w prasie liberalnej systematycznie wyśpiewuje na nutę odrobinkę na prawo od Plechanowa. P. Prokopowicza należało tu wymienić, ponieważ on jeden z pierwszych podał w druku liczby ze statystyki własności rolnej r. 1905, przyczem stanął faktycznie na gruncie kadeckiej reformy agrarnej. W dwóch artykułach w dzienniku «Towariszcz» (Nr. 214 z 26(13) marca r. 1907 i Nr. 238 z 23(10) kwietnia r. 1907) p. Prokopowicz polemizuje z gen. Zołotarewem, który układał urzędową statystykę i który dowodzi, że rząd — zgoła bez jakiegobądź wyłączenia przymusowego — może

poradzić sobie z reformą rolną, i że do prowadzenia gospodarstwa chłopu zupełnie wystarczy po 5 dzies. na gospodarstwo! P. Prokopowicz jest bardziej liberalny: przyjmuje on po 8 dzies. na gospodarstwo. Zastrzega się wprawdzie — i to nie raz — że takie zaopatrzenie w ziemię jest «zupełnie niewystarczające», że jest to obliczenie «jak najskromniejsze» itd., bądź co bądź jednak dla określenia «rozmiarów głodu ziemi» (tytuł pierwszego ze wspomnianych artykułów p. Prokopowicza) przyjmuje on tę właśnie liczbę. Tłumaczy przytem, że przyjmuje tę liczbę, «aby uniknąć zbędnych sporów»... zapewne «zbędnych sporów» z p.p. Zołotarewami? Obliczając w ten sposób, że liczba «jawnie małorolnych» gospodarstw chłopskich stanowi połowę liczby ogólnej, p. Prokopowicz słusznie wylicza, że na to, by dać im do 8 dzies., potrzeba 18,6 milj. dzies., ponieważ zaś rząd rozporządza zasobem rzekomo tylko 9 milj. dzies., to «bez wywłaszczenia przymusowego nie wybrnie się».

Zarówno przez swe wyliczenia, jak przez swe rozważania ten mienszewizujący kadet czy też kadetyzujący mienszewik doskonale wyraził ducha i znaczenie liberalnego programu agrarnego. Zagadnienie latyfundiów pańszczyźnianych i latyfundiów wogóle jest właściwie najzupełniej zamazane. P. Prokopowicz przytoczył dane, dotyczące tylko całej prywatnej własności rolnej powyżej 50 dzies. W ten sposób to, o co właściwie toczy się walka, zostało zatuszowane. Interesy klasowe garstki — dosłownie garstki — landlordów zostały zawoalowane. Zamiast zdemaskowania tych interesów mamy przed sobą «państwowy punkt widzenia»: «nie wybrnie się» przy pomocy gruntów państwowych. Jesliby wystarczyło tych gruntów, to p. Prokopowicz — jak to wynika z jego rozważań — nicby nie miał przeciwko latyfundiom pańszczyźnianym.

Rozmiary działki chłopskiej wyznacza się głodowe (8 dziesięcin). Rozmiary przymusowego wywłaszczenia obszarników — nikłe (18—9=9 milj. dziesięcin z pośród 62 milj. ponad 500 dzies.). Dla przeprowadzenia takiego «przymusowego wywłaszczenia», trzeba, by obszarnicy przymusili chłopów — jak to stało się w r. 1861!

Umyślnie, czy mimowoli, świadomie, czy bezwiednie — w każdym razie p. Prokopowicz dokładnie wyraził obszarniczą treść kadeckiego programu agrarnego. Kadeci są jednak ostrożni i przebiegli: wołą całkiem milczeć o tem, ile mianowicie gruntów mają zamiar wywłaszczyć u obszarników.

4. Istota ekonomiczna przewrotu agrarnego i jego szaty ideowe.

Widzieliśmy, że istota odbywającego się przewrotu sprowadza się do zniesienia latyfundiów pańszczyźnianych oraz do stworzenia wolnego i (o ile to wobec istniejących warunków jest możliwe) za-

możnego chłopstwa rolniczego, zdolnego nie do wegetacji, nie do mordegi na ziemi, lecz do rozwijania sił wytwórczych, do posuwania naprzód kultury rolnej. Drobnej gospodarki w rolnictwie, panowania rynku nad wytwórcą, a więc i panowania produkcji towarowej, przewrót ten zupełnie nie dotyczy i dotyczyć nie może, ponieważ walka o nowy podział ziemi nie może zmienić stosunków wytwórczych w gospodarowaniu na tej ziemi. Widzieliśmy zaś, że właściwością szczególną tej walki jest silny rozwój drobnej gospodarki na ziemiach latyfundiów pańszczyźnianych.

Szata ideologiczną odbywającej się walki są teorie narodnickie. Jawne wystąpienie w I i II Dumie przedstawicieli chłopstwa całej Rosji z programami agrarnymi ostatecznie potwierdziło, że teorie i programy narodnickie są rzeczywiście szatą ideową chłopskiej walki o ziemię.

Wykazaliśmy, że podstawą, główną częścią składową tego funduszu rolnego, o który walczą chłopcy, są wielkie majątki obszarnicze. Normę wywłaszczenia przyjęliśmy bardzo wysoką — 500 dzies. Łatwo jednak przekonać się, że wnioski nasze utrzymują się w całej mocy i przy dowolnem znizeniu tej normy — powiedzmy — do 100, czy do 50 dzies. Rozbijmy grupę 20—500 dzies. na trzy podziały: aa) 20—50 dzies., bb) 50—100 i cc) 100—500 i zobaczymy, jakie są rozmiary własności nadziałowej i prywatnej w tych podziałach:

Podziały	Ziemia nadziałowa		
	Liczba posiadłości	Ilość ziemi	Średnio na jedną posiadłość
			dziesięcin
20—50 dzies.	1.062.504	30.898.147	29,1
50—100 „	191.898	12.259.171	63,3
100—500 „	40.658	5.762.276	117,1

Ziemia prywatna			Razem w Rosji Europejskiej		
Liczba posiadłości	Ilość ziemi	Średnio na jedną posiadł.	Liczba posiadłości	Ilość ziemi	Średnio na jedną posiadł.
		dziesięcin			dziesięcin
102.237	3.301.004	32,8	1.165.741	34.199.151	29,3
44.877	3.229.858	71,9	236.775	15.489.029	65,4
61.188	14.096.637	230,4	101.846	19.858.913	194,9

Widać z tego, po pierwsze, że konfiskata ziemi powyżej 100 dzies. powiększy zasób ziemi, jak to już zaznaczyliśmy, o 9—10 milj. dzies., a konfiskata powyżej 50 dzies., projektowana przez posła do I Dumy Państwowej — Czyżewskiego, powiększy fundusz rolny o 18½ milj. dzies. A więc nawet w tym wypadku podstawą funduszu rolnego pozostaną lathyfundja pańszczyźniane. W nich tkwi «sedno» dzisiejszej kwestji agrarnej. Znany jest także związek tej wielkiej własności rolnej z wyższą biurokacją: Aleksieński przytaczał w II Dumie dane p. Rubakina o tem, jak wielkie są majątki wyższych urzędników w Rosji. Po wtóre, z danych tych widać, że i po odliczeniu nadziałów i majątków powyżej 100 dzies. pozostają poważne różnice między największymi nadziałami (i drobnymi majątkami). Przewrót zastaje chłopstwo już zróżniczkowane zarówno pod względem obszaru posiadanej ziemi, jak też — i to w jeszcze wyższym stopniu — pod względem wielkości kapitału, ilości bydła, ilości i jakości martwego inwentarza itd. Że to zróżnicowanie pod względem — że tak powiem — pozanadziałowego majątku chłopów jest dużo większe, niż w dziedzinie nadziałowej własności rolnej, to dostatecznie udowodniono w naszej literaturze ekonomicznej.

Jakąż rolę spełniają teorie narodnickie, mniej lub bardziej ściśle odzwierciedlające poglądy chłopów na ich walkę o ziemię? Dwie «zasady» stanowią istotę tych teoryj narodnickich: «zasada pracy» i «wyrównawczość». Drobnomieszczkański charakter tych zasad jest tak widoczny i tak często, tak gruntownie dowodzony był w literaturze marksistowskiej, że nie warto tu o tem raz jeszcze mówić. Trzeba zaznaczyć ten rys tych «zasad», którego dotychczas nie ocenili należycie socjaldemokraci rosyjscy. Zasady te rzeczywiście wyrażają w formie mglistej coś realnego i postępowego, w danym momencie historycznym. Mianowicie wyrażają one walkę zmierzającą do wytrzebienia lathyfundjów pańszczyźnianych.

Spójrzcie na podany wyżej schemat ewolucji naszego ustroju agrarnego, ewolucji od położenia obecnego do «celu ostatecznego» społecznego przewrotu burżuazyjnego. Przekonacie się, że przyszłe «wówczas» różni się od obecnego «teraz» bez porównania większą «wyrównawczością» posiadłości rolnych, bez porównania większą zgodnością nowego podziału ziemi z «zasadą pracy». I nie jest to przypadkowe. Nie może być inaczej w kraju chłopskim, którego rozwój burżuazyjny wyzwala go od pańszczyzny. Zniesienie lathyfundjów obszarnczych bezwarunkowo jest w takim kraju postulatem rozwoju kapitalistycznego. Zniesienie to zaś, przy panowaniu gospodarstwa drobnego, siłą rzeczy oznacza większą «wyrównawczość» własności rolnej. Rozbijając lathyfundja średniowieczne, kapitalizm rozpoczyna od bardziej «wyrównawczej» własności rolnej i z niej dopiero tworzy wielką własność rolną — tworzy na podstawie pracy najemnej, maszyn i wysokiej kultury rolnej, a nie na podstawie odrobków i opętywania lichwą.

Błąd wszystkich narodników polega na tem, że ograniczając się wąskim horyzontem drobnego gospodarza, nie widzą burżuazyjności tych stosunków społecznych, w które wstępuje chłop, wychodzący z kajdan pańszczyzny. Z «zasady pracy» rolnictwa drobnomieszczańskiego i «wyrównawczości», jako hasła rozgromienia latyfundiów pańszczyźnianych, robią oni coś absolutnego, samostarczalnego, oznaczającego ustrój odrębny, nie burżuazyjny.

Błąd niektórych marksistów polega na tem, że krytykując teorię narodników, nie dostrzegają jej historycznie realnej i historycznie usprawiedliwionej treści w walce z pańszczyzną. Krytykują, słusznie krytykują «zasadę pracy» i «wyrównawczość» jako socjalizm zafafany, reakcyjny, drobnomieszczański i zapominają, że teorie te są wyrazem przodującego, rewolucyjnego, drobnomieszczańskiego demokratyzmu, że teorie te są sztandarem najbardziej zdecydowanej walki przeciwko starej Rosji pańszczyźnianej. Idea równości — to idea najbardziej rewolucyjna w walce ze starym ładem absolutyzmu wogóle i ze starą pańszczyźnianą, wielko-obszarniczą własnością rolną w szczególności. Idea równości jest usprawiedliwiona i postępową u chłopów drobnomieszczańskich, o ile wyraża walkę z feodalną, pańszczyźnianą nierównością. Idea «wyrównawczości» własności rolnej jest usprawiedliwiona i postępową, o ile wyraża dążenie 10 milionów chłopów, siedzących na siedmiodziesięcinowym nadziale i zrujnowanych przez obszarników, do podzielenia* latyfundiów pańszczyźnianych, posiadających po 2.300 dziesięcin. A w obecnym momencie dziejowym idea ta rzeczywiście wyraża takie dążenie, popycha ku konsekwentnej rewolucji burżuazyjnej, błędnie odziewając to mglistą quasi-socjalistyczną frazeologią. I kiepski byłby to marksista, który, krytykując fałsz socjalistycznego zamaskowania haseł burżuazyjnych, nie umiałby ocenić ich roli historycznie postępowej, jako najbardziej zdecydowanych haseł burżuazyjnych w walce przeciwko pańszczyźnie. Treść realna tego przewrotu, który narodnikowi wydaje się «socjalizacją», będzie polegała na najbardziej konsekwentnym oczyszczeniu drogi dla kapitalizmu, na najbardziej zdecydowanym wykorzenieniu pańszczyzny. Schemat, który podałem wyżej, ukazuje właśnie maximum w usunięciu pańszczyzny i maximum osiąganey przytem «wyrównawczości». Narodnik wyobraża sobie, że ta wyrównawczość usuwa burżuazyjność, gdy w rzeczywistości wyraża ona dążenia najbardziej radykalnej burżuazji. Wszystko zaś, co ponadto znajduje się w «wyrównawczości» — to dym ideologiczny, złudzenie drobnomieszczańskie.

Krótkowzroczne i niehistoryczne sądy niektórych marksistów rosyjskich o roli teoryj narodnickich w rosyjskiej rewolucji burżuazyj-

* Mowa tu nie o podziale na własność, lecz o podziale na użytek gospodarczy. Podział taki jest możliwy — a przy panowaniu drobnego rolnictwa nieunikniony na pewien czas — zarówno przy municypalizacji, jak przy nacjonalizacji.

nej objaśnić można w ten sposób, że nie przemyśleli oni roli bronionej przez siebie «konfiskaty» obszarniczej własności rolnej. Dość jest jasno uprzytomnić sobie podstawę ekonomiczną takiego przewrotu w danych warunkach naszego władania ziemią, a zrozumiemy nie tylko iluzoryczność teorii narodnickich, lecz również prawdę walki, ograniczoną określonymi zadaniami historycznymi, prawdę walki z systemem pańszczyńnianym, będącym treścią realną tych złudnych teorii.

5. Dwa typy burżuazyjnej ewolucji agrarnej.

Idźmy dalej. Wykazaliśmy, że teorie narodnickie — głupie i reakcyjne z punktu widzenia walki o socjalizm przeciwko burżuazji — są «rozumne» (w sensie szczególnego zadania dziejowego) i postępowe w burżuazyjnej walce przeciwko pańszczyźnie. Chodzi teraz o to, czy konieczność obumierania pańszczyzny w rosyjskim władaniu ziemią i w całym ustroju społecznym Rosji, konieczność burżuazyjno-demokratycznego przewrotu agrarnego rozumieć należy w tym sensie, że może on odbyć się tylko w jednej określonej formie? czy też możliwy jest w różnych formach?

Zagadnienie to posiada kardynalne znaczenie dla wypracowania właściwych poglądów na naszą rewolucję i na socjaldemokratyczny program agrarny. Rozstrzygnąć je musimy, wychodząc z tych danych o ekonomicznej podstawie rewolucji, które przytoczyliśmy wyżej.

Punktem najważniejszym w tej walce są latyfundja obszarnicze, będące najwybitniejszym wcieleniem i najmocniejszą ostoją pozostałości pańszczyzny w Rosji. Rozwój gospodarki towarowej i kapitalizmu z bezwzględną koniecznością kładzie kres tym pozostałościom. Pod tym względem Rosja ma przed sobą tylko jedną drogę rozwoju burżuazyjnego.

Formy jednak tego rozwoju mogą być dwojakie. Pozostałości pańszczyzny mogą zanikać zarówno drogą przekształcenia gospodarstw obszarniczych, jak drogą zniesienia latyfundjów obszarniczych, czyli drogą reformy i drogą rewolucji. Rozwój burżuazyjny może kroczyć naprzód, mając na czele wielkie gospodarstwa obszarnicze, które stopniowo stają się coraz bardziej burżuazyjnymi, stopniowo wprowadzają burżuazyjne sposoby wyzysku na miejsce pańszczyńnianych; rozwój ten może także kroczyć naprzód, mając na czele drobne gospodarstwa chłopskie, które drogą rewolucyjną usuwają z organizmu społecznego «narośl» latyfundjów pańszczyńnianych i potem swobodnie rozwijają się bez nich na drodze fermerstwa kapitalistycznego.

Te dwie drogi obiektywnie możliwego rozwoju burżuazyjnego chętnie nazwalibyśmy drogami typu pruskiego i typu amerykańskiego. W pierwszym wypadku pańszczyńniane gospodarstwo obszarnicze powoli przerasta w gospodarstwo burżuazyjne, junkierskie, skazując chłopów na dziesiątki lat najbardziej morderczego wywłaszczenia i wyzysku lichwiarskiego, przy wydzieleniu nielicznej mniejszości «Gross-

bauerów» («wielkich chłopów»). W drugim wypadku niema gospodarstwa obszarowego, lub też jest ono rozbite przez rewolucję, która konfiskuje i rozdrabnia folwarki feodalne. Chłop ma wówczas przewagę, stając się wyłącznym agentem rolnictwa i rozwijając się w fermera kapitalistycznego. W pierwszym wypadku główną treścią ewolucji jest przerastanie pańszczyzny w zależność lichwiarską i w wyzysk kapitalistyczny na ziemiach feodałów — obszarników — junkrów. W drugim wypadku tło główne — to przerastanie chłopstwa patriarchalnego w fermera burżuazyjnego.

W ekonomicznych dziejach Rosji zupełnie wyraźnie ujawniają się oba te typy ewolucji. Weźmy okres upadku prawa pańszczyźnianego. Między obszarnikami a chłopami toczyła się walka o sposób przeprowadzenia reformy. Zarówno jedni jak drudzy (nie zdając sobie z tego sprawy) walczyli o warunki burżuazyjnego rozwoju ekonomicznego, pierwsi jednak — o taki rozwój, któryby zapewniał maksymalne zachowanie gospodarstw obszarowych, dochodów obszarowych i obszarowych sposobów wyzysku (lichwiarskie opłatywanie chłopów). Drudzy zaś walczyli w interesie takiego rozwoju, któryby zapewnił w rozmiarach jaknajwiększych, jakie wogóle możliwe są na danym poziomie kultury, dobrobyt chłopstwa, zniesienie latyfundiów obszarowych, zniesienie wszystkich pańszczyźnianych i lichwiarskich sposobów wyzysku, rozszerzenie wolnej chłopskiej własności rolnej. Rozumie się samo przez się, że przy drugim rozwiązaniu rozwój kapitalizmu i rozwój sił wytwórczych byłby szerszy i szybszy, niż przy obszarowym rozwiązaniu reformy włościańskiej.* Tylko karykaturalni marksiści, jak ci, których starali się odmalować walczący z marksizmem narodnicy, mogliby uważać, że pozbawienie chłopów ziemi w r. 1861 było gwarancją rozwoju kapitalistycznego. Odwrotnie, byłoby to gwarancją — i w rzeczywistości okazało się gwarancją dzierżawy lichwiarskiej, czyli półpańszczyźnianej, i gospodarstwa odrobkowego, czyli takiego, którego właściciel zmuszony jest do pracy na

* W piśmie «Naucznoje obozrenje» (maj—czerwiec 1900) pisałem z tego powodu: «...im więcej ziemi dostaliby chłopcy przy uwolnieniu i im taniejby ją dostali, tem szybciej, szerzej i swobodniej odbywałby się rozwój kapitalizmu w Rosji, tem wyższy byłby poziom życiowy ludności, tem szerszy byłby rynek wewnętrzny, tem szybciej postępowałyby zastosowanie maszyn w produkcji, — słowem — w tym większym stopniu rozwój ekonomiczny Rosji przypominałby rozwój ekonomiczny Ameryki. Ogranicz się do wskazania dwóch okoliczności, potwierdzających według mnie, słuszność tego poglądu: 1) na gruncie małorolności i uciążliwości podatków bardzo szeroko rozwinął się u nas system odrobkowego gospodarstwa, opartego na własności prywatnej, czyli poprostu przeżytki systemu pańszczyźnianego, a bynajmniej nie kapitalizm; 2) właśnie na naszych kresach, gdzie prawo pańszczyźniane albo zgoła było nieznanne, albo było najslabsze, gdzie chłopcy najmniej cierpią z powodu małorolności, odrobków i ciężaru podatkowego, najbardziej rozwinął się kapitalizm w rolnictwie». (L e n i n, t. III, str. 517. W rękopisie brak tego odsyłacza. R e d.)

pańskim, gospodarstwa, nadzwyczajnie powstrzymującego rozwój kapitalizmu i wzrost sił wytwórczych w rolnictwie rosyjskim. Walka między chłopskimi i obszarniczymi interesami nie była walką «wytwórczości ludowej» i «zasady pracy» przeciwko burżuazji (jak wyobrażali sobie i wyobrażają nasi narodnicy) — lecz była walką o amerykański typ rozwoju burżuazyjnego przeciwko pruskiemu typowi tegoż rozwoju burżuazyjnego.

W tych okolicach Rosji, gdzie nie było prawa pańszczyźnianego, gdzie do rolnictwa brał się wyłącznie lub przeważnie chłop wolny (np. w zaludniających się po reformie stepach Zawołżańskich, Noworosji i Kaukazu Północnego), rozwój sił wytwórczych i rozwój kapitalizmu odbywał się bez porównania szybciej, niż w centrum, obarconem przeżytkami pańszczyzny.*

Gdy rolnicze centrum Rosji i jej rolnicze kresy wskazują nam, że tak powiem, przestrzenne czy geograficzne rozmieszczenie okolic, w których przeważa ewolucja rolna takiego lub innego typu, to rysy podstawowe pierwszej i drugiej ewolucji wyraźnie widoczne są także we wszystkich okolicach, gdzie obok siebie istnieje gospodarstwo obszarnicze i chłopskie. Jednym z błędów podstawowych ekonomji narodnickiej było to, że za źródło kapitalizmu agrarnego uważano wyłącznie gospodarstwo obszarnicze, chłopskie natomiast rozpatrywano pod kątem widzenia «wytwórczości ludowej» i «zasady pracy» (w ten sam sposób postępują i teraz trudowicy, «socjaliści ludowi» i socjaliści-rewolucjonjści). Wiemy, że jest to niesłuszne. Gospodarstwo obszarnicze rozwija się kapitalistycznie, wprowadzając stopniowo «pracę najemną» na miejsce odrobków, uprawę intensywną i udoskonalone maszyny folwarków obszarniczych — na miejsce trzypólówki i staroświeckiego inwentarza chłopskiego. Gospodarstwo chłopskie także rozwija się kapitalistycznie, wydzielając burżuazję wiejską i proletarijat wiejski. Im lepsza jest sytuacja «obszczyzny», im wyższy jest dobrobyt chłopstwa wogóle, tem szybciej postępuje to rozpadanie się chłopstwa na antagonistyczne klasy kapitalistycznej gospodarki rolnej. Wszędzie więc istnieją wyraźnie dwa prądy ewolucji agrarnej. Walka interesów chłopskich i obszarniczych, wijąca się nicią czerwoną przez całą historję Rosji po reformie i będąca najważniejszą podstawą ekonomiczną naszej rewolucji, — to walka o takt lub inny typ burżuazyjnej rewolucji agrarnej.

Jedynie po jasnem zrozumieniu różnicy obu tych typów i ich burżuazyjnego charakteru możemy prawidłowo wyjaśnić kwestję agrar-

* O roli kresów w Rosji, jako funduszu kolonizacyjnego przy rozwoju kapitalizmu, mówiłem szczegółowo w «Rozwoju kapitalizmu» (Petersburg, 1899, str. 185 i liczne inne. Ukazało się wydanie 2-ie. Petersburg 1908 (patrz Lenin, t. III, str. 194 i 462—465. W rękopisie brak wzmianki o 2-gim wydaniu. Red.). — O ich roli w kwestji socjaldemokratycznego programu agrarnego będę mówił oddzielnie — niżej.

ną w rewolucji rosyjskiej i zrozumieć sens klasowy różnych programów agrarnych, wystawionych przez rozmaite partje.* Powtarzam: sedno walki — to latyfundja pańszczyźniane. Ich rozwój kapitalistyczny nie ulega żadnej wątpliwości, może być jednak dwójaki: może przybrać postać rewolucyjnego usunięcia ich, unicestwienia przez chłopów-fermerów, albo też postać stopniowego przejścia ich w gospodarstwa junkierskie (z odpowiedniemi przekształceniem uzależnionego ekonomicznie, wyzyskiwanego chłopca w uzależnionego ekonomicznie, wyzyskiwanego knechta).

6. Dwie linje programów agrarnych w rewolucji.

Jeśli teraz z nakreśloną wyżej podstawą ekonomiczną zestawimy programy agrarne, wysunięte przez różne klasy w rewolucji, to odrazu spostrzeżemy dwie linje tych programów, odpowiadające dwum wskazanym typom ewolucji agrarnej.

Weźmy program Stołypina, broniony przez obszarników prawicowych i paździenikowców. To program jawnie obszarniczy. Ale czyż można powiedzieć, że jest to program reakcyjny w znaczeniu ekonomicznem, czyli, że wyłącza on lub stara się wyłączyć rozwój kapitalizmu? nie dopuścić do burżuazyjnej ewolucji agrarnej? W żadnym razie. Przeciwnie, słynne ustawodawstwo agrarne Stołypina w artykule 87 jest nawskroś przepojone duchem czysto burżuazyjnym. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że idzie ono po linii rozwoju kapitalistycznego, ułatwia, popycha ten rozwój naprzód, przyspiesza wywłaszczenie chłopstwa, rozpadanie się obszczyzny, tworzenie burżuazji chłopskiej. Ustawodawstwo to jest niewątpliwie postępowe w znaczeniu naukowo-ekonomicznem.

* Jaki zamęt panuje niekiedy w głowach socjaldemokratów rosyjskich w sprawie dwóch dróg burżuazyjnej ewolucji agrarnej, widzimy na przykładzie P. Masłowa. W piśmie «Obrazowanie» (r. 1907, Nr. 3) kreśli on dwie drogi: 1) «rozwijający się kapitalizm»; 2) «niepotrzebna walka z rozwojem ekonomicznym». «Droga pierwsza» — zauważcie — «prowadzi klasę robotniczą i całe społeczeństwo ku socjalizmowi; droga druga pcha (!) klasę robotniczą w ręce (!) burżuazji, do walki między wielkimi i drobnymi posiadaczami, do walki, która klasie robotniczej nie przyniesie nic, prócz porażek» (str. 92). Po pierwsze, «druga droga» — to czczy frazes, marzenie, a bynajmniej nie droga; — to błędna ideologia, a nie rzeczywista możliwość rozwoju. Po wtóre, Masłow nie spostrzega, że Stołypin i burżuazja wiodą chłopstwo również po drodze kapitalistycznej — a więc walka rzeczywista toczona jest nie o kapitalizm, lecz o typ rozwoju kapitalistycznego. Po trzecie, zupełnem głupstwem jest twierdzenie, jakoby w Rosji możliwa była jakaś taka droga, któraby nie «pchała» klasy robotniczej pod panowanie burżuazji... Po czwarte, nie mniejszym głupstwem jest mniemanie, jakoby na jakiejś bądź «drodze» mogło nie być walki między drobnymi i wielkimi posiadaczami. Po piąte, Masłow tuszuje zapomocą kategorii ogólnoeuropejskich (drobni i wielcy właściciele) historyczną właściwość Rosji, odgrywającą olbrzymią rolę w rewolucji dzisiejszej: walkę drobnych posiadaczy burżuazyjnych z wielkimi posiadaczami feudalnymi (W rękopisie brak tego odsyłacza. R. e. d.).

Czy wynika z tego, że socjaldemokraci powinni je «popierać»? Nie. Tak rozmawiać mógłby tylko marksizm wulgarny, którego nasiona tak usilnie rozsiewają Plechanow i mieńszewicy, którzy opiewają, lamentują, nawołują i propagują: należy popierać burżuazję w jej walce ze starym łaodem. Nie. W imię interesów rozwoju sił wytwórczych (tego najwyższego kryterjum postępu społecznego) winniśmy popierać nie ewolucję burżuazyjną typu obszarniczego, lecz ewolucję burżuazjną typu chłopskiego. Pierwsza — to najdalej posunięte zachowanie lichwiarskiej zależności chłopstwa i systemu pańszczyźnianego (przerabianego na modłę burżuazyjną), najmniej szybki rozwój sił wytwórczych i hamowany rozwój kapitalizmu, to niepomiernie większe klęski i meki, wyzysk i ucisk szerokich mas chłopskich, a więc i proletariatu. Druga — to najszybszy rozwój sił wytwórczych i najlepsze (jaki wogóle mogą być w stosunkach produkcji towarowej) warunki istnienia masy chłopskiej. Taktyka socjaldemokracji w rosyjskiej rewolucji burżuazyjnej określana jest nie przez zadanie popierania burżuazji liberalnej, jak sądzą oportuniści, lecz przez zadanie popierania walczącego chłopstwa.

Ważny program burżuazji liberalnej, czyli kadecki. Wierni dewizie: «co pan każe?» (t. j. co każą panowie obszarnicy), kadeci w I Dumie wystawili jeden program, a w II — drugi. Zmienianie programów to dla nich coś równie łatwego i drobnego, jak dla wszystkich europejskich bezideowych karierowiczów burżuazyjnych. W I Dumie rewolucja wydawała się bardzo mocna — program liberalny pożytył od niej kawałeczek nacjonalizacji («ogólno-państwowy fundusz rolny»). W II Dumie mocną wydawała się kontrrewolucja — program liberalny odrzucił precz państwowy fundusz rolny, zwrócił się ku stołypinowskiej idei trwałej własności chłopskiej, wzmocnił i rozszerzył wypadki wyłączenia gruntów obszarniczych z pod ogólnej zasady wywłaszczenia przymusowego. Ale tę dwulicowość liberałów zaznaczamy tu mimochodem. Należy tu zwrócić uwagę na coś innego: na podstawę zasadniczą, spólną obu «obliczom» liberalnego programu agrarnego. Ta zasadnicza ich podstawa spólna to — 1) wykup; 2) zachowanie gospodarstw obszarniczych; 3) zachowanie przywilejów obszarniczych przy przeprowadzaniu reformy.

Wykup — to haracz, nakładany na rozwój społeczny, haracz na rzecz właścicieli latyfundiów pańszczyźnianych. Wykup — to biurokracyjnie, policyjnie zagwarantowana realizacja pańszczyźnianych metod wyzysku w postaci burżuazyjnego «równoważnika ogólnego». Dalej — zachowanie w takim lub innym stopniu gospodarstw obszarniczych wyziera z obu programów kadeckich, pomimo wszelkich wysiłków polityków burżuazyjnych, by ukryć fakt ten przed ludem. Punkt trzeci — przywileje obszarnicze przy przeprowadzaniu reformy — wyrażony jest zupełnie jasno w kadeckim stosunku do wyborów miejscowych komitetów rolnych na podstawie głosowania powszech-

nego, bezpośredniego, równego i tajnego. Nie możemy tu wchodzić w szczegóły,* odnoszące się do innego miejsca naszego wykładu. Tu musimy określić jedynie linię programu agrarnego kadetów. I pod tym względem należy zaznaczyć, że zagadnienie składu miejscowych komitetów rolnych posiada znaczenie kardynalne. Tylko niemowlęta polityczne mogłyby zachwycać się dźwiękiem hasła kadeckiego: «wywłaszczenie przymusowe». Idzie o to, kto kogo zmusi: obszarnicy chłopów (do płacenia bardzo słonych cen za piachy) czy też chłopci obszarników. Gadania kadeckie «o równym przedstawicielstwie ścierających się interesów i o tem, że niepożądany jest «przymus jednostronny» jaknajjaśniej ujawniają istotę sprawy, a mianowicie, że w kadeckiem wywłaszczeniu przymusowem obszarnicy zmuszają chłopów!

Kadecki program agrarny idzie po linii postępu stołypinowskiego, czyli obszarniczego, burżuazyjnego. To fakt. Nierozumienie tego faktu jest błędem podstawowym tych socjaldemokratów, którzy — jak niektórzy mienszewicy — zdolni są uważać kadecką politykę agrarną za bardziej postępową, niż narodnicką.

U przedstawicieli chłopów, czyli trudowików, socjalnarodników i częściowo u eserowców widzimy w obu Dumach — bez względu na liczne wahania i chwiania się — zupełnie jasną linię obrony interesów chłopstwa przeciw obszarnikom. Są tam np. wahania w sprawie wykupu, dozwalanego przez program trudowików, lecz — po pierwsze — komentują to często w znaczeniu społecznej ochrony niezdolnych do pracy obszarników,** po drugie — możemy spotkać w protokołach II Dumy cały szereg nadzwyczaj charakterystycznych mów chłopskich, od-

* Patrz protokoły I Dumy, 14 posiedz. 6 czerwca (24 maja) r. 1906, gdzie kadeci Kokoszkin i Kotłarzewski ręką w rękę z październikowcem (ówczesnym) Heydenem zapomocą najnikczemniejszych sofizmów obalają ideę miejscowych komitetów rolnych. W II Dumie: krętaśta kadeta Sawieljewa (16 posiedz. 8 kwietnia (26 marca) r. 1907) i otwarta walka z ideą komitetów miejscowych kadeta Tatarinowa (24 posiedz. 22(9) kwietnia r. 1907, str. 1783 spraw. sten.). W dzienniku «Riecz» godny uwagi artykuł wstępny w Nr. 82 z 7 czerwca (25 maja) r. 1906, przedrukowany przez Milukowa w «God bor'by», Nr. 117, str. 457—459. Oto ustęp decydujący u tego zamaskowanego październikowca: «Sądzimy, że tworzenie tych komitetów drogą głosowania powszechnego byloby przygotowaniem ich nie do pokojowego rozwiązania kwestji rolnej po wsiach, lecz dla jakiegoś celu zupełnie innego. Ogólne kierownictwo reformy winno być pozostawione w rękach państwa... W komisjach miejscowych winny być reprezentowane, o ile można równomiernie (sic!), te przeciwstawne interesy stron, które mogą być uzgodnione bez naruszenia państwowego znaczenia zamierzonej reformy i bez zamienienia jej w akt przemocy jednostronnej...» (str. 459). W drugim tomie kadeckiej «Kwestji agrarnej» p. Kutler drukuje swój projekt ustawy, zapewniający obszarnikom wraz z urzędnikami przewagę nad chłopami we wszystkich komisjach i komitetach rolnych — głównych, gubernjalnych i powiatowych (str. 640—641), a p. A. Czuprow — «liberał!» — broni zasadniczo tego samego nikczemnego planu obszarniczego okpiwania chłopów (str. 33).

** Porównaj «Sbornik Izwestij Krestjanskich Deputatow» i «Trudowoj Rossiji», Petersburg, 1906 — zbiór artykułów dziennikarskich trudowi-

rzucających wykup i głoszących hasło: cała ziemia dla całego ludu.* W sprawie miejscowych komitetów rolnych — w najważniejszej sprawie, polegającej na tem, kto kogo zmusi — posłowie chłopscy są inicjatorami i zwolennikami idei wyboru komitetów przez głosowanie powszechne.

Nie poruszamy narazie zagadnienia treści programu agrarnego trudowików i socjalrewolucjonistów — z jednej strony, a socjaldemokratów — z drugiej. Musimy przedewszystkiem stwierdzić ten fakt bezsporny, że programy agrarne wszystkich partyj i klas, które wystąpiły jawnie w rewolucji rosyjskiej, dzielą się wyraźnie na dwa typy podstawowe, odpowiadające dwóm typom burżuazyjnej ewolucji agrarnej. Linja podziału «prawicowvch» i «lewicowvch» programów agrarnych przebiega nie między paździerz'kowcami a kadetami, jak często zupełnie błędnie przypuszczają mieńszewicy (pozwalają się oni ogłuszać dźwiękiem słów «konstytucyjno-demokratycznych» i zamiast analizy klasowej dają analize nazw partyj). Linja podziału przebiega między kadetami a trudowikami. Określają te linie interesy dwóch walczących o ziemię klas podstawowych społeczeństwa rosyjskiego: obszarników i chłopstwa. Kadeci zachowują obszarniczą własność rolną i bronią kulturalnego, europejskiego, ale obszarniczego, burżuazyjnego rozwoju rolnictwa. Trudowicy (i socjaldemokratyczni posłowie robotniczy), czwli przedstawiciele chłopstwa i przedstawiciele proletariatu, bronią chłopskiego burżuazyjnego rozwoju rolnictwa.

Należy starannie odróżniać szaty ideowe programów agrarnych, różne ich szczegóły polityczne itp. od podstawy ekonomicznej tych programów. Trudność polega teraz nie na tem, ażeby zrozumieć burżuazyjny charakter zarówno obszarniczych jak chłopskich żądań i programów rolnych: praca ta została wykonana przez marksistów już przed rewolucją i rewolucja ją potwierdziła. Trudność polega na tem, aby wyraźnie zdać sobie sprawę z podstawy walki dwóch klas na gruncie społeczeństwa burżuazyjnego i ewolucji burżuazyjnej. Walki tej niepodobna zrozumieć, jako prawidłowego zjawiska społecznego, dopóki nie sprowadzimy jej do tendencji obiektywnych rozwoju ekonomicznego Rosji kapitalistycznej.

Teraz wskazawszy związek dwóch typów programów agrarnych w rewolucji rosyjskiej z dwoma typami burżuazyjnej ewolucji agrarnej, przejść musimy do rozpatrzenia nowej, nadzwyczaj ważnej strony zagadnienia.

ków — posłów do pierwszej Dumy, np. artykuł: «Odszkodowanie, a nie wykup» (str. 44 — 49) i wiele innych.

* Porównaj w II Dumie mowę prawicowego chłopca — Pietroczenki (22 posiedz. z 18(5) kwietnia 1907): Kutler — rzekomo — proponował dobre warunki... «oczywiście, jako człowiek bogaty powiedział drogo, a my, chłopci biedni, tyle zapłacić nie możemy». (str. 1616). Chłop prawicowy jest bardziej lewy niż politykier burżuazyjny, udający liberała. Porównaj także mowę bezpartyjnego chłopca Siemionowa (25(12) kwietnia 1907), tchnącą duchem żywiłowo-rewolucyjnej walki chłopskiej, i wiele innych.

7. Powierzchnia gruntów Rosji. Zagadnienie kolonizacji.

Wyżej zaznaczyliśmy, że analiza ekonomiczna zmusza do odróżniania w kwestji kapitalizmu w Rosji centrum rolniczego z obfitymi pozostałościami pańszczyźnianymi — od kresów, nie posiadających tych pozostałości, lub tylko bardzo słabe, ze znamionami wolno-chłopskiej ewolucji kapitalistycznej.

Co należy rozumieć przez kresy? — Oczywiście ziemie niezaludnione, lub niecałkiem zaludnione, niecałkiem wciągnięte pod uprawę rolną. I aby dokładnie wyobrazić sobie, jakie to są te «kresy» i jakie jest ich znaczenie ekonomiczne, musimy przejść teraz od Rosji Europejskiej do całego Imperjum Rosyjskiego.

W broszurze pp. Prokopowicza i Miertwago «Skolko w Rossii ziemi i kak my jeju polzujemsia» (Moskwa, r. 1907) drugi z wymienionych autorów próbuje zestawić wszystkie znajdujące się w literaturze dane statystyczne o ilości ziemi w całej Rosji i o zużycowaniu gospodarzem znanej nam ilości gruntów. Przytaczamy zestawienia p. Miertwago dla większej wyrazistości w formie tablicy, dołączając dane o ludności podług spisu r. 1897 (patrz tablicę na str. 27).

Z liczb tych widzimy wyraźnie, jakie olbrzymie ilości ziemi posiada Rosja i jak mało jeszcze wiemy o ziemiach kresowych i o ich znaczeniu gospodarzem. Rozumie się samo przez się, że traktowanie tych gruntów w chwili obecnej i w obecnej ich postaci, jako nadających się do zaspokojenia głodu ziemi chłopstwa rosyjskiego, byłoby zasadniczo błędne. Wszystkie tego rodzaju wyliczenia, nierzadko dokonywane przez pisarzy reakcyjnych*, nie posiadają żadnej wartości naukowej. Pod tym względem zupełną słuszność ma p. A.A. Kaufman, wymierzający poszukiwanie gruntów niezajętych dla przesiedlenia na podstawie danych o liczbie wiorst kwadratowych. Niewątpliwie ma on także słuszność, gdy wskazuje, jak niewiele jest w chwili obecnej na kresach rosyjskich gruntów, nadających się do przesiedlenia, i jak niesłuszne jest mniemanie, jakoby przesiedlaniem można było wyleczyć mańrolność chłopstwa rosyjskiego**.

Ale te słuszne rozważania liberalnego p. Kaufmana mimo wszystko zawierają bardzo istotny błąd. P. Kaufman rozumuje tak: «Przy danym sposobie dobierania przesiedleńców, przy danym stopniu ich do-

* I przez posłów reakcyjnych. W II Dumie październikowiec Teterevienkow przytaczał liczby z badań Szczerbiny o 65 milj. dziesięcin ziemi w kraju Stepowym i dane o ilości ziemi w Altaju — 39 milj. dziesięcin — dla udowodnienia zubożności wywłaszczenia przymusowego w Rosji Europejskiej. Oto przykład burżua, przystosowującego się do obszarznika pańszczyźnianego dla spólnego «postępu» w duchu stołypinowskim (spraw. śten. II Dumy, pos. 39 z 29/16) maja 1907, str. 658-661).

** «Agrarnyj wopros», wydanie Dołgorukowa i Pietruniewiczza, t. II, art. p. Kaufmana: «Pieriesienjenje i jego rol w agrarnoj programmie». Porównaj także książkę tegoż autora: «Pieriesienjenje i kolonizacija», Petersburg, 1905.

	Powierzchnia całej Rosji								Ludność według spisu z r. 1897	
	Ogółem ziemi		W ten		W tem użytkow				Razem (tysięcy)	Na jedną wiorstę kwadra- tową
	Tysięcy wiorst kwadra- towych	Miljonów dziesięcin	Ziemię, o których niema danych	Ziemię objęte statystyką	Rola	Łąki	Lasy	Ogó- łem		
			Miljonów dziesięcin	Miljonów dziesięcin						
10 gubernij Królestwa Pol- skiego	111,6	11,6	—	11,6	7,4	0,9	2,5	10,8	9.402,2	84,3
38 gub. na zachód od Wolgi	1.755,6	183,0	—	183,0	93,6	18,7	34,0	146,3	—	—
12 gub. na północ i wschód od Wolgi	2.474,9	258,0	—	258,0	22,3	7,1	132,0	161,4	—	—
Razem 50 gub. Rosji Europ.	4.230,5	441,0	—	441,0	123,3	26,7	168,5	318,5	9.342,9	22,1
Kaukaz	411,7	42,9	22,1	20,8	6,5	2,2	2,5	11,2	9.289,4	22,6
Syberja	10.966,1	1.142,6	639,7	502,9	4,3	3,9	121,0	129,2	5.758,8	0,5
Azja Środkowa	3.141,6	327,3	157,4	169,9	0,9	1,6	8,0	10,5	7.446,7	2,5
Razem Rosja Azjatycka . . .	14.519,4	1.512,8	819,2	693,6	11,7	7,7	131,5	150,9	—	—
Razem Cesarstwo Rosyjskie*	18.861,5	1.965,4	819,2	1.146,2	135,0	34,4	300,0	469,4	125.640,0	6,7

* Bez Finlandji.

brobytu, przy danym ich poziomie kulturalnym» (tamże, str. 129) — bezwarunkowo brak ziemi dla zaspokojenia przy pomocy przesiedlenia potrzeb chłopów rosyjskich. A więc — dochodzi on do wniosku w obronie kadeckiego programu rolnego — rzeczą konieczną jest przymusowe wywłaszczenie ziem prywatnych w Rosji Europejskiej.

Jest to zwykłe liberalne i liberalno-narodnickie rozumowanie naszych ekonomistów. Ułożone jest ono w taki sposób, że doprowadza do wniosku: gdyby ilość gruntów, nadających się na przesiedlenie, była dostateczna, to można byłoby nawet nie ruszać latyfundiów pańszczyźnianych! Pp. kadeci i im podobni politycy, nawskroś przeziąknięci punktem widzenia prawomyślnego czynownika, pretendują do stanięcia ponad klasami, do podniesienia się ponad walkę klasową. Nie dlatego znieść należy latyfundię pańszczyźniane, że oznaczają one wżwsk pańszczyźniany milionów ludności miejscowej, opłatanie jej lichwa i powstrzymanie rozwoju sił produkcyjnych, lecz dlatego, że nie można natychmiast spławić milionów rodzin dokądkolwiek na Syberję czy do Turkiestanu! Główny akcent kładziony jest nie na charakter pańszczyźniano-klasowy latyfundiów rosyjskich, lecz na możliwość pogodzenia klas, zadośćuczynienia żądaniom chłopskim bez obrazu obszarnika, słowem — na możliwość osławionego «pokoju społecznego».

Rozumowanie p. Kaufmana i jego niezliczonych spółwyznawców z pośród inteligencji rosyjskiej należy przewrócić do góry nogami, aby stało się słuszne. Z powodu tego, że chłop rosyjski przwalony jest brzemieniem latyfundiów obszarniczych, — zarówno swobodne rozmieszczenie ludności na terytorium Rosji, jak racjonalne zużytkowanie gospodarcze masy kresowych ziem Rosji ulega nieprawdopodobnemu zahamowaniu. Z powodu tego, że latyfundię pańszczyźniane utrzymują chłopstwo rosyjskie w stanie zahukania i przy pomocy systemu odrobków i lichwy uwieczniają zacofane sposoby i metody gospodarowania na roli, — powstrzymywany jest również postęp techniczny i rozwój umysłowy masy chłopskiej, hamowana jest jej samodzielność, inicjatywa, konieczne dla wykorzystania gospodarczego bez porównania większej masy gruntów z funduszu rolnego Rosji, niż wykorzystywana jest przez nas dzisiaj. A to dlatego, że latyfundię obszarnicze i panowanie ucisku lichwiarskiego w rolnictwie oznaczają również odnowiednia nadbudowę polityczną, panowanie czarnosecinnego obszarnika w państwie, bezprawne położenie ludności, rozpowszechnienie hurkowsko-lidwałowskich* metod w administracji itd. itp.

Że latyfundię pańszczyźniane w rolniczym centrum Rosji wywierają

* Przez «metody hurkowsko-lidwałowskie» Lenin rozumiał okradanie skarbu państwa. Hurko był wiceministrem spraw wewnętrznych za rządów Stojpina. W I Dumie występował w obronie obszarników. Później — do spółki z kapitalistą Lidwałem — dopuścił się malwersacyj na szkodę państwa. — R e d.

ją najbardziej zgubny wpływ na cały ustrój społeczny, na cały rozwój społeczny, na cały stan rolnictwa i na cały poziom życia mas chłopskich — to rzecz powszechnie znana. Mogę ograniczyć się tu do powołania się na tę olbrzymią ekonomiczną literaturę rosyjską, która do wiodła panowania odrobków, zależności lichwiarskiej, dzierżawy lichwiarskiej, «zimowego najmu»* i innych średniowiecznych rozkoszy w Rosji Centralnej**.

Upadek prawa pańszczyźnianego stworzył takie warunki, przy których (jak pokazałem to szczegółowo w «Rozwoju kapitalizmu w Rosji») ludność uciekała we wszystkie strony z tej okolicy, gdzie jak u pana boga za piecem czuli się zwyrodniali obszarnicy pańszczyźniani. Z centralnego obszaru rolniczego ludność uciekała do gubernij przemysłowych, do stolic, a także na południowe i wschodnie kresy Rosji Europejskiej, zaludniając ziemie dotychczas zupełnie puste. P. Mierzwago we wspomnianej wyżej broszurze zaznacza, zresztą całkiem słusznie, że pojęcia o niezdatnych do uprawy gruntach posiadają zdolność szybkiego zmieniania się:

«Stepy taurydzkie — pisze on — z powodu swego klimatu i braku wody będą zawsze należały do okolic najbiedniejszych i najtrudniej poddających się uprawie. Tak w r. 1845 mówiły takie autorytety przyrodoznawcze, jak akademicy Ber i Helmersen. Wówczas ludność gubernji taurydzkiej, dwa razy mniejsza niż dzisiaj, wytwarzała 1,8 milj. czetw. wszelkich zbóż... Upłynęło lat sześćdziesiąt i podwojona ludność wytwarza w 1903 roku 17,6 miliona czetw., czyli prawie dziesięć razy więcej».
(str. 24).

Jest to słuszne nie tylko dla gubernji taurydzkiej, lecz również dla całego szeregu gubernij południowych i wschodnich kresów Rosji Europejskiej. Południowe gubernje stepowe, a także zawołańskie, które w latach 60-tych i 70-tych co do rozmiarów produkcji zboża pozostawały w tyle poza centralnymi czarnoziemnymi, w latach 80-ych prześcignęły te gubernje («Rozwój kapitalizmu w Rosji»***. Ludność całej Rosji Europejskiej w r. 1897 wzrosła o 53% w stosunku do 1863 r. — w tej liczbie ludność wiejska o 48%, miejska o 97%, podczas gdy w gubernjach noworosyjskich, dolno-nadwożańskich i wschodnich ludność wzrosła w tym samym czasie o 92%, w tej liczbie ludność wiejska o 87%, a miejska o 134% (tamże, str. 446)****

* Najmowanie zimą do robót, które należało wykonać na wiosnę lub w lecie. — Red.

** Porównaj «Rozwój kapitalizmu w Rosji» rozdz. III o przejściu od gospodarstwa pańszczyźnianego do kapitalistycznego i o rozpowszechnieniu systemu odrobkowego (patrz Lenin, t. III, str. 139—187). Red.

*** Lenin, t. III, str. 194. Red.

**** Lenin, t. III, str. 437. Red.

«Nie wątpimy — ciągnie dalej p. Miertwago — że dzisiejsza urzędnicza ocena znaczenia gospodarczego naszego zapasu gruntów jest nie mniej błędna, niż dana przez Bera i Helmersena ocena gubernji taurydzkiej w r. 1845» (tamże).

Jest to słuszne. Ale p. Miertwago nie dostrzega źródła błędów Bera, błędów wszystkich ocen urzędniczych. Źródłem tych błędów jest to, że, biorąc pod uwagę dany poziom techniki i kultury, nie uwzględnia się postępu tego poziomu. Ber i Helmersen nie przewidzieli zmian w technice, które stały się możliwe po upadku prawa pańszczyźnianego. Dzisiaj również nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że po upadku latyfundiów pańszczyźnianych w Rosji Europejskiej siłą rzeczy nastąpi olbrzymie podniesienie się sił wytwórczych, podniesienie się poziomu techniki i kultury.

Tę stronę sprawy błędnie traci z oczu wielu, rozpatrujących kwestję agrarną w Rosji. Warunkiem szerokiego zużytkowania olbrzymiego rosyjskiego zapasu kolonizacyjnego jest stworzenie w Rosji Europejskiej chłopstwa rzeczywiście wolnego, całkowicie wyzwolonego z pod ucisku stosunków pańszczyźnianych. Zapas ten nie nadaje się dzisiaj do uprawy w znacznej swojej części nietylko z powodu właściwości przyrodzonych tych lub innych gruntów kresowych, ile wskutek właściwości społecznych gospodarki w Rosji rdzennej, właściwości, skazujących technikę na zastój, ludność na położenie bezprawne, na zahukanie, ciemnotę, bezradność.

Tę oto nadzwyczaj ważną stronę sprawy traci z oczu p. Kaufman, gdy oświadcza: «Mówię zgóry: nie wiem, czy można przesiedlić milion, trzy miliony, czy też dziesięć milionów» (tamże, str. 128). Wskazuje on na względność pojęcia niezdatności ziemi do uprawy. «Stopy słone nietylko nie są bezwzględnie beznadziejne, lecz przy zastosowaniu pewnych metod technicznych mogą być przekształcone na bardzo urodzajne». (str. 129). W Turkiestanie, gdzie na jedną wiorstę kwadratową wypada 3 mieszkańców, «przestrzenie niezmierzone pozostają zupełnie niezaludnione» (str. 137). «Gleba wielu «pustyni głodowych» Turkiestanu — to słynny środkowo-azjatycki löss, wyróżniający się pod warunkiem dostatecznego nawodnienia wielką urodzajnością... Kwestji o tem, czy posiadamy ziemię, nadającą się pod nawodnienie, nie warto nawet stawiać: dość przejść przez kraj w kierunku dowolnym, ażeby zobaczyć ruiny mnóstwa wsi i miast, opuszczonych setki lat temu i otoczonych — nieraz na dziesiątki wiorst kwadratowych — siecią niegdyś działających kanałów i kanałików irygacyjnych, i ogólna powierzchnia pustyni lössowych, oczekujących sztucznego nawodnienia, niewątpliwie obliczana być może na wiele milionów dziesięcin» (tamże, str. 137).

Te liczne miliony dziesięcin i w Turkiestanie i w wielu innych miejscowościach Rosji «czekają» nietylko nawodnienia i wszelkiego rodzaju meljoracyj, lecz «czekają» także wyzwolenia rosyjskiej

ludności rolniczej od przeżytków prawa pańszczyźnianego, od ucisku latyfundiów szlacheckich, od dyktatury czarnosecjinnej w państwie.

Rzeczą bezcelową byłoby wróżyć, jaka mianowicie ilość gruntów mogłaby w Rosji być przemieniona z «niedających się» do uprawy na nadające się. Konieczne jest jednak jasno uświadomić sobie fakt, którego dowodzi cała historia gospodarcza Rosji i który stanowi wielką swoistość rosyjskiego przewrotu burżuazyjnego. Rosja posiada olbrzymi zapas kolonizacyjny, który będzie się stawał dostępny dla ludności i dla kultury nie tylko wraz z każdym krokiem naprzód techniki rolniczej w ogóle, lecz również z każdym krokiem naprzód w sprawie wyzwolenia chłopstwa rosyjskiego z pod ucisku pańszczyźnianego.

Ta okoliczność stanowi podstawę ekonomiczną ewolucji burżuazyjnej rolnictwa w Rosji według wzoru amerykańskiego. W państwach Europy Zachodniej, na które tak często powołują się nasi marksiści, tworząc nieprzemysłane szablonowe porównania, — w okresie przewrotu burżuazyjno-demokratycznego całe terytorjum było już zajęte. Każdy krok naprzód techniki rolniczej tworzył tylko tyle nowego, że zjawiała się możliwość wkładania w ziemię nowych ilości pracy i kapitału. W Rosji przewrót burżuazyjno-demokratyczny odbywa się w takich warunkach, kiedy każdy krok naprzód w technice rolniczej i każdy krok w rozwoju rzeczywistej swobody ludności stwarza nie tylko możliwość dodatkowych wkładów pracy i kapitału w ziemię stare, lecz również możliwość zużytkowania «niezmierzonych» ilości obok leżących ziem nowych.

8. Streszczenie wniosków ekonomicznych / rozdziału

Streścimy wnioski ekonomiczne, które mają posłużyć nam jako wstęp do rewizji kwestji programu agrarnego socjaldemokratów.

Widzieliśmy, że punktem najważniejszym walki agrarnej w naszej rewolucji są latyfundja pańszczyźniane. Chłopska walka o ziemię — to przedewszystkiem i nadewszystko walka o zniesienie tych latyfundiów. Zniesienie ich i całkowite przejście w ręce chłopstwa leży niewątpliwie na linii ewolucji kapitalistycznej rolnictwa rosyjskiego. Taka droga tej ewolucji oznaczałaby najszybszy rozwój* kapitalizmu przy przekształceniu wolnych chłopów w fermerów. Możliwa jest jednak również druga droga burżuazyjnego rozwoju rolnictwa: zachowanie gospodarstw obszarnczych i latyfundiów przy powolnem przerastaniu ich z pańszczyźniano-lichwiarskich w gospodarstwa junkierskie. U podstawy dwóch typów programów agrarnych, z którymi występowały różne klasy w rewolucji rosyjskiej, leżą właśnie te dwa typy możliwej ewolu-

* W rękopisie brzmi dalej: «sił wytwórczych, najlepsze warunki pracy dla mas ludności, najszybszy rozwój. R e d.

cji burżuazyjnej. Przytem szczególną właściwością Rosji, będącą jedną z podstaw ekonomicznych możliwości ewolucji «amerykańskiej», jest istnienie olbrzymiego funduszu kolonizacyjnego. Fundusz ten zupełnie nie nadaje się do wyzwolenia chłopca rosyjskiego z pod ucisku pańszczyźnianego w Rosji Europejskiej, lecz będzie stawał się tem większy i tem bardziej dostępny, im wolniejsze będzie chłopstwo w Rosji rdzennej i im więcej swobody będzie miał rozwój sił produkcyjnych.

ROZDZIAŁ II.

PROGRAMY AGRARNE SDPRR I ICH WYPRÓBOWANIE W REWOLUCJI.

Przejdźmy do rozpatrzenia socjaldemokratycznego programu agrarnego. Główne momenty historyczne w rozwoju poglądów socjaldemokratów rosyjskich na kwestję agrarną są u mnie zaznaczone w paragrafie I broszury: «Pieresmotr agrarnej programmy raboczej partii»*. Nieco bardziej szczegółowo musimy zatrzymać się nad wyjaśnieniem, na czym polegał błąd poprzednich programów agrarnych socjaldemokracji rosyjskiej, czyli programów z r. 1885 i 1903.

1. Na czym polega błąd poprzednich programów agrarnych socjaldemokracji rosyjskiej.

W tym projekcie grupy «Wyzwolenie Pracy», który wyszedł w świat w r. 1885, program agrarny wyłożony jest w sposób następujący: «Radyczna rewizja naszych stosunków agrarnych, czyli warunków wykupu ziemi i nadzielenia nią stowarzyszeń chłopskich**». Danie prawa zrzeczenia się nadziału i wystąpienia z obszczyny tym chłopom, którzy uznają to za dogodnie dla siebie itp.»***:

Oto wszystko. Błąd tego programu polega nie na tem, aby były w nim zasady błędne, lub błędne żądania poszczególne. Nie. Zasady jego są słuszne, a jedyne wysunięte przezeń żądanie poszczególne (prawo zrzeczenia się nadziału) jest tak dalece bezsporne, że dzisiaj zostało wykonane przez swoiste ustawodawstwo stołypinowskie. Błędem tego programu jest jego abstrakcyjność, brak wszelkiego konkretnego poglądu na przedmiot. Jest to właściwie nie program, lecz najogólniejsze oświadczenie marksistowskie. Rozumie się, że byłoby bezsensum wi-

* Lenin, t. IX, str. 51—59. Red.

** Stowarzyszenie chłopskie — krestjanskoje (sielskoje) obszczestwo — osoba prawna, będąca właścicielem nadziałów rolnych, wykupionych przez chłopów od obszarnika. Red.

*** Lenin ma na myśli «program s.-d. Grupy «Wyzwolenie Pracy», napisany przez Plechanowa w r. 1884 w Genewie. Red.

nić z tego powodu autorów programu, po raz pierwszy wykładających znane zasady na długo przed powstaniem partji robotniczej. Przeciwnie, należy podkreślić szczególnie, że w programie tym, na 20 lat przed rewolucją rosyjską, uznana jest konieczność «radykalnej rewizji» sprawy reformy włościańskiej.

Rozwój tego programu teoretycznie winien był polegać na tem, aby wyjaśnić, jakie są podstawy ekonomiczne naszego programu agrarnego, na czem może i powinno opierać się żądanie radykalnej rewizji w odróżnieniu od nieradykalnej, reformatorskiej, i wreszcie, aby konkretnie określić treść tej rewizji z punktu widzenia proletariatu (z samej istoty różnego od punktu widzenia radykalnego wogóle). Pod względem praktycznym — rozwój programu winien był uwzględnić doświadczenie ruchu chłopskiego. Bez doświadczenia masowego — więcej: ogólnonarodowego — ruchu chłopskiego, program socjaldemokratycznej partji robotniczej nie mógł stać się programem konkretnym, ponieważ na pytanie, w jakiej mierze chłopstwo nasze uległo już rozkładowi kapitalistycznemu, w jakiej mierze zdolne jest do przewrotu rewolucyjno-demokratycznego, zbyt trudno lub niemożliwością byłoby odpowiedzieć na podstawie rozważań wyłącznie teoretycznych.

W r. 1903, kiedy II zjazd naszej partji uchwalił pierwszy program agrarny SDPRR,* takiego doświadczenia w sprawie charakteru, rozmiarów i głębi ruchu chłopskiego także nie posiadaliśmy. Wiosenne powstania chłopskie na południu Rosji w r. 1902 pozostały odosobnionym wybuchem. Zrozumiała jest wobec tego powściągliwość socjaldemokratów podczas opracowywania programu agrarnego: «wymyślanie» takiego programu dla społeczeństwa burżuazyjnego — to bynajmniej nie rzecz proletariatu, w jakiej zaś mierze właśnie zdolny był rozwinąć się zasługujący na poparcie proletariatu ruch chłopski przeciwko resztkom pańszczyzny, pozostało rzeczą niewiadomą.

Program r. 1903 podejmuje próbę konkretnego określenia treści i warunków tej «rewizji», o której socjaldemokracy mówili ogólnikowo w r. 1885. Próba ta — w głównym punkcie programu: o «odcin-kach» — opierała się na hypotetycznym oddzieleniu gruntów, służących do pańszczyźnianolichwiarskiego wyzyskiwania chłopów («odcięte chłopom w r. 1861»), od gruntów, eksploatowanych kapitalistycznie.

Takie hypotetyczne oddzielenie było całkiem błędne, ponieważ w życiu praktycznym ruch mas chłopskich nie mógł zwracać się przeciw pewnym kategorjom gruntów obszarnczych, lecz przeciw obszarnczej własności rolnej wogóle. Program r. 1903 stawia zagadnienie, nie postawione jeszcze w r. 1885, a mianowicie: zagadnienie walki interesów chłopskich i obszarnczych w chwili tej

* Program agrarny, uchwalony przez II zjazd SDPRR, przedrukowany w «Dokumentach i materiałach», p. Lenin, tom VI. R ed.

rewizji stosunków agrarnych, która przez wszystkich socjaldemokratów uważana była za nieuniknioną. Program jednak z r. 1903 rozwiązuje to zagadnienie w sposób niewłaściwy, ponieważ zamiast przeciwstawić konsekwentnie-chłopski i konsekwentnie-junkierski sposób urzędywania przewrotu burżuazyjnego, program sztucznie konstruuje coś pośredniego. Wprawdzie i tutaj należy uwzględnić, że brak jawnego ruchu masowego nie pozwalał wówczas rozstrzygnąć zagadnienia na podstawie ścisłych danych, a nie na podstawie frazesów, lub pobożnych życzeń, lub utopij drobnomieszczańskich, jak rozstrzygali je esrowcy. Nikt nie mógł zgóry przewidzieć napewno, w jakiej mierze rozwarstwiło się chłopstwo pod działaniem częściowego przejścia obszarników od odrodków do pracy najemnej. Nikt nie mógł obliczyć, jak wielka jest warstwa robotników rolnych, która powstała po reformie r. 1861, w jakiej mierze wyodrębniły się ich interesy z pośród interesów zrujnowanej masy chłopskiej.

W każdym razie błędem podstawowym programu agrarnego r. 1903 był brak jasnego zdawania sobie sprawy, o co może i musi rozwinąć się walka agrarna w procesie rewolucji burżuazyjnej w Rosji, — jakie są te typy kapitalistycznej ewolucji agrarnej, które są obiektywnie możliwe w razie zwycięstwa w tej walce takich lub innych sił społecznych.

2. Obecny program agrarny SDPRR.

Uchwalony na zjeździe Sztokholmskim obecny program agrarny partii socjaldemokratycznej w jednej ważnej sprawie czyni duży krok naprzód w porównaniu z programem poprzednim*. Mianowicie: przez uznanie konfiskaty gruntów obszarńczych** partja socjaldemokratyczna weszła zdecydowanie na drogę uznania agrarnej rewolucji chłopskiej. Słowa programu: «popierając rewolucyjne wystąpienia chłopstwa aż do konfiskaty gruntów obszarńczych włącznie»... zupełnie jasno wyrażają tę myśl. Podczas dyskusji na zjeździe Sztokholmskim jeden z referentów, Plechanow, który wraz z Dżonem*** przeprowadził program obecny, wprost mówił, że trzeba koniecznie przestać bać się «chłopskiej rewolucji agrarnej» (patrz referat Plechanowa w «Protokołach zjazdu Sztokholmskiego». Moskwa, 1907, str. 42). ****

* Program agrarny, uchwalony przez IV (Sztokholmski) zjazd, przedrukowany jest w «Dokumentach i materiałach», p. Lenin, tom IX. Red.

** W tekście programu (punkt 4) mówi się o ziemiach, będących własnością prywatną. W dodanej do programu rezolucji (część II programu agrarnego) mówi się o konfiskacie gruntów obszarńczych.

*** Pod pseudonimem Dżon na zjeździe Sztokholmskim i I ks w prasie nielegalnej występował P. Masłow, teoretyk mieniszewików w kwestji rolnej i autor programu municypalizacji. Red.

**** Lenin ma na myśli następujący ustęp z koreferatu Plechanowa w kwestji rewizji programu agrarnego na 5-em posiedzeniu zjazdu: «Zadanie zjazdu polega na tem, by poprawić błąd, który w r. 1903 wkradł

Zdawaćby się mogło, że przyznanie, iż nasza rewolucja burżuazyjna w dziedzinie stosunków rolnych winna być rozpatrywana jako «chłopska rewolucja agrarna», powinno było położyć kres najpoważniejszemu rozbieżnościom między socjaldemokratami w sprawie programu agrarnego. W rzeczywistości jednak rozbieżności znów wyłyły się w kwestji, czy socjaldemokraci winni popierać podział ziem obszarniczych na własność między chłopów, czy też winni być zwolennikami municypalizacji lub nacjonalizacji wszystkiej ziemi. To też winniśmy przedewszystkiem ustalić tezę, niezwykle często zapomnianą przez socjaldemokratów, że kwestje te mogą być prawidłowo rozstrzygnięte wyłącznie z punktu widzenia chłopskiej rewolucji agrarnej w Rosji. Oczywiście, nie o to chodzi, by socjaldemokracja wyrzekła się samodzielnego określenia interesów proletariatu, jako klasy odrębnej, w tej rewolucji chłopskiej. Nie. Chodzi o to, by jasno wyobrazić sobie charakter i znaczenie właśnie chłopskiej rewolucji agrarnej, jako jednego z rodzajów rewolucji burżuazyjnej wogóle. Nie możemy «wymyśleć» żadnego szczególnego «projektu» reformy. Winniśmy zbadać warunki obiektywne chłopskiego przewrotu agrarnego w rozwijającej się kapitalistycznie Rosji, na podstawie tej analizy obiektywnej oddzielić błędną ideologję takich lub innych klas od realnej treści przemian ekonomicznych i na gruncie tych realnych przemian ekonomicznych określić, czego wymagają interesy rozwoju sił produkcyjnych i interesy walki klasowej proletariatu.

Obecny program agrarny SDPRR uznaje (w formie szczególnej) własność społeczną gruntów konfiskowanych (nacjonalizacja lasów, wód i funduszu przesiedleńczego, municypalizacja gruntów, będących własnością prywatną) — przynajmniej w razie «zwycięskiego rozwoju rewolucji». W razie «warunków niepomyślnych» przyjmuje się podział gruntów obszarniczych na własność między chłopów. W każdym razie uznaje się własność chłopów i drobnych posiadaczy wogóle w stosunku do gruntów teraz przez nich posiadanych. Wynika z tego, że w programie przewiduje się dwojakiego rodzaju urządzenie agrarne w odnowionej Rosji burżuazyjnej: prywatna własność na ziemię i (przynajmniej w razie zwycięskiego rozwoju rewolucji) własność społeczna w postaci municypalizacji i nacjonalizacji.

Czem autorzy programu tłumaczyli tę dwoistość? Przedewszystkiem i głównie interesami i żądaniami chłopstwa, obawą rozbieżności z

się do naszego programu rolnego. Błąd, niewątpliwie, był; musimy się do tego przyznać i możemy pozwolić sobie na ten zbytek, ponieważ jesteśmy jedyną partją, mającą harmonijny światopogląd. My krytykujemy każdy poszczególny rząd ze stanowiska ogólnych założeń naszego programu i usuwamy nieporozumienie, które zakradło się doń w r. 1903. Wielu z naszych towarzyszy broniło odcinków, ponieważ obawiali się chłopskiej rewolucji agrarnej. Rewolucja ta powstrzymałaby w Rosji rozwój kapitalizmu». («Protokoły Objedinitelnogo sjezda» SDPRR, który odbył się w Sztokholmie w r. 1906. Giz, r. 1926, str. 39). R e d.

chłópstwem, zwrócenia chłopstwa przeciw proletariatowi i rewolucji. Wysuwając tego rodzaju argumenty, autorzy i zwolennicy programu stawali tem samym na gruncie uznawania chłopskiej rewolucji agrarnej, na gruncie popierania przez proletariat określonych żądań chłopskich. Argumenty te wysuwali najbardziej wpływowi zwolennicy programu z tow. Dżonem na czele! Aby przekonać się o tem, dość rzucić okiem na protokoły zjazdu Sztokholmskiego.

T. Dżon w swym referacie wprost i w sposób zdecydowany wysunął ten argument. «Gdyby rewolucja — mówił on — doprowadziła do próby nacjonalizacji chłopskich ziem nadziałowych albo do nacjonalizacji skonfiskowanych ziem obszarnczych, jak to proponuje tow. Lenin, to doprowadziłoby to do ruchu kontrrewolucyjnego nietylko na kresach, lecz i w centrum. Mielibyśmy nie jedną Wandę, lecz powszechne powstanie chłopstwa przeciwko próbie wtrącania się państwa w rozporządzanie własnymi (podkreślenie Dżona) chłopskimi gruntami nadziałowemi, przeciwko próbie nacjonalizacji tych gruntów («Protokoły Sztokholmskiego sjezda», str. 40).*

Chyba jasne? Nacjonalizacja własnych ziem chłopskich doprowadziłaby do powszechnego powstania chłopstwa! Oto mamy przyczynę, dla której zamiast początkowego municypalizatorskiego projektu Iksa, domagającego się oddania ziemstwu nietylko gruntów, będących własnością prywatną, lecz «jeśli możliwe» wszystkich gruntów (cytowane wyżej w broszurze «Pieremotr agrarnej programy Raboczej Partji)** został wprowadzony municypalizatorski projekt Masłowa, wyłączający grunty chłopskie. Rzeczywiście, jakże nie liczyć się z tym, odkrytym po r. 1903, faktem nieuniknionego powstania chłopskiego przeciw próbom całkowitej nacjonalizacji! Jakże nie stanąć wówczas na stanowisku innego czołowego mieńszewika, t. Kostrowa***, wołającego w Sztokholmie:

«Pójsz z nią (z nacjonalizacją) do chłopów — to znaczy odepchnąć ich od siebie. Ruch chłopski przejdzie obok nas lub pójdzie przeciw nam i znajdziemy się poza burtą rewolucji. Nacjonalizacja odbiera siły socjaldemokracji, odcina ją od chłopstwa i w ten sposób odbiera siły również rewolucji» (str. 88)****

Należy przyznać, że argumentacja ta jest przekonywująca. W chłopskiej rewolucji agrarnej próbować wbrew woli chłopstwa nacjonalizować własne ziemie chłopskie! Cóż dziwnego, że zjazd Sztokholmski odrzucił tę myśl, skoro uwierzył Dżonowi i Kostrowowi.

* Patrz: «Protokoły objedinitelnego sjezda» — Istpart CK, GIZ, 1926 str. 37. Red.

** Patrz: Lenin, t. IX, str. 51—59. Red.

*** Kostrow — pseudonim znanego mieńszewika N. Żordani, później głowy rządu mieńszewickiego w Gruzji. Red.

**** Patrz «Protokoły objedinitelnego sjezda» — Istpart CK, GIZ, 1926. str. 76. — Red.

Lecz czy nie pomylił się, uwierzywszy im?

Wobec wagi zagadnienia Wandei wszechrosyjskiej przeciw nacjonalizacji nie od rzeczy będzie sięgnąć do historii.

3. Sprawdzenie przez życie głównego argumentu municypalistów.

Przytoczone przeze mnie zdecydowane oświadczenia Dżona i Kostrowa odnoszą się do kwietnia r. 1906, czyli do przedednia pierwszej Dumy. Dowodziłem (patrz wyżej broszurę o «Pieresmotre»), że chłopstwo wypowiada się za nacjonalizacją*. Odpowiadano mi, że uchwały zjazdów Związku chłopskiego niczego nie dowodzą, że powstały one pod wpływem ideologów eserowskich, że masa chłopska nigdy nie pójdzie za takimi żądaniami.

Od tego czasu I i II Dumy — jak widać z dokumentów — rozstrzygnęły to zagadnienie. W I, a szczególnie w II Dumie występowali przedstawiciele chłopstwa ze wszystkich krańców Rosji. Jedynie publicyści z takich pism, jak «Rossija» czy «Nowoje Wremja»** mogli by zaprzeczać temu, że polityczne i ekonomiczne żądania mas chłopskich znalazły wyraz w obu tych Dumach. Sądziłoby można, że myśl nacjonalizacji gruntów chłopskich winnaby być ostatecznie pochowana teraz, po samodzielnych wystąpieniach posłów chłopskich wobec innych partyj? Sądziłoby można, że zwolennicy Dżona i Kostrowa z największą łatwością mogliby doprowadzić w Dumie do lamentu posłów chłopskich przeciwko nacjonalizacji, jako czemuś niedopuszczalnemu. Sądziłoby można, że socjaldemokracja, kierowana przez mienszewików, winnaby była rzeczywiście «odciąć» od rewolucji zwolenników nacjonalizacji, wywołujących kontrrewolucyjną Wandę wszechrosyjską?

W rzeczywistości mamy coś innego. W I Dumie troskę o własne (podkreślenie Dżona) ziemie chłopskie ujawnili Stisziński i Hurko. W obydwóch Dumach skrajna prawica, wraz z przedstawicielami rządu, broniła prywatnej własności ziemi, odzucając wszelką formę społecznej własności ziemi — zarówno municypalizację jak nacjonalizację i socjalizację. W obydwóch Dumach posłowie chłopscy ze wszystkich krańców Rosji wypowiedzieli się za nacjonalizacją.

T. Masłow w r. 1905 pisał: «Nacjonalizacji ziemi, jako środka rozwiązania (?) kwestji agrarnej nie można teraz uznać w Rosji przedewszystkiem (zauważcie to «przedewszystkiem») dlatego, że jest ona beznadziejnie utopijna. Nacjonalizacja ziemi zawiera w założeniu oddanie wszystkich ziem w ręce państwa. Lecz czyż chłopci zgodzą się dobrowolnie oddać komubądź swoje ziemie — szczególnie chłopci-właści-

* Patrz: L e n i n, t. IX, str. 51—59. R e d.

** «Rossija» — dziennik, subsydjowany przez rząd carski, «Nowoje Wremja» — skrajnie reakcyjny dziennik petersburski. R e d.

ciele nie należących do obszczyzny gospodarstw? (P. Masłow: «Kritika agrarnych programm» — Moskwa, 1905, str. 20).

A więc w r. 1905 — nacjonalizacja jest «przedewszystkiem» beznadziejnie utopijska, ponieważ nie zgodzą się chłopci.

W r. 1907, w marcu ten sam Masłow pisał: «Wszystkie grupy ludowe (trudowicy, socjaliści ludowi i socjaliści-rewolucjoniści) wypowiadają się za nacjonalizacją ziemi w takiej lub innej postaci» («Obrazowanje», 1907, Nr. 3, str. 100).

Oto macie nową Wandę! Oto macie wszechrosyjskie powstanie chłopskie przeciwko nacjonalizacji!

Zamiast jednak pomyśleć o tej śmiesznej pozycji, w której znaleźli się ludzie, mówiący i piszący po doświadczeniu dwóch Dum o Wandzie chłopskiej przeciwko nacjonalizacji, — zamiast poszukać wyjaśnienia błędu, popełnionego w r. 1905, P. Masłow postąpił jak człowiek, który symuluje utratę pamięci*. Wolał on zapomnieć zarówno przytoczone przeze mnie słowa, jak i mowy na zjeździe Sztokholmskim! Więcej, — z tą samą łatwością, z którą w r. 1905 twierdził on, że chłopci nie zgodzą się — teraz zaczął on dowodzić rzeczy wprost odwrotnych. Posłuchajcie:

«Narodnicy, wyrażający interesy i nadzieje drobnych właścicieli (słuchajcie!), winni byli wypowiedzieć się za nacjonalizacją» («Obrazowanje» tamże).

Oto mały przykład sumiennosci naukowej naszych municypalizatorów! Rozstrzygając trudne zagadnienia przed wystąpieniami politycznymi wybrańców chłopstwa całej Rosji, głosili oni w imieniu drobnych właścicieli jedno, — a po tem wystąpieniu w dwóch Dumach w imieniu tychże «drobnych właścicieli» głoszą coś wręcz przeciwnego.

Jako o szczególnem curiosum wspomnieć należy, że tę skłonność chłopów rosyjskich ku nacjonalizacji Masłow tłumaczy nie przez szczególne warunki chłopskiej rewolucji agrarnej, lecz przez ogólne właściwości drobnego posiadacza w społeczeństwie kapitalistycznym. To nieprawdopodobne, a jednak to fakt:

— «Drobny właściciel — głosi Masłow — najbardziej obawia się konkurencji i panowania wielkiego właściciela, panowania kapitału»... Płaczenie, t. Masłow! Stawianie w jednym szeregu wielkiego (pańszczyźnianego) właściciela ziemi i właściciela kapitału — to powtarzanie przesądów drobnomieszczkańskich. Chłop właśnie dlatego walczy tak energicznie przeciw latyfundjom pańszczyźnianym, że w obecnym momencie historycznym jest przedstawicielem wolnej kapitalistycznej ewolucji rolnictwa.

«Nie będąc w możności walczyć z kapitałem na gruncie ekonomicznym, drobny właściciel pokłada nadzieje we władzy rzą-

* W oryginale: kak Iwan Niepomniaszczyj. Re d.

dowej, która winna pomóc drobnemu właścicielowi przeciw wielkiemu... Jeśli chłop rosyjski w ciągu wieków spodziewał się od władzy centralnej obrony przed obszarnikami i urzędnikami, jeśli we Francji Napoleon, oparłszy się o chłopą, zdławił republikę, to zrobił to dzięki nadziejom chłopskim na poparcie ze strony władzy centralnej». («Obrazowanie», str. 100).

Piotr Masłow rozumuje wspaniale! Po pierwsze, jeśli chłop rosyjski w obecnym momencie historycznym ujawnia te same właściwości, co chłop francuski za Napoleona, to co ma z tem wspólnego nacjonalizacja ziemi? Chłop francuski za Napoleona nigdy nie wypowiedział się za nacjonalizacją, nie mógł tego robić. Przecie to nie trzyma się kupy, t. Masłow!

Po wtóre, co ma z tem wspólnego walka z kapitałem? Chodzi wszak o porównanie chłopskiej własności na ziemię z nacjonalizacją całej ziemi, z chłopską łącznie. Chłop francuski za Napoleona bronił fanatycznie drobnej własności, widząc w niej ochronę przed kapitałem, a rosyjski... Znowu — gdzie to u was związek między początkiem i końcem, szanowny towarzyszu?

Po trzecie, mówiąc o nadziejach na władzę rządową, Masłow tak przedstawia sprawę, jak gdyby chłopci nie rozumieli szkodliwości biurokracji, jakby nie rozumieli znaczenia samorządu, a oto on, postępowy Piotr Masłow, ceni to wszystko. Nazbyt to uproszczona krytyka narodników! Dość zajrzeć do znanego trudowickiego projektu agrarnego (projekt 104-ch), wniesionego do I i II Dumy, by zobaczyć błąd w rozumowaniu (czy też w aluzji?) Masłowa. Odwrotnie — fakty dowodzą, że zasady samorządu i nienawiść do biurokratycznego rozstrzygnięcia kwestji agrarnej wyrażone są w projekcie trudowików jaśniej, niż w napisanym podług Masłowa programie socjaldemokratycznym! W programie naszym mówi się mianowicie tylko o «zasadach demokratycznych» wybierania organów miejscowych, w projekcie zaś trudowików (paragraf 16) mówi się ściśle i wprost o wybieraniu samorządów miejscowych przez «głosowanie powszechne, równe, bezpośrednie i tajne». Więcej! W samym projekcie wysunięte są popierane — jak wiadomo — przez socjaldemokratów lokalne komitety rolne, które mają być wybierane przez takie same głosowanie i które winny (par. 17—20) organizować dyskusję w sprawie reformy rolnej i przygotować ją. Biurokratycznego przeprowadzenia reformy agrarnej bronili kadeci, a nie trudowicy, liberalna burżuazja, a nie chłopstwo. Pocóż było Masłowowi zniekształcać te rzeczy znane powszechnie?

Po czwarte, w swem godnem uwagi «objaśnieniu», dlaczego drobni właściciele «winni byli wypowiedzieć się za nacjonalizacją», Masłow podkreśla nadzieje chłopą na obronę ze strony władzy centralnej. Oto punkt odróżniający municypalizację od nacjonalizacji: tu władze miejscowe, tam — władza centralna. Jest to ulubiony poglądzik Masłowa, który w dalszym ciągu rozpatrzemy merytorycznie z punktu

widzenia ekonomicznego i politycznego. Tutaj zaś zaznaczymy, że Maśłow wykręca się od pytania, zadanego mu przez historję naszej rewolucji, a mianowicie od pytania, dlaczego chłopie nie boją się nacjonalizacji swych gruntów. Tu tkwi sedno kwestji.

Ale to jeszcze nie wszystko. W tej próbie Maśłowa wy tłumaczenia klasowych korzeni trudowickiej nacjonalizacji* szczególnie pikantna jest okoliczność następująca. Maśłow ukrywa przed czytelnikiem, że zagadnienie bezpośredniego rozporządzania gruntami narodnicy zdecydowali również na korzyść samorządów miejscowych! Rozważania Maśłowa o «nadziejach» chłopskich na władzę centralną — to poprostu inteligentka plotka o chłopie. Przeczytajcie § 16 wniesionego do obu Dum projektu agrarnego trudowików. Oto tekst tego paragrafu:

«Zawiadywanie ogólnonarodowym funduszem rolnym winno być powierzone samorządowi miejscowemu, wybranym przez głosowanie powszechne, równe, bezpośrednie i tajne, oraz działającym samodzielnie w granicach, zakreślonych przez ustawę».

Porównajcie z tem odpowiednie żądanie naszego programu.

...«SDPRR żąda... 4) konfiskaty gruntów prywatnych, oprócz własności drobnej, i przekazania ich do rozporządzenia wybranych na zasadach demokratycznych wielkich organów samorządu miejscowego (obejmujących — punkt 3 — okręgi miejskie i wiejskie)»...

Jakaż jest tu różnica z punktu widzenia praw władzy miejscowej i centralnej? Czem różni się «zawiadywanie» od «rozporządzania»?

Czemuż Maśłow zmuszony został, gdy mówił o stosunku trudowików do nacjonalizacji, ukryć przed czytelnikiem — a może i przed samym sobą? — treść tego paragrafu 16? Dlatego, że całkowicie rozbija on jego bezmyślną «municipalizację».

Spójrzcie na argumenty Maśłowa na rzecz tej municipalizacji przed zjazdem sztokholmskim, przeczytajcie protokoły tego zjazdu, a znajdziecie nieprzebrane mnóstwo powołań się na niedopuszczalność ucisku narodowego, gnębienia kresów, pomijania odrębności interesów miejscowych itd. Jeszcze przed zjazdem Sztokholmskim zwracałem uwagę Maśłowa (patrz wyżej «Pieresmotr», str. 18),** że wszystkie argumenty tego rodzaju — to «jedynie nieporozumienie», ponieważ program nasz już uznał i prawo narodów do samookreślenia i szeroki samorząd miejscowy i okręgowy. Z tej więc strony niema potrzeby i nie należy wynajdywać żadnych dodatkowych «gwarancyj» przed

* W rękopisie dalej następuje: «w odróżnieniu od municipalizacji».

Red.

** Patrz: Lenin, t. XI, str. 65. Red.

nadmierną centralizacją, biurokratyzacją i reglamentacją, ponieważ będzie to albo bez treści, albo też będzie mogło być komentowane w antyproletarjackim duchu federalistycznym.

Trudowicy dowiedli municypalistom, że miałem słuszość.

Masłow winien teraz przyznać, że wszystkie grupy, wyrażające interesy chłopskie i chłopski punkt widzenia, wypowiedziały się za nacjonalizacją w takiej formie, że prawa i pełnomocnictwa samorządów miejscowych zabezpieczone są u nich nie gorzej, niż u Masłowa! Ustawa o granicach uprawnień samorządów miejscowych winna być wydana przez parlament centralny, — Masłow nie mówi tego, nie pomoże jednak żadne chowanie głowy w piasek, ponieważ innego porządku nie można sobie wyobrazić.

Słowa: «przekazać do rozporządzenia» wnoszą głęboki zamęt. Nie wiadomo, kto więc jest właścicielem* skonfiskowanych gruntów obszarowych! Wobec zaś tego, że niewiadomo, kto jest właścicielem, może być nim tylko państwo. Na czym powinno polegać «rozporządzenie», jakie są jego granice, formy i warunki — znowu określić musi parlament centralny. Jest to jasne samo przez się, a w programie naszej partji prócz tego wydzielane są jeszcze i «lasy, posiadające znaczenie ogólnopaństwowe» i «zapas osadniczy». Rozumie się, że tylko centralna władza państwowa może wydzielić z pośród ogólnej masy lasów te, «które posiadają znaczenie ogólnopaństwowe», a z ogólnej masy gruntów «zapas osadniczy».

Słowem, program Masłowa, który teraz w postaci szczególnie zniekształconej stał się programem naszej partji, jest zupełnie niedorzeczny w porównaniu z programem trudowików. To też nic dziwnego, że Masłow przy okazji nacjonalizacji musiał mówić nawet o chłopie napoleońskim, byleby tylko ukryć przed czytelnikiem tę bezsensowną sytuację, w którą wobec przedstawicieli demokracji burżuazyjnej zabrnęliśmy przez pełną zamęt «municypalizację».

Jedyna różnica całkiem realna i bezwarunkowa — tą stosunek do chłopskich gruntów nadziałowych. Ziemię te wydzielał Masłow tylko dlatego, że obawiał się «Wandej». A oto okazało się, że posłowie chłopscy do I i II Dumy wyśmieli obawy chwostystów-socjaldemokratów i wypowiedzieli się za nacjonalizacją swoich gruntów!

Municypaliści winni teraz wystąpić przeciwko chłopom-trudownikom i dowieść im, że nie powinni nacjonalizować swoich gruntów. Ironja historii zwałała argumenty Masłowa, Dżońa, Kostrowa i spółki na ich własne głowy.

* Na zjeździe Sztokholmskim mienszewicy odrzucili poprawkę, proponującą, aby wyrażenie «do rozporządzenia» zastąpić przez wyrażenie «na własność» (str. 152 protokołu). (Patrz — «Protokoły objedinitielno-gosjezda», Istpart CK, Giz, 1926, str. 128. Red.) Jedynie w rezolucji taktycznej powiedziano «we władanie» w razie «zwycięskiego rozwoju rewolucji», zupełnie nieokreślonego w sposób bardziej ścisły.

4. Program agrarny chłopstwa.

Postaramy się rozpatrzyć zagadnienie (dlaczego wszystkie grupy polityczne, wyrażające interesy i nadzieje drobnych właścicieli, musiały wypowiedzieć się za nacjonalizacją), wobec którego tak bezradnie zamotał się P. Masłow.

Przedewszystkiem rozpatrzmy, o ile projekt agrarny «104-ch», czyli projekt trudowików z I i II Dumy, rzeczywiście wyraża żądania chłopstwa całej Rosji. Świadczy o tem charakter przedstawicielstwa w obydwóch Dumach i charakter walki politycznej, rozwiniętej w kwestji agrarnej na arenie «parlamentarnej» między wyrazicielami różnych klas. Zagadnienie własności rolnej wogóle, a własności chłopskiej w szczególności nie tylko nie było odsunięte w Dumie na plan dalszy, lecz przeciwnie nieustannie wysuwane było na czoło przez pewne partje. Zarówno rząd w osobach pp. Stizinskiego, Hurki, wszystkich ministrów i całej prasy rządowej bronił tej sprawy, specjalnie zwracając się do posłów chłopskich, jak i prawicowe partje polityczne (przypomnijcie sobie choćby tylko «słynnego» Światopełk-Mirskiego w II Dumie), nieustannie prawili chłopom o błogosławieństwach chłopskiej własności rolnej. Faktyczny podział sił w tej sprawie wyraził się w danych tak szerokich, że nie można wątpić o jego słuszności (z punktu widzenia interesów klasowych). Partja kadetów w I Dumie również uniesiona była przez powszechny potok w stronę nacjonalizacji ziemi — kiedy to liberałowie uważali lud rewolucyjny za siłę i kokietowali go. Jak wiadomo, w projekcie agrarnym kadetów I Dumy figuruje «państwowy zapas rolny», do którego włączane są wszystkie ziemie wyłączone i z którego wydaje się je na użytkowanie długoterminowe. Rozumie się, że kadeci wystawili w I Dumie to żądanie nie z jakichś tam względów zasadniczych — śmieszne byłoby mówić o zasadach partji kadeckiej — nie, żądanie to zjawiało się u liberałów jako słaby odgłos żądań masy chłopskiej. Posłowie chłopscy już w I Dumie poczuli odrzuć się w odrębną grupę polityczną i projekt agrarny «104» był główną i podstawową platformą całego chłopstwa Rosji, występującego jako świadoma siła społeczna. Mowy posłów chłopskich w I i II Dumie, artykuły pism «trudowickich» («Izwestja Krestjanskich Deputatow», «Trudowaja Rossija») wykazały, że projekt «104» ściśle wyraża chłopskie interesy i nadzieje. To też nad projektem tym należy zastanowić się nieco szczegółowiej.

Spojrząc przytem należy na skład posłów, którzy projekt podpisali. W I Dumie widzimy tu 70 trudowików, 17 bezpartyjnych, 8 chłopów, którzy nie dali żadnych informacji o swym kierunku politycznym, 5 kadetów, * 3 socjaldemokratów ** i 1 litwina-autonomistę.

* G. Zubczenko, T. Wolkow, I. Gierasimow — wszyscy trzej chłopci, — lekarz S. Łożkin i duchowny Afanasjew.

** Antonow, robotnik z gubernji permskiej, Jerszow, robotnik z gubernji kazańskiej i W. Czuriukow, robotnik z gubernji moskiewskiej.

W II Dumie pod projektem «104» znajduje się 99 podpisów, po odliczeniu zaś powtórzeń — 91; z tego — 79 trudowików, 4 socjalistów ludowych, 2 socjalistów-rewolucjonistów, 2 z grupy kozackiej, 2 bezpartyjnych, 1 na lewo od kadetów (Peterson) i 1 kadet (Odnokozow, chłop). Między podpisanymi przeważają chłopcy (nie mniej niż 54 z pośród 91 w II Dumie, nie mniej niż 52 z pośród 104 — w I). Znamienne jest przytem, że szczególnie nadzieje P. Masłowa co do chłopów, posiadających nie należące do obszczyzny gospodarstwa własne (przytoczyliśmy wyżej) *, którzy nie mogą zgodzić się na nacjonalizację, również zostały całkowicie obalone przez przedstawicielstwo chłopskie w obydwóch Dumach. Tak na przykład w gubernji podolskiej prawie wszyscy chłopcy — to rolnicy, posiadający gospodarstwa samodzielne (w 1905 r. chłopów, posiadających gospodarstwa samodzielne, było 457.134, a członków obszczyzn — tylko 1.630). Pod projektem agrarnym «104» podpisało się 13 podolaków (po większej części chłopcy rolnicy) w I Dumie i 10 — w II! Z pośród innych gubernij, gdzie istnieje tylko samodzielna własność chłopska, wspomniemy — wileńską, kowieńską, kijowską, połtawską, besarabską i wołyńską, których posłowie podpisali się pod projektem «104». Rozróżnienie między członkami obszczyzn a gospodarzami samodzielnymi może wydawać się ważne i istotne z punktu widzenia nacjonalizacji ziemi jedynie zwolennikom przesądów narodnickich — przesądom tym zaś naogół, należy zaznaczyć, zadało cios potężny już pierwsze wystąpienie z programem agrarnym posłów chłopskich z całej Rosji. W rzeczywistości żądanie nacjonalizacji ziemi wywoływane jest bynajmniej nie przez szczególną formę własności rolnej, nie przez «obszczyne przyzwyczajenia i instynkty» chłopskie, lecz przez ogólne warunki całej drobno-chłopskiej własności rolnej (zarówno obszczynej jak osobistej), przytłoczonej przez latyfundja pańszczyźniane.

Wśród posłów I i II Dumy, którzy wystąpili z projektem nacjonalizacyjnym «104», widzimy przedstawicieli wszystkich dzielnic Rosji — nie tylko rolniczego centrum i gubernij przemysłowych, nieczarnoziemnych, nie tylko północnych (archangielskiej, wołogodzkiej — w II Dumie), kresów wschodnich i południowych (gub. astrachańskiej, besarabskiej, okr. dońskiego, gub. jekaterynosławskiej, okr. kubańskiego, gub. taurydzkiej, stawropolskiej), lecz również gubernij małorosyjskich, południowo-zachodnich, północno-zachodnich, Polski (gub. suwalska) i Syberji (gub. tobolska). Rozumie się, że przyduszenie drobnego chłopca przez pańszczyźnianą obszarniczą własność rolną, występujące najmocniej i najbardziej bezpośrednio w rdzeniu rosyjskiem centrum rolniczym, ujawnia się również w całej Rosji i wywołuje wszędzie pośród drobnych posiadaczy rolnych popieranie walki o nacjonalizację ziemi.

* P. tom niniejszy, str. 37. Red.

Charakter tej walki posiada wyraźne rysy drobnomieszczańskiego indywidualizmu. Pod tym względem rzeczą konieczną jest szczególne podkreślenie faktu, zbyt często ignorowanego w naszej prasie socjalistycznej, a mianowicie: że «socjalizm» socjalistów-rewolucjonistów poniósł porażkę zaraz przy pierwszym wkroczeniu chłopów z samodzielnym programem agrarnym na otwartą wszechrosyjską arenę polityczną. Za eserowskim projektem socjalizacji ziemi (projekt «33» w I Dumie) wypowiedziała się mniejszość czołowych posłów chłopskich. Olbrzymia większość znalazła się po stronie «104-ch», projektu enesów*, o których programie eserowcy mówią jako o indywidualistycznym.

W eserowskim «Sbornik statiej» (wydawnictwo «Nasza Myśl» Petersburg, 1907, Nr. 1) znajdujemy naprzykład artykuł p. P. Wichlajewa: «Partja ludowo-socjalistyczna a kwestja agrarna». Autor krytykuje enesa Pieszehonowa i sam podaje jego słowa, że «w projekcie 104 odbił się nasz (enesowski) pogląd na to, w jaki sposób można wziąć ziemię» (str. 81 «Sbornika»). Socjaliści-rewolucjoniści wprost mówią, że projekt 104 «dochodzi do negacji podstawowej zasady obzczynnego użytkowania ziemi»—«tak samo» (sic!), jak stołypinowskie ustawodawstwo rolne, jak ustawa z 22 (9) listopada 1906 (tamże, str. 86; w dalszym wykładzie pokażemy, jak przesady eserowców przeskodziły im w ocenie realnej różnicy ekonomicznej obu dróg: stołypinowskiej i trudowickiej). Socjaliści-rewolucjoniści dopatrują się w poglądach programowych Pieszehonowa «przejawów egoistycznego indywidualizmu» (str. 89), «zabagnienia szerokiego potoku ideowego mętami indywidualistycznymi» (str. 91), «podsycania w masach ludowych prądów indywidualistycznych i egoistycznych» (str. 93).

Wszystko to jest słuszne. Napróżno tylko zamierzają eserowcy zamazać «mocnemi» słowami ten fakt, że istota sprawy tkwi bynajmniej nie w oportunizmie panów Pieszehonowów i S-ki, lecz w indywidualizmie drobnego rolnika. Nie o to chodzi, że Pieszehonowowie zabagniają ideowy potok eserowski, lecz o to, że większość czołowych posłów chłopskich obnażyła rzeczywistą treść ekonomiczną narodnictwa, rzeczywiste dążenia drobnych rolników. Krach eserowstwa w chwili wystąpienia wobec szerokiego, rzeczywistie wszechrosyjskiego, przedstawicielstwa mas chłopskich — oto, co wykazały nam projekty sgrarne «104» w I i II Dumie.**

* Socjalistów ludowych. Red.

** Ze sprawozdań stenograficznych II Dumy widać, że socjalista-rewolucjonista Muszenko wniósł projekt agrarny, podpisany przez 105 posłów. Niestety, nie udało mi się dostać tego projektu. Z materiałów dumskich w rozporządzeniu swoim miałem jedynie wniesiony i do II Dumy trudowicki projekt 104-ch. Eserowski projekt 105-ju wobec tych dwóch (I i II Dumy) trudowickich projektów 104-ch w najlepszym razie ujawnia więc jedynie wahanie się niektórych chłopów między socjalistami ludowymi i socjalistami-rewolucjonistami, lecz nie obala tego, co powiedziałem w tekście. (W rękopisie brak tego odsyłacza. Red.).

Wypowiadając się za nacjonalizacją ziemi, trudowicy w swym projekcie jasno ujawniają «egoistyczne i indywidualistyczne» dążenia drobnych posiadaczy rolnych. Ziemie nadziałowe i należące do drobnych właścicieli prywatnych pozostawiają oni w rękach posiadaczy dotychczasowych (§ 3 projektu agrarnego «104») z tem jedynie, aby przedsięwzięte były środki prawne, zabezpieczające «stopniowe przejście tych ziem na własność ogólnonarodową». W przekładzie na język rzeczywistych stosunków ekonomicznych oznacza to: wychodzimy ze stanowiska interesów rzeczywistych gospodarzy, rzeczywistych, a nie jedynie nominalnych robotników, chcemy jednak, aby ich działalność gospodarcza całkiem swobodnie rozwinęła się na ziemi znacjonalizowanej*. § 9 projektu, który mówi, że «w kolejności otrzymywania ziemi daje się pierwszeństwo ludności miejscowej przed wpływową i rolniczej przed nierolniczą», wskazuje raz jeszcze, że interesy drobnych gospodarzy stoją u trudowików na pierwszym miejscu. «Równe prawo do ziemi» — to frazes; pożyczki państwowe i zapomogi «dla osób nie mających środków dostatecznych, aby zaopatrywać się we wszystko niezbędne do prowadzenia gospodarstwa (§ 15 projektu agrarnego «104»), to pobożne życzenia, w rzeczywistości zaś siłą rzeczy i z konieczności zyskują ci, którzy teraz mogą stać się mocnymi gospodarzami, którzy mogą przedzierzgnąć się z rolników opłatanych przez wyzysk i lichwę w rolników wolnych i zamożnych. Rozumie się, że interesy proletariatu domagają się popierania takich środków, któreby najskuteczniej współdziałały przejściu gospodarki rolnej w Rosji z rąk obszarników pańszczyźnianych i opłatanych przez lichwę, zdławionych przez ciemnotę, nędzę i rutynę chłopów rolników w ręce fermerów. I projekt «104» nie jest niczem innym, jeno platformą walki o przekształcenie zamożnej części uzależnionego i wyzyskiwanego chłopstwa w wolnych fermerów.

5. Średniowieczne formy władania ziemią a rewolucja burżuazyjna.

Powstaje teraz pytanie, czy w warunkach ekonomicznych rosyjskiego agrarnego przewrotu burżuazyjno-demokratycznego znajdują się

* Zaznaczyć należy, że t. A. Finn-Jenotajewski, kwestionując powagę i świadomość nacjonalizatorskich dążeń Związku Chłopskiego i chłopstwa wogóle, cytował informacje p. W. Gromana, że delegaci zjazdów chłopskich «nie przewidują żadnej zapłaty za ziemię», i nie wyobrażają sobie, że renta różniczkowa winna przejść na rzecz całości kolektywnej (A. Finn, «Agrarnyj wopros i socjał-demokratija», str. 69). §§ 7 i 14 projektu «104» dowodzą, że pogląd ten jest błędny. W §§ tych przewidziana jest przez trudowików zarówno zapłata za ziemię (podatek gruntowy, wra-stający wraz z rozmiarami nadziału), jak przejście na rzecz państwa renty różniczkowej («Ograniczenie prawa do przyrostu wartości» ziemi, «o ile zależy on nie od właściciela ziemi, jego pracy i kapitału — a więc trudowicy nie występują przeciw kapitałowi! — lecz od warunków społecz-

podstawy materialne, zmuszające drobnych właścicieli do żądania nacjonalizacji ziemi, czy też żądanie to jest również tylko frazesem, tylko pobożnym życzeniem szarego chłopka, czczym marzeniem rolnika patryarchalnego?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy najpierw bardziej konkretnie wyobrazić sobie warunki wszelkiego przewrotu burżuazyjno-demokratycznego w rolnictwie, potem zaś zestawzić z temi warunkami owe dwie drogi kapitalistycznej ewolucji agrarnej, które — jak wdziliśmy wyżej — możliwe są w Rosji.

O warunkach burżuazyjnego przewrotu w rolnictwie, ze stanowiska stosunków własności rolnej, bardzo plastycznie mówi Marks w ostatnim tomie «Teoryj wartości dodatkowej» («Theorien über den Mehrwerth», II Band, 2. Teil, Stuttgart, 1905).*

Rozpatrzywszy poglądy Rodbertusa, wykazawszy całą ograniczoność teorii tego obszarnika pomorskiego** (II, I Teil, S. 256—258), Marks przechodzi do teorii renty Ricarda (II, 2 Teil, § 3b — «Warunki historyczne teorii Ricarda»).

«Obadwaj — mówi Marks o Ricardo i Andersonie — wychodzą z poglądu, który na kontynencie wydaje się bardzo dziwnym, — 1) że nie istnieje wcale własność rolna, jako przeszkoda do dowolnej lokaty kapitału w ziemi; 2) że rolnicy przechodzą od lepszych gruntów do gorszych. U Ricarda przesłanka ta ma znaczenie absolutne, jeśli pominiemy przerwy w rozwoju, spowodowane przez wpływy nauki i przemysłu; u Andersona przesłanka ta jest względna, ponieważ ziemia gorsza przemienia się na lepszą; 3) że zawsze znajduje się kapitał, dostateczna masa kapitału, aby mogła być zastosowana do rolnictwa.

Co się tyczy punktu 1 i 2, to mieszkańcom kontynentu musi wydawać się czemś bardzo dziwnem, że w kraju, w którym według ich wyobrażenia, najsilniej zachowała się feodalna własność rolna, ekonomiści — zarówno Ricardo jak Anderson — wychodzą z założenia, że nie istnieje własność rolna. Objasnia się to:

po pierwsze — właściwościami angielskiego «Law of enclosures» (prawa o ogradzaniu — t. j. o ogradzaniu gruntów gminnych), nie mającego absolutnie nic wspólnego z kontynentalnym podziałem gruntów spółnych;

nych). Wprawdzie co do gruntów miejskich i innych powiedziano w § 13: «przed przejściem tych majątków na własność ogólnonarodową» prawa posiadaczy itd. winny być ograniczone. Prawdopodobnie jednak jest to lapsus: w przeciwnym razie wypadaloby, że trudowicy odbierają rentę właścicielom, lecz oddają z powrotem rentę dzierżawcom ziemi ogólnonarodowej!

* Istnieje przekład rosyjski, wyd. «Partizdatu», Moskwa, 1932.

** W rękopisie dalej: «przeliczywszy szczegółowo każdy poszczególne objaw jego tepoty» (II, I Teil, S. 256—258, erster Bloedsinn — sechster Bloedsin des Herrn Rodbertus). R e d.

po drugie — nigdzie na świecie produkcja kapitalistyczna, od czasów Henryka VII, nie rozprawiła się tak bezwzględnie z tradycyjnymi stosunkami w rolnictwie i nigdzie nie podporządkowała sobie tak adekwatnie (z idealną doskonałością) tych stosunków. Anglja jest pod tym względem najrewolucyjniejszym krajem w świecie. Bezlitośnie zmieciono wszystkie historycznie przekazane stosunki tam, gdzie sprzeciwiały się one warunkom produkcji kapitalistycznej w rolnictwie lub gdzie nie odpowiadały tym warunkom: nietylko zmieniono rozmieszczenie osiedli wiejskich, lecz zmieciono same osiedla; zmieciono nie tylko siedziby ludności rolniczej, lecz i samą ludność, nie tylko — odwieczne ośrodki gospodarki, lecz i samą tę gospodarkę. Niemiec np. staje wobec stosunków gospodarczych określonych przez tradycyjne stosunki wspólnot gminnych (Feldmarken), przez rozmieszczenie ośrodków gospodarczych, przez określone skupienia ludności. Anglik zaś staje wobec historycznych stosunków rolnych, stworzonych stopniowo, od końca wieku XV-go, przez kapitał. Zwykłego w Królestwie Zjednoczonym wyrażenia technicznego «clearing of estates» (dosłownie — oczyszczanie folwarków, lub oczyszczanie gruntów) nie spotykamy w żadnym kraju kontynentalnym.

A co oznacza to «clearing of estates»? Oznacza to, że nie liczone się zupełnie ani z osiadłą ludnością — wypędzono ją, ani z istniejącymi wsiami — równano je z ziemią, ani z zabudowaniami gospodarczymi — oddawano je na rozbiórkę, ani z istniejącymi rodzajami rolnictwa — zamieniano je za jednym zamachem, przemieniając np. pola uprawne na pastwiska; słowem — nie przejmowano wszystkich stosunków produkcji w tej postaci, w jakiej istniały one tradycyjnie, lecz historycznie stworzono te stosunki, w takiej formie, by odpowiadały one w każdym poszczególnym wypadku wymaganiom najkorzystniejszej lokaty kapitału. O tyle więc rzeczywiście nie istnieje własność na ziemię, gdyż własność ta pozwala kapitałowi — fermerowi — gospodarować swobodnie, troszcząc się wyłącznie o dochód pieniężny. Jakiś tam obszarnik pomorski, który ma w głowie tylko prądziadowskie ziemie gminne, ośrodki gospodarcze, kolegja rolnicze i t. p., może dlatego ze zgrozą załamywać ręce z powodu «niehistorycznego» poglądu Ricarda na rozwój stosunków rolnych. W ten sposób ujawnia on tylko, że mniejsza naiwnie stosunki pomorskie z angielskimi. Ale z drugiej strony zgoła nie można powiedzieć, że wychodzący ze stosunków angielskich Ricardo jest tak samo ograniczony, jak obszarnik pomorski, myślący w granicach stosunków pomorskich. Stosunki angielskie — to stosunki jedyne, w których spóczesna własność rolna, t. j. własność rolna modyfikowana przez produk-

cję kapitalistyczną, rozwinęła się adekwatnie (z idealną doskonałością). Teoria angielska jest w tym punkcie klasyczną dla nowoczesnego kapitalistycznego sposobu produkcji. Teoria pomorska natomiast ocenia stosunki rozwinięte, wychodząc z historycznie niższej, jeszcze nie adekwatnej formy stosunków». (Str. 6—7).

Jest to nadzwyczaj głębokie rozumowanie Marks'a. Czy rozmyślali kiedy nad niem nasi «municypaliści»?

Już w III tomie, «Kapitału» (2 Teil, S. 156) Marks wskazywał, że ta forma własności rolnej, którą zastaje w historii poczynający rozwijać się kapitalistyczny system produkcji, nie pasuje do kapitalizmu. Kapitalizm sam sobie stwarza właściwe mu formy stosunków rolnych z form starych — z władania ziemią feudalno-obszarniczego, chłopskogminnego, klanowego itd. W przytoczonym miejscu Marks zestawia różne sposoby stwarzania przez kapitał odpowiadających mu form własności rolnej. W Niemczech przeobrażanie średniowiecznych form władania ziemią odbywało się, że tak powiem, po reformatorsku, przystosowując się do rutyny, do tradycji, do folwarków pańszczyźnianych, powoli przekształcających się na gospodarstwa junkierskie, do zrutynizowanych* działek chłopów walcowników**, przeżywających trudne przejście od pańszczyzny, do robotnika rolnego i zamożnego chłop'a — do Knechta i Grossbauera. W Anglii to przeobrażenie odbywało się w sposób rewolucyjny, gwałtem, gwałt jednak stosowany był na rzecz obszarników, gwałtów dokonywano nad masami chłopskimi, które wyniszczano podatkami, wypędzano z wiosek, wysiedlano, które wymierały i emigrowały. W Ameryce to przeobrażenie odbywało się przez stosowanie przemocy względem opartych na niewolnictwie*** wielkich gospodarstw Stanów Południowych. Przemoc stosowano tutaj przeciw obszarnikom pańszczyźnianym. Ziemie ich zostały rozbite, własność rolna jęła się przekształcać z wielkiej feudalnej na drobną, burżuazyjną****.

W stosunku zaś do masy «wolnych» ziem amerykańskich rolę stworzenia nowych porządków rolnych dla nowego sposobu produkcji (t. j. dla kapitalizmu) odegrał amerykański «czarny podział», ruch antyrentowy w latach 40-ych («Anti-Renten-Bewegung»), ustawodawstwo o homesteadach itd. Kiedy komunista niemiecki Herman Kriege gło-

* W rękopisie zamiast trzech dalszych słów: «niedźwiedzich» działek chłopskich, R e d.

** Porównaj «Theorien über den Mehrwert», II Band, I Teil, Seite 280. warunkiem kapitalistycznego sposobu produkcji w rolnictwie jest «zastąpienie chłop'a-walcownika przez przedsiębiorcę» (Geschäftsmann).

*** W rękopisie: «drogą rozkawalkowania opartych na niewolnictwie», R e d.

**** Patrz «Kwestję agrarną» Kautskiego, str. 132 i nast. oryginału o wzroście drobnych ferm na południu Ameryki wskutek upadku niewolnictwa.

sił w r. 1846 wyrównawczy podział ziem w Ameryce, Marks wyśmiał przesady eserowskie i drobnomieszczańską teorię tego quasi-socjalizmu, uznał jednak, że ruch amerykański przeciw własności rolnej posiada znaczenie historyczne*, jako ruch postępowo wyrażający interesy rozwoju sił produkcyjnych, interesy kapitalizmu, w Ameryce.

6. Dlaczego drobni właściciele w Rosji musieli wypowiedzieć się za nacjonalizacją?

Spojrzyjcie ze wskazanego punktu widzenia na ewolucję agrarną w Rosji w drugiej połowie wieku XIX.

Czem jest nasza «wielka» reforma chłopska, odcinanie ziemi chłopom, przesiedlanie ich na «piachy», wprowadzenie nowych porządków rolnych zapomocą siły wojskowej, rozstrzeliwań i egzekucyj? Jest to pierwszy masowy gwałt nad chłopstwem w interesie rodzącego się kapitalizmu w rolnictwie. Jest to obszarnicze «oczyszczanie gruntów» dla kapitalizmu.

Czem jest stołypinowskie ustawodawstwo agrarne w swym artykule 87, ta zachęta do rabunku obszczyń przez kułaków, burzenie starych stosunków rolnych na rzecz garstki zamożnych gospodarzy kosztem szybkiego zrujnowania masy? Jest to drugi poważny krok masowego gwałtu nad chłopstwem w interesach kapitalizmu. To drugie obszarnicze «oczyszczanie gruntów» dla kapitalizmu.

A czem jest trudowicka nacjonalizacja ziemi w rewolucji rosyjskiej? Jest to chłopskie «oczyszczanie gruntów» dla kapitalizmu.

Główne źródło wszystkich głupstw naszych municypalistów polega właśnie na tem, że nie rozumieją oni gospodarczej podstawy burżuazyjnego przewrotu agrarnego w Rosji w dwóch możliwych postaciach tego przewrotu — obszarniczo-burżuazyjnej i chłopsko-burżuazyjnej. Bez «wymiecenia» średniowiecznych stosunków i porządków rolnych, częściowo feodalnych, a częściowo azjatyckich, nie może dokonać się przewrót burżuazyjny w rolnictwie, ponieważ kapitał musi — musi w znaczeniu konieczności ekonomicznej — stworzyć sobie nowe porządki rolne, przystosowane do nowych warunków wolnego rolnictwa

* «Całkowicie uznajemy — pisał Marks w r. 1846 — że amerykański ruch nacjonalreformistów jest historycznie całkiem usprawiedliwiony. Wiemy, że ruch ten dąży do osiągnięcia takiego rezultatu, który wprawdzie narazie sprzyjałby rozwojowi uprzemysłowienia nowoczesnego społeczeństwa burżuazyjnego, który jednak, będąc wynikiem ruchu proletariackiego, jako atak na własność rolną wogóle, w szczególności zaś pod panowaniem stosunków amerykańskich, musi — dzięki swoim własnym konsekwencjom — prowadzić dalej ku komunizmowi. Kriege, który wraz z komunistami niemieckimi przyłączył się w New-Yorku do ruchu przeciw rencie (Anti-Rent-Bewegung) odziewa ten faktik napuszonemi frazesami, zgola nie zagłębiając się w treść ruchu».

(Gesammelte Schriften von Karl Marx und Friedrich Engels — 1841 bis 1850. — Herausg. von F. Mehring. Stuttgart 1913, str. 420). (Patrz — «Marks o amerykańskim «czarnym podziale» — Lenin, tom VII, str. 219—225. R e d.).

handlowego. To «wymiatanie» rupieci średniowiecznych w dziedzinie stosunków agrarnych wogóle i w dziedzinie starych form władania ziemią przede wszystkim winno dotyczyć głównie gruntów obszarniczych i nadziałowych chłopskich, ponieważ obie te formy własności rolnej, teraz, w obecnej swej postaci, przystosowane są do odrobków, do pozostalości pańszczyzny, do zależności lichwiarskiej («kabała», *Red.*), a nie do swobodnego kapitalistycznie rozwijającego się gospodarstwa. «Wymiatanie» stołypinowskie leży niewątpliwie na linii postępowego rozwoju kapitalistycznego Rosji, lecz przystosowane jest całkowicie do interesów obszarniczych: niech chłopci zamożni zapłacą słoną cenę bankowi «włościańskiemu» (czytaj: obszarniczemu) — wzamian za to pozwolimy im ograbiąć obszczyne, przemocą wywłaszczać masę, zaokrąglać swe działki, wysiedlać biedotę chłopską, podrywać same podstawy bytu całych wsi, nie bacząc na nic, bez względu na gospodarstwo i życie dowolnej liczby «odwiecznych» nadziałowych posiadaczy ziemi, stwarzać nowe wyodrębnione działki — podstawę nowego rolnictwa kapitalistycznego. Linja ta bezwarunkowo posiada sens gospodarczy, ściśle wyraża rzeczywisty bieg rozwoju — taki, jaki winien być pod panowaniem dziedziców, przekształcających się na junkrów.

Jakaż jest linja druga — chłopska? Albo jest ona niemożliwa ekonomicznie — a w takim razie cała gadanina o konfiskacie ziemi obszarniczej przez chłopów, o chłopskiej rewolucji agrarnej itd. jest bądź szarlatanerią, bądź czczem marzeniem. Albo też jest ona ekonomicznie możliwa pod warunkiem zwycięstwa jednych elementów społeczeństwa burżuazyjnego nad drugimi elementami tegoż społeczeństwa — a w takim razie winniśmy jasno wyobrazić sobie i jasno pokazać ludowi konkretne warunki tego rozwoju, warunki chłopskiego przeobrażenia na nowo, na sposób kapitalistyczny starych stosunków władania ziemią.

W sposób naturalny zjawia tu się myśl: ta linja chłopska — to właśnie podział ziem obszarniczych na własność między chłopów. Doskonale. Aby jednak ten podział na własność rzeczywiście odpowiadał nowym kapitalistycznym warunkom rolnictwa — musi on odbyć się w sposób nowy, a nie stary. Podstawą podziału winna być nie stara ziemia nadziałowa, rozdzielona między chłopów sto lat temu według wdzimisię ekonomów obszarniczych lub urzędników despotycznego państwa azjałyckiego — lecz podstawą winny być wymagania wolnego rolnictwa handlowego. Aby podział uczynił zadość wymaganiom kapitalizmu, winien być podziałem między fermerów, a nie między chłopów-«wałkoniów», których olbrzymia większość gospodaruje podług rutyny, podług tradycji, zgodnie z warunkami patriarchalnymi, a nie kapitalistycznymi. Podział według starych norm, czyli stosownie do starej, nadziałowej własności rolnej, będzie nie wymieceniem starej własności rolnej, lecz uwiecznieniem jej, nie oswobodzeniem drogi dla kapitalizmu, lecz obciążeniem jej mnóstwem nieprzystosowanych i nie dających się przystosować «wałkoniów», którzy nie mogą zostać ferme-

rami. Aby podział był postępowy, musi opierać się na nowem przesianiu chłopów-rolników, na przesianiu, oddzielającym fermerów od niezdatnych rupieci. Tem nowem przesianiem jest właśnie nacjonalizacja ziemi, czyli całkowite zniesienie prywatnej własności na ziemię, całkowita wolność gospodarowania na ziemi, wolność tworzenia fermerów ze starego chłopstwa.

Wyobraźcie sobie współczesne gospodarstwo chłopskie i charakter nadziałowej, czyli starej chłopskiej własności rolnej. «Zjednoczeni w obszczyne w drobniutkie związki administracyjno-fiskalne i oparte na posiadaniu ziemi, chłopci rozbici są przez mnóstwo rozmaitych podziałów na grupy, na kategorie według wielkości nadziału, według rozmiarów opłat itp. Weźmy choćby ziemsko-statystyczną księgę guberni saratowskiej; chłopstwo podzielone tu jest na grupy następujące: darmowi, właściciele, pełni właściciele, państwowi, państwowi z posiadaniem obszczyńnym, państwowi z posiadaniem ćwierciowym, państwowi byli pańszczyźniani, apanażowi, dzierżawcy parcel rządowych, bezrolni, właściciele byli pańszczyźniani, na kolonji z wykupu, właściciele byli apanażowi, osiedleńcy-właściciele, przesiedleńcy, darmowi byli pańszczyźniani, właściciele byli państwowi, wyzwolenicy, wolni od danin, wolni rolnicy, czasowo uzależnieni, byli fabryczni itd., a dalej chłopci przypisani, przybyli itp. Wszystkie te grupy różnią się między sobą historją stosunków rolnych, wielkością nadziałów i opłat itd. Wewnątrz grup również mamy mnóstwo różnic: niekiedy chłopci tej samej wsi podzieleni są na dwie zupełnie różne kategorie: «byłych pana N. N.» i «byłych pani M. M.». Cała ta pstrokaczna była naturalna i nieunikniona w średniowieczu»*.

Gdyby nowy podział ziem obszarnczych odbył się stosownie do tej feudalnej własności rolnej — czy to w sensie dopełnienia do jednakowej normy, czyli jako podział porówny, czy też w jakimkolwiek inny sposób, — podział ten nietylko nie zapewniłby przystosowania podzielonych parcel do wymagań rolnictwa kapitalistycznego, lecz przeciwnie świadomie utrwaliłby rzeczy nieprzystosowane. Podział taki utrudniłby ewolucję społeczną, przywiązałby nowe do starego, zamiast uwolnić nowe od starego. Wyzwoleniem rzeczywiście jest jedynie nacjonalizacja ziemi, pozwalająca na wytwarzanie się fermerów, pozwalająca na powstawanie gospodarstwa fermerskiego bez łączności ze starymi porządkami, bez jakiegobądź stosunku do średniowiecznej nadziałowej własności rolnej.

Ewolucja kapitalistyczna na średniowiecznych nadziałowych gruntach chłopskich odbywała się po reformie w Rosji w taki sposób, że postępowe żywioły gospodarcze wyzwały się z pod określającego

* «Rozwój kapitalizmu w Rosji» rozdz. V, IX: «Kilka uwag o przedkapitalistycznej ekonomice naszej wsi». — Str. 293 — I wyd. (Lenin — t. III, str. 295—296 — Red.).

wpływu nadziała. Z jednej strony wyzwalali się proletariusze przez oddawanie nadziałów, porzucanie ich i zapuszczanie gruntów. Z drugiej zaś — wyzwalali się gospodarze, wyzwalali się przez kupowanie i dzierżawienie ziemi, przez budowanie nowego gospodarstwa z różnych kawałków starej średniowiecznej własności rolnej. Grunty, na których gospodaruje dzisiejszy rosyjski nieco zamożniejszy chłop, czyli taki, który w razie pomyślnego wyniku rewolucji rzeczywiście zdolny jest przekształcić się na wolnego fermiera, — grunty te składają się częściowo z jego własnego nadziała, częściowo z nadziała dzierżawionego przezeń od sąsiada obszczywnika, częściowo może z długoterminowej dzierżawy od rządu, z branej na rok dzierżawy od obszarnika, z gruntów kupionych od banku itd. Kapitalizm wymaga, aby wszystkie te różnice rodzajów odpadły, aby każde gospodarstwo na roli zbudowane było wyłącznie podług nowych warunków i wymagań rynku, podług wymagań rolnictwa. Nacjonalizacja ziemi czyni zadość temu wymaganiu metodą rewolucyjno-chłopską, odrazu i w całości zrzucając z ludu całe zgnięte truchło wszystkich form średniowiecznej własności rolnej. Nie powinno być ani obszarniczej, ani nadziałowej własności rolnej, winna być jedynie nowa wolna własność rolna — oto hasło chłopu radykalnego. I hasło to najtrafniej, najkonsekwentniej i w sposób najbardziej zdecydowany wyraża interesy kapitalizmu (od którego z powodu swej naiwności odżegnuje się chłop radykalny), interesy największego rozwoju produkcyjnych sił ziemi przy produkcji towarowej.

Daje to nam możliwość sądzenia o tępciości Piotra Masłowa, u którego cała różnica programu agrarnego od chłopskiego programu trudowickiego sprowadzała się do utrwalenia starej średniowiecznej, nadziałowej własności rolnej. Chłopska ziemia nadziałowa — to ghetto, w którym dusi się chłopstwo i z którego chce się wyrwać na wolną* ziemię. Piotr Masłow zaś wbrew chłopskim żądaniom ziemi wolnej, czyli znacjonalizowanej, uwiecznia to ghetto, utrwała starzyznę, podporządkowuje najlepsze ziemie, konfiskowane u obszarników i przekazywane na użytkowanie społeczne, warunkom starej własności rolnej i starej gospodarki. Chłop-trudowik — to w rzeczywistości najbardziej zdecydowany rewolucjonista burżuazyjny, według tego zaś, co sam on mówi — to utopista drobnomieszczański, wyobrażający sobie, że «czarny podział» ziemi jest punktem wyjścia dla harmonji i braterstwa**, a nie fermerstwa kapitalistycznego. Piotr Masłow —

* «Socjalista-rewolucjonista» — p. Muszenko, najpełniej, wykładający w II Dumie poglądy swej partji, powiedział wprost: «wznosimy sztandar wyzwolenia ziemi» (posiedz. 47, 8 czerwca (26 maja) 1907, str. 1174). Trzeba być ślepym, aby nie widzieć nie tylko kapitalistycznego rzeczywistego charakteru tego rzekomo «socjalistycznego» sztandaru (to widzi i Piotr Masłow), lecz także ekonomicznej postępowości takiej rewolucji agrarnej w porównaniu ze stołypinowsko-kadecką (tego nie widzi Piotr Masłow).

** Porównaj naiwne wyrażenie tego burżuazyjno-rewolucyjnego pun-

to w rzeczywistości reakcjonista, który ze strachu przed Wandą przyszłej kontrrewolucji utrwała teraźniejsze antyrewolucyjne elementy starej własności rolnej, uwiecznia ghetto chłopskie, mówi zaś nieprzemysłane, bezmyślnie wyuczone słówka o postępie burżuazyjnym. Rzeczywistych warunków, rzeczywistocie wolno-burżuazyjnego, a nie stołypinowsko-burżuazyjnego postępu rolnictwa rosyjskiego Masłowa i S-ka zupełnie nie zrozumieli.

Różnicę między wulgarnym marksizmem Piotra Masłowa i temi metodami badania, które rzeczywistocie stosował Marks, najwyraźniej widać na stosunku do drobnomieszczańskich utopij narodników (i eserowców w ich liczbie). W r. 1846 Marks bezlitośnie zdemaskował drobnomieszczańskość amerykańskiego eserowca Hermana Kriege, który proponował rzeczywisty «czarny podział» dla Ameryki, nazywając to «komunizmem». Dialektyczna i rewolucyjna krytyka Marksa odrzucała łupinę doktryny drobnomieszczańskiej i wydzieliała zdrowe jądro «ataków na własność rolną»* i «ruchu przeciw rencie». Natomiast nasi wulgarni marksiści, krytykując «podział wyrównawczy», «socjalizację ziemi», «równe prawo do ziemi», ograniczają się do obalenia doktryny i sami ujawniają w ten sposób swe tępe doktrynerstwo, które nie widzi żywego życia rewolucji chłopskiej pod martwą doktryną teorii narodnickiej. Masłowa i mieńszewicy doprowadzili to nędzne doktrynerstwo, wyrażone w naszym «municipalizatorskim» programie utrwalenia najbardziej zacofanej średniowiecznej własności rolnej, do tego, że w imieniu partii socjaldemokratycznej mogły być ogłoszone w II Dumie takie nieprzemysłane słowa:** «Jeśli w sprawie sposobu wywłaszczenia ziemi my (socjaldemokraci) stoimy znacznie bliżej tych (narodnickich) frakcyj, niż frakcji wolności ludu, to w sprawie form użytkowania ziemi stoimy dalej od nich» (posiedz. 47, 8 czerwca (26 maja) 1907, str. 1230 sprawozdania stenograficznego).

Rzeczywistocie, w agrarnej rewolucji chłopskiej mieńszewicy stoją dalej od rewolucyjnej nacjonalizacji chłopskiej i bliżej do liberalno-obszarniczego zachowania własności nadziałowej (i nie tylko nadziałowej). Zachowanie własności nadziałowej — to zachowanie zahukania, zacofania, zależności lichwiarskiej. Rzecz zrozumiała, że liberalny obszarnik, marząc o wykupie, gotów jest dać się ukrzyżować za własność nadziałową...*** obok zachowania poważnej części własności ob-

ktu widzenia w mowie «socjalisty ludowego» Wołk-Karaczewskiego o «równości, braterstwie i wolności» (II Duma, posiedz. 16, 8 kwietnia (26 marca) 1907, str. 1077—1080).

* Patrz art. «Marks o amerykańskim «czarnym podziale». Lenin, t. VII, str. 219—225. R e d.

** W rękopisie: «iście haniebne rzeczy:...»

*** Zresztą mieńszewicy (a w ich liczbie t. Ceretelli, którego mowę przytaczałem), głęboko mylą się, sądząc, że kadeci choć jako tako konsekwentnie bronią wolnej własności chłopskiej. Jest to nieprawda. P. Kutler w imieniu partii kadetów wypowiedział się w II Dumie za własnością

szarniczej! A zbity z tropu przez «municipalizatorów» socjaldemokrata nie pojmuje, że dźwięk słowa ginie, a rzecz pozostaje. Dźwięk słów o wyrównawczości, socjalizacji itd. zginie, ponieważ przy produkcji towarowej nie może być wyrównawczości. Rzecz jednak pozostanie, czyli pozostanie największe, możliwe przy kapitalizmie zerwanie z przeszłością feodalną, ze średniowieczną nadziałową własnością rolną, z całą i wszelką rutyną i tradycją. Kiedy mówią: «z podziału wyrównawczego nic nie wyniknie», to marksista winien rozumieć, że to «nic» dotyczy wyłącznie zadań socjalistycznych, wyłącznie tego, że kapitalizm to nie usunie. Próby jednak takiego podziału, nawet sama myśl takiego podziału przyniesie bardzo dużo na rzecz przewrotu burżuazyjno-demokratycznego.

Ponieważ przewrót ten może być dokonany albo przy przewadze obszarników nad chłopami — to zaś wymaga zachowania starej własności i stołypinowskiego reformowania jej wyłącznie przy pomocy siły rubla. Albo też odbędzie się on drogą zwycięstwa chłopów nad obszarnikami, to zaś — z powodu warunków obiektywnych gospodarki kapitalistycznej — niemożliwe jest bez unicestwienia całej średniowiecznej własności rolnej, zarówno obszarniczej jak chłopskiej. Albo stołypinowska reforma agrarna albo też chłopsko-rewolucyjna nacjonalizacja. Tylko te rozwiązania są możliwe ekonomicznie. Wszystko zaś pośrednie, począwszy od mienszewickiej municipalizacji i kończąc na kadeckim wykupie, — to jedynie ciasnota drobnomieszczańska, tępe wypaczenie doktryny, kiepski pomysł.

7. Chłopi i narodnicy o nacjonalizacji ziem nadziałowych.

Że zniesienie własności gruntów nadziałowych jest warunkiem stworzenia wolnego, odpowiadającego nowym warunkom kapitalistycznym, gospodarstwa chłopskiego, to uświadamiają sobie zupełnie wyraźnie sami chłopi. P. Groman, który szczegółowo i ściśle opisuje dyskusje na zjazdach chłopskich*, przytacza następujący godny uwagi pogląd chłopca:

«Podczas omawiania sprawy wykupu jeden z delegatów, nie spotkawszy się z merytorycznym sprzeciwem, powiedział: «mówili, że bez wykupu pokrzywdzeni będą liczni chłopi, którzy kupili ziemię za pie-

(w odróżnieniu od projektu kadetów w I Dumie co do państwowego zapasu rolnego), zarazem jednak powiedział: «partja zamierza ograniczyć ich (chłopów) tylko (!) w prawie wywłaszczenia i w prawie zastawu, czyli zapobiec w przyszłości szerokiemu rozwojowi kupna-sprzedaży ziemi» (posiedz. 12, 1 kwietnia (19 marca) 1907, str. 740 sprawozdania stenograficznego). Jest to arcyreakcyjny program biurokraty, przebranego za liberała.

* «Materiały k krestjanskomu woprosu» (sprawozdanie z posiedzeń zjazdu delegatów Wszechrosyjskiego Związku Chłopskiego 19 (6) — 23 (10 listopada 1905 — z artykułem wstępnym W. Gromana. Wyd. «Nowy Mir», Petersb., 1905, str. 12).

niądze zarobione pracą. Takich jest mało, ziemi mają niewiele, i tak czy inaczej dostaną ziemię przy repartycji». Oto skąd się bierze gotowość wyrzeczenia się prawa własności i na ziemi nadziałowej i na ziemi kupnej». Nieco dalej (str. 20) p. Groman powtarza to, jako powszechne mniemanie chłopów.

«Tak czy inaczej otrzymają przy repartycji!» Czyż nie jest jasne, jaka konieczność gospodarcza podyktowała ten argument? Nowa repartycja całej ziemi i obszarniczej i nadziałowej nie może zmniejszyć posiadłości rolnych dziesięciu dziesiątych (lub słuszniej — dziesięćdziesięciu dziesięciu setnych) chłopstwa; wobec tego bać się niema czego. Potrzebna zaś jest dlatego, że prawdziwym gospodarzom daje możliwość postawić gospodarkę na roli stosownie do nowych warunków, stosownie do wymagań kapitalizmu (stosownie do «rozkazów rynku» dla poszczególnych wytwórców), nie podporządkowując się tym stosunkom średniowiecznym, które określiły wielkość, rozmieszczenie, podział właśnie nadziałowej własności.

P. Pieszehonow, praktyczny i trzeźwy «socjalista ludowy» (czytaj: socjal-kadet), umiejący, jakeśmy widzieli, przystosować się do żądań masy drobnych gospodarzy całej Rosji, wyraża ten punkt widzenia w sposób jeszcze bardziej określony.

«Ziemi nadziałowe — pisze on — ta najważniejsza pod względem wytwórczym część terytorjum, nierozzerwalnie związane są ze stanem, gorzej: z drobnymi jego grupami, z oddzielnymi gospodarstwami i wsiami. Wskutek tego chłopstwo, wzięte w swej masie, nie może swobodnie rozmieścić się nawet na powierzchni nadziałowej... Niewłaściwe, niezgodne z wymaganiami rynku (zauważcie to!) rozmieszczenie ludności... Należy zdjąć zakazy z ziem państwowych, należy wyzwolić z pęt własności ziemi nadziałowe, należy rozgrodzić ziemię prywatne. Należy zwrócić ludowi rosyjskiemu jego ziemię, a wówczas rozmieści on się na niej, stosownie do wymagań swych potrzeb gospodarczych». (A. W. Pieszehonow: «Agrarnaja problema w swiazi s krestjanskim dwinjeniem», Petersb. 1906, str. 83, 86, 88—89).

Czyż nie jest jasne, że przez usta tego «socjalisty ludowego» przemawia fermer, który chce stanąć na własnych nogach? Czyż nie jest jasne, że «wyzwolenie ziem nadziałowych z pęt własności» jest mu rzeczywiście niezbędne do nowego rozmieszczenia, do nowego utworzenia działek rolnych, «odpowiadającego wymaganiom rynku», czyli wymaganiom rolnictwa kapitalistycznego? Przecie p. Pieszehonow — przypomnijmy raz jeszcze — jest tak trzeźwy, że odrzuca wszelką socjalizację, odrzuca wszelkie przystosowanie się do prawa obszczyнного — nie nadarmo przeklinają go socjaliści-rewolucjoniści, jako indywidualistę! — odrzuca wszelki zakaz pracy najemnej w gospodarstwie chłopskim.

Wobec tego rodzaju nacjonalizatorskich dążeń chłopstwa, reakcyjność popierania nadziałowej własności chłopskiej staje się zupełnie widoczna. A. Finn, który w broszurze swej przytoczył niektóre z cytowanych przez nas rozważań p. Pieszechonowa, krytykuje go jako narodnika, dowodzi mu konieczności rozwoju kapitalizmu z gospodarstwa chłopskiego i wewnątrz gospodarstwa chłopskiego (str. 14 i nast. w omawianej broszurze). Jest to krytyka niewystarczająca, ponieważ poza ogólną kwestją rozwoju kapitalizmu A. Finn przeoczył konkretne zagadnienie warunków swobodniejszego rozwoju rolnictwa kapitalistycznego na ziemiach nadziałowych! A. Finn ogranicza się do samego postawienia kwestji kapitalizmu wogóle i osiąga łatwe zwycięstwo nad oddawna zwyciężonym narodnictwem. Chodzi jednak o kwestję bardziej konkretną*: o obszarniczy i chłopski typ «rozgradzania» (wyrażenie p. Pieszechonowa), o «oczyszczenie» ziemi dla kapitalizmu.

W II Dumie oficjalny mówca partji socjalistów-rewolucjonistów p. Muszenko, który wygłosił końcowe przemówienie w kwestji agrarnej, w sposób równie określony jak p. Pieszechonow, wyraził kapitalistyczną treść tej nacjonalizacji ziemi, którą drobnomieszczańskim socjalistom podobało się nazywać «socjalizacją», wprowadzeniem «równego prawa do ziemi» itp.

«Prawidłowe rozmieszczenie ludności — powiedział p. Muszenko — możliwe jest tylko wtedy, gdy wszystkie grunty będą rozgrodzone, gdy usunięte zostaną wszystkie przegródki, narzucone im przez zasadę prywatnej własności na ziemię» (posiedz. 47, 8 czerwca (26 maja) 1907, str. 1172 sprawozd. sten.). Zupełnie słusznie! «Prawidłowem» rozmieszczeniem ludności jest takie, jakiego żąda rynek, kapitalizm. «Prawidłowemu» rozmieszczeniu «prawidłowych» gospodarzy przeszkadza i obszarnicza i nadziałowa własność rolna.

Jeszcze jedno spostrzeżenie co do oświadczeń delegatów Związku Chłopskiego zasługuje na naszą uwagę. P. Groman pisze w wymienionej broszurze:

«Oślawione zagadnienie obszarnicy — ten kamień węgielny starego i nowego narodnictwa — zupełnie nie było poruszane i w milczeniu rozstrzygnięte przecząco: ziemia winna znajdować

* «Ostatecznie do czego doprowadzić może to pieszechonowowskie gospodarstwo oparte na pracy?» — zapytuje A. Finn i odpowiada zupełnie słusznie: «do kapitalizmu» (str. 19 omawianej broszury). Od tej prawdy niewątpliwiej, którą rzeczywiście trzeba było wyjaśnić narodnikowi, należało pójść dalej, do wyjaśnienia szczególnych form przejawiania się wymagań kapitalizmu w warunkach chłopskiej rewolucji agrarnej. Zamiast tego A. Finn poszedł wstecz: «Powstaje pytanie — pisze on — po co mamy wracać i kręcić się po jakichś drogach nowoodkrywanych, aby koniec końców znowu wyjść na tę samą drogę, po której już idziemy? Praca bezużyteczna, panie Pieszechonow!» (tamże). Nie, bynajmniej nie jest to bezużyteczna praca i nie «koniec końców» wyprowadzająca do kapitalizmu, lecz najprościej, najswobodniej i najprędzej idąca po drodze kapitalizmu. A. Finn nie przemyślał i nie porównał szczególnych właści-

się w użytkowaniu osób i zrzeszeń — głoszą uchwały I i II zjazdu» (str. 12).

Tak więc: chłopci w sposób jasny i zdecydowany wypowiedzieli się przeciwko starej obszczyźnie, za wolnymi zrzeszeniami i za użytkowaniem ziemi przez osoby poszczególne. Że jest to rzeczywiście głos całego chłopstwa, nie może być najmniejszej wątpliwości, ponieważ projekt grupy pracy (104) także nie wspomina o obszczyźnie. Obszczyzna zaś — to związek dla władania ziemią nadziałową!

Stołypin niszczy tę obszczyńską przemocą na rzecz gromadki bogaczy wiejskich. Chłopstwo chce ją zniszczyć i zastąpić przez wolne zrzeszenia i gospodarke «osób poszczególnych» na nacjonalizowanej ziemi nadziałowej. Masłow zaś i S-ka, w imię postępu burżuazyjnego, idą naprzekór podstawowemu żądaniu tego właśnie postępu i bronią średniowiecznej własności rolnej. Uchowaj nas, boże, od takiego «marksizmu»!

8. Błąd M. Szanina i innych zwolenników podziału.

Tow. M. Szanin, ujmujący w swej broszurze* zagadnienie z nieco innej strony, dał mimowoli jeszcze jedno potwierdzenie tak zniechędzonej przez siebie nacjonalizacji. Na przykładzie Irlandji, przez analizę warunków reformatorstwa burżuazyjnego w dziedzinie rolnictwa t. M. Szanin dowiódł tylko jednego: niemożliwości pogodzenia zasad własności rolnej ze społecznym lub państwowym władaniem ziemią (tej niemożliwości pogodzenia jednak należy dowieść również za pomocą ogólnej analizy teoretycznej, o której Szanin nawet nie pomyślał), — dalej dowiódł on bodaj tylko konieczności uznania własności dla wszelkiej państwowo-reformatorskiej działalności w dziedzinie kapitalistycznie rozwijającego się rolnictwa. Wszystkie te jednak dowody Szanina całkowicie chybiają celu: oczywiście w warunkach reformatorstwa burżuazyjnego możliwa jest tylko prywatna własność na ziemię; oczywiście, zachowanie własności prywatnej na ziemię dla głównej masy ziem Królestwa Zjednoczonego nie pozostawiało dla jego części innej drogi, prócz własności prywatnej. Jaki to wszakże ma stosunek do «chłopskiej rewolucji agrarnej» w Rosji? Jeśli chcecie, t. Szanin wskazał drogę właściwą, ale drogę właściwą dla stołypinowskiej reformy agrarnej, a nie dla chłopskiej rewolucji agrarnej**. M. Szanin nie ma

wości stołypinowskiej kapitalistycznej ewolucji rolnictwa w Rosji i chłopsko-rewolucyjnej kapitalistycznej ewolucji rolnictwa w Rosji.

* M. Szanin. «Municipalizacja ili rozdział w sobstwiennost», Wilno, r. 1907.

** Powołanie się Szanina na Irlandję, dowodzące przewagi własności prywatnej nad dzierżawą (a nie nad nacjonalizacją całej ziemi), nie jest niczem nowem. «Liberalny» profesor p. A. Czuprow zupełnie tak samo na przykładzie Irlandji argumentuje na rzecz chłopskiej własności rolnej («Agrarnyj wopros», t. II, str. 11). Jaka zaś jest prawdziwa natura tego

ani isierki świadomości różnicy między jednym a drugim — bez wyjaśnienia zaś tej różnicy śmieszne jest nawet mówić o socjaldemokratycznym programie agrarnym w rewolucji rosyjskiej. I kiedy Szanin, oczywiście w najlepszej intencji, broni konfiskaty przeciw wykupowi, to ginie u niego wszelka perspektywa historyczna. Zapomina on, że w społeczeństwie burżuazyjnym konfiskata, czyli wywłaszczenie bez wykupu, równie bezwzględnie nie godzi się z reformatorstwem, jak nacjonalizacja ziemi. Mówić o konfiskacie i przypuszczać reformatorskie, a nie rewolucyjne rozwiązanie kwestji agrarnej, to to samo, co podawać prośbę do Stołypina, by zniósł obszarniczą własność rolną.

Druga strona broszury Szanina — to bardzo mocne podkreślanie agronomicznego charakteru naszego kryzysu rolnego, bezwarunkowej konieczności przejścia do wyższych form gospodarki, podniesienia techniki rolnej, nieprawdopodobnie niskiej w Rosji itd. Te słuszne twierdzenia Szanin rozwinął tak nieprawdopodobnie jednostronnie, tak dalece przemilczał zniesienie lityfundjów pańszczyźnianych i zmniejszenie stosunków własności rolnej, jako warunku tego przewrotu technicznego, że perspektywa wypadła zasadniczo błędna. Ponieważ ku technicznemu podniesieniu rolnictwa zmierza także, i z punktu widzenia interesów obszarniczych zmierza prawidłowo, stołypinowska reforma agrarna. Przymusowe rozkawałkowanie obszczyzny wskutek ustaw 22 (9) listopada 1906 itd., popieranie zakładania futorów i subsydjowanie gospodarki na ziemiach oddzielonych od obszczyzny — to bynajmniej nie miraż, jak mówią niekiedy lekkomyślne gaduły dziennikarstwa demokratycznego, to — rzeczywistość postępu ekonomicznego na gruncie zachowania władzy obszarniczej i interesów obszarniczych. Jest to droga nieprawdopodobnie powolna i nieprawdopodobnie męcząca dla najszerszych mas chłopskich i dla proletariatu, droga ta jednak jest jedynie możliwa dla Rosji kapitalistycznej, jeśli nie zwycięży chłopska rewolucja agrarna.

Spojrzyjcie na postawione przez Szanina zagadnienie z punktu widzenia takiej rewolucji. Nowa technika rolnicza wymaga zmienienia od podstaw wszystkich warunków staroświeckiej, zaskorupiałej, dzikiej, ciemnej, nędzarskiej gospodarki chłopskiej, na ziemi nadziełowej. Musi być zarzucona i trzypółwka i pierwotne narzędzia pracy i patryarchalna bezpieniężność rolnika i rutyniczna hodowla bydła i naiwna niedźwie-

«liberała» i nawet «konstytucyjnego demokraty», to widać ze str. 33 jego artykułu. Tutaj, z nieprawdopodobnym bezwstydem, z bezwstydem liberalnym, możliwym tylko w Rosji, p. Czuprow proponuje, by we wszystkich komisjach, przeprowadzających podział ziemi, poddać chłopów większości złożonej z obszarników!! Pięciu członków od chłopów i pięciu od obszarników, przewodniczącego zaś «mianuje zgromadzenie ziemskie», czyli zgromadzenie obszarników. Na przykład Irlandji powoływał się w I Dumie prawnicowy książę Drucki-Lubecki, dowodząc konieczności prywatnej własności na ziemię i przeciw projektowi kadeckiemu (posiedzenie z 6 czerwca (24 maja) 1906, str. 626 sten.).

dzia nieznaną formę warunków i wymagań rynku. I cóż? Czy możliwe jest to rewolucjonizowanie gospodarstwa wraz z konserwowaniem własności rolnej? Podział zaś ziemi między teraźniejszych właścicieli nadziałów jest połowicznym* konserwowaniem średniowiecznej własności rolnej. Podział mógłby być postępowy, jeśli by utrwałał nowe gospodarstwo, nową kulturę rolną, jeśli by wyrzucał precz starzyznę. Podział jednak nie może odegrać roli bodźca do nowej kultury rolnej, jeśli opiera się na starej nadziałowej własności rolnej**. Tow. Borisow, zwolennik podziału, mówił w Sztokholmie: «Nasz program rolny jest programem okresu rozwijającej się rewolucji, okresu rozwalania starego porządku i organizowania nowego ustroju socjalno-politycznego. Tu tkwi jego myśl podstawowa. Socjaldemokracja nie powinna wiązać się postanowieniami, obowiązującymi ją do popierania jakiegobądź formy gospodarstwa. W tej walce nowych sił społecznych przeciwko podstawom starego ustroju należy rozciąć splątany węzeł ciosem zdecydowanym» (str. 125 Protokołów)***. Wszystko to jest zupełnie słuszne i wyrażone doskonale. I wszystko to przemawia za nacjonalizacją, ponieważ tylko ona rzeczywiście «rozwała» całą starą średniowieczną własność rolną, tylko ona rzeczywiście rozcina splątany węzeł i daje nowym gospodarstwom zupełną swobodę tworzenia się na ziemi nacjonalizowanej.

Powstaje teraz pytanie, gdzie jest kryterjum tego, czy nowe rolnictwo ukształtowało się już dostatecznie, by przystosować do niego podział ziemi — a nie utrzymywać podziałem stare przeszkody na drodze nowego gospodarstwa? Kryterjum może tu być tylko jedno — praktyka. Żadna statystyka na świecie nie może obliczyć, w jakiej mierze mierze «okrzepły» elementy burżuazji chłopskiej w danym kraju, aby własność rolną dopasować do gospodarowania na roli. To mogą obliczyć tylko sami gospodarze w swej masie. I niemożliwość takiego obliczenia w chwili obecnej udowodniona jest przez wystąpienie masy chłopskiej w naszej rewolucji z programem nacjonalizacji ziemi. Drobny rolnik do takiego stopnia zawsze i na całym świecie zrasta się ze swym gospodarstwem (jeśli tylko jest to rzeczywiście jego gospodarstwo, a nie kawałek odrobkowego gospodarstwa obszarnczego, jak to często bywa w Rosji), że «fanatyczna» obrona własności rolnej zjawia się u niego nieuniknienie w pewnym okresie historycznym i na czas pewien. Jeśli w naszych czasach w masie chłopów rosyjskich zamiast fanatyzmu posiadaczy — fanatyzmu, hodowanego przez wszystkie klasy panujące, przez wszystkich polityków liberalno-burżuazyjnych —

* Wykazałem wyżej, że z pośród 280 milj. dziesięcin funduszu rolnego Rosji Europejskiej połowę — 138,8 milj. dzies. — stanowi nadziałowa własność rolna.

** W rękopisie brak dalszych 13 wierszy. R. e. d.

*** Patrz «Protokoły Objedinitelnogo Sjezda», wyd. Istartu CK, GIZ, 1926, str. 105. R. e. d.

rozpowszechniło się i umocniło żądanie nacjonalizacji ziemi, to byłoby dzieciństwem lub tępym pedantyzmem objaśnianie tego przez wpływ publicystów z «Russkoje Bogatstwo», lub broszurek p. Czernowa. Objaśnić to można w ten sposób, że realne warunki życia drobnego rolnika, drobnego gospodarza we wsi stawiają przed nim zadanie ekonomiczne nie utrwalenia już ukształtowanej nowej kultury rolnej przez podział ziem na własność, lecz oczyszczenia gruntu dla utworzenia (z tych pierwiastków, które już są) nowej kultury rolnej na ziemi «wolnej» czyli znacjonalizowanej. Fanatyzm posiadacza może i powinien zjawiać się w czasie właściwym, jako żądanie zabezpieczenia swego gospodarstwa przez fermera, który już się wylągił z jajka. Nacjonalizacja ziemi musiała w rewolucji rosyjskiej stać się żądaniem mas chłopskich, jako hasło fermerów, chcących rozbić skorupę średniowieczną. Dlatego też głoszenie podziału przez socjaldemokratów wobec nacjonalizatorsko nastrojonej masy chłopskiej, która teraz właśnie zaczyna wchodzić w warunki ostatecznego różniczkowania, mającego wydzielić fermerów, zdolnych do stworzenia kapitalistycznej kultury rolnej, taka propaganda — to nietakt historyczny, to niezdolność uwzględniania konkretnego momentu historycznego.

Nasi socjaldemokraci «podziałowcy», t. Finn, Borisow, Szanin, wolni są od tego dualizmu teoretycznego, w który wpadają «municipaliści», aż do ich trywialnej krytyki teorii renty Marksa włącznie (o tem niżej), robią jednak błąd innego rodzaju, błąd perspektywy historycznej. Zajmując pod względem teoretycznym naogół stanowisko słuszne (i tem różniąc się od «municipalistów») powtarzają oni błąd naszego programu «odcinkowego» z r. 1903. Źródłem tego ostatecznego błędu było to, że określając słusznie kierunek rozwoju, niesłusznie określaliśmy moment rozwoju. Przypuściliśmy, że elementy rolnictwa kapitalistycznego już się całkiem uformowały w Rosji, uformowały się i w gospodarstwie obszarnczem (minus lichwiarskie «odcinki» — stąd żądanie odcinków), uformowały się i w gospodarstwie chłopskiem, co do którego sądziliśmy, że wydzieliło już mocną burżuazję chłopską i że dlatego niezdolne już jest do «chłopskiej, rewolucji agrarnej». Nie «obawa» przed chłopską rewolucją agrarną zrodziła program błędny, lecz przecenienie stopnia rozwoju kapitalistycznego w rolnictwie rosyjskiem. Resztki prawa pańszczyźnianego wydawały się nam wówczas drobnym szczegółem, a gospodarka kapitalistyczna na ziemi nadziałowej i obszarnczej — zjawiskiem całkiem dojrzałym i umocnionem.

Rewolucja ujawniła ten błąd. Potwierdziła określony przez nas kierunek rozwoju. Analiza marksistowska klas społeczeństwa rosyjskiego została tak wspaniale potwierdzona przez cały bieg wydarzeń wogóle i przez dwie Duny w szczególności, że socjalizm niemarksistowski został poderwany ostatecznie. Ale resztki pańszczyzny na wsi okazały się dużo silniejszymi, niż sądziliśmy, wywołały one ogólnonarodowy ruch chłopstwa i zrobiły z tego ruchu kamień probierczy całej rewolucji

burżuazyjnej. Rolę hegemoną, zawsze wskazywaną proletariatu przez rewolucyjną socjaldemokrację w burżuazyjnym ruchu wyzwolenicznym, wypadło określić ściślej, jako rolę wodza, prowadzącego za sobą chłopstwo. Prowadzącego ku czemu? Ku rewolucji burżuazyjnej w jej najkonsekwentniejszej i najbardziej zdecydowanej postaci. Poprawienie błędu polegało na tem, że zamiast cząstkowego zadania walki z resztkami przeszłości w ustroju rolnym musieliśmy postawić zadania walki z całym starym ustrojem rolnym. Zamiast oczyszczenia gospodarstwa obszarniczego postawiliśmy zadanie unicestwienia go.

Poprawka ta jednak, zrobiona pod wpływem przekonywającego biegu wypadków, nie doprowadziła wielu z nas do przemyślenia do końca naszego nowego określenia stopnia rozwoju kapitalistycznego w rolnictwie rosyjskiem. Jeśli żądanie konfiskaty wszystkich gruntów obszarniczych okazało się historycznie słusznem — a niewątpliwie takim się okazało — to oznaczało to, że szeroki rozwój kapitalizmu wymaga nowych stosunków własności rolnej, że zaczątki kapitalizmu w gospodarstwie obszarniczem mogą i powinny być złożone w ofierze szerokiemu i wolnemu rozwojowi kapitalizmu na gruncie odnowionego drobnego gospodarstwa. Przyjmować żądanie konfiskaty ziem obszarniczych znaczy uznawać możliwość i konieczność odnowienia drobnego gospodarstwa rolnego przy kapitalizmie.

Czy jest to dopuszczalne? Czy popieranie drobnego gospodarstwa przy kapitalizmie — to nie przedsięwzięcie awanturnicze? Czy to odnowienie drobnej kultury — to nie czcze marzenie? Czy to nie demagogiczne «łapichłopstwo» — *Bauernfang*? Tak, niewątpliwie tak myślało wielu towarzyszy. Ale mylili się. Odnowienie drobnego gospodarstwa możliwe jest również przy kapitalizmie, jeśli zadanie historyczne polega na walce z ustrojem przedkapitalistycznym. Tak odnowiła drobne gospodarstwo Ameryka, która rewolucyjnie rozbiła latyfundijską własność niewolników i stworzyła warunki dla najszybszego, najswobodniejszego rozwoju kapitalizmu. W rewolucji rosyjskiej walka o ziemię nie jest niczem innym, jak walką o nową drogę rozwoju kapitalistycznego. Konsekwentnem hasłem takiej nowej drogi — jest nacjonalizacja ziemi. Wykluczenie z nacjonalizacji ziem nadziałowców — to reakcyjność ekonomiczna (oddzielnie mówić będziemy o politycznej reakcyjności takiego wyłączenia). «Podziałowcy» zaś przeskakują przez zadania historyczne obecnej rewolucji, przyjmują za rozwiązane to, o co dopiero zaczęła się toczyć masowa walka chłopska. Zamiast popychać naprzód proces wprowadzania nowych stosunków, — zamiast wyjaśniać chłopom warunki konsekwentnego wprowadzania nowych stosunków, już krają szlafrok dla uspokojonego fermera nowego typu*.

* Zwolennicy podziału często cytują słowa Marksa: «Wolna własność samodzielnie gospodarującego chłopca jest oczywiście najbardziej normalną dla drobnego gospodarstwa formą własności rolnej... Własność na

«Każdy owoc ma swój czas». Popierania podziału socjaldemokracja nie może się wyrzekać. W innym momencie historycznym, na innym stopniu ewolucji agrarnej podział może okazać się nieuniknionym. Ale zadania burżuazyjno-demokratycznej rewolucji w Rosji w r. 1907 podział wyraża zupełnie niewłaściwie.

ziemię jest dla całkowitego rozwoju tego sposobu produkcji równie niezbędna, jak własność na narzędzia dla wolnego rozwoju produkcji rzemieślniczej». («Das Kapital» III — 2. — str. 341. — Hamburg — Otto Meissner — 1894). Z tego wynika tylko to, że całkowity tryumf wolnej uprawy chłopskiej może wymagać własności prywatnej. Ale terazniejsza drobna uprawa nie jest wolna. Rządowa własność rolna — to «narzędzie raczej w rękach obszarnika, niż chłopa, narzędzie raczej do wyciskania odrobków, niż narzędzie wolnej pracy chłopskiej». Rozbicie wszystkich form rolnictwa feudalnego i wolne rozmieszczenie ludności jest niezbędne dla stworzenia wolnej drobnej kultury rolnej. (W rękopisie brak tego odsyłacza).

ROZDZIAŁ III.

PODSTAWY TEORETYCZNE NACJONALIZACJI I MUNICYPALIZACJI.

Niemal cała prasa socjaldemokratyczna w kwestji programu rolnego wogóle i w szczególności dyskusja na zjeździe Sztokholmskim mają tę wadę, że względy praktyczne górują u nich nad teoretycznymi, polityczne nad ekonomicznymi*. Większość z nas ma na swoje usprawiedliwienie oczywiście te warunki wyęzionej pracy partyjnej, w których omawialiśmy kwestję rolną w rewolucji: z początku po 9 (22) stycznia 1905 r., na kilka miesięcy przed wybuchem (wiosenny «III zjazd SDPRR» bolszewików w Londynie roku 1905 i jednoczesna konferencja mniejszości w Genewie), potem, nazajutrz po powstaniu grudniowym** i w przededniu I Dumy w Sztokholmie. Ale tę wadę w każdym razie należy naprawić teraz, i w szczególności rozbiór teoretycznej strony kwestji municypalizacji i nacjonalizacji jest specjalnie niezbędny.

1. Co to jest nacjonalizacja ziemi?

Powyżej przytoczyliśmy utarte sformułowanie tezy, obecnie powszechnie uznanej: «Wszystkie grupy narodnicze wypowiadają się za

* W broszurze mej «Rewizja programu rolnego partji robotniczej», której broniłem w Sztokholmie, zupełnie wyraźnie (choć pokrótce, jak krótka jest i cała broszura) znajdują się przesłanki teoretyczne marksistowskiego programu rolnego. Wskazywałem tam, że «nagie negowanie nacjonalizacji» byłoby «wypaczeniem teoretycznym marksizmu» (str. 16 starego wydania, str. 41 niniejszego). Por. również mój «Referat o zjeździe Sztokholmskim» (str. 27—28 starego wydania, str. 63 niniejszego). «I ze stanowiska ściśle naukowego, ze stanowiska warunków rozwoju kapitalizmu wogóle, bezwarunkowo musimy powiedzieć, jeżeli nie chcemy wpaść w sprzeczność z tomem III «Kapitału», że nacjonalizacja ziemi jest w społeczeństwie burżuazyjnym możliwa, że sprzyja ona rozwojowi ekonomicznemu, ułatwia konkurencję i dopływ kapitału do rolnictwa, obniża cenę zboża itd.». Potem ten sam referat, str. 57: «Wbrew swej obietnicy (prawica socjaldemokracji) właśnie nie doprowadza do «logicznego» końca przewrotu burżuazyjno-demokratycznego w rolnictwie, bo takim «logicznym» (i ekonomicznym) końcem w ustroju kapitalistycznym jest tylko nacjonalizacja ziemi, jako zniesienie renty absolutnej».

** Lenin ma na myśli konferencję bolszewików w Tammerforsie, która odbyła się 25 (12)—30 (17) grudnia 1905 r. Rezolucja tej konferencji w kwestji agrarnej p. Dzieła w jęz. ros., t. VIII, str. 428. R e d.

nacjonalizacją ziemi». Ale w rzeczywistości to utarte sformułowanie jest bardzo nieściśle i «powszechnie uznanego» jest w niem bardzo mało, jeżeli chodzi o rzeczywistą jednakość wyobrażenia o tej «nacjonalizacji» u przedstawicieli różnych kierunków politycznych. Masa chłopska żąda ziemi żywiłowo, będąc uciskana przez latyfundja pańszczyźniane i nie wiążąc z przejściem ziemi w ręce ludu żadnych jako tako ścisłych wyobrażeń ekonomicznych. Chłop ma tylko zupełnie dojrzałe, wycierpiane, że tak powiemy, i zahartowane przez długie lata ucisku żądanie odnowienia, umocnienia, utrwalenia, rozszerzenia drobnego rolnictwa, uczynienia go panującym — i więcej nic. Chłopu marzy się tylko przejście latyfundiów obszarnczych w jego ręce; chłop niejasną ideę jedności wszystkich chłopów, jako masy, w tej walce przyobleka w słowa o ludowej własności na ziemię. Chłop kieruje się instynktem gospodarza, któremu przeszkadza nieskończone rozdrobnienie dzisiejszych form średniowiecznego władania ziemią i niepodobieństwo zorganizowania uprawy ziemi całkiem zgodnie z wymaganiami «gospodarskimi», jeżeli zachowa się cała ta średniowieczna pstrokaczna władania ziemią. Ekonomiczna niezbędność zniesienia obszarnczego władania ziemią, zniesienia także «pęta» nadziałowego władania ziemią — oto jakimi negatywnymi pojęciami wyczerpuje się chłopska idea nacjonalizacji. Jakie formy władania ziemią okażą się później niezbędne dla odnowionego drobnego gospodarstwa, które niejako strawi latyfundja obszarncze — o tem chłop nie myśli.

I w narodniczej ideologii, wyrażającej żądania i nadzieje chłopstwa, ujemne strony pojęcia (lub niejasnej idei) nacjonalizacji bezwarunkowo przeważają. Usunąć dawne przeszkody, uprzętać obszarncika, «rozgrodzić» ziemię, zerwać pęta nadziałowego władania, wzmocnić drobne gospodarstwo, zastąpić «nierówność» (latyfundja obszarncze) przez «równość, braterstwo i wolność» — oto co na dziewięć dziesiątych wyczerpuje ideologję narodniczą. Równe prawo do ziemi, wyrównawcze użytkowanie ziemi, socjalizacja — wszystko to są tylko różne wyrazy tych samych idei, i wszystko to są pojęcia przeważnie negatywne, bo nowych porządków, jako pewnego układu stosunków społeczno-ekonomicznych, narodnik sobie nie wyobraża. Dla narodnika przeżywany przez nas przewrót agrarny jest przejściem od pańszczyzny, nierówności, ucisku wogóle do równości i wolności — i więcej nic. Jest to typowa ciasnota rewolucjonisty burżuazyjnego, który nie widzi kapitalistycznych właściwości stwarzanego przez się społeczeństwa.

Marksizm, w przeciwieństwie do naiwnego poglądu narodnictwa, bada kształtujący się nowy ustrój. Przy najzupełniejszej wolności gospodarstwa chłopskiego, przy najzupełniejszej równości drobnych gospodarzy, siedzących na ziemi narodowej, czyli niczyjej, czyli bożej, mamy przed sobą ustrój produkcji towarowej. Drobnych producentów wiąże i podporządkowuje sobie rynek. Z wymiany produktów kształtuje się władza pieniądza, za przemianą w pieniądź produktu rolnego

idzie przemiana w pieniądź siły roboczej. Produkcja towarowa staje się produkcją kapitalistyczną. I teoria ta nie jest dogmatem, lecz prostym opisem, uogólnieniem tego, co zachodzi również w rosyjskim gospodarstwie chłopskim. Im wolniejsza jest ta gospodarka od ciasnoty rolnej, od ucisku obszarniczego, od ucisku średniowiecznych stosunków i norm władania ziemią, od ujarznienia lichwiarskiego i samowoli, tem silniej rozwijają się stosunki kapitalistyczne wewnątrz samego gospodarstwa chłopskiego. Jest to fakt, o którym całkiem niewątpliwie świadczy cała pouwłaszczeniowa historia Rosji.

Pojęcie więc nacjonalizacji ziemi, sprowadzone na grunt rzeczywistości ekonomicznej, jest kategorią społeczeństwa towarowego i kapitalistycznego. Realne jest w tem pojęciu nie to, co chłopi myślą lub narodnicy mówią, lecz to, co wypływa ze stosunków ekonomicznych danego społeczeństwa. Nacjonalizacja ziemi przy stosunkach kapitalistycznych oznacza oddanie renty państwu — ni mniej ni więcej. A czem jest renta w społeczeństwie kapitalistycznym? Nie jest to wcale dochód z ziemi wogóle. To ta część wartości dodatkowej, która pozostaje po potrąceniu przeciętnego zysku od kapitału. Renta więc przypuszcza pracę najemną w rolnictwie, przemianę rolnika w fermera, przedsiębiorcę. Nacjonalizacja (w czystej formie) przypuszcza otrzymywanie renty przez państwo od przedsiębiorców rolnych, wypłacających płacę robotnikom najemnym i otrzymujących przeciętny zysk od swego kapitału — przeciętny w stosunku do wszystkich przedsiębiorstw, i rolniczych i nierolniczych, danego kraju lub kompleksu krajów.

W ten sposób teoretyczne pojęcie nacjonalizacji nierozzerwalnie się wiąże z teorią renty, tj. właśnie renty kapitalistycznej, jako szczególnej formy dochodu szczególnej klasy (rolniczej) w społeczeństwie kapitalistycznym.

Teoria Marksa rozróżnia dwojaką rentę: różniczkową i absolutną. Pierwsza jest rezultatem ograniczonej powierzchni ziemi, jej zajęcia przez gospodarstwa kapitalistyczne zupełnie niezależnie od tego, czy istnieje własność na ziemię i jaka jest forma władania ziemią. Pomiedzy poszczególnymi gospodarstwami na roli nieuniknione są różnice wynikające z różnic urodzajności ziemi, położenia gruntów w stosunku do rynku, produktywności dodatkowych wkładów kapitału w ziemię. Dla krótkości można podsumować te różnice (nie zapominając jednak o niejednakowości źródeł tych czy innych różnic), jako różnicę pomiedzy gruntami lepszymi a gorszymi. Dalej cenę wytwarzania produktu rolnego określają warunki produkcji nie na gruntach średnich, lecz na najgorszych, ponieważ produkcja samych tylko najlepszych gruntów nie wystarcza do pokrycia popytu. Różnica pomiedzy indywidualną ceną produkcji a najwyższą ceną stanowi właśnie rentę różniczkową. (Przypomnijmy, że ceną produkcji Marks nazywa wydanie kapitału na wytworzenie produktów plus przeciętny zysk od kapitału.

Renta różniczkowa powstaje z konieczności przy rolnictwie kapitalistycznym, choćby przy zupełnym zniesieniu prywatnej własności rolnej. Przy istnieniu własności rolnej rentę tę otrzyma właściciel ziemi, bo konkurencja kapitałów zmusi fermiera (dzierżawcę) do zadowolenia się przeciętnym zyskiem od kapitału. Przy zniesieniu prywatnej własności na ziemię, rentę tę otrzyma państwo. Zniesienie tej renty jest niemożliwe, dopóki istnieje kapitalistyczny sposób produkcji.

Renta absolutna pochodzi z prywatnej własności na ziemię. W rentcie tej jest pierwiastek monopolu, pierwiastek ceny monopolowej*. Prywatna własność na ziemię hamuje wolną konkurencję, hamuje wyrównywanie zysku, tworzenie się przeciętnego zysku w przedsiębiorstwach rolniczych i nierolniczych. Ponieważ zaś w rolnictwie technika jest niższa, skład kapitału odznacza się większym udziałem kapitału zmiennego w stosunku do stałego, niż w przemyśle, to wartość indywidualna produktu rolnego jest wyższa, niż wartość przeciętna. Przeto prywatna własność na ziemię, hamując swobodne wyrównywanie zysku w przedsiębiorstwach rolnych narówni z nierolniami, daje możność sprzedawania produktu rolnego nie podług najwyższej ceny produkcji, lecz podług jeszcze wyższej indywidualnej wartości produktu (ponieważ cena produkcji określana jest przez przeciętny zysk od kapitału, a renta absolutna nie pozwala wytworzyć się temu «przeciętnemu», monopolowo utrwalając wartość indywidualną wyższą od przeciętnej).

W ten sposób renta różniczkowa właściwa jest z konieczności każdemu rolnictwu kapitalistycznemu. Absolutna — nie każdemu, lecz tylko pod warunkiem prywatnej własności na ziemię, tylko przy historycznie** wytworzonym zacofaniu rolnictwa, zacofaniu utrwalonym przez monopol.

Kautsky przeciwstawia oba rodzaje renty, między innymi w ich stosunku specjalnie do nacjonalizacji ziemi — w następujących tezach:

«O ile renta gruntowa jest rentą różniczkową, pochodzi ona z konkurencji, o ile jest rentą absolutną — z monopolu... W prak-

* W drugiej części tomu II «Teorji wartości dodatkowej» Marks wykrywa «istotę różnych teorji renty»: teorję monopolowej ceny produktu rolnego i teorję renty różniczkowej. Marks pokazuje, co jest słusznego w jednej i drugiej teorji, wobec tego, że renta absolutna ma w sobie pierwiastek monopolu. Por. str. 125 z powodu teorji Adama Smitha: «całkiem słuszne jest», że renta jest ceną monopolową, ponieważ prywatna własność na ziemię przeszkadza wyrównywaniu zysku, utrwalając zysk wyższy od przeciętnego.

** Por. «Teorję wartości dodatkowej», t. II, cz. I (oryginał niemiecki), str. 259: «W rolnictwie praca ręczna jeszcze przeważa, a burżuazyjny sposób produkcji ma tę właściwość, że rozwija przemysł prędzej niż rolnictwo. Jest to zresztą różnica historyczna, która może zniknąć». (Tamże, str. 275 i tom II, cz. 2, str. 15).

tyce renta gruntowa występuje przed nami niepodzielona na części; niepodobna poznać, jaka jej część jest rentą różniczkową, jaka — absolutną. Prócz tego dołącza się do niej zwykle procent od kapitału z sum wyłożonych przez rolnika. Tam, gdzie właściciel ziemi jest jednocześnie rolnikiem, renta gruntowa łączy się z zyskiem rolniczym.

«Mimo to różnica między obu rodzajami renty ma bardzo wielkie znaczenie.

«Renta różniczkowa powstaje z kapitalistycznego charakteru produkcji, a nie z prywatnej własności na ziemię.

«Renta ta zachowałaby się i przy nacjonalizacji ziemi, której domagają się w (Niemczech) stronnicy reformy rolnej, zachowując kapitalistyczną gospodarkę na roli. Tylko, że ta renta przypadałaby wtedy nie osobom prywatnym, lecz państwu.

«Renta absolutna pochodzi z prywatnej własności na ziemię, z przeciwieństwa interesów właściciela i reszty społeczeństwa.

«Nacjonalizacja ziemi umożliwiłaby zniesienie tej renty i obniżenie o sumę tej renty ceny produktów rolnych (podkreślenie nasze).

«Dalej — druga różnica między rentą różniczkową a absolutną polega na tem, że pierwszą nie wpływa, jako część składowa, na cenę produktów rolnych, a druga wpływa. Pierwsza powstaje z ceny produkcji, druga — z nadwyżki cen rynkowych nad cenami produkcji. Pierwsza wynika z nadmiaru, z zysku nadzwyczajnego, dostarczanego przez pracę bardziej produkcyjną na lepszej ziemi lub przy lepszym położeniu. Druga wynika nie z *d o c h o d u* dodatkowego niektórych rodzajów pracy rolniczej; możliwa jest ona tylko jako potrącenie z istniejącej ilości wartości na rzecz właściciela gruntu, potrącenie z masy wartości dodatkowej, a więc albo jako obniżenie zysku, albo potrącenie z płacy roboczej. Jeżeli ceny zboża rosną i jeżeli rośnie także płaca robocza, to spada zysk od kapitału. Jeżeli ceny zboża rosną bez wzrostu płacy roboczej, to straty ponoszą robotnicy. Wreszcie może być i tak — i to właśnie uważać należy za ogólną regułę — że straty, powodowane przez rentę absolutną, ponoszą wspólnie robotnicy i kapitaliści».*

Tak więc kwestja nacjonalizacji ziemi w społeczeństwie kapitalistycznym rozpada się na dwie z gruntu odmienne części: kwestję renty różniczkowej i renty absolutnej. Nacjonalizacja zmienia właściciela pierwszej i podcina samo istnienie drugiej. Nacjonalizacja jest zatem, z jednej strony, reformą częściową w granicach kapitalizmu (zmiana

* «Kwestja agrarna», oryginał niemiecki, str. 79—80.

właściciela jednej części wartości dodatkowej), z drugiej — zniesieniem monopolu, krępującego cały rozwój kapitalizmu wogóle.

Nie rozróżniając tych dwóch stron, czyli nacjonalizacji renty różniczkowej i absolutnej, nie można zrozumieć znaczenia ekonomicznego kwestji nacjonalizacji w Rosji. Tu jednak spotykamy się z negacją renty absolutnej u P. Masłowa.

2. Piotr Masłow poprawia bruljony Karola Marksa.

Już w r. 1901 w zagranicznej «Zarzi» miałem sposobność wskazać z powodu artykułów Masłowa w piśmie «Żyźń», że Masłow źle rozumie teorię renty.*

Debaty przed Sztokholmem i w Sztokholmie skoncentrowały się, jak już wskazałem, w stopniu zupełnie niepomiarowym na politycznej stronie kwestji. Ale po Sztokholmie M. Olenow w artykule: «O podstawach teoretycznych municypalizacji ziemi» («Obrazowanie», 1907. Nr. 1), analizując książkę Masłowa, podkreślił w szczególności błędność ekonomicznej teorii Masłowa, negującego wogóle rentę absolutną.

Masłow odpowiedział Olenowowi artykułem w Nr.Nr. 2 i 3 «Obrazowania». Zarzucał tam swemu oponentowi «bezczeremonjalność», «gwałtowne napaści», «nonszalancję» itp. W rzeczywistości jednak w dziedzinie teorii marksistowskiej właśnie Piotr Masłow jest bezczeremonjalnym i tępym napastnikiem, bo trudno wyobrazić sobie coś bardziej ignoranckiego, jak zarozumiała «krytykę» Marksa przez Masłowa, obstawającego przy swych starych błędach.

«Sprzeczność między teorią renty absolutnej a całą teorią podziału, wyłożoną w tomie III — pisze t. Masłow — tak wyraźnie bije w oczy, że można ją wytłumaczyć tylko tem, iż tom III jest wydaniem pośmiertnym, do którego weszły i bruljony autora» («Agrarnyj wopros», wyd. **II**, str. 108, odsyłacz).

Napisać taką rzecz może wogóle tylko człowiek, który nic nie rozumiał z teorii renty Marksa. Ale pobłażliwie lekceważący ton pysznego Piotra Masłowa względem autora bruljonów jest zaiste godny podziwu! Ten «marksista» uważa, że jego godności nie przystoi, by przed uczeniem innych zapoznać się samemu z Marksem, przestudjować wydane w r. 1905 «Teorie wartości dodatkowej», w których teoria renty została, można rzec, przeżuta nawet dla Masłowów!

Oto argumenty Masłowa przeciw Marksowi:

«Renta absolutna wynika jakoby z niskiego składu kapitału rolniczego... Ponieważ skład kapitału nie wpływa ani na cenę produktu, ani na stopę zysku, i wogóle na podział wartości dodatkowej pomiędzy przedsiębiorcami, przeto nie może on stworzyć żadnej renty. Jeżeli skład kapitału rolniczego jest niż-

* Patrz «Agrarnyj wopros», cz. I, Petersburg, 1908, artykuł «Kwestja rolna a «krytycy Marksa», uwaga na str. 178—179.

szy od przemysłowego, to renta różniczkowa wynika z wartości dodatkowej, otrzymywanej z tegoż rolnictwa, lecz to nie ma żadnego znaczenia dla tworzenia się renty. Gdyby więc «skład» kapitału zmienił się, nie wpłynęłoby to w niczem na rentę. Rozmiary renty nie zależą bynajmniej od jej pochodzenia, lecz jedynie od wskazanej różnicy między wydajnością pracy przy różnych warunkach» (str. 108-109, dz. cyt., podkreślenie Masłowa).

Ciekawe byłoby, czy burżuazyjni «krytycy Marksa» zdobywali się kiedykolwiek na taką łatwość obalania? Wszak nasz pyszny Masłow płacze wszystko, płacze już wtedy, gdy streszcza Marksa (tą manierą odznacza się coprawda i p. Bułhakow i wszyscy burżuazyjni zjadacze marksizmu, którzy różnią się od Masłowa tylko większą sumiennością pod tym względem, że nie podają się za marksistów). Nie jest prawdą, że według Marksa renta absolutna wynika z niskiego składu kapitału rolniczego. Renta absolutna wynika z prywatnej własności na ziemię. Ta własność prywatna stwarza szczególny monopol, nie mający nic wspólnego z kapitalistycznym sposobem produkcji, który może istnieć i na ziemi gminnej i na znacjonalizowanej. * Niekapitalistyczny monopol prywatnej własności rolnej przeszkadza wyrównywaniu się zysku w tych gałęziach produkcji, które są osłaniane przez ten monopol. Aby «skład kapitału nie wpływał na stopę zysku» (trzeba dodać: skład kapitału indywidualnego lub kapitału poszczególnej gałęzi produkcji; Masłow i tu płacze, wykładając teorię Marksa), aby powstała przeciętna stopa zysku, trzeba, by wyrównał się zysk wszystkich poszczególnych przedsiębiorstw i wszystkich poszczególnych dziedzin przemysłu. Wyrównanie odbywa się dzięki wolnej konkurencji, wolności lokowania kapitału bez różnicy we wszystkie gałęzie produkcji. Czy może być ta wolność tam, gdzie istnieje niekapitalistyczny monopol? Nie, nie może. Monopol prywatnej własności na ziemię przeszkadza wolności lokowania kapitału, przeszkadza wolnej konkurencji, przeszkadza wyrównywaniu się nieproporcjonalnie wielkiego (wskutek niskiego składu kapitału rolniczego) zysku rolniczego. Kontrargument Masłowa — to kompletny nonsens i nonsens ten uwydatnia się szczególnie mocno, kiedy o dwie stronicie niżej autor powołuje się na produkcję cegieł (str. III), w której technika także jest zacofana, skład organiczny kapitału także jest niższy od przeciętnego, jak w rolnictwie, a renty niema!

I nie może być renty w produkcji cegieł, szanowny «teoretyku», bo rentę absolutną rodzi nie niski skład kapitału rolniczego, lecz monopol

* Porównaj «Teorie wartości dodatkowej», t. II, cz. I, str. 208, gdzie Marks tłumaczy, że właściciel rolny jest figurą zupełnie zbyteczną dla produkcji kapitalistycznej, i że cel tej ostatniej «daje się całkowicie osiągnąć», jeżeli ziemią należy do państwa.

prywatnej własności rolnej, który nie pozwala konkurencji wyrównywać zysku z kapitału «o niskim składzie». Negować rentę absolutną — znaczy negować znaczenie ekonomiczne prywatnej własności na ziemię.

Drugi argument Masłowa przeciw Marksowi:

«Renta od «ostatniego» wkładanego kapitału, renta Rodbertusa i renta absolutna Marksa zniknie, ponieważ dzierżawca zawsze może zrobić «ostatni» kapitał «przedostatnim», jeżeli ten daje coś więcej niż zwykły zysk». (str. 112).

Plączę, «bez pardonu» plączę Piotr Masłow!

Po pierwsze, zestawienie Rodbertusa i Marksa w kwestji renty świadczy o kompletnem nieuctwie. Teoria Rodbertusa opiera się na założeniu, że błędne obliczenia obszarnika pomorskiego («nie liczyć» surowego produktu w rolnictwie!) obowiązuje i kapitalistę-fermera. W teorii Rodbertusa niema ani krzty historyczności, ani krzty realności historycznej, bo bierze on rolnictwo wogóle, rolnictwo poza czasem i przestrzenią, rolnictwo jakiegokolwiek kraju i jakiegokolwiek epoki. Marks bierze szczególny okres historyczny, w którym kapitalizm szybciej rozwinął technikę przemysłu, niż rolnictwa, Marks bierze rolnictwo kapitalistyczne, skrupowane przez niekapitalistyczną prywatną własność na ziemię.

Po drugie, powoływanie się na dzierżawcę, który «zawsze może» zrobić ostatni kapitał przedostatnim, pokazuje, że pyszny Piotr Masłow nie rozumiał nie tylko absolutnej, lecz i różniczkowej renty Marksa. Nieprawdopodobne, ale prawdziwe. Dzierżawca w ciągu tego terminu, na który wydzierżawił ziemię, «zawsze może» przywłaszczyć sobie i zawsze przywłaszcza sobie wszelką rentę, skoro tylko «robi ostatni kapitał przedostatnim», skoro — mówiąc prościej i (jak zobaczymy niżej) ściślej — wkłada w ziemię nowy kapitał. W ciągu terminu działania umowy dzierżawnej prywatna własność na ziemię przestaje istnieć dla dzierżawcy: opłaciwszy czynsz, «wykupił się» on już od monopolu, który nie może mu już przeszkadzać.* Dlatego, kiedy dokonany przez dzierżawcę nowy wkład kapitału na jego działce, daje mu i nowy zysk i nową rentę, to rentę tę otrzymuje nie właściciel ziemi, lecz dzierżawca. Właściciel ziemi zacznie otrzymywać tę nową rentę dopiero wtedy, kiedy termin dawnej umowy dzierżawnej upłynie i kiedy zostanie zawarta nowa umowa. Jaki mechanizm przeniesie wtedy nową rentę z kieszeni fermera do kieszeni właściciela ziemi? Mechanizm wolnej konkurencji, bo skoro dzierżawca otrzyma nie tylko zysk przeciętny, lecz i zysk nadzwyczajny (= rentę), to fakt ten ściągnie kapitały do niezwykle zyskowego przedsiębiorstwa. Stąd łatwo zrozumieć, z jednej strony, dlaczego dzierżawcy przy innych warunkach równych

* Gdyby Masłow jako tako uważnie czytał «bruljony» tomu III, to nie mógłby nie zauważyć, jak często Marks to kładzie do głowy swym czytelnikom.

wolą umowę długoterminową, a właściciele ziemscy — krótkoterminową. Stąd, z drugiej strony, można zrozumieć, dlaczego np. angielscy właściciele ziemscy po zniesieniu praw zbożowych w Anglii zobowiązali fermerów kontraktami do wkładania już nie ośmiu, lecz conajmniej dwunastu funtów sterlingów — (około 110 rb.) na akr ich gruntu. Obszarnicy uwzględniali w ten sposób społecznie niezbędną technikę rolniczą, która rozwinęła się wskutek zniesienia praw zbożowych.

Teraz zachodzi pytanie, jakiego rodzaju nową rentę przywłaszcza sobie dzierżawca w czasie terminu ważności umowy dzierżawnej? Czy tylko absolutną czy też różniczkową? I jedną i drugą. Bo gdyby Piotr Masłow zadał sobie fatygę zrozumienia Marksa, zanim zaczął pocieszenie «krytykować bruljony», to wiedziałby, że rentę różniczkową dają nie tylko różne kawałki gruntu, lecz i różne wkłady kapitału na jednym i tym samym gruncie.*

Po trzecie (czytelnik nam wybaczy, że go nużymy tak długim wyliczaniem błędów Masłowa z powodu każdego jego zdania, ale cóż robić, jeżeli mamy przed sobą tak «płodnego» Konfusionsratha — «radcę od mętliku», jak mówią Niemcy) — po trzecie, rozważania Masłowa o ostatnim i przedostatnim kapitale opierają się na oślawionem «prawie malejącej urodzajności gleby». Podobnie jak ekonomiści burżuazyjni, Masłow uznaje to prawo (nazywając nawet ten głupi wymysł «gwoli powadze» faktem). Podobnie jak ekonomiści burżuazyjni, Masłow wiąże to prawo z teorią renty, oświadczając ze śmiałością kompletnego nieuka pod względem teorii:

«Gdyby nie było faktu malejącej produktywności ostatnich wkładów kapitału, nie byłoby renty gruntowej» (144).

Jeżeli idzie o krytykę tego trywialno-burżuazyjnego «prawa malejącej urodzajności gleby», to odsyłamy czytelnika do tego, co powiedziałem w r. 1901 p. Bułhakowowi. W tej sprawie żadnych istotnych różnic między Bułhakowem a Masłowem niema.

Dla uzupełnienia tego, co powiedziałem przeciw Bułhakowowi, przytoczymy tylko jeden jeszcze ustęp z «bruljonów» tomu III, szczególnie klasycznie ujawniający wspaniałą «krytykę» masłowowsko-bułhakowską:

«Zamiast rozpatrzeć rzeczywiste naturalno-historyczne przyzyny wyczerpania gleby — przyczyn tych zresztą ekonomiści, którzy pisali o rencie różniczkowej, nie znali ze względu na stan współczesnej im chemii rolniczej — zamiast tego uciekano się do

* Rentę różniczkową, uzyskiwaną dzięki, różnicy różnych gruntów, Marks nazywa rentą różniczkową rodzaju I, a tę, która wynika z niejednakowej produktywności dodatkowych wkładów na tym samym gruncie — rentą różniczkową rodzaju II. W «bruljonach» tomu III rozróżnienie to przeprowadzone jest ze skrupulatną drobiaźgowością (dział VI, rozdz. 39-43), i trzeba być «krytykiem Marksa» w rodzaju panów Bułhakowów, aby tego «nie zauważyć».

wulgarnego argumentu, że niepodobna włożyć dowolnego kapitału w ograniczony co do powierzchni kawałek ziemi; np. «Westminster Review» («Przegląd Westminsterowski») odpowiadała Ryszardowi Jones'owi, że nie można wyżywić całej Anglii uprawą skweru Soho...»*.

Ta replika — to argument jedyny, którym operuje i Masłow i wszyscy inni zwolennicy «prawa malejącej urodzajności». Gdyby nie było tego prawa, gdyby następne inwestycje kapitału mogły być równie produkcyjne, jak poprzednie, to rzekomo nie byłoby potrzeby rozszerzać powierzchni uprawy, to można byłoby dowolną ilość produktów rolnych otrzymywać z minimalnego terenu przez powiększanie wkładów nowego kapitału w ziemię, czyli że można byłoby «wyżywić całą Anglię przez uprawę samego tylko skweru Soho» lub «rolnictwo całego świata zmieścić na jednej dziesięcinie»** itp. Marks więc analizuje główny argument na rzecz «prawa» malejącej urodzajności.

«Jeżeli chce się w tem widzieć — ciągnie dalej Marks — szczególnie niekorzystną stronę rolnictwa, to słuszna jest właśnie odwrotna teza. W rolnictwie można produkcyjnie stosować kolejne wkłady kapitału, ponieważ sama ziemia działa jako narzędzie produkcji, podczas gdy w fabryce, w której ziemia jest tylko podstawą, terenem, terytorjalną bazą operacyjną, w fabryce tego niema albo zachodzi to tylko w bardzo ciasnych granicach. Co prawda można skoncentrować wielką produkcję na małej w porównaniu z rozproszonym rzemiosłem przestrzeni, i wielki przemysł właśnie w ten sposób postępuje. Ale jeżeli mamy pewien szczebel rozwoju siły produkcyjnej, to zawsze trzeba określonej przestrzeni, a budowa w górę ma także określone granice praktyczne. Poza temi granicami rozszerzenie produkcji wymaga także rozszerzenia terenu. Kapitał zakładowy, wydany na maszyny itp., nie staje się lepszym przez używanie, lecz przeciwnie zużywa się. Nowe wynalazki mogą i tu doprowadzać do poszczególnych ulepszeń, ale przy danym stopniu rozwoju siły produkcyjnej maszyna może się tylko pogarszać. Przy szybkim rozwoju siły produkcyjnej wszystkie stare maszyny trzeba zastępować przez lepsze, czyli trzeba je zupełnie wyrzucać. Ziemia, przeciwnie, przy należytem obchodzeniu się z nią, stale się polepsza. Ta wyższość ziemi, że kolejne wkłady kapitału mogą dawać zysk bez wszelkiej straty poprzednich wkładów, ta wyższość mieści w sobie także możliwość różnej produktywności kolejnych wkładów kapitału» («Das Kapital», t. III, cz. 2, str. 314).

* Malutki skwer w Londynie.

** Patrz wyżej «Agrarny wypros i «kritiki Marksa» o prawie malejącej urodzajności. To samo głupstwo znajdujemy u Masłowa: «Przedsiębiorca będzie wydatkował kolejno wszystkie (!) swe kapitały np. na jedną dziesięcinę, jeżeli nowe wkłady dają taki sam zysk» (107) itd.

Masłow wolał powtarzać wyuczoną na pamięć bajeczkę ekonomiji burżuazyjnej o prawie malejącej urodzajności, niż wmyśleć się w krytykę Marksa. I ma jeszcze śmiałość w tem samem miejscu, w tych samych kwestjach, wypaczając Marksa, twierdzić, że wykłada marksizm!

Do jakiego stopnia Masłow, ze swego czysto burżuazyjnego punktu widzenia na «naturalne prawo» malejącej urodzajności, karykaturuje teorię renty widać również z następującej tyrady, którą Masłow daje kursywą:

«Gdyby kolejne wkłady kapitału w tę samą powierzchnię ziemi, prowadząc do intensyfikacji gospodarki, były taksamo produkcyjne, konkurencja nowych ziem odrazuby znikła, ponieważ kosztą przewozu poza kosztami produkcji obciążają cenę zboża» (str. 107).

Tak więc konkurencja zamorska daje się wytłumaczyć tylko zapomocą prawa malejącej urodzajności. Zupełnie jak u ekonomistów burżuazyjnych! Ale jeżeli Masłow nie umiał czytać tomu III lub nie był zdolny go zrozumieć, to powinien był zapoznać się choćby z «Kwestją agrarną» Kautskiego lub z broszurą Parvusa o kryzysie rolnym. Z popularnych objaśnień tych marksistów możeby zrozumiał, że kapitalizm śrubuje w górę rentę, zwiększając ludność przemysłową. A cena ziemi (renta skapitalizowana) utrwała niepomniernie wyśrubowane renty. Tyczy się to i renty różniczkowej, tak, że po raz drugi widzimy tu, iż Masłow nie rozumiał z Marksa nawet w stosunku do najprostszego rodzaju renty.

Ekonomja burżuazyjna tłumaczy «konkurencję nowych ziem» «prawem malejącej urodzajności», bo burżna świadomie czy nieświadomie ignoruje społeczno-historyczną stronę sprawy. Ekonomja socjalistyczna (czyli marksizm) tłumaczy konkurencję zamorską tem, że grunty, nie płacące renty, podrywają niezmiernie wysokie ceny zboża, utrwalone przez kapitalizm starych krajów europejskich, który wyśrubował rentę gruntową do nieprawdopodobnych rozmiarów. Ekonomista burżuazyjny nie rozumie (lub ukrywa przed sobą i innymi), że wysokość renty, utrwalonej wskutek prywatnej własności na ziemię, stoi na zawadzie postępowi rolnictwa i zwała winę na «naturalną» przeszkodę w postaci «faktu» malejącej urodzajności.

3. Czy dla obalenia narodnictwa trzeba obalić Marksa?

Według Piotra Masłowa — trzeba. «Rozwijając» dalej swą głupiutką «teorię», poucza on nas w piśmie «Obrazowanie»:

«Gdyby nie było «faktu» spadku produktyjności kolejnych wkładów pracy na tę samą powierzchnię ziemi, to może i mogłaby się urzeczywistnić sielanka, którą malują socjaliści-rewolucjoniści i socjal-narodnicy: każdy chłop użytkuje z przypadającego mu

skrawka ziemi i wkłada weń tyle pracy, ile chce, a ziemia «wypłaca» mu się za każdy «wkład» odpowiednią ilością produktu» (Nr. 2, 1907, str. 123).

A więc, gdyby Piotr Masłow nie obalił był Marksa, to może raczej mieliby narodnicy! Oto do jakich klejnotów myśli dogaduje się nasz «teoretyk»! A myśmy myśleli dotychczas poprostu, po marksistowsku, że sielankę uwiecznienia drobnej produkcji obala wcale nie burżuazyjno-tępe «prawo malejącej urodzajności», lecz fakt produkcji towarowej, panowanie rynku, wyższość wielkiego rolnictwa kapitalistycznego nad drobnem itd. Masłow wszystko to przerobił! Masłow odkrył, że gdyby nie było obalonego przez Marksa burżuazyjnego prawa, to raczej mieliby narodnicy!

Niedość na tem. Mieliby rację i rewizjoniści. Bo oto jeszcze jeden wywód naszego domorosłego ekonomisty.

«Jeśli się nie mylę, to ja (Piotr Masłow) pierwszy (albośmy to jacy tacy!) musiałem szczególnie dobitnie podkreślić różnicę znaczenia kultury ziemi i postępu technicznego dla rozwoju gospodarki i w szczególności dla walki między wielką a drobną produkcją. Jeżeli intensyfikacja rolnictwa, dalsze wkłady pracy i kapitału są jednakowo mniej produkcyjne i w wielkiem i w drobnem rolnictwie, to postęp techniczny, podnoszący produktywność pracy rolniczej, tak samo jak w przemyśle, daje ogromną i wyjątkową wyższość wielkiej gospodarce. Wyższość ta zależy prawie wyłącznie od warunków technicznych»...

Galimatjas, drogi panie: wyższość wielkiej produkcji pod względem handlowym ma wielkie znaczenie.

«Natomiast kulturę ziemi można zwykle jednakowo stosować i w wielkiej, i w drobnej gospodarce»...

Kulturę ziemi «można» stosować.

Głęboki myśliciel Masłow zna widocznie taką gospodarkę, w której można nie stosować kultury ziemi..

«Naprzykład zastąpienie trójpolówki przez płodozmian, zwiększenie ilości nawozów, pogłębienie orki itp. dają się jednakowo zastosować i w wielkiej i w drobnej gospodarce i jednakowo wpływają na wydajność pracy. Ale np. zaprowadzenie żniwiarki powiększa wydajność pracy tylko w większych gospodarstwach, ponieważ małe poletka zboża można doskonale zżąć lub skosić»...

O tak, Masłow niewątpliwie «pierwszy» potrafił wprowadzić do kwestji taki nieskończony zamęt! Pomyślcie tylko: pług parowy (pogłębienie orki) — to «kultura ziemi», żniwiarka — to «technika». Wynika więc, według naszego niezrównanego Masłowa, że pług parowy nie jest techniką. Wynika, że żniwiarka nie jest dalszem wydatkowaniem pracy i kapitału. Nawozy sztuczne, pług parowy, rośliny pastewne — to «intensyfikacja». Żniwiarka i wogóle «większa część ma-

szyn rolniczych» — to «postęp techniczny». Wymyślić takie brednie Masłow «musiał» dlatego, że trzeba przecież się jakoś wykręcić z «prawem malejącej urodzajności», obalaniem przez postęp techniczny. Bułhakow wykręcał się w ten sposób, że mówił: postęp techniczny — to rzecz przejściowa, zastój — to rzecz stała. Masłow zaś wykręca się tem, że komponuje pocieszny podział postępu technicznego w rolnictwie na «intensyfikację» i «technikę».

Co to jest intensyfikacja? To dalsze wydatkowanie pracy i kapitału. Żniwiarka, według odkrycia wielkiego Masłowa, nie jest wydatkowaniem kapitału. Śiewnik rządowy nie jest wydatkowaniem kapitału! «Zastąpienie trójpolówki przez płodozmian» jednakowo da się zastosować i w wielkiej i w drobnej gospodarce? Nieprawda. Zaprowadzenie płodozmianu także wymaga dodatkowych wkładów kapitału i da się o wiele bardziej zastosować w wielkiej gospodarce. Patrz o tem m. in. wyżej w danych o rolnictwie niemieckim («Kwestja rolna a «krytycy Marksa»)*. Świadczą o tem również dane rosyjskie. Najprostsze bodaj zastanowienie się pokaże, że nie może być inaczej, płodozmian nie daje się jednakowo zastosować w drobnej i wielkiej gospodarce. Nie daje się «jednakowo zastosować» zwiększenie ilości nawozów, bo wielkie gospodarstwo 1) ma więcej koni i krów, najważniejszych pod tym względem, 2) lepiej karmi inwentarz i mniej «oszczędza» słomę itp., 3) ma lepsze urządzenia do przechowywania nawozu, 4) więcej używa nawozów sztucznych. Masłow zaiste «bez pardonu» przekręca powszechnie znane dane o dzisiejszem rolnictwie. Wreszcie niejednakowo daje się zastosować w drobnej i wielkiej gospodarce i pogłębienie orki. Dość wymienić dwa fakty: po pierwsze, że w wielkiej gospodarce rośnie zastosowanie pługów parowych (ob. wyżej dane o Niemczech; obecnie zapewne i pługa elektrycznego)**. Może i Masłow zrozumie, że pług parowy nie daje się «jednakowo» zastosować w wielkiej i drobnej gospodarce. W tej ostatniej rozwija się używanie krów jako siły pociągowej. Wielki Masłowie, zechciej się zastanowić: czy oznacza to jednakową możliwość stosowania głębokiej orki? Po drugie, nawet gdyby wielki i drobne gospodarstwo używało jednakowych rodzajów bydła roboczego, to to samo bydło jest słabsze w drobnem gospodarstwie i dlatego nie może być jednakowych warunków dla głębokiej orki.

Słowem, trudno znaleźć jakiegokolwiek zdanie u Masłowa, zawierające próbę «teoretycznego» myślenia, by nie trafić na niewyczerpane masy najbardziej niewiarogodnego zamętu i najbardziej zdumiewającego nieuctwa. Ale Masłow, nie tracąc kontenansu, kończy:

«Kto uświadomił sobie odmiennosc dwóch wskazanych stron rozwoju rolnictwa (podniesienie kultury i postęp techniki), ten łatwo obali całą argumentację rewizjonizmu, a u nas narodnictwa» («Obrazowanie», 1907 r. Nr. 2, str. 125).

* Patrz Lenin, t. IV, str. 240. Red.

** Tamże, str. 199. Red.

Tak. Tak. Masłow tylko dlatego nie jest narodnikiem i nie jest rewizjonistą, że potrafił wznieść się ponad bruljony Marksa, aż do «uświadomienia» sobie zmurszałych przesądów zmurszałej ekonomji burżuazyjnej. Stara sztuczka na nową modłę! Marks przeciw Markswi — wołali Bernstein i Struwe. Nie można obalić rewizjonizmu, nie obalwszy Marksa — głosi Masłow.

Na zakończenie charakterystyczny drobiazg. Jeśli nie ma racji Marks, który stworzył teorię renty absolutnej, jeżeli renty nie może być bez «prawa malejącej urodzajności», jeżeliby narodnicy i rewizjoniści mogli mieć rację w razie nieistnienia tego prawa, to zdawałoby się, że w «teorii» Masłowa jego «poprawki» do marksizmu powinny spełniać rolę kamienia węgielnego. Taką też rolę spełniają rzeczywiście. Ale Masłow woli się nimi nie popisywać. Niedawno ukazał się niemiecki przekład jego książki «Kwestja rolna w Rosji». Zainteresowało mnie, w jakiej postaci Masłow podaje socjaldemokratom europejskim swą nieprawdopodobną wulgaryzację teoretyczną. Okazało się, że w żadnej. Wobec europejczyków Masłow schował do kieszeni «całą» swą teorię. Wyrzucił wszystko, co neguje rentę absolutną, prawo malejącej urodzajności itd. Mimowoli przypomniało mi się przy tej okazji opowiadanie o pewnym nieznanym, który po raz pierwszy był obecny przy pogawędce filozofów starożytnych i przez cały czas milczał. Jeżeliś mądry — rzekł do tego nieznanego jeden z filozofów, — to postępujesz głupio. Jeżeliś głupi, to postępujesz mądrze.

4. Czy negowanie renty absolutnej jest związane z programem municypalizacji?

Jakkolwiek Masłow jest pełen przekonania co do doniosłości swych zadziwiających odkryć na polu teorii ekonomji politycznej, jednak, jak się zdaje, wątpi nieco, czy taki związek zachodzi. Przynajmniej w artykule cytowanym («Obrazowanie», Nr. 2, str. 120) neguje związek między municypalizacją a «faktem» malejącej urodzajności. Dziwna rzecz: «prawo malejącej urodzajności» jest związane z negacją renty absolutnej, jest związane i ze zwalczaniem narodnictwa, lecz nie ma jakoby żadnego związku z masłowowskim programem agrarnym! Ale jak niesłuszne jest mniemanie o braku związku pomiędzy ogólną teorią agrarną a rosyjskim programem Masłowa, łatwo się przekonać i drogą bezpośrednią.

Negacja renty absolutnej jest negacją znaczenia ekonomicznego prywatnej własności rolnej przy kapitalizmie. Kto uznaje istnienie tylko renty różniczkowej, ten musi dojść do wniosku, że warunki gospodarki kapitalistycznej i rozwoju kapitalistycznego zupełnie się nie zmieniają, czy ziemia będzie własnością państwa czy własnością osób prywatnych. W obu wypadkach ze stanowiska teorii, negującej rentę absolutną, istnieje tylko renta różniczkowa. Rzecz jasna, podobna teoria

musi prowadzić do negowania wszelkiego znaczenia nacjonalizacji, jako środka, wpływającego na rozwój kapitalizmu w ten sposób, że go przyspiesza, toruje mu drogę itd. Bo taki pogląd na nacjonalizację wypływa z uznawania dwóch rodzajów renty — kapitalistycznego czyli nie dającego się usunąć przy kapitalizmie nawet na ziemi znacjonalizowanej (renta różniczkowa) i niekapitalistycznego, związanego z monopołem niepotrzebnym kapitalizmowi, przeszkadzającym całkowitemu rozwojowi kapitalizmu (renta absolutna).

Dlatego Maśłow, stojąc na gruncie swej teorii, musiał dojść do wniosku, że «wszystko jedno, czy się ją (rentę gruntową) nazwie absolutną czy różniczkową» («Obrazowanie», Nr. 3, str. 103), że chodzi tylko o to, czy należy przekazać tę rentę instytucjom lokalnym czy też władzy centralnej. Taki jednak pogląd jest wynikiem nieuctwa teoretycznego. Zupełnie niezależnie od kwestji, komu przekazana zostanie renta i dla jakich celów politycznych będzie ona wyzyskiwana, pozostaje jeszcze bez porównania głębsza kwestja, jakie zmiany w ogólnych warunkach gospodarki kapitalistycznej i rozwoju kapitalistycznego wywoła zniesienie prywatnej własności na ziemię.

Tego czysto ekonomicznego zagadnienia Maśłow zupełnie nie postawił, nie uświadomił go sobie i nie mógł uświadomić wobec negowania renty absolutnej. Stąd potwornie jednostronne, powiedziałbym «politykierskie» sprowadzenie kwestji konfiskaty ziemi obszarnej wyłącznie do tego, kto otrzyma rentę. Stąd potworny dualizm w programie, obliczonym na «zwycięski rozwój rewolucji» (wyrażenie rezolucji taktycznej, dodanej do maśłowowskiego programu na zjeździe Sztokholmskim). Zwycięski rozwój rewolucji burżuazyjnej przypuszcza przede wszystkim zasadnicze przekształcenia ekonomiczne, któreby rzeczywiście zmiotły wszystkie i wszelkie resztki feudalizmu i monopolów średniowiecznych. Tymczasem w municypalizacji widzimy istny bimetalizm agrarny: skojarzenie najstarszej, przestarzałej i przeżytej średniowiecznej własności nadziałowej ze zniesieniem prywatnej własności czyli z najbardziej postępowym, teoretycznie idealnym na ziemię ustrojem stosunków rolnych w społeczeństwie kapitalistycznym. Ten bimetalizm agrarny jest absurdem teoretycznym, czemś niemożliwym ze stanowiska czysto ekonomicznego. Połączenie prywatnej własności na ziemię z własnością społeczną jest tu czysto mechaniczne, «wykombinowane» przez człowieka, który nie widzi żadnej różnicy w samym układzie gospodarki kapitalistycznej przy istnieniu prywatnej własności rolnej i bez własności prywatnej. Dla takiego «teoretyka» kwestja sprowadza się do tego tylko, jak rozłuskać rentę «bez względu na to, czy się ją nazwie absolutną czy różniczkową».

W rzeczywistości w kraju kapitalistycznym niepodobna pozostawić połowy ziemi (138 miljonów dziesięcin z 280) we władaniu prywatnym. Jedno z dwojga. Albo prywatna własność na ziemię jest rzeczywiście konieczna na danym szczeblu rozwoju ekonomicznego, rzeczy-

wiście odpowiada istotnym interesom klasy kapitalistycznych gospodarzy na roli. W takim razie nieodzowna jest prywatna własność na ziemię wszędzie, jako podwalina społeczeństwa burżuazyjnego, które ukształtowało się według takiego a takiego typu.

Albo prywatna własność na ziemię nie jest konieczna na danym szczeblu rozwoju kapitalistycznego, nie wynika nieodzownie z interesów klasy fermerskiej, przeczy nawet tym interesom, — w takim razie niepodobna zachować tej własności w jej przestarzałej postaci.

Zachowanie monopolu na jednej połowie uprawnej powierzchni ziemi, stworzenie przywileju dla jednej kategorii drobnych gospodarzy, uwiecznienie w społeczeństwie wolno-kapitalistycznym «strefy osiedlenia», dzielącej właścicieli i dzierżawców ziemi społecznej, jest nonsensem, nierozzerwalnie związanym z nonsensownością teorii ekonomicznej Masłowa.

I teraz musimy przejść do rozpatrzenia ekonomicznego znaczenia nacjonalizacji, odsuniętego na plan drugi przez Masłowa i jego stronników.*

5. Krytyka prywatnej własności na ziemię ze stanowiska rozwoju kapitalizmu.

Błędna negacja renty absolutnej, tej formy realizacji prywatnej własności rolnej w dochodach kapitalistycznych, stała się źródłem pewnej poważnej wady literatury socjaldemokratycznej i całego stanowiska socjaldemokratów w sprawie kwestji rolnej w rewolucji rosyjskiej. Zamiast ująć w swe ręce krytykę prywatnej własności na ziemię, zamiast postawić tę krytykę na gruncie analizy ekonomicznej, analizy określonego rozwoju ekonomicznego, — nasi socjaldemokraci, idąc za Masłowem, oddali tę krytykę w ręce narodników. Wynika z tego tem większa wulgaryzacja teoretyczna marksizmu i wypaczenie jego zadań propagandystycznych w rewolucji. Krytyka prywatnej własności na ziemię w Dumie, w literaturze propagandystycznej i agitacyjnej itd. obracała się wyłącznie na gruncie narodnickim, czyli drobnomieszczańskim, pseudosocjalistycznym. Wyodrębnić realnego jądra z tej drobnomieszczańskiej ideologii marksistów nie umieli, bo nie zrozumieli, że ich zadaniem jest wprowadzić do rozpatrywania moment historyczny i zamiast stanowiska drobnomieszczań (abstrakcyjna idea wyrównawczości, sprawiedliwości itp.) dać pogląd proletariatu na rzeczywiste źródła walki przeciw prywatnej własności na ziemię w rozwijającym się społeczeństwie kapitalistycznym. Narodnik sądzi, że negacja prywatnej własności na ziemię jest negacją kapitalizmu. To błąd. Negacja prywatnej własności na ziemię jest wyrazem wymagań

* W liczbie tych stronników znalazł się w Sztokholmie (czyli na IV zjeździe SDPRR — R. e. d.) i Plechanow. Ironja historii sprawiła, że ten jakoby surowy stróż ortodoksji nie zauważył lub nie zechciał zauważyć wypaczenia teorii ekonomicznej Marksa przez Masłowa.

najczystsze go rozwoju kapitalistycznego. I nam wypada wskrzeszać w świadomości marksistów «zapomniane słowa» Marksa, który krytykował prywatną własność rolną z punktu widzenia warunków gospodarki kapitalistycznej.

Tą swoją krytyką Marks godził nie tylko w wielką, lecz i w drobną własność rolną. Wolna własność rolna drobnego chłopca nieodzownie towarzyszy drobnej produkcji w rolnictwie w pewnych warunkach historycznych. A. Finn miał zupełną rację, gdy podkreślał to przeciw Masłowowi. Ale takie uznanie konieczności historycznej, której dowodzi doświadczenie, nie uwalnia marksisty od obowiązku wszechstronnej oceny drobnej własności rolnej. Rzeczywista swoboda takiej własności nie da się pomyśleć bez wolności kupna-sprzedazy ziemi. Prywatna własność na ziemię oznacza, że na kupno ziemi trzeba wyłożyć kapitał. Z tego powodu Marks pisał w tomie III «Kapitału»:

«Jeden ze specyficznych braków drobnego rolnictwa tam, gdzie wiąże się ono z własnością na ziemię, wypływa stąd, że ten, kto uprawia ziemię, wkłada kapitał w kupno ziemi» (III, 2, 342). «Wydatkowanie kapitału na kupno ziemi odbiera ten kapitał gospodarce» (tamże, 341).

«Wydatkowanie kapitału pieniężnego na kupno ziemi wcale nie jest wydatkowaniem kapitału rolniczego. Przeciwnie, oznacza ono odpowiednie uszczuplenie tego kapitału, którym mogą rozporządzać w sferze swej produkcji drobni chłopci. Zmniejsza ono w odpowiednich rozmiarach wielkość ich środków produkcji i dlatego zwięża podstawę ekonomiczną reprodukcji. Oddaje drobnego chłopca w ręce lichwiarza, ponieważ w tej dziedzinie wogóle rzadziej się spotyka prawdziwe stosunki kredytowe. Staje na awadzie rolnictwu również w tym wypadku, gdy zachodzi kupno wielkich gospodarstw obszarniczych. Przeczy w rzeczywistości kapitalistycznemu sposobowi produkcji, któremu jako całości obojętne jest zadłużenie właściciela rolnego i nie robi różnicy, czy ziemię swą wziął on w spadku czy też kupił» (344—345).

W ten sposób i zastawianie ziemi i lichwiarstwo są niejako formami wymijania przez kapitał trudności, stawianych przez prywatną własność rolną swobodnemu przenikaniu kapitału do rolnictwa. Bez kapitału nie można prowadzić gospodarki w społeczeństwie z produkcją towarową. Nie może sobie tego nie uświadamiać i chłop, i jego ideolog-narodnik. A więc kwestja sprowadza się do tego, czy kapitał może zupełnie swobodnie dopływać do rolnictwa wprost i bezpośrednio, czy też musi korzystać z pośrednictwa lichwiarza i instytucji kredytowej. Chłop i narodnik, którzy poczęści nie uświadamiają sobie całkowitego panowania kapitału w społeczeństwie dzisiejszem, poczęści nasuwają na oczy czapkę złudzeń i marzeń, by nie widzieć niemiłej rzeczywistości, — kierują swą myśl na pomoc materialną zzewnątrz.

«Osoby, otrzymujące ziemię z funduszu narodowego — brzmi par. 15 projektu rolnego «104-ch» — i nie mające dostatecznych środków dla porządnego zagospodarowania się, powinny otrzymywać pomoc na koszt państwa w postaci pożyczek i zapomóg».

Nie ulega oczywiście wątpliwości, że taka pomoc pieniężna byłaby niezbędna przy reorganizacji rolnictwa rosyjskiego przez zwycięską rewolucję chłopską. Kautsky w swej pracy «Kwestja agrarna w Rosji» zupełnie słusznie to podkreśla. * Ale obecnie chodzi o to, jakie jest niezauważone przez narodnika znaczenie społeczno-ekonomiczne wszystkich tych «tanich pożyczek i zapomóg». Państwo może być tylko pośrednikiem przy przelewaniu pieniędzy od kapitalistów, samo jednak może dostać pieniądze tylko od kapitalistów. A więc choćby przy najlepszej z możliwych organizacyj pomocy państwowej panowanie kapitału bynajmniej nie zostaje usunięte i dalej pozostaje kwestja, w jaki sposób kapitał może znajdować zastosowanie w rolnictwie.

Ta zaś kwestja prowadzi nieuchronnie do marksistowskiej krytyki prywatnej własności na ziemię. Własność ta jest przeszkodą dla swobodnych wkładów kapitału w rolę. Albo całkowita swoboda tych wkładów — a w takim razie zniesienie prywatnej własności na ziemię czyli nacjonalizacja ziemi. Albo zachowanie prywatnej własności na ziemię — a w takim razie okólne formy przenikania kapitału: zastawianie ziemi przez obszarnika i chłopa, uwikłanie chłopa w sieci lichwiarza, puszczanie ziemi w dzierżawę posiadającemu kapitał dzierżawcy.

«Przy drobnem rolnictwie — powiada Marks — cena ziemi, ta forma prywatnej własności na ziemię i rezultat tej własności, sama występuje jako ograniczenie produkcji. Przy wielkiem rolnictwie i wielkiej własności rolnej, opartej na kapitalistycznym systemie gospodarki, własność jest także ograniczeniem, ponieważ kępuje fermera w produkcyjnym lokowaniu kapitału, które ostatecznie przynosi korzyść nie jemu, lecz właścicielowi ziemi» (346—347, cz. 2, tom III «Das Kapital»).

* Lenin ma tu na myśli następujący ustęp z pracy Kautskiego. Podkreśliwszy, że nie tylko konfiskata ziemi, ale i odebranie skarbów kościelnych, jak również nacjonalizacja największych monopolów (koleje, kopalnie węgla, przemysł naftowy itp.) mogą dopomóc do rozwiązania kwestji rolnej, Kautsky pisał: «Zarządzenia te wcale nie są socjalistyczne i sprowadzają się tylko do podniesienia rolnictwa chłopskiego i przemysłu kapitalistycznego na wyższy poziom — co prawda, bliższy socjalizmowi; — pomimo tego tylko socjaldemokracja, organizacja klasowa świadomego proletariatu przemysłowego może przeprowadzić te zarządzenia, gdyż są to zarządzenia rewolucyjne, wymagające szerszego widnokregu, niż ten, który mają chłopi. Zarządzeń tych wymagają interesy chłopów i interesy całej Rosji. Ale nie mogą one pochodzić ani od chłopów, ani tembardziej od jakiegokolwiek innej klasy posiadającej, ale jedynie od proletariatu przemysłowego». (K. Kautsky. «Kwestja agrarna w Rosji» — przekład rosyjski N. A. Aleksiejewa. Wyd. «Nowyj Mir», str. 22). Red.

Tak więc zniesienie prywatnej własności na ziemię jest maksymalnie możliwym w ramach społeczeństwa burżuazyjnego usunięciem wszystkich i wszelkich przegródek, przeszkadzających swobodnemu zastosowaniu kapitału w rolnictwie i swobodnemu przechodzeniu kapitału z jednej gałęzi produkcji do drugiej. Wolność, szerokość i szybkość rozwoju kapitalizmu, całkowita wolność walki klasowej, odpadnięcie wszystkich zbytecznych pośredników, upodobniających rolnictwo do «pędzącego pot» przemysłu — oto czym jest nacjonalizacja ziemi przy produkcji kapitalistycznej.

6. Nacjonalizacja ziemi a renta «pieniężna».

Z ciekawym argumentem ekonomicznym przeciw nacjonalizacji wystąpił zwolennik podziału A. Finn. Zarówno nacjonalizacja jak municypalizacja — mówi Finn — jest przekazaniem renty — pewnej zbiorowości społecznej. Ale zachodzi pytanie, o jakiej rencie tu mowa. Nie o kapitalistycznej, bo «chłopi zwykle nie otrzymują ze swych gruntów renty w sensie kapitalistycznym» («Kwestja rolna a socjaldemokracja», str. 77, por. str. 63), lecz o przedkapitalistycznej rencie pieniężnej.

Przez rentę pieniężną Marks rozumie wypłacanie obszarnikowi przez chłopa całego produktu dodatkowego w formie pieniężnej. Pierwotną formą zależności ekonomicznej chłopa od obszarnika jest przy przedkapitalistycznych sposobach produkcji renta odrobkowa (*Arbeitsrente*), czyli pańszczyzna, potem renta w produktach czyli naturalna, wreszcie renta pieniężna. Renta ta — mówi A. Finn — «jest najbardziej rozpowszechniona u nas i obecnie» (str. 63).

Nie ulega wątpliwości, że dzierżawa pańszczyzniano-lichwiarska jest u nas nadzwyczaj szeroko rozpowszechniona i że według teorii Marksa czynsz dzierżawny chłopów przy takiej dzierżawie jest w znacznej swej części rentą pieniężną. Jaka siła daje możność wyciskania z chłopów takiej renty? Czy siła burżuazji i rozwijającego się kapitalizmu? Wcale nie. Siła latoryfundjów pańszczyznianych. Gdy te zostaną zdruzgotane, — a jest to punktem wyjścia i zasadniczym warunkiem chłopskiej rewolucji agrarnej — to nie można będzie mówić o «rencie pieniężnej» w sensie przedkapitalistycznym. Argumenty Finna mają więc tylko to znaczenie, że jeszcze raz podkreślają niedorzeczność oddzielania gruntów nadziałowych od pozostałych gruntów przy rewolucyjnym przewrocie rolnym: ponieważ grunty nadziałowe nieraz są otoczone przez obszarnicze, ponieważ z dzisiejszych warunków rozgraniczenia gruntów chłopskich i obszarniczych powstaje zależność lichwiarska («kabała»), to zachowanie tego rozgraniczenia jest reakcyjne. A municypalizacja zachowuje je w przeciwieństwie i do podziału i do nacjonalizacji.

Istnienie drobnej własności rolnej lub ściślej — drobnej gospodarki wnosi, naturalnie, pewne zmiany do ogólnych założeń teorii renty kapitalistycznej, lecz nie obala tej teorii. Marks wskazuje np., że renta

absolutna jako taka zwykle nie istnieje przy drobnem rolnictwie, pracującym głównie na zaspokojenie potrzeb samego rolnika (III, 2, 339, 344). Ale im dalej się rozwija gospodarka towarowa, tem bardziej wszystkie założenia teorii ekonomicznej dają się zastosować do gospodarki chłopskiej, skoro znalazła się ona w warunkach świata kapitalistycznego. Nie należy zapominać, że żadna nacjonalizacja ziemi, żadne wyrównawcze użytkowanie ziemi nie zniweczą zupełnie już wyraźnego w Rosji zjawiska, że zamożne chłopstwo już gospodaruje kapitalistycznie. W «Rozwoju kapitalizmu» wykazałem, że według danych z lat 80-ch i 90-ch ubiegłego stulecia około $\frac{1}{5}$ gospodarstw chłopskich skupia w swych rękach prawie połowę chłopskiej produkcji rolnej oraz dużo większą część dzierżawy, że gospodarstwo takich chłopów już dzisiaj jest bardziej towarowe niż naturalne, że wreszcie chłopstwo to nie może istnieć bez wielomiljonowego kontyngentu robotników rolnych i wyrobników.* W tem chłopstwie pierwiastki renty kapitalistycznej dane są już w założeniu. Chłopstwo to wyraża swe interesy przez usta p.p. Pieszehonowów, którzy «trzeźwo» odrzucają i zakaz pracy najemnej i «socjalizację ziemi», trzeźwo bronią torującego sobie drogę stanowiska chłopskiego indywidualizmu gospodarczego. Jeżeli będziemy ściśle oddzielali w utopjach narodników realny moment ekonomiczny od fałszywej ideologii, to zobaczymy odrazu, że zniesienie latyfundiów pańszczyźnianych — i przy podziale, i przy nacjonalizacji, i przy municypalizacji — najwięcej korzyści przyniesie właśnie chłopstwu burżuazyjnemu. Również «pożyczki i zapomogi» państwowe nie mogą wyjść na korzyść nikomu innemu, jak znowu przedewszystkiem jemu. «Chłopska rewolucja agrarna» jest niczem innym, jak poddaniem całej własności rolnej warunkom postępu i rozkwitu właśnie tych gospodarstw fermerskich.

Renta pieniężna — to zamierający dzień wczorajszy, który nie może nie zamierać. Renta kapitalistyczna — to rodzące się jutro, które nie może nie rozwinąć się i przy stołypinowskim wywłaszczeniu biednych chłopów («na mocy art. 87») i przy chłopskiem wywłaszczeniu bogatych obszarników.

7. W jakich warunkach może się urzeczywistnić nacjonalizacja?

Wśród marksistów często spotykamy się z poglądem, że nacjonalizację można urzeczywistnić tylko na wysokim szczeblu rozwoju kapitalizmu, gdy kapitalizm już całkowicie przygotowuje warunki «oddzielenia właścicieli ziemi od rolnictwa» (za pośrednictwem dzierżawy i hipoteki). Przypuszcza się, że wielkie rolnictwo kapitalistyczne powinno się

* Lenin. Dzieła (w jęz. ros.), tom III, str. 94—99. Red.

już uformować zanim możliwa będzie do zrealizowania nacjonalizacja ziemi, odcinająca rentę i nie naruszająca organizmu gospodarczego.*

Czy słuszny jest taki pogląd? Teoretycznie nie można go uzasadnić, nie można go poprzeć bezpośrednimi cytatami z Marksa; dane doświadczenia mówią raczej przeciw niemu.

Teoretycznie nacjonalizacja jest «idealnie» czystym rozwojem kapitalizmu w rolnictwie. Inną rzeczą jest kwestja, czy często dają się urzeczywistniać w historii takie skojarzenia warunków i takie ustosunkowanie sił, które pozwalają na nacjonalizację w społeczeństwie kapitalistycznym. Ale nacjonalizacja jest nie tylko skutkiem lecz i warunkiem szybkiego rozwoju kapitalizmu. Sądzić, że nacjonalizacja jest możliwa tylko przy bardzo wysokim rozwoju kapitalizmu w rolnictwie — znaczy bodaj negować nacjonalizację jako środek postępu burżuazyjnego, albowiem wysoki rozwój kapitalizmu rolniczego wszędzie postawił już na porządku dziennym (i musi postawić w swoim czasie w nowych krajach) «socjalizację produkcji rolnej», przewrót socjalistyczny. Środek postępu burżuazyjnego, jako środek burżuazyjny, nie daje się pomyśleć przy wielkiem zaostreniu walki klasowej proletariatu i burżuazji. Taki środek jest prawdopodobny raczej w «młodem» społeczeństwie burżuazyjnym, które jeszcze nie rozwinęło swych sił, jeszcze nie rozwinęło swych przeciwieństw do końca, jeszcze nie stworzyło tak silnego proletariatu, aby ten dążył bezpośrednio do przewrotu socjalistycznego. I Marks uznawał możliwość nacjonalizacji — a poczęści wprost jej bronił — nie tylko w epoce rewolucji burżuazyjnej w Niemczech w r. 1848, lecz i w r. 1846 dla Ameryki, co do której wtedy najdokładniej wykazywał, że dopiero Ameryka rozpoczyna rozwój «industrialny». Doświadczenie różnych krajów kapitalistycznych nie pokazuje nam nacjonalizacji ziemi w jako tako czystej formie. Coś analogicznego widzimy w Nowej Zelandji — młodej demokracji kapitalistycznej, w której mowy nawet niema o wielkim rozwoju kapitalizmu rolniczego. Coś analogicznego było i w Ameryce gdy państwo wydawało ustawy o «homestead'ach» i rozdawało za rentę nominalną działki ziemi drobnym rolnikom.

Nie. Przenosić nacjonalizację do epoki wysoce rozwiniętego kapitalizmu, znaczy negować ją, jako środek postępu burżuazyjnego. A taka negacja wprost przeczy teorii ekonomicznej. Ja sądzę, że w poniższej argumentacji w «Teorjach wartości dodatkowej» Marks zaznaczył inne warunki urzeczywistnienia nacjonalizacji, niż je sobie wielu wyobraża. Wykazawszy, że właściciel ziemi jest postacią zupełnie zbyteczną dla produkcji kapitalistycznej, że cel tej produkcji «w zupełności daje się osiągnąć», jeżeli ziemia należy do państwa, Marks mówi:

* Oto jedna z najściślejszych formuł, w której ten pogląd wyraża zwolennik podziału t. Borisow: «...W następstwie to żądanie nacjonalizacji ziemi zostanie postawione przez historję, postawione wtedy, kiedy uwsteczni się gospodarka drobnomieszczańska, kapitalizm w rolnictwie zdobędzie sobie mocny grunt, i Rosja już nie będzie krajem chłopskim» (str. 127 protokołów zjazdu sztokholmskiego).

«Dlatego radykalny burżuazja dochodzi teoretycznie do negowania prywatnej własności na ziemię... Jednak w praktyce nie starcza mu odwagi, ponieważ atak na jedną z form własności — na formę własności prywatnej na warunki pracy — byłby bardzo niebezpieczny i dla innej formy. Prócz tego burżuazja sam siebie sterytorjalizowała» («Theorien über den Mehrwert, tom II, cz. I, str. 208 oryginału»).*

Marks nie wskazuje tutaj niedostatecznego rozwoju kapitalizmu w rolnictwie jako przeszkody urzeczywistnienia nacjonalizacji. Wskazuje dwie inne przeszkody, o wiele więcej mówiące na rzecz myśli, że nacjonalizacja jest ziszczalna w epoce rewolucji burżuazyjnej.

Pierwsza przeszkoda: radykalny burżuazja nie zdobywa się na tyle odwagi, by zaatakować prywatną własność rolną wobec niebezpieczeństwa socjalistycznego ataku na wszelką własność prywatną, czyli wobec niebezpieczeństwa przewrotu socjalistycznego.

Druga przeszkoda: «burżuazja sam się sterytorjalizowała». Marks ma tu oczywiście na myśli, że właśnie burżuazyjny sposób produkcji umocnił się już w prywatnej własności na ziemię, czyli, że ta własność prywatna stała się o wiele bardziej burżuazyjną niż feodalną. Gdy burżuazja, jako klasa, związała się już szeroko i w przeważnej mierze z własnością rolną, już «sama się sterytorjalizowała», «osiadła na ziemi», zupełnie podporządkowała sobie własność ziemską, wtedy nie może być prawdziwego ruchu społecznego burżuazji na rzecz nacjonalizacji. Nie może z tej prostej przyczyny, że żadna klasa nie pójdzie przeciw samej sobie.

Obie te przeszkody, naogół biorąc, są możliwe do usunięcia tylko w epoce rozpoczynającego się, a nie kończącego się kapitalizmu, w epoce rewolucji burżuazyjnej, a nie w przededniu socjalistycznej. Mniemania, że nacjonalizacja daje się zrealizować tylko przy wysoce rozwiniętym kapitalizmie, nie można nazwać marksistowskim. Przeczy ono i ogólnym przesłankom teorii marksistowskiej i przytoczonym słowom Marksa. Upraszcza ono kwestję historycznie konkretnych warunków nacjonalizacji, jako środka, przeprowadzanego przez takie a takie siły i klasy, do schematycznej i nagiej abstrakcji.

«Radykalny burżuazja» nie może być odważny w epoce silnie rozwiniętego kapitalizmu. W takiej epoce ten burżuazja musi być w swej masie już kontrewolucyjny. W takiej epoce nieuchronna już jest niemal całkowita «terytorjalizacja» burżuazji. Odwrotnie w epoce rewolucji burżuazyjnej warunki obiektywne zmuszają «radykalnego burżuazja» do odwagi, bo, rozstrzygając historyczne zadania danej doby, nie może on jeszcze jako klasa bać się rewolucji proletarjackiej. W epoce rewolucji burżuazyjnej burżuazja jeszcze się nie «sterytorjalizowała»; rolnictwo jest w takiej epoce jeszcze zbyt mocno przesiąknięte feodalizmem. Staje się

* Stuttgart. 1905. R e d.

możliwym zjawisko, że masa burżuazyjnych rolników, fermerów, może walczyć z głównymi formami własności rolnej, a dlatego dochodzić do praktycznego urzeczywistnienia całkowitego burżuazyjnego «wyzwolenia ziemi», czyli nacjonalizacji.

Pod wszystkimi temi względami rosyjska rewolucja burżuazyjna znajduje się w warunkach szczególnie pomyślnych. Rozumując z czysto ekonomicznego punktu widzenia, musimy bezwarunkowo stwierdzić maksimum resztek feodalizmu w rosyjskiej własności rolnej — i obszarnej i chłopsko-nadziałowej. Przy takich warunkach sprzeczność pomiędzy względnie rozwiniętym kapitalizmem w przemyśle a potwornym zacofaniem wsi staje się krzycząca i — wskutek przyczyn obiektywnych — pcha do jaknajwiększego pogłębienia rewolucji burżuazyjnej, do stworzenia warunków jaknajszybszego postępu rolniczego. Nacjonalizacja ziemi jest właśnie warunkiem najszybszego postępu kapitalistycznego w naszym rolnictwie. My w Rosji mamy takiego «radikalnego burżua», który jeszcze się nie «sterytorjalizował», który nie może się obawiać w danej chwili «ataku» proletarjackiego. Tym radykalnym burżua jest chłop rosyjski.

Z tego punktu widzenia zrozumiałym staje się odmienny stosunek do nacjonalizacji ziemi masy rosyjskich liberalnych burżua i masy chłopów rosyjskich. Liberalny obszarnik, adwokat, wielki przemysłowiec, kupiec — wszyscy oni zupełnie dostatecznie się «sterytorjalizowali». Nie mogą nie bać się ataku proletarjackiego. Nie mogą nie skłaniać się raczej ku drodze stołypinowsko-kadeckiej. Pomyślcie tylko, jakie potoki złota płyną teraz do kieszeni obszarników, urzędników, adwokatów, kupców w postaci milionów, rozdawanych przez bank «włociański» wystraszonemu obszarnikom. Przy «wykupie» kadeckim te złote potoki nieco by zmieniły kierunek, może byłyby troszeczkę mniej obfite, ale i one składałyby się z setek milionów, płynęłyby do tychże rąk.

Rewolucyjne obalenie wszystkich starych form władania ziemią może nie przynieść ani kopiejki czy to urzędnikowi, czy to adwokatowi. A kupiec — w masie swej — nie może patrzeć tak daleko, by wybrać rozszerzenie w przyszłości wewnętrznego rynku chłopskiego nad natychmiastową możliwość obłowienia się na dziedzicu. Tylko chłop, zakopywany do grobu przez starą Rosję, zdolny jest do walki o całkowite odnowienie władania ziemią.

8. Nacjonalizacja — przejściem do podziału?

Jeżeli na nacjonalizację patrzymy, jako na zarządzenie, najłatwiej dające się zrealizować w epoce rewolucji burżuazyjnej, to taki pogląd musi prowadzić do tego, że nacjonalizacja może się okazać prostym przejściem do podziału. Realną potrzebą ekonomiczną, która zmusza masę chłopską do walki o nacjonalizację, jest niezbędność gruntowne-

go odnowienia wszystkich starych stosunków władania ziemią, «oczyszczenia» wszystkich gruntów, przystosowania ich od nowa do potrzeb nowej fermerskiej gospodarki. Skoro tak, to jasne jest, że fermerzy, którzy się przystosowali i odnowili całe władanie ziemią, mogą zażądać utrwalenia tych nowych stosunków rolnych, przemiany dzierżawionych przez nich od państwa gruntów w ich własność.

Tak, nie ulega to wątpliwości. Wysnuwamy nacjonalizację nie z rozumowań abstrakcyjnych, lecz z konkretnego uwzględnienia konkretnych interesów konkretnego okresu. I oczywiście śmieszne byłoby uważać za «idealistów» masę drobnych gospodarzy, śmieszne byłoby sądzić, że cofną się oni przed podziałem, skoro ich interes będzie podziału wymagał. Musimy zatem rozpatrzyć: 1) czy ich interes może wymagać podziału, 2) w jakich warunkach i 3) jak powinno się to odbyć na proletarjackim programie rolnym.

Na pierwsze pytanie daliśmy już odpowiedź twierdzącą. Na drugie nie można obecnie dać wyraźnej odpowiedzi. Podział może wynikać — po okresie rewolucyjnej nacjonalizacji — z dążenia do jaknajwiększego utrwalenia nowych, odpowiadających interesom kapitalizmu, stosunków władania ziemią. Może go rodzić i dążenie dzisiejszych posiadaczy ziemi do powiększenia swych dochodów kosztem reszty społeczeństwa. Wreszcie może go wywoływać i dążenie do «uspokojenia» (lub, mówiąc prościej, zdławienia) proletariatu i warstw półproletarjackich, dla których nacjonalizacja ziemi będzie czynnikiem, «podniecającym apetyt» do socjalizacji całej produkcji społecznej. Wszystkie te trzy możliwości sprowadzają się do jednej podstawy ekonomicznej, bo ze wzmocnienia nowego kapitalistycznego władania ziemią przez nowych fermerów sam przez się wyniknie i nastrój antyproletarjacki i dążenie do stworzenia sobie nowego przywileju w postaci prawa własności. Przeciwdziałać mu stale będzie rozwój kapitalizmu, potęgujący wyższość wielkiego rolnictwa i wymagający stałej łatwości «konsolidacji» drobnych działek fermerskich w wielkie. Czasową przeszkodą będzie zapas kolonizacyjny Rosji: utrwalić nową gospodarkę — znaczy podnieść technikę rolniczą. A wykazaliśmy już wyżej, że każdy krok naprzód w dziedzinie techniki rolniczej «otwiera» dla Rosji coraz to nowe obszary z jej zapasu kolonizacyjnego.

Z analizy drugiej postawionej przez nas kwestji wypływa następujący wniosek: niepodobna ściśle przepowiedzieć warunków, przy których żądanie podziału ze strony nowych fermerów przewycięży wszystkie wpływy przeciwdziałające. Trzeba koniecznie liczyć się z tem, że dalszy rozwój kapitalistyczny nieuchronnie stworzy po rewolucji burżuazyjnej takie warunki.

Zato na ostatnie pytanie, na kwestję stosunku partji robotniczej do możliwego żądania podziału ziemi ze strony nowych fermerów, można dać zupełnie wyraźną odpowiedź. Proletariat może i powinien po przeciw burżuazję wojującą, gdy ta rzeczywiście toczy walkę rewolucyj-

ną z feodalizmem. Ale nie jest rzeczą proletariatu popierać burżuazję uspakajającą się. Jeżeli nie ulega wątpliwości, że zwycięska rewolucja burżuazyjna w Rosji niemożliwa jest bez nacjonalizacji ziemi, to jeszcze bardziej niewątpliwe jest, że następny zwrot do podziału ziemi nie jest możliwy bez pewnej «restauracji», bez zwrotu chłopstwa (a raczej z punktu widzenia przypuszczalnych stosunków: fermerstwa) w stronę kontrrewolucji. Proletariat będzie bronił tradycji rewolucyjnych przeciw wszelkim takim dążeniom, a nie będzie ich popierał.

Byłoby w każdym razie grubym błędem sądzić, że w razie, jeżeli nowe fermerstwo przejdzie na stronę podziału, nacjonalizacja pozostanie przelotnym epizodem, nie mającym poważnego znaczenia. Miałaby ona w każdym razie olbrzymie znaczenie, zarówno materialne, jak moralne. Materialne — w tym sensie, że nic nie może tak całkowicie zmieść resztek średniowiecza w Rosji, tak całkowicie odnowić nawpół zgniłej w azjatyckości wsi, tak szybko pchnąć naprzód postępu rolniczego, jak nacjonalizacja. Wszelkie inne rozwiązanie kwestji rolnej w rewolucji stworzy mniej pomyślnie punkty wyjścia dla dalszego rozwoju ekonomicznego.

Znaczenie moralne nacjonalizacji w epoce rewolucji polega na tem, że proletariat pomaga zadać taki cios «pewnej formie własności prywatnej», którego echo musi się rozleć w całym świecie. Proletariat broni najkonsekwentniejszego i najbardziej zdecydowanego przewrotu burżuazyjnego, najdogodniejszych warunków rozwoju kapitalistycznego, przeciwdziałając w ten sposób najskuteczniej wszelkiej połowiczności, słabości, brakowi charakteru, bierności — cechom, których nie może nie okazywać burżuazja.

ROZDZIAŁ IV

WZGLĘDY POLITYCZNE I TAKTYCZNE W KWESTJACH PROGRAMU AGRARNEGO

Właśnie tego rodzaju względy, jak już wskazaliśmy, zajmują nieproporcjonalnie wiele miejsca w naszej dyskusji partyjnej na temat programu agrarnego. Zadaniem naszym jest rozpatrzenie takich względów o ile można systematycznie i zwięźle, wskazując stosunek różnych pounięć politycznych (i punktów widzenia) do podstaw ekonomicznych przewrotu agrarnego.

1. «Gwarancja przed restauracją».

W «Referacie» o zjeździe Sztokholmskim rozpatrywałem ten argument odtwarzając dyskusję z pamięci. Teraz mamy przed sobą ścisły tekst protokołów.*

«Klucz mego stanowiska — wołał Plechanow na zjeździe Sztokholmskim — tkwi we wskazaniu na możliwość restauracji» (str. 113).**

Przyjrzyjmy się więc bliżej temu kluczowi. Oto pierwsze powołanie się nań w pierwszej mowie Plechanowa:

«Lenin mówi: «unieszkodliwimy nacjonalizację», aby jednak unieszkodliwić nacjonalizację, trzeba koniecznie wynaleźć gwarancję przed restauracją; takiej zaś gwarancji niema i być nie może. Przypomnijcie sobie historję Francji, przypomnijcie sobie historję Anglii, w każdym z tych krajów po szerokim rozmachu rewolucyjnym nastąpiła restauracja. To samo może być i u nas, i program nasz winien być taki, aby w razie swego urzeczywistnienia sprowadzić do minimum szkodę, którą może spowodować restauracja. Program nasz winien usunąć ekonomiczną podstawę caratu, a nacjonalizacja ziemi w okresie rewolucji nie

*Lenin tu i dalej powołuje się na «Protokoły» zjazdu Sztokholmskiego (Zjednoczeniowego), wyd. r. 1907. Red.

** Patrz «Protokoły Objedinitelnogo Sjezda RSDRP», wyd. Istpartu CK, GIZ, 1926, końcowe przewrócenie Plechanowa w kwestji programu agrarnego, str. 95-99. Red.

usuwa tej podstawy. Dlatego żądanie nacjonalizacji uważam za żądanie antyrewolucyjne» (str. 44).*

Czem zaś jest «ekonomiczna podstawa caratu», o tem Plechanow mówi w tej samej mowie:

«Stosunki u nas tak się ułożyły, że ziemia wraz z rolnikami była w niewoli u państwa i na podstawie tego rozwinął się despotyzm rosyjski. Aby rozbić despotyzm, trzeba koniecznie usunąć tę podstawę ekonomiczną. Dlatego jestem przeciw nacjonalizacji teraz» (str. 44).

Spojrzyjmy najpierw na logikę tego rozumowania o restauracji. Po pierwsze: «gwarancji przed restauracją niema i być nie może». ** A na stronie następnej (45-ej — tej samej mowy) Plechanow ostatecznie wymyśla gwarancję: «W razie restauracji — powiada on wprost — nie oddaje ona (municipalizacja) ziemi (słuchajcie!) w ręce politycznych przedstawicieli starego porządku rzeczy». Gwarancja przed restauracją została znaleziona, choć gwarancji takiej «być nie może». Sztuczka została wykonana świetnie, i literatura mieńszewicka jest pełna zachwyty z powodu zręczności sztukmistrza.

Plechanow, gdy mówi, dowcipkuje, żartuje, hałasuje, trajkoce, wieri się i błyszczy, jak fajerwerk. Żle jest jednak, gdy taki mówca zapisze dokładnie swą mowę, gdy inni poddadzą ją potem rozbiorowi logicznemu.

Co to jest restauracja? Przejście władzy państwowej w ręce politycznych przedstawicieli starego porządku rzeczy. Czy może być gwarancja przed restauracją? Nie, gwarancji być nie może. Wobec tego wymyślamy taką gwarancję — municipalizację, która «nie oddaje ziemi»... A na czem, pytamy dalej, polega przeszkoda wnoszona przez municipalizację przeciw «oddaniu ziemi»? Wyłącznie na ustawie, wydanej przez parlament rewolucyjny, i obwieszczającej, że takie to a takie ziemie (byłe obszarncze itd) są własnością sejmików okręgowych. A czem jest ustawa? Wyrazem woli klas, które osiągnęły zwycięstwo i dzierżą w swych rękach władzę państwową.

Czy rozumiecie teraz, że taka ustawa «nie oddaje ziemi» «przedstawicielom starego porządku», gdy do nich przejdzie władza państwowa?

I takie nieprzebrane głuństwo głosili po Sztokholmie socjaldemokraci, częstując niem nawet z trybuny dumskiej! ***

Co do istoty tej sławetnej kwestji «gwarancji przed restauracją»

* Patrz te same «Protokoły», koreferat Plechanowa o programie agrarnym, str. 41. Red.

** W rękopisie dalej następuje: «Po wtóre: należy «sprowadzić do minimum szkody, które może przynieść restauracja», czyli trzeba wymyśleć gwarancję przed restauracją, aczkolwiek takiej gwarancji być nie może!» Red.

*** Mowa Ceretlego z 8 czerwca (26 maja r. 1907), str. 1234 sten. II Dumy.

należy zauważyć rzecz następującą. Ponieważ posiadać gwarancji przed restauracją nie możemy, to podnoszenie tej kwestji w związku z programem agrarnym oznaczało odwracanie uwagi słuchaczy, zaśmianie ich myśli, mącenie dyskusji. Nie możemy dowolnie wywoływać przewrotu socjalistycznego na Zachodzie — tej jedynej bezwzględnej gwarancji przed restauracją w Rosji. Względna zaś i warunkowa «gwarancja», czyli możliwie największą przeszkodą dla restauracji jest możliwie najgłębsze, najbardziej konsekwentne, zdecydowane przeprowadzenie przewrotu rewolucyjnego w Rosji. Im dalej zajdzie rewolucja, tem trudniejsza będzie restauracja przeszłości, tem więcej pozostanie nawet w razie restauracji. Im głębiej będzie zorana stara gleba przez rewolucję, tem trudniejsza będzie restauracja. W dziedzinie politycznej głębszym przewrotem jest republika demokratyczna, niż lokalny demokratyczny samorząd, wymaga ona większej energii rewolucyjnej (i rozwija ją), większego uświadomienia, wyższego stopnia organizacji wielkich mas ludowych, pozostawia ona tradycje dużo trudniejsze do wykorzenia. Dlatego np. dzisiejsi socjaldemokraci cenią wielkie owoce rewolucji francuskiej — pomimo wszystkich restauracyj — różniąc się tem od kadetów (i kadetyzujących socjaldemokratów?), którzy jako «gwarancję przed restauracją» wolą demokratyczne ziemstwa przy monarchji.

W dziedzinie ekonomicznej najdalej idzie przy burżuazyjnym przewrocie agrarnym nacjonalizacja, ponieważ burzy ona całą średniowieczną własność rolną. Chłop gospodaruje teraz na kawałeczku własnej ziemi nadziałowej, na kawałeczku dzierżawionej ziemi obszarnej itd. Nacjonalizacja w stopniu najwyższym pozwala zburzyć wszystkie przegrody własności rolnej i «oczyścić» całą ziemię dla nowego gospodarstwa, odpowiadającego wymaganiom kapitalizmu. Rozumie się, że nawet przy takim oczyszczeniu niema gwarancji przed powrotem przeszłości — obiecywanie ludowi takiej «gwarancji przed restauracją» — byłoby szarlatanerją. Ale dzięki takiemu wymieceniu starej własności rolnej nowe gospodarstwo umocni się tak dalece, że powrót do starej własności rolnej będzie jaknajbardziej utrudniony, ponieważ rozwoju kapitalizmu nie można wstrzymać żadnemi siłami. Przy municypalizacji natomiast powrót do starej własności rolnej jest ułatwiony, ponieważ municypalizacja uwiecznia «granicę posiadłości», miedzę, oddzielającą średniowieczną własność rolną od nowej, zmunicypalizowanej. Po nacjonalizacji restauracja musi rozbić miliony nowych gospodarstw kapitalistycznych (fermerskich), aby przywrócić starą własność rolną. Po municypalizacji restauracja nie potrzebuje rozbijać żadnych gospodarstw, nie potrzebuje przeprowadzać żadnego nowego podziału gruntów — dość jest, dosłownie, podpisać papierek oddający wyliczone w nim ziemi, municypjum na własność dobrze urodzonym ziemianom Y, Z itd. albo oddać obszarnikom rentę z ziem «zmunicypalizowanych».

W dalszym ciągu od logicznego błędu Plechanowa w kwestji restauracji, od zamętu pojęć politycznych należy przejść do ekonomicznej treści restauracji. Protokoły zjazdu Sztokholmskiego najzupełniej potwierdziły to, co mówiłem w swym «Referacie»*, że Plechanow niedopuszczalnie miesza restaurację francuską na podstawie kapitalizmu z restauracją «naszego starego półazjatyckiego porządku» (str. 116 «Protokoły Sztokholmskiego Sjazdu»).** Dlatego też nie mam potrzeby dodawać czegobądź w tej sprawie do tego, co powiedziałem w «Referacie». Zatrzymajmy się jedynie nad «usunięciem ekonomicznej podstawy despotyzmu». Oto najważniejsze, odnoszące się tu miejsce mowy Plechanowa:

«Prawda jest, że «restauracja» (we Francji) nie przywróciła resztek feudalizmu, to jednak, co u nas odpowiadają tym resztkom, to nasza stara niewola ziemi i rolnika u państwa, nasza stara szczególnego rodzaju nacjonalizacja ziemi. Naszej restauracji tem łatwiej będzie przywrócić tę (sic!!) nacjonalizację, że sami domagacie się nacjonalizacji ziemi, że pozostawiacie nietknięte to dziedzictwo naszych starych porządków półazjatyckich» (str. 116).

Tak więc restauracji «łatwiej będzie» przywrócić tę, czyli półazjatycką nacjonalizację, ponieważ Lenin (i chłopstwo) teraz żądają nacjonalizacji! Cóż to takiego? Analiza historyczno-materjalistyczna czy też czysto racjonalistyczna «gra słów»?*** Co ułatwia przywrócenie porządków półazjatyckich — wyraz «nacjonalizacja», czy też pewne zmiany ekonomiczne? Gdyby Plechanow pomyślał nad tem, to zobaczyłby, że municypalizacja i podział niweczą jedną podstawę azjatyckości, średniowieczną obszarniczą własność rolną, ale pozostawiają drugą — średniowieczną nadziałową własność rolną. Wobec tego, jeśli oprzemy się na istocie rzeczy, na ekonomicznej istocie przewrotu (a nie na oznaczaniu go takim czy innym terminem), to właśnie nacjonalizacja usuwa ekonomiczne podstawy azjatyzyzmu dużo radykalniej. «Sztuczka» Plechanowa polega na tem, że nazwał on «nacjonalizacją szczególnego rodzaju» średniowieczne władanie ziemią, zależne, obciążone daninami, nadawane przez cara, przeskakując przez dwa rodzaje tego władania ziemią — przez władanie nadziałowe i obszarnicze. Dzięki temu naciąganiu słów realne zagadnienie historyczne zostało zamazane: jakie rodzaje średniowiecznej własności rolnej niszczy takie lub inne kroki w dziedzinie rolnictwa. Metody fajerwerku plechanowskiego nie są zbyt wymyślne!

* Lenin ma na myśli swą broszurę «Dokład ob objedinitielnom sjezdie RSDRP», patrz t. IX, str. 175—226. R e d.

** Patrz «Protokoły Objedinitielnego Sjazdu», wyd. Istpartu CK GIZ, 1926, str. 97-98. R e d.

*** Tow. Szmidt w Sztokholmie, «Protokoły», str. 122 (patrz: «Protokoły Objedinitielnego Sjazdu», wyd. Istpartu CK, GIZ 1926, str. 103. R e d.).

Rzeczywiste wyjaśnienie całego tego prawie nieprawdopodobnego zamętu u Plechanowa w zagadnieniu restauracji tkwi w dwu punktach. Po pierwsze, Plechanow, mówiąc o «chłopskiej rewolucji agrarnej», zupełnie nie wyjaśnił sobie jej właściwości szczególnych jako ewolucji kapitalistycznej. Miesza on narodnictwo, naukę o możliwości ewolucji niekapitalistycznej, z marksistowskim poglądem na możliwość dwóch rodzajów kapitalistycznej ewolucji agrarnej. U Plechanowa wciąż prześwieca niejaśna «obawa rewolucji chłopskiej» (jak już mu to powiedziałem w Sztokholmie, patrz. str. 106-107), * obawa, czy nie może ona okazać się ekonomicznie reakcyjną, czy nie może być drogą do niewoli średniowiecznej, a nie do fermerstwa amerykańskiego. W rzeczywistości jest to ekonomicznie niemożliwe. Dowód — reforma włościańska i przebieg ewolucji późniejszej. W reformie włościańskiej powłoka feodalizmu (i feodalizmu obszarniczego, i «feodalizmu państwowego», o czym za Plechanowem mówił na zjeździe w Sztokholmie Martynow) ** jest bardzo mocna. Ewolucja ekonomiczna jednak okazała się silniejszą i napełniła tę powłokę treścią kapitalistyczną. Pomimo przeszkód ze strony średniowiecznej własności rolnej rolnictwo zarówno chłopskie jak obszarnicze rozwijało się po drodze burżuazyjnej — chociaż nieprawdopodobnie wolno. Gdyby plechanowska obawa powrotu do azjatyckości była słuszna, to własność rolna chłopów państwowych (przed latami 80-emi) i byłych państwowych (po latach 80-ych) winna była okazać się najczystszyim typem «feodalizmu państwowego». W rzeczywistości własność ta była wolniejsza niż obszarnicza, ponieważ w drugiej połowie w. XIX wyzysk feodalny był już niemożliwy. Pośród «wielkorolnych» *** chłopów państwowych mniej było uzależnienia lichwiarskiego i szybciej rozwijała się burżuazja chłopska. W Rosji możliwa jest teraz tylko albo powolna i męcząca ewolucja burżuazyjna według typu pruskiego, junkierskiego, albo też szybka i swobodna — według amerykańskiego. Wszystko inne — to złuda.

Druga przyczyna, wywołująca «bigos restauracyjny» w głowach niektórych towarzyszy, — to nieokreśloność sytuacji na wiosnę r. 1906. Chłoptwo jako masa jeszcze nie ujawniło się ostatecznie. Można było uważać, że ruch chłopski i Związek Chłopski — to jeszcze nie ostateczne wskaźniki rzeczywistych dążeń przygniatającej większości chłopstwa. Biurokracja samowładcza i Witte jeszcze nie stracili ostatecznie nadziei, że «szaraczek wyratuje» (klasyczny frazes organu Wittego «Russkoje Gosudarstwo» na wiosnę r. 1906), t. j. że chłop przejdzie

* Patrz końcowe przemówienie w kwestji agrarnej na «Zjeździe Zjednoczeniowym SDPRR», Lenin, t. IX, str. 149—156. Red.

** Patrz «Protokoły Objedinitelnogo Sjezda» wyd. Ispartu CK, GIZ, 1926, str. 76-78. Red.

*** Za «wielkorolnych» uważać można naszych byłych chłopów państwowych tylko w porównaniu z byłymi obszarniczymi. Według statystyki z r. 1905 mają oni średnio po 12,5 dziesięciny ziemi nadziałowej na gospodarstwo, gdy ci — po 6,7 dziesięciny.

na prawo. Stąd takie silne przedstawicielstwo chłopstwa według ustawy 24 (11) grudnia 1905. Jakies awanturnicze przedsięwzięcie samowładztwa na gruncie hasła chłopskiego: «raczej cała ziemia carska, byleby nie pańska» wydawało się jeszcze wówczas możliwe bardzo wielu socjaldemokratom. Ale dwie Dumy, ustawa 16(3) czerwca 1907 i stołypinowskie ustawodawstwo agrarne winny były wszystkim otworzyć oczy. Aby ratować, co się da, samowładztwo zmuszone zostało wejść na drogę burzenia obszczyzny przemocą na rzecz prywatnej własności rolnej, czyli opierać kontrrewolucję nie na mglistych przemówieniach chłopskich o nacjonalizacji (ziemia należy do miru» * itp.), lecz na jedynej możliwej ekonomicznej podstawie utrzymania władzy obszarnej, na podstawie ewolucji kapitalistycznej według wzoru pruskiego.

Teraz sytuacja zupełnie się wyjaśniła, i czas już złożyć do archiwum nieokreśloną obawę «azjatyckiej» restauracji na podstawie ruchu chłopskiego przeciw prywatnej własności na ziemię.**

2. Samorząd miejscowy jako «twierdza przed reakcją»

«W organach samorządu miejscowego władających ziemią — mówił Plechanow w Sztokholmie — stwarza ona (municipalizacja) twierdzę przeciw reakcji. I będzie to twierdza bardzo mocna. Weźcie naszych kozaków (str. 45)...*** Zraz «weźmiemy naszych kozaków» i zobaczymy, jakie znaczenie posiada powołanie się na nich. Z początku jednak rozpatrzmy ogólne podstawy poglądu, jakoby samorząd lokalny mógł być twierdzą przeciw reakcji. Pogląd ten przytaczany był niezliczoną ilość razy przez naszych municipalistów i, poza sformułowaniem Plechanowa, dość będzie jeszcze jednej cytaty z mowy Dżona: «Do czego sprowadza się różnica między nacjonalizacją a municipalizacją ziemi, jeśli uznajemy, że zarówno jedna jak i druga daje się urzeczywistnić i jednako jest związana z demokratyzacją ustroju politycznego? Różnica sprowadza się do tego, że municipalizacja lepiej utrwali zdobycze rewolucji, ustrój demokratyczny i będzie podstawą dalszego jego rozwoju, podczas gdy nacjonalizacja jedynie wzmocni władzę państwową» (str. 112).****

Zaprawdę mińszewicy odrzucają możliwość gwarancji przed res-

* Wyraz «mir» oznacza zarówno obszczyne, jak świat, wszystkich ludzi. Red.

** Nie mówię już tu o tem, że straszenie restauracją — to broń polityczna burżuazji przeciw proletariatowi, ponieważ wszystko, co trzeba było, powiedziano już na ten temat w «Referacie» (Chodzi tu o «Dokład ob Objedinitielnom Sjezdzie RSDPR», Lenin, t. IX, str. 175—226. Red.).

*** Patrz «Protokoły Objedinitielnogo Sjezda», wyd. Istpartu CK, GIZ, 1926, str. 41. Red.

**** Patrz «Protokoły» w tem samym wydaniu (końcowe przemówienie Dżona—Masłowa), str. 95. Red.

tauracją i potem, na oczach publiczności, jak sztukmistrze połykający szpady, smażą «gwarancje» i «twierdze». Pomyślcie choć trochę, panowie — w jaki to sposób samorząd miejscowy może być twierdzą przeciw reakcji albo jak może utrwalić zdobycze rewolucji? Twierdzą przeciw reakcji i utrwaleniem zdobyczy może być tylko jedno: świadomość i organizacja mas proletariatu i chłopstwa. A organizacja ta w państwie kapitalistycznym, scentralizowanym nie wskutek samowoli biurokracji, lecz pod naciskiem niepokonanych postulatów rozwoju ekonomicznego, winna być skupieniem w jedną w całem państwie siłę. Bez scentralizowanego ruchu chłopskiego, bez scentralizowanej w całem państwie walki politycznej chłopstwa, kroczącego śladem scentralizowanego proletariatu, nie może być żadnych poważnych «zdobyczy rewolucji», które warto byłoby «utrwalić», nie może być żadnej «twierdzy przeciw reakcji».

Samorząd lokalny, naprawdę choć cokolwiek demokratyczny, niemożliwy jest bez całkowitego obalenia władzy obszarnej i bez zniweczenia obszarnej własności rolnej; — uznając to na gębę, mienszewicy ze zdumiewającą lekkomyślnością odmawiają zastanowienia się nad tem, co oznacza to naprawdę. Naprawdę jest to niemożliwe do urzeczywistnienia bez zdobycia przez klasy rewolucyjne władzy politycznej w całem państwie, a dwa lata rewolucji powinnyby chyba były nauczyć nawet najbardziej upartych «ludzi w futerałach»*, że w Rosji te klasy — to jedynie proletariąt i chłopstwo. «Chłopska rewolucja agrarna», o której mówicie, panowie, aby zwyciężyć, musi stać się w całem państwie władzą centralną, jako taka, jako rewolucja chłopska.

Tylko częstkami tej centralnej władzy chłopstwa demokratycznego mogą być samorządy miejscowe i jedynie walcząc z lokalnym i dzielnicowym rozdrobieniem chłopstwa, tylko głosząc, przygotowując, organizując ogólnopaństwowy, wszechrosyjski scentralizowany ruch można rzeczywiście służyć sprawie «chłopskiej rewolucji agrarnej», a nie sprawie hodowania chłopskiej zapleśniałej parafianščyny i lokalnego oglupienia. A takiemu właśnie oglupieniu służycie wy, t. Plechanow, i wy, t. Dżon, gdy głosicie bzdury i arcyreakcyjny pogład, jakoby

* «Człowiek w futerałach» — tytuł jednej z nowel Czechowa, w której opisany jest niejaki Bielikow, nauczyciel. «Odnaczał się on tem, że zawsze nawet w bardzo piękną pogodę wychodził z domu w kałoszach i z parasolem i koniecznie w palcie watanianem. I parasol, i zegarek, i szczyryk — wszystko to zawsze miał w futerałach, i sam był jakgdyby w futerałach... I myśl swą Bielikow również starał się schować do futerału. Dla niego jasne były tylko okólniki i artykuły gazetarskie, w których omawiany był zakaz tego lub owego». Kiedy na coś pozwalało, to ten «człowiek w futerałach» kiwał tylko głową i szeptał: «Tak, tak, wszystko to, oczywiście, bardzo pięknie, byle tylko coś z tego nie wynikło».

«Ludzie w futerałach» — w tak zabójczy sposób Lenin scharakteryzował Plechanowa, Masłowa i innych mienszewików, którzy, podobnie jak ow Bielikow, twierdzili: «Chłopska rewolucja agrarna — to oczywiście rzecz doskonała, byle tylko coś z tego nie wynikło». R e d.

samorząd lokalny mógł być «twierdzą przeciw reakcji», albo «utrwaleniem zdobyczy rewolucji». Właśnie doświadczenie dwóch lat rewolucji rosyjskiej dowiodło naocznie, że akurat lokalne i dzielnicowe rozdrobnienie ruchu chłopskiego (ruch żołnierski jest częścią chłopskiego) nadewszystko było przyczyną porażki.

Dawać program «chłopskiej rewolucji agrarnej» i łączyć go tylko z demokratyzacją samorządu miejscowego, a nie z demokratyzacją władzy centralnej, wysuwać to pierwsze jako prawdziwą «twierdzę» i «utrwalenie» — to w istocie nic innego, jeno kadecki kompromis z reakcją.* Kadeci kładą nacisk na lokalny samorząd «demokratyczny», nie chcąc lub obawiając się poruszyć zagadnienia ważniejsze. Mieńszewicy nie zastanowili się nad tem, jak wielkie słowo wypowiedzieli, uznawszy «chłopską rewolucję agrarną» za aktualne zadanie, i w motywach politycznych w sprawie swego programu agrarnego dali apoteozę zapleśnienia prowincjonalnego.

Bądźcie łaskawi spojrzeć na takie rozumowanie Dżona:

«Tow. Lenin obawia się, aby reakcja nie odebrała samorządom lokalnym ziem skonfiskowanych; jeśli można o tem mówić w stosunku do gruntów, które przeszły w ręce państwa, to w żadnym razie nie można mówić w stosunku do gruntów zmunicipalizowanych. Nawet absolutystyczny rząd rosyjski nie mógł odebrać ziemi samorządowi ormiańskiemu, ponieważ wywołało to ostrą protest ludności» (str. 113).**

Wspaniale! Nieprawda? Cała historia absolutyzmu — to nieustanny rabunek gruntów lokalnych, gminnych, narodowych, a nasi mędrcy uspokajają tępiący w prowincjonalnem zaścianku lud: «nawet absolutyzm» nie odebrał ziemi cerkwiom ormiańskim, chociaż zaczął je odbierać i chociaż w rzeczywistości przeszkodziła je odebrać tylko rewolucja ogólnorosyjska... W centrum samowładztwo, a na prowincji «zie-

* W «Referacie» rozwinąłem to bardziej szczegółowo (Patrz Lenin, t. IX, str. 175—226. R e d.). Tutaj dodam szczególnie potwierdzającą to moję mieniszewika Nowosiedskiego, której nie słyszałem (patrz «Referat») na zjeździe. Występując przeciw poprawce — «rzeczpospolita demokratyczna» zamiast «państwo demokratyczne» — Nowosiedski powiedział: «Przy istnieniu rzeczywiście demokratycznych samorządów lokalnych przyjęty teraz program może być wprowadzony w życie również przy takim stopniu demokratyzacji rządu centralnego, który bynajmniej nie może być nazwany najwyższym stopniem jego demokratyzacji. Nawet przy demokratyzacji w stopniu, że tak powiem, względnym, municipalizacja będzie nie szkodliwa, lecz pożyteczna» (str. 138, podkreślenie nasze). (Patrz «Protokoły Objedinitelnego Sjezda» — wyd. Istpartu CK, GIZ, 1926, — str. 116. R e d.). Jest to jak słońce jasne. Chłopska rewolucja agrarna bez obalenia samowładztwa — oto najbardziej reakcyjna myśl mieniszewików.

** Patrz «Protokoły Objedinitelnego Sjezda», — wyd. Istpartu CK, GIZ, 1926 — str. 95. R e d.

«nie ormiańskie», których «nie odważają się odebrać»... Skądże się wzięło tyle tępoty kołtuńskiej u naszej socjaldemokracji?

A oto kozacy Plechanowa.

«Weźcie naszych kozaków. Postępują, jak najprawdziwsi reakcjoniści, a tymczasem, gdyby rząd (samowładczy) zechciał położyć rękę na ich ziemie, to w jej obronie powstałoby, jak jeden mąż. A więc municypalizacja dobra jest właśnie dlatego, że nadsię nawet w razie restauracji» (str. 45).*

Rzeczywiście — «a więc»! Gdyby absolutyzm powstał przeciw obrońcom absolutyzmu, to obrońcy absolutyzmu powstałoby przeciw absolutyzmowi. Co za głębia myśli! Ale kozacka własność rolna nadaje się nie tylko na wypadek restauracji, lecz również do podtrzymania tego, co powinno być obalone, zanim będzie restaurowane. Na tę zajmującą stronę municypalizacji zwrócił uwagę dyskutujący z Plechanowem Szmidt:

«Przypomnę, że jeszcze miesiąc temu absolutyzm dał ulgi kozakom, a więc nie boi się municypalizacji, ponieważ ziemie kozackie i teraz administrowane są w sposób w dużym stopniu przypominający municypalizację... Odegra ona (municypalizacja) rolę kontrrewolucyjną» (str. 123—124).**

Plechanow tak był wzburzony z powodu tej mowy, że raz przerwał mowę (w kwestji bez znaczenia, czy mowa była o kozakach orenburskich) i próbował naruszyć regulamin, otrzymać głos poza kolejną dla oświadczenia. Oto tekst wniesionego potem przez niego oświadczenia na piśmie:

«T. Szmidt zupełnie niewłaściwie wyłożył moje powołanie się na kozactwo. Zgoła nie powoływałem się na kozaków orenburskich. Powiedziałem: patrzcie na kozactwo; postępuje ono arcyreakcyjnie, a tymczasem, gdyby rząd zechciał położyć rękę na jego ziemie, to i ono, jak jeden mąż, powstałoby przeciwko niemu. I to samo, w mniejszym lub większym stopniu, zrobią, w razie próby podobnej, wszystkie te instytucje lokalne, którym rewolucja przekazałaby skonfiskowane ziemie obszarncze. Takie ich postępowanie byłoby jedną z gwarancyj przeciw reakcji w razie restauracji» (str. 127).***

Jest to oczywiście najgenjalniejszy plan obalenia absolutyzmu bez dotykania absolutyzmu: odebrać mu poszczególne dzielnice, a potem niech próbuje zawrócić. Jest to niemal równie genjalne, jak wywłaszczenie kapitalizmu przy pomocy kas oszczędności. Ale nie o to chodzi w tej chwili. Chodzi o to, że municypalizacja lokalna, która po zwy-

* Patrz tamże. Red.

** Tamże, str. 104. Red.

*** Tamże, str. 107. Red.

cięskiej rewolucji «powinna» odegrać rolę cudowną, teraz gra rolę kontrewolucyjną. Oto co pominął Plechanow!

Na ziemiach kozackich mamy teraz rzeczywistą municypalizację. Wielkie okręgi należą do poszczególnych wojsk kozackich — do orenburskiego, dońskiego itd. Kozacy średnio mają po 52 dziesięciny na gospodarstwo, chłopci — po 11 dziesięcin. Prócz tego do wojska orenburskiego należy 1½ milj. dziesięcin gruntów wojskowych, do dońskiego — 1,9 milj. dzies. itd. Na gruncie tej «municypalizacji» rozwijają się stosunki czysto feodalne. Ta rzeczywistość istniejąca municypalizacja oznacza stanowe i lokalne zasklepienie chłopstwa, podzielonego różnicami rozmiarów własności rolnej, opłat, warunkami średniowiecznego użytkowania ziemi za służbę wojskową itd. «Municypalizacja» pomaga nie ruchowi ogólnodemokratycznemu, lecz jego rozkawałkowaniu, dzielnicowemu obezwładnieniu tego, co może zwyciężyć jedynie jako siła scentralizowana, oddzieleniu jednego okręgu od drugiego.

To też widzimy w II Dumie prawicowego kozaka Karaułowa, który bronił Stołypina (wszak Stołypin także w swej deklaracji godzi się na przymusowe przesunięcie granic), gromił nacjonalizację nie gorzej, niż Plechanow i wprost wypowiedział się za municypalizacją według dzielnic (posiedz. 18, 11 kwietnia (29 marca) 1907, str. 1366 stenogramu).

Prawicowy kozak Karaułow tysiące razy trafniej uchwycił istotę rzeczy niż Masłow i Plechanow. Rozkawałkowanie dzielnicowe jest gwarancją przed rewolucją. Jeśli chłopstwo rosyjskie nie zdoła (przy pomocy scentralizowanego, a nie «dzielnicowego» ruchu proletariackiego) rozzerwać ram swego osamotnienia dzielnicowego, jeśli nie zdoła zorganizować ruchu wszechrosyjskiego, to rewolucję będą zawsze rozbijali przedstawiciele poszczególnych, dobrze urządzonych, dzielnic, których scentralizowana siła starej władzy będzie posyłała w bitwę zależnie od potrzeby.

Municypalizacja — to hasło reakcyjne, idealizujące średniowieczne odosobnienie dzielnic, przytępiające w chłopstwie świadomość niezbędnej potrzeby scentralizowanej rewolucji agrarnej.

3. Władza centralna i umocnienie państwa burżuazyjnego.

Właśnie centralna władza państwowa budzi u municypalistów największą niechęć. Zanim zanalizujemy odpowiednie rozważania, musimy wyjaśnić, czym jest nacjonalizacja od strony polityczno-prawnej (wyżej wyjaśniliśmy jej treść ekonomiczną).

Nacjonalizacja — to oddanie całej ziemi na własność państwa. Własność oznacza prawo do renty i określenie przez władzę państwową powszechnych dla całego państwa zasad władania ziemią i użytkowania jej. Do takich ogólnych zasad bezwarunkowo należy przy nacjonalizacji zakaz wszelkiego pośrednictwa, czyli zakaz oddawania ziemi

poddzierzawcom, odstępowanie jej temu, kto sam nie jest rolnikiem itp. Dalej, jeśli państwo, o którym mowa, jest rzeczywiście demokratyczne (nie w znaczeniu mieńszewickim à la Nowosielski), to posiadanie przez niego ziemi bynajmniej nie wyłącza, lecz, przeciwnie, wymaga przekazywania rozporządzalności ziemią, w ramach ustaw ogólnopństwowych, lokalnym i okręgowym organom samorządowym. Nasz program minimum, jak wskazywałem w broszurze «Rewizja» itd.,* wprost żąda tego, kiedy mówi o samookreśleniu narodów, o szerokim samorządzie dzielnicowym itd. Dlatego właśnie przepisy szczegółowe, dopasowane do różnic lokalnych, praktyczny przydział gruntów albo podział działek między poszczególne osoby, zrzeszenia itd. — wszystko to siłą rzeczy przechodzi w ręce miejscowych organów władzy państwowej, czyli miejscowych organów samorządu.

Jeśli we wszystkich tych sprawach mogły być nieporozumienia, to wynikały one albo z nierozumienia różnicy między pojęciami: własność, władanie, rozporządzanie, użytkowanie, albo też z powodu demagogicznego kokietowania prowincjonalizmu i federalizmu**. Różnica podstawowa między municypalizacją a nacjonalizacją polega nie na podziale uprawnień między centrum a prowincją, a już najmniej na «biurokratyzmie» centrum — tak myśleć i mówić mogą tylko zupełni ignoranci, — lecz na zachowaniu własności prywatnej na ziemi dla jednej kategorii gruntów przy municypalizacji i na całkowitem zniesieniu jej przy nacjonalizacji. Podstawą różnicy jest «bimetalizm agrarny», akceptowany przez pierwszy program i usuwany przez — drugi.

Jeśli zaś ujmijemy program terazniejszy od strony możliwości samowoli władzy centralnej itp. (na stanowisku tem nieraz próbują wyjechać wulgarni obrońcy municypalizacji), to zobaczymy, że program terazniejszy cierpi pod tym względem na ogromne zagmatwanie i niejasność. Dość wskazać, że program obecny przekazuje «we władanie państwa demokratycznego» i «grunty niezbędne dla funduszu przesiedleńczego» i «lasy i wody, mające znaczenie ogólnopństwowe».

* Mowa tu o już wspomnianej broszurze «Pieresmotr agrarnoj programy raboczej partii» (patrz tom IX, str. 51—76) — Red.

** Takie kokietowanie mamy u Masłowa... «Być może — pisze on w «Obrazowanie» (1907. Nr. 3, str. 104) — że gdzieśgdzie chłopci zgodziliby się podzielić się swemi gruntami, dość jednak, aby jeden wielki okrąg (np. Polska) odmówił podzielenia się swemi ziemiami, i cały projekt nacjonalizacji wszystkich gruntów okaże się bezsensownym». Wzór argumentu wulgarnego, w którym niema ani śladu myśli, a jest jedynie nagromadzenie słów. «Odmowa» jednego i to znajdującego się w warunkach szczególnych okręgu nie może zmienić programu ogólnego i nie czyni z niego bezsensu: jakiś okrąg może «odmówić» również municypalizacji. Nie to jest ważne. Ważne zaś jest, że w jednolitem państwie kapitalistycznym prywatna własność na ziemię i nacjonalizacja w skali szerokiej nie mogą żyć jako dwa systemy. Jeden z nich musi przeważać. Zadaniem partii robotniczej jest obrona systemu wyższego, ułatwiającego szybkość rozwoju sił produkcyjnych i wolność walki klasowej.

Jasne jest, że są to pojęcia zupełnie nieokreślone i że mamy tu olbrzymi grunt dla konfliktów. Weźmy np. ostatnią pracę p. Kaufmana w II tomie kadeckiej książki «Agrarnyj Wopros» («K woprosu o normach dopełnietelnogo nadielenja»), gdzie dla 44 gubernij wyliczono zapas rolny dla dodatkowego nadzielenia chłopów podług najwyższych norm r. 1861. «Pozanadziałowy fundusz rolny» obliczony jest najpierw bez lasów, potem z lasami (ponad 25% zalesienia). Kto określa, które z tych lasów mają «znaczenie ogólnopństwowe»? Oczywiście, tylko centralna władza państwowa — a więc w jej ręce program mieńszewicki oddaje olbrzymią powierzchnię rolną — 57 milj. dzies. w 44 gubernjach (podług Kaufmana). Kto określa, czym jest «fundusz przesiedleńczy»? Oczywiście, tylko centralna władza burżuazyjna. Jedyne ona decyduje, czy np. 1½ milj. dzies. gruntów wojskowych, należących do kozaków orenburskich lub 2 milj. dzies., należących do kozaków dońskich, są czy nie są «funduszem przesiedleńczym» dla całego kraju (ponieważ kozacy mają po 52,7 dzies. na gospodarstwo). Jasne, że pytanie bynajmniej nie tak stoi, jak stawiają je Masłow, Plechanow i S-ka. Nie o to chodzi, by uchwałą papierową obronić miejscowe samorządy dzielnicowe od zamachów z centrum — tego nie można zrobić nie tylko papierem, lecz nawet armatą, ponieważ rozwój kapitalistyczny zmierzają ku centralizacji, skupia w rękach centralnej władzy burżuazyjnej taką siłę, jakiej nigdy przeciwstawić nie mogą «okręgi». Idzie o to, by ta sama klasa posiadała władzę polityczną i w centrum i na prowincji, aby i tu i tam był całkiem konsekwentnie wprowadzony zupełnie jednakowy stopień demokracji, gwarantujący całkowite panowanie — powiedzmy — większej części ludności, czyli chłopstwa. Jedyne na tem polega rzeczywista gwarancja przed «nadmiernymi» uroszczeniami centrum, przed naruszeniem «legalnych» uprawnień dzielnic; wszystkie pozostałe gwarancje, wykombinowywane przez mieńszewików — to zupełne głupstwo, obrona zapomocą szlafmicy prowincjonalnego filistra przed skoncentrowaną przez kapitalizm siłą władzy centralnej. Takie właśnie głupstwo filisterskie popełnia Nowosiedski, jak popełnia je cały obecny program, przyjmując całkowity demokracizm samorządów miejscowych i «nie najwyższy» stopień demokracji w centrum. Niecałkowity demokracizm oznacza zapewnienie władzy w centrum nie większej części ludności, nie tym żywiolom, które przeważają w samorządach lokalnych, lecz oznacza to nietylko możliwe, ale i nieuniknione konflikty, z których zwycięzcą — zgodnie z prawami rozwoju ekonomicznego — bezwzględnie wyjdzie nie demokratyczna władza centralna!

«Municypalizacja» od tej strony zagadnienia, jako «zapewnienie» dzielnicom czegoś przeciw władzy centralnej — to poprostu filisterskie nieprzemyślenie sprawy. Jeśli ma to być «walka» ze scentralizowaną władzą burżuazyjną, to chyba tylko taka «walka», jaką antysemita toczą z kapitalizmem: takie same gromkie obietnice, przyciąga-

jące tępe i ciemne masy i taka sama ekonomiczna i polityczna niemożliwość spełnienia tych obietnic.

Ważny najbardziej «utarty» argument municypalistów przeciwko nacjonalizacji: nacjonalizacja wzmocni państwo burżuazyjne (pamiętacie u Dżona wspaniałe: «wzmocni jedynie władzę państwową»), powiększy dochody antyproletarjackiej władzy burżuazyjnej, zaś... właśnie tak: ...zaś municypalizacja da dochody na potrzeby ludności, na potrzeby proletariatu. Argument taki każe rumienić się za socjaldemokrację, ponieważ jest to czysto antysemityczne głupstwo i antysemiticka demagogia. Aby nie powoływać się na nikogo z tych «maluczkich», zbitych z tropu przez Plechanowa i Masłowa, weźmę «samego» Masłowa:

«Socjaldemokracja — poucza on czytelników pisma «Obrazowanie» — zawsze tak miarkuje, aby plany jej i zadania zostały wykonane nawet w warunkach najmniej pomyślniejszych... Musimy przypuścić, że wszędzie w życiu społecznym będzie panował ustrój burżuazyjny ze wszystkimi swymi stronami najbardziej ujemnymi. Samorząd będzie tak samo burżuazyjny, jak cały ustrój państwowy, i będzie w nim taka sama ostra walka klasowa, jak w zachodnio-europejskich municypalitetach.

«Jakaż jest różnica między samorządem a władzą państwową? Dlaczego socjaldemokracja dąży do oddania ziemi nie państwu, lecz samorządowi miejscowemu?»

«Aby określić zadania państwa i samorządu lokalnego, porównajmy budżety jednego i drugiego» («Obrazowanie», 1907, Nr. 3, str. 102).

Następuje porównanie: w jednej z najdemokratyczniejszych republik w Stanach Zjednoczonych Ameryki, na wojsko i flotę wydaje się 42% budżetu. To samo we Francji, w Anglii itd. «Ziemstwa obszarne» w Rosji — na lecznictwo 27,5%, na oświatę ludową — 17,4%, na drogi — 11,9%:

«Z porównania budżetów najdemokratyczniejszych państw i najmniej demokratycznych samorządów lokalnych widzimy, że zgodnie ze swymi funkcjami pierwsze obsługują interesy klas panujących, że środki państwowe wydatkowane są na narzędzia ucisku, na narzędzia dławienia demokracji; że przeciwnie — najbardziej niedemokratyczny, najgorszy samorząd miejscowy zmuszony jest — choć źle, ale bądź co bądź służyć demokracji, zaspokajając potrzeby lokalne» (str. 103).

«Socjaldemokrata nie powinien być tak naiwny, aby pogodzić się z nacjonalizacją ziemi dlatego, że np. dochody z gruntów znacjonalizowanych pójdą na utrzymanie wojsk republikańskich... Nadzwyczaj naiwny byłby czytelnik, któryby uwierzył Olenowowi, że teoria Marksa «pozwala» wprowadzić do progra-

mu tylko żądanie nacjonalizacji ziemi, czyli przeznaczenia renty gruntowej (wszystko jedno, czy nazwiemy ją absolutną, czy różniczkową?) na potrzeby armji i floty, i że teoria ta nie godzi się na municypalizację ziemi, czyli na przeznaczenie renty na potrzeby ludności» (str. 103).

Chyba jasne? Nacjonalizacja — na armję i flotę. Municypalizacja — na potrzeby ludności. Żyd — to kapitalista. Precz z żydami — to znaczy precz z kapitalistami!

Pocziwy Masłow nie pojmuje, że wysoki procent wydatków samorządów miejscowych na potrzeby kulturalne — to duża część wydatków drugorzędnych. Dlaczego tak jest? Dlatego, że granice kompetencyj samorządów miejscowych i ich pełnomocnictwa finansowe określa ta sama centralna władza państwowa i przytem określa tak, że na armję itp. zabiera talary, a na «kulturę» daje grosze. Czy podział taki jest konieczny w społeczeństwie burżuazyjnym? Jest konieczny, ponieważ w społeczeństwie burżuazyjnym burżuazja nie mogłaby panować, gdyby nie wydawała talarów na zabezpieczenie swego panowania jako klasy, pozostawiając grosz na wydatki kulturalne. I trzeba być Masłowem, aby powziąć genialną myśl: a gdybym tak nowego talara ogłosił za własność ziemstw, to obszedłbym panowanie burżuazji! Jakże proste zadanie mieliby proletariusze, gdyby rozumowali według Masłowa: dość zażądać, aby dochody kolei, poczt, telegrafów, monopolu spirytusowego nie były «nacjonalizowane», lecz «municypalizowane» — a dochody te pójdą nie na armję i flotę, lecz na cele kulturalne. Zgoła nie potrzeba obalać władzy centralnej, ani przerabiać jej od podstaw — trzeba poprostu uzyskać «municypalizację» wszystkich wielkich źródeł dochodu — i sprawa załatwiona.*

Dochody municypalne w Europie i w każdym kraju burżuazyjnym — to takie dochody — niech zapamięta to sobie pocziwy Masłow — które centralna władza burżuazyjna gotowa jest ofiarować na cele kulturalne, ponieważ są to dochody drugorzędne, ponieważ niewygodnie jest ściągać te dochody z centrum, ponieważ główne, podstawowe, najważniejsze potrzeby burżuazji i panowania burżuazyjnego już gwarantuje talar. Dlatego dana ludowi rada: wydostań nowy talar, setki milionów za grunty zmunicypalizowane i zagwarantuj kulturalne wydatkowanie go przez przekazanie tego talara na własność ziemstwa, a nie władzy centralnej — jest radą szarlatańską. Burżuazja w państwie burżuazyjnym nie może rzeczywiście dać na cele kulturalne nic poza groszami, ponieważ talary są jej konieczne potrzebne dla zabezpieczenia panowania burżuazji jako klasy. Dlaczego władza centralna zabiera dla siebie dziewięć dziesiątych podatków od ziemi, od zakładów handlowych itp., ziemstwom zaś pozwala brać jedną dziesiątą, stanowiąc, że dodatkowe opodatkowanie ziemskie nie może przewyż-

* W rękopisie dalej «O, mędrcy». R e d.

sząć takiego a takiego niskiego procentu? Dlatego, że talar potrzebny jest do zabezpieczenia panowania burżuazji jako klasy i nie może ona, pozostając burżuazją, dać na kulturę więcej niż grosz.*

Socjaliści europejscy przyjmują ten podział jako coś danego, doskonale wiedząc, że inny nie może on być w społeczeństwie burżuazyjnym. Przyjmując ten podział jako coś danego, mówią oni: we władzy centralnej uczestniczyć nie możemy, ponieważ jest to narzędzie ucisku; w municypalitetach możemy, ponieważ tu wydaje się grosze na kulturę. Co jednak powiedzieliby ci socjaliści człowiekowi, któryby radził partji robotniczej agitować, żeby municypalitetom europejskim oddano na własność dochody rzeczywiście wielkie — całą rentę z gruntów miejscowych, cały dochód miejscowych instytucji pocztowych, miejscowych kolei itd.? Człowieka takiego uznanoby albo za warjata, albo za «chrześcijańskiego socjalistę», który przypadkowo dostał się do socjaldemokratów.

Ludzie, którzy — omawiając zadania dzisiejszej (czyli burżuazyjnej) rewolucji w Rosji — powiadają: nie powinniśmy umacniać centralnej władzy państwa burżuazyjnego, zdradzają całkowitą niezdolność do myślenia. Niemcy mogą i muszą tak rozumować, ponieważ stoją jedynie wobec junkiersko-burżuazyjnych Niemiec; przed socjalizmem żadnych innych Niemiec być nie może. U nas zaś cała treść bieżącej rewolucyjnej walki mas polega na tem, czy Rosja ma być junkiersko-burżuazyjną (jak chce Stołypin i kadeci), czy też chłopsko-burżuazyjną (jak chcą chłopci i robotnicy). Nie można uczestniczyć w takiej rewolucji, nie popierając jednej warstwy burżuazyjnej, jednego typu ewolucji burżuazyjnej przeciwko drugiemu. Z powodu obiektywnych przyczyn ekonomicznych nie mamy i mieć nie możemy w rewolucji obecnej innego «wyboru» prócz burżuazyjnej scentralizowanej republiki chłopów-fermerów, z jednej strony, i burżuazyjnej scentralizowanej monarchji obszarników-junkrów, z drugiej. Próba obejścia

* Z bardzo wyczerpującej pracy Kaufmana (Kaufmann: «Die Kommunal Finanzen», 2 Bände, Lpz., 1906. II Abth., 5 Band des Hand- und Lehrbuchs der Staatswissenschaften, begr. von Frankestein, fortges. von Heckel) widać, że w Anglii podział wydatków lokalnych i centralno-państwowych jest korzystniejszy dla samorządu lokalnego, niż w Prusiech i we Francji. W Anglii 3 miljardy marek wydają instytucje lokalne, 3,6 miljard. — centralna władza państwowa; we Francji — 1,1 miljard. wobec 2,9; w Prusiech — 1,1 i 3,5. Wydzielmy wydatki kulturalne, np. na oświatę, w kraju sytuowanym najpomyślniej (z punktu widzenia municypalitetów), t. j. w Anglii. Przekonamy się, że z wydatków lokalnych na oświatę szło 16,5 milj. f. st. ze 151,6 milj. (1902—1903), czyli niewiele więcej, niż $\frac{1}{10}$. Władza centralna, według budżetu na r. 1908 (patrz Almanach de Gotha), wydaje na oświatę 16,9 milj. f. st. ze 198,6, czyli mniej niż $\frac{1}{10}$. Wydatki na armję i flotę — 59,2 milj. f. st., dodajmy tu wydatki na długi państwowe — 28,5 milj. f. st. oraz 3,8 milj. na sąd i policję, 1,9 milj. na sprawy zagraniczne i 19,8 milj. na pobór podatków, a przekonacie się, że burżuazja wydaje grosz na kulturę i talar na zabezpieczenie swego panowania, jako klasy.

tego trudnego «wyboru» zapomocą zwracania uwagi mas na «bylebyśmy dostali choć ziemstwa nieco demokratyczniejsze» — to obrzymie łajdactwo filisterskie.

4. Rozmach przewrotu agrarnego i przewrotu politycznego.

Trudny «wybór», powiedzieliśmy, mając na myśli oczywiście nie wybór subiektywny (co jest bardziej pożądane), lecz obiektywny wynik walki sił społecznych, rozwiązujących zagadnienie historyczne. Na czym właściwie polega «trudność» pomyślnego dla chłopów wyniku, tego zupełnie nie przemyśleli ludzie, mówiący o optymizmie mojego programu agrarnego, łączącego republikę z nacjonalizacją. Oto rozumowanie Plechanowa na ten temat:

«Lenin obchodzi trudność zagadnienia zapomocą optymistycznych hipotez. Jest to zwykła metoda myśli utopijnej; tak np. anarchiści mówią: «nie potrzeba żadnej organizacji przymusowej», kiedy zaś odpowiadamy im, że brak organizacji przymusowej dałby oddzielnym członkom społeczeństwa możność szkolenia temu społeczeństwu, jeśli tylko zjawi się u nich taka chęć, to anarchiści mówią: «to niemożliwe». Według mnie, jest to obchodzenie trudności zagadnienia zapomocą optymistycznych hipotez. I to właśnie robi Lenin. Obstawia on możliwe wyniki proponowanego przez siebie środka całym szeregiem optymistycznych «jeżeli». Jako dowód przytoczę zarzut Lenina, postawiony Masłowowi. Na str. 23 swej broszury * mówi on: «projekt Masłowa w istocie przypuszcza milcząco, że żądanie naszego politycznego programu minimum nie jest urzeczywistnione całkowicie, że samowładztwo ludu nie jest zagwarantowane, że armja stała nie jest zniesiona, obieralność urzędników nie jest wprowadzona itd. Inaczej mówiąc, że rewolucja demokratyczna tak samo nie doszła do swego kresu, jak większa część europejskich rewolucyj demokratycznych, że jest tak samo okrojona, zniekształcona, «cofnięta wstecz», jak one wszystkie. Projekt Masłowa specjalnie przystosowany jest do połowicznego, niekonsekwentnego, niecałkowitego albo okrojonego i «unieszkodliwionego» przez reakcję przewrotu demokratycznego. Przypuśćmy, że zarzut postawiony przez Lenina Masłowowi, jest uzasadniony, ale przytoczona wyżej cytata wskazuje, że własny projekt Lenina dobry jest tylko w tym razie, jeżeli urzeczywistnią się wszystkie jego «jeśli». Jeżeli zaś tu nie będzie wszystkich tych «jeśli», to urzeczywistnienie jego projektu ** będzie szkodliwe. Ale my nie

* Mowa o wspomnianej wyżej broszurze «Pieresmotr agrarnoj programy raboczej partii». Przytaczany przez Plechanowa ustęp patrz Lenin, t. IX, str. 59. — Red.

** Ale wtedy nie będzie to moim projektem! Nielogicznie rozumuje Plechanow!

potrzebujemy takich projektów. Projekt nasz winien być kuty na cztery nogi, czyli przygotowany na wypadek niepomysłnych «jeśli». (Protokoły Stokholmskiego sjezda, str. 44—45).

Przepisałem całkowicie to rozumowanie, ponieważ jasno wskazuje ono błąd Plechanowa. Zupełnie nie rozumiał on optymizmu, który tak go przeraził. «Optymizm» polega nie na tem, by wychodzić z założenia o obieralności urzędników przez lud, lecz na tem, by wychodzić z założenia o zwycięstwie chłopskiej rewolucji agrarnej. Rzeczywista «trudność» polega na tem, aby w kraju, rozwijającym się przynajmniej od r. 1861 według typu junkiersko-burżuazyjnego, zwyciężyła chłopska rewolucja agrarna, skoro zaś przypuszczacie w założeniu tę podstawową trudność ekonomiczną, to śmieszne jest dopatrywać się niemal anarchizmu w trudnościach demokratyzmu politycznego. Śmieszne jest zapominać, że między rozmachem przekształceń agrarnych i politycznych nie może nie być zgodności, że przewrót ekonomiczny każe przypuszczać odpowiednią nadbudowę polityczną. Na nierozumieniu tego, gdzie się znajduje źródło «optymizmu» naszego wspólnego, i mieńszewickiego i bolszewickiego, programu agrarnego, polega podstawowy błąd Plechanowa w danej kwestji.

Rzeczywiście, wyobraźmy sobie konkretnie, co oznacza w Rosji dzisiejszej «chłopska rewolucja agrarna» z konfiskatą obszarniczej własności rolnej. Nie ulega wątpliwości, że w ciągu pół wieku kapitalizm torował sobie drogę przez gospodarstwo obszarnicze, które w chwili obecnej naogół stoi bezwarunkowo wyżej niż gospodarstwo chłopskie nie tylko pod względem urodzajów (co częściowo objaśnia się wyższą jakością gruntów obszarniczych), lecz również pod względem rozpowszechnienia udoskonalonych narzędzi i płodozmianów (uprawa traw) *. Nie ulega wątpliwości, że gospodarstwo obszarnicze tysiącami nici związane jest nie tylko z biurokracją, lecz i z burżuazją. Konfiskata podrywa masę interesów wielkiej burżuazji, a rewolucja chłopska — jak słusznie wskazywał Kautsky — prowadzi do bankructwa państwa, czyli do naruszenia interesów nie tylko rosyjskiej, lecz i całej międzynarodowej burżuazji. Rozumie się, że w takich warunkach zwycięstwo rewolucji chłopskiej, zwycięstwo drobniomieszczanstwa i nad obszarnikami i nad wielką burżuazją, wymaga szczególnie pomysłnego zbiegu okoliczności, wymaga całkiem nadzwyczajnych, «optymistycznych» hipotez z punktu widzenia kołtuna, lub kołtuńskiego historyka, wymaga olbrzymiego rozmachu inicjatywy chłopskiej, energii rewolucyjnej, uświadomienia, zorganizowania, bogactwa twórczości ludowej. Jest to bezsporne, i filisterskie żarciki Plechanowa pod

* Porównaj zestawienie nowych i masowych danych o wyższości gospodarstwa obszarniczego nad chłopskiem pod względem rozpowszechnienia uprawy traw u Kaufmana w II tomie pracy «Agrarny Wopros».

adresem tego słowa — to taniutkie wykręcenie się od poważnego zagadnienia *. Ponieważ zaś produkcja towarowa nie jednoczy i nie centralizuje chłopstwa, lecz rozkłada je i dzieli, to rewolucja chłopska w kraju burżuazyjnym możliwa jest tylko pod kierownictwem proletariatu — okoliczność jeszcze silniej podnosząca najpotężniejszą na świecie burżuazję przeciwko takiej rewolucji.

Czy wynika z tego, że marksiści winni całkiem porzucić myśl o chłopskiej rewolucji agrarnej? Nie, wniosek taki godny byłby jedynie ludzi, których światopogląd jest liberalną parodią marksizmu. Z powiedzianego wynika tylko, po pierwsze, że marksizm nie może wiązać losów socjalizmu w Rosji z wynikami przewrotu burżuazyjno-demokratycznego; po drugie, że marksizm winien liczyć się z obydwoma możliwościami ewolucji kapitalistycznej rolnictwa w Rosji ** i jasno wskazać ludowi warunki i znaczenie każdej możliwości; po trzecie, że marksizm winien stanowczo walczyć z poglądem, jakoby możliwy był radykalny przewrót agrarny w Rosji bez radykalnego przewrotu politycznego.

1) Socjal-rewolucjoniści, jak wszyscy, choć jako tako konsekwentni narodnicy, nie rozumieją burżuazyjnego charakteru rewolucji chłopskiej i łączą z nią cały swój *q u a s i*-socjalizm ***. Pomyślny wynik rewolucji chłopskiej oznaczałby, według narodników, zwycięstwo socjalizmu narodnickiego w Rosji. W rzeczywistości taki wynik byłby najszybszym i najbardziej stanowczym krachem socjalizmu narodnickiego (chłopskiego). Im pełniejsze i bardziej stanowcze byłoby zwycięstwo rewolucji chłopskiej, tem szybciej chłopstwo przekształci się w wolnych fermerów burżuazyjnych, którzy «dadzą dymisję» «socjalizmowi» narodnickiemu. Naodwrot, wynik niepomyślny odciągnie na pewien czas agonję socjalizmu narodnickiego, da możność jeszcze nieco utrzymać się złudzeniu, jakoby krytyka obszarniczo-burżuazyjnej odmiany kapitalizmu była krytyką kapitalizmu wogóle.

Socjaldemokracja, partja proletariatu, w żaden sposób nie łączy losów socjalizmu z takim lub innym wynikiem rewolucji burżuazyjnej. Oba wyniki oznaczają rozwój kapitalistyczny i ucisk proletariatu — zarówno w monarchji obszarniczej z prywatną własnością ziemi, jak w republice fermerskiej, choćby nawet z nacjonalizacją ziemi. To też jedynie partja bezwzględnie samodzielna i czysto proletarjacka może

* «Twórczość ludowa» — to «narodowolstwo», sztydził Plechanow w Sztokholmie. Jest to krytyka takiego rodzaju, która «Przygody Cziczikowa» krytykuje kpinami z nazwiska «Cziczikow». Czchi... Czchi... ach, jakie to zabawne! Uważać poważnie za narodowolstwo myśl o potrzebie «twórczości ludowej», nowych form walki, nowych form organizowania chłopstwa w rewolucji rosyjskiej może tylko ten, według kogo samo przypuszczenie rewolucji chłopskiej przeciw burżuazji i obszarnikom wydaje się narodowolstwem.

** Czyli z możliwościami drogi «pruskiej» i «amerykańskiej», o których Lenin mówi w § 5 rozdz. I niniejszej broszury. — R e d.

*** Niby-socjalizm. — R e d.

obronić sprawę socjalizmu «przy każdym stanie demokratycznych przekształceń agrarnych»*, jak powiedziano w zakończeniu mego programu agrarnego (część ta weszła do rezolucji taktycznej zjazdu Sztokholmskiego).

2) Ale burżuazyjny charakter obu wyników przewrotu agrarnego w żadnym razie nie oznacza, aby socjaldemokraci mogli zachowywać się obojętnie wobec walki o taki lub inny wynik. Interesy klasy robotniczej bezwzględnie wymagają jaknajenergiczniejszego poparcia przez nią — więcej: jej roli kierowniczej w rewolucji chłopskiej. Walcząc o pomyślny wynik tej rewolucji, winniśmy rozpowszechniać w masach jaknajbardziej jasne zrozumienie tego, co oznacza zachowanie drogi obszarniczej w ewolucji agrarnej, jakie nieprzeliczone klęski (wynikające nie z kapitalizmu, lecz z niedostatecznego rozwoju kapitalizmu) niesie ona wszystkim masom pracującym. Z drugiej strony, winniśmy także wyjaśniać drobnomieszczański charakter rewolucji chłopskiej i bezpodstawność pokładanych w niej nadziei «socjalistycznych».

Przytem program nasz — skoro nie wiążemy losów socjalizmu z takim lub innym wynikiem przewrotu burżuazyjnego — nie może być jednakowy w razie pomyślnym i «niepomyślnym». Jeśli Plechanow powiedział, że nie potrzeba nam projektów, oddzielnie przewidujących pomyślny i niepomyślny wynik rewolucji (czyli projektów zbudowanych z «jeśli»), — to powiedział, poprostu nie pomyślawszy. Ponieważ właśnie z tego punktu widzenia, z punktu widzenia prawdopodobieństwa wyniku najgorszego albo konieczności liczenia się z nim, szczególnie niezbędne jest rozdzielenie programu na dwie części, które właśnie były u mnie. Należy zaznaczyć, że na obecnej drodze rozwoju obszarniczo-burżuazyjnego partja robotnicza głosi jakieś środki, jednocześnie jednak ze wszystkich sił pomaga chłopstwu zupełnie znieść obszarnczą własność rolną i w ten sposób otworzyć możliwości szerszych i swobodniejszych warunków rozwoju. O tej stronie sprawy szczegółowo mówię w «Referacie»** (punkt o dzierżawie, jego niezbędność w programie «na wypadek najgorszego wyniku», jego brak u Masłowa»***. Dodam tylko, że właśnie teraz, gdy bezpośrednie warunki działalności socjaldemokratów jaknajmniej są podobne do optymistycznych hipotez, błąd Plechanowa występuje jeszcze jaskrawiej. Trzecia Duma w żadnym razie nie może skłonić nas do przerywania walki o chłopską rewolucję agrarną, ale w ciągu pewnego czasu wypada pracować na gruncie stosunków agrarnych, gwarantujących najdzikszy wyzysk obszarniczy. Właśnie Plechanow, szczególnie zatroskany o niepomyślny

* P. Lenin, t. IX, «Pieresmotr agrarnej programmy raboczej partji». Red.

** Czyli w pracy p. t. «Dokład ob objedinitielnom sjezdzie RSDRP» — p. Lenin, t. IX, str. 175—226. — Red.

*** P. Lenin, tom IX. Red.

wynik, znalazł się teraz bez programu na wypadek niepomysłnego wyniku!

3) Skoro stawiamy sobie za zadanie spółdziałanie z rewolucją chłopską, trzeba jasno uświadomić sobie trudność tego zadania i konieczność, by przekształcenia polityczne i agrarne odpowiadały sobie. W przeciwnym razie połączenie « optymizmu » agrarnego (konfiskata plus municypalizacja lub podział) z « pesymizmem » politycznym (Nowosiedski: demokratyzacja « w stopniu względnym » w centrum) * daje rzecz naukowo nie wytrzymującą krytyki i praktycznie reakcyjną.

Mieńszewicy jakby wbrew woli godzą się na przewidywania rewolucji chłopskiej, nie chcąc jasno i w sposób określony postawić jej przed ludem w całej postaci. Przewija się u nich pogląd, z bezprzykładną naiwnością wyrażony przez mieńszewika Pticyna w Sztokholmie: « Przemina swary rewolucyjne, prąd życia burżuazyjnego wróci w zwykłą kolej i, jeśli nie będzie rewolucji robotniczej na Zachodzie, burżuazja niechybnie stanie u nas przy władzy. Temu nie zaprzeczy i nie może zaprzeczyć t. Lenin » (Protokoły, str. 91) **. Wynika w ten sposób, że nieprzemysłane pojęcie abstrakcyjne przewrotu burżuazyjnego przesłoniło zagadnienie tej jego odmiany, którą jest rewolucja chłopska! Wszystko to tylko « swary », realna zaś jest jedynie « zwykła kolej ». Trudno byłoby plastyczniej wyrazić kołtuński punkt widzenia i nierozumienie, o co właściwie toczy się walka w naszej rewolucji burżuazyjnej.

Chłoptwo nie może urzeczywistnić przewrotu agrarnego bez usunięcia starej władzy, stałej armji i biurokracji, ponieważ wszystko to — to najwierniejsze ostoje obszarniczey własności rolnej, związane z nią tysiącami nici. Dlatego też nie wytrzymuje krytyki naukowej wyobrażanie sobie przewrotu chłopskiego przy demokratyzmie jedynie instytucyj lokalnych, bez całkowitego zburzenia instytucyj centralnych. Wyobrażenie to jest praktycznie reakcyjne dlatego, że gra na rękę tępcocie drobnomieszczańskiej i drobnomieszczańskiemu oportunistowowi — wyobrażającemu sobie sprawę « prostacko »: ziemi nam potrzeba, a polityka — kto ją tam wie! Ziemię trzeba wziąć wszystką, a czy trzeba brać całą władzę, czy można wziąć całą władzę, jak ją wziąć, o tem chłop nie myśli (albo nie myślał dopóki rozpędzenie dwóch Dum nie kazało mu się zastanowić). Dlatego też w najwyższym stopniu reakcyjny jest punkt widzenia « kadeta chłopskiego », p. Pieszczonowa, który pisał jeszcze w swej pracy « Agrarnaja problema »: « bez porównania potrzebniejsza jest teraz określona odpowiedź w kwestji agrarnej, niż w kwestji np. republiki » (str. 114). I to stanowisko politycznej niepoczytalności (spadek po mistrzu reakcji, panu W. W.) odbiło się —

* Patrz « Protokoły Objedinitelnogo Sjezda », wyd. Istpartu CK, GIZ, 1926, str. 116 i następne, oraz tom niniejszy, str. 93, odsyłacz Lenina. — Red.

** Patrz « Protokoły » — to samo wyd., str. 78. — Red.

jak wiadomo — na całym programie i całej taktyce partji «socjalistów ludowych». Zamiast walczyć z niedorozwojem umysłowym chłopca, nie rozumiejącego związku między radykalizmem agrarnym a radykalizmem politycznym, socjaliści ludowi przystosowują się do tego niedorozwoju. Wydaje im się, że jest «tak praktyczniej», w rzeczywistości zaś takie postawienie sprawy skazuje właśnie agrarny program chłopski na całkowite niepowodzenie. Niema co — trudny jest radykalny przewrót polityczny, trudny jest jednak również — agrarny; drugi niemożliwy jest bez związku z pierwszym, i obowiązkiem socjalistów jest nie ukrywać tego przed chłopstwem, nie przesłaniać (zapomocą dostatecznie nieokreślonych, półkadeckich frazesów o «państwie demokratycznym», jak w naszym programie agrarnym), lecz mówić aż do końca, uczyć chłopów, że nie doszedłszy do końca w polityce, nie mogą myśleć poważnie o konfiskacie ziemi obszarniczej.

Nie o «jeśli» idzie w programie. Ważne jest podkreślenie, że przekształcenia agrarne i polityczne muszą sobie odpowiadać. Zamiast «jeśli» — można myśl tę wyrazić inaczej: «partja wyjaśnia, że najlepszym w społeczeństwie burżuazyjnym sposobem władania ziemią jest zniesienie prywatnej własności ziemi, nacjonalizacja ziemi, jej przejście na własność państwa, i że środek ten nie może być urzeczywistniony, ani nie przyniesie korzyści rzeczywistej bez całkowitej demokratyzacji, nie tylko instytucyj lokalnych, lecz całego ustroju państwowego aż do republiki włącznie, bez zniesienia armji stałej, obieralności urzędników przez lud itd.».

Nie włączywszy takiego wyjaśnienia do naszego programu agrarnego, poddaliśmy ludowi myśl błędną, jakoby możliwa była konfiskata ziemi obszarniczej bez całkowitej demokratyzacji władzy centralnej. Zniżyliśmy się do poziomu oportunistycznego drobnomieszczaństwa, czyli «socjalistów ludowych», ponieważ w obydwóch Dumach tak wypadło, że i ich program (projekt «104») i nasz omawiał łącznie przekształceń agrarnych z demokratyzacją tylko instytucyj lokalnych. Pogląd taki to tępota drobnomieszczańska, z której 16 (3) czerwca roku 1907 i III Duma miała wyleczyć wielu, a przede wszystkim socjaldemokratów.

5. Rewolucja chłopska bez zdobycia władzy przez chłopstwo.

Program rolny socjaldemokracji Rosji — to program proletarjacki w rewolucji chłopskiej, zwróconej przeciwko pozostałościom prawa pańszczyźnianego, przeciwko całej średniowieczyznie w naszym ustroju agrarnym. Jak widzieliśmy, teoretycznie twierdzenie to uznawane jest i przez mieńszewików (mowa Plechanowa w Sztokholmie). Ale mieńszewicy zupełnie nie przemyśleli tego twierdzenia, nie dostrzegli nierozzerwalnego związku między tem twierdzeniem a ogólnymi zasa-

dami taktyki socjaldemokratycznej w rosyjskiej rewolucji burżuazyjnej. I właśnie w pracach Plechanowa najjaśniej zostało wyrażone to nieprzemyślenie.

✓ Każda rewolucja chłopska, zwrócona przeciwko średniowieczyznie przy kapitalistycznym charakterze całego gospodarstwa społecznego, jest rewolucją burżuazyjną. Ale nie każda rewolucja burżuazyjna jest rewolucją chłopską. Gdyby w kraju, posiadającym rolnictwo zorganizowane całkiem kapitalistycznie, kapitaliści-rolnicy dokonali — przy pomocy robotników najemnych — rewolucji agrarnej, zniósłszy np. prywatną własność na ziemię, to byłaby to rewolucja burżuazyjna, ale bynajmniej nie chłopska. Gdyby rewolucja zdarzyła się w kraju, którego ustroj rolny już tak zrósł się z gospodarką kapitalistyczną wogóle, że nie można byłoby znieść tego ustroju bez zniesienia kapitalizmu i gdyby rewolucja ta stawała u władzy, powiedzmy, burżuazję przemysłową na miejsce biurokracji absolutystycznej, to byłaby to rewolucja burżuazyjna, ale bynajmniej nie chłopska. Inaczej mówiąc: możliwy jest kraj burżuazyjny bez chłopstwa i możliwa jest rewolucja burżuazyjna w kraju takim bez chłopstwa. Możliwa jest rewolucja burżuazyjna w kraju z liczną ludnością chłopską, a jednak rewolucja, zgoła nie będąca rewolucją chłopską, t. j. nierewolucjonizująca specjalnie odnośzących się do chłopstwa stosunków agrarnych i nie wysuwająca chłopstwa w liczbie bodaj w pewnym stopniu aktywnych sił społecznych, tworzących rewolucję. Wynika z tego, że ogólno-marksistowskie pojęcie «rewolucja burżuazyjna» zawiera pewne założenia, stanowczo dające się zastosować do każdej rewolucji chłopskiej w kraju rozwijającego się kapitalizmu, ale to pojęcie ogólne zupełnie nic jeszcze nie mówi o tem, czy rewolucja burżuazyjna w danym kraju musi (w znaczeniu konieczności obiektywnej), czy też nie musi stać się rewolucją chłopską, aby osiągnąć zupełne zwycięstwo.

Podstawowe źródło błędności całej linii taktycznej Plechanowa i idących za nim mieńszewików w pierwszym okresie rewolucji rosyjskiej (1905—1907) polega na tem, że zupełnie nie rozumieli oni stosunku między rewolucją burżuazyjną wogóle a chłopską rewolucją burżuazyjną. Zwykły w literaturze mieńszewickiej groźny wrzask,* z powodu tego, że bolszewicy rzekomo nie rozumieją burżuazyjnego charakteru odbywającej się rewolucji, nie jest niczem innym jeno maskowaniem tego nieprzemyślenia. W rzeczywistości ani jeden socjaldemokrata, należący do jednej lub drugiej frakcji, ani przed rewolucją, ani podczas niej nie odstępował od marksistowskich poglądów na burżuazyjny charakter rewolucji; tylko «uprościciele», wulgaryzatorzy

* U Plechanowa w «Nowyje pisma o taktikie i beztaktności» (wyd. Głagolewa, Petersburg) («Soczinienja» t. XV pod redakcją D. Riazanowa. — Red.) wrzask ten jest pro prostu śmieszny. (W rękopisie dalej: «Groźnych słów, wymysłów przeciw bolszewikom i malpich grymasów mnóstwo, myśli — ani krzty». Red.).

frakcyjnych różnic poglądów, mogli twierdzić coś odwrotnego. Ale część marksistów, mianowicie prawe ich skrzydło, cały czas wykręcało się abstrakcyjnym, szablonowym pojęciem rewolucji burżuazyjnej, nie mogąc zrozumieć szczególnych właściwości danej rewolucji burżuazyjnej, właśnie jako rewolucji chłopskiej. Całkiem naturalne jest i nieuniknione, że to skrzydło socjaldemokracji nie mogło zrozumieć źródła kontrrewolucyjności naszej burżuazji w rewolucji rosyjskiej, nie mogło określić jasno, jakie klasy zdolne są osiągnąć w tej rewolucji zwycięstwo całkowite, nie mogło nie wykolejać się ku pogładowi: w rewolucji burżuazyjnej proletariąt powinien popierać burżuazję, w rewolucji burżuazyjnej głównym działaczem powinna być burżuazja, rozmach rewolucji osłabnie, jeśli odstrychnie się burżuazja itd.

Naodwrot bolszewicy od samego początku rewolucji na wiosnę i w lecie r. 1905, kiedy jeszcze nie mogło być nawet mowy o tak rozpowszechnionem dzisiaj pośród nieuków i ludzi niemądrych pomieszananiu bolszewizmu z bojkotyzmem, «bojowizmem» itp., jasno wskazywali źródło naszych rozbieżności taktycznych, wydzieliwszy pojęcie rewolucji chłopskiej, jako jednego z rodzajów rewolucji burżuazyjnej, i określili jej zwycięstwo: «rewolucyjno-demokratyczna dyktatura proletariatu i chłopstwa». Bardzo poważną zdobyczą ideową, osiągniętą, od tej pory przez bolszewizm w obozie socjaldemokracji międzynarodowej, było wystąpienie Kautskiego z artykułem o siłach napędowych rewolucji rosyjskiej (przekład rosyjski pod redakcją i z przedmową W. Lenina: «Dwiżuszczije siły i perspektywy russkoj rewolucji». Moskwa, 1907, wydaw. «Nowaja Epocha») *. Jak wiadomo, w początkach rozłamu między bolszewikami i mieńszewikami w r. 1903 Kautsky stanął po stronie mieńszewików. W r. 1907 Kautsky, który obserwował rewolucję rosyjską i o której pisał niejednokrotnie, odrazu zrozumiał błąd Plechanowa, który posłał mu swą znaną ankietę. W ankiecie Plechanow pytał jedynie o burżuazyjny charakter rewolucji rosyjskiej, nie wydzielając pojęcia chłopskiej rewolucji burżuazyjnej, nie idąc dalej niż ogólnikowe nawiasy: «demokracja burżuazyjna», «burżuazyjne partie opozycyjne». Poprawiając ten błąd, Kautsky odpowiedział Plechanowowi, że burżuazja nie jest siłą napędową rewolucji rosyjskiej, że w tem znaczeniu czasy rewolucyj burżuazyjnych minęły, że «trwała spójność interesów przez cały okres walki rewolucyjnej istnieje tylko między proletariatem a chłopstwem» (wymieniona broszura — str. 30—31), że «ona właśnie (ta trwałość interesów) winna leć u podstawy całej taktyki rewolucyjnej socjaldemokracji rosyjskiej» (tamże str. 31). Są tu zupełnie jasno wyrażone podstawy taktyki bolszewickiej w przeciwstawieniu do mieńszewickiej. Plechanow w «Nowych pismach itd.» ogromnie gniewa się z tego powodu. Jego rozdrażnienie jednak tem plastyczniej uwypukla bezsizę

* Przedmowa Lenina, patrz «Soczinienja». T. X. — Str. 227. — Red.

argumentacji. Przecież przeżywany przez nas kryzys jest «bądź co bądź burżuazyjny» — twierdził Plechanow, wymyślając bolszewikom od «analfabetów» (str. 127). To wymyślanie — to gniewna niemoc. Plechanow nie rozumiał zagadnienia różnicy między chłopską rewolucją burżuazyjną a nie chłopską rewolucją burżuazyjną. Mówiąc, że Kautsky «wyolbrzymia szybkość rozwoju naszego chłopca», że «rozbieżność między nami (między Plechanowem a Kautskim) możliwa jest tylko w odcieniach» (str. 131) itp., Plechanow ucieka się do najbardziej nędznych i tchórzliwych wykrętów, ponieważ każdy choć cokolwiek myślący człowiek widzi akurat rzecz przeciwną. Idzie nie o «odcienie», nie o kwestję szybkości rozwoju, nie o «zagarnięcie» władzy, jak krzyczy Plechanow, lecz o podstawowy pogląd na klasy, zdolne do tego, by być siłą napędową rewolucji rosyjskiej. Plechanow i mieńszewicy, czy chcą, czy nie chcą, muszą zejść na manowce oportunistyczne popierania burżuazji, ponieważ nie rozumieją kontrrewolucyjności burżuazji w chłopskiej rewolucji burżuazyjnej. Bolszewicy od razu określili ogólne i podstawowe warunki klasowe zwycięstwa tej rewolucji, jako demokratyczną dyktaturę proletariatu i chłopstwa. Kautsky w istocie rzeczy doszedł do tego samego poglądu w «Siłach napędowych» i powtórzył go w drugim wydaniu swej «Rewolucji Socjalnej», gdzie mówi: «Zwycięstwo socjaldemokracji rosyjskiej w najbliższej przyszłości może być jedynie dziełem sojuszu (einer Coalition) proletariatu i chłopstwa». («Die soziale Revolution» von K. Kautsky. Zweite Auflage. Berlin 1907, Seite 62). (Brak miejsca nie pozwala nam na zatrzymanie się nad drugim dodatkiem Kautskiego w drugim wydaniu, na jego ocenie nauk grudnia r. 1905, na ocenie, do gruntu rozbieżnej z mieńszewikami).

Widzimy wobec tego, że Plechanow zupełnie spasował w kwestji podstaw całej wogóle taktyki socjaldemokratycznej w takiej rewolucji burżuazyjnej, która może zwyciężyć jedynie jako rewolucja chłopska. Moje słowa w Sztokholmie (kwiecień 1906)*, że Plechanow, odrzucający zdobycie władzy przez chłopstwo w rewolucji chłopskiej, doprowadził mieńszewizm do absurdu, zostały całkowicie potwierdzone przez literaturę późniejszą. I ten błąd podstawowy linii taktycznej nie mógł nie ujawnić się w mieńszewickim programie agrarnym. Municypalizacja, jak to już nieraz wskazywałem wyżej, ani w dziedzinie ekonomicznej, ani w dziedzinie politycznej nie wyraża całkowicie warunków rzeczywistego zwycięstwa rewolucji chłopskiej, rzeczywistego zdobycia władzy przez proletariata i chłopstwo. W dziedzinie ekonomicznej zwycięstwo takie nie może współistnieć z utrwaleniem starej nadziałowej własności rolnej; w dziedzinie politycznej — z demokratyzmem tylko dzielnicowym przy niecałkowitym demokratyzmie władzy centralnej.

* P. Lenin, tom IX. Red.

6. Czy nacjonalizacja ziemi jest środkiem dostatecznie giętkim?

T. Dżon mówił w Sztokholmie (str. 111 Protokołów) *, że «projekt municypalizacji ziemi bardziej nadaje się do przyjęcia, jako bardziej giętki, liczy on się z różnorodnością warunków gospodarczych, jest możliwy do przeprowadzenia w samym procesie rewolucji». Wskazałem już podstawową pod tym względem wadę municypalizacji: utrwalenie na własność ziemi nadziałowej. Nacjonalizacja jest niepomiernie bardziej giętka pod tym względem, ponieważ dużo swobodniej pozwala organizować nowe gospodarstwa na ziemi «rozgrodzonej». Należy tu jeszcze zanotować pokrótce inne, drobniejsze rozważania Dżona.

«Podział ziemi — mówi Dżon ** — w niektórych miejscowościach znówu wytworzyłby stare stosunki rolne. W niektórych dzielnicach na każde gospodarstwo rolne wypadłoby po 200 dzies. i w ten sposób, np. na Uralu, stworzyłibyśmy klasę nowych obszarników». Oto wzór argumentu, będącego oskarżeniem własnego systemu! I takie argumenty decydowały o sprawie na zjeździe mieńszewickim! Właśnie municypalizacja, i tylko ona, popełnia grzech, który tu jest wskazany, ponieważ tylko ona utrwała własność rolną w rękach dzielnic poszczególnych. Winny jest tu nie podział, jak sądzi Dżon, który popełnia śmieszny błąd logiczny, lecz prowincjonalizm municypalistów. Zmunicypalizowana ziemia uralska — według programu mieńszewików — pozostałaby i nadal «domeną» mieszkańców Uralu. Byłoby to stworzeniem nowego kożactwa reakcyjnego, reakcyjnego, ponieważ uprzywilejowani drobni rolnicy, zaopatrzeni w ziemię dziesięciokrotnie lepiej od całej pozostałej masy rolników, nie mogliby nie sprzeciwić się rewolucji chłopskiej, nie mogliby nie bronić przywileju prywatnej własności na ziemię. Pozostaje jedynie przypuszczenie, że na podstawie tego samego programu «państwo demokratyczne» mogłoby zaliczyć dziesiątki milionów dziesięcin lasów uralskich do «lasów, mających znaczenie ogólnopaństwowe», albo do «funduszu przesiedleńczego» (przecież kadet Kaufman przyjmuje możliwość takiego przydzielania lasów uralskich w granicach 25% zalesienia, co daje 21 milj. dzies. w gub. wiackiej, ufańskiej i permskiej!) i na tej podstawie przejąć je w swoje «władanie». Municypalizacja odznacza się nie giętkością, lecz zamętem — oto wszystko.

Dalej spójrzmy na wprowadzenie municypalizacji w samym procesie rewolucji. Spotykamy tu napaści na moje «rewolucyjne komitety chłopskie» jako na instytucję stanową. Myśmy wszak za bezstanowością — liberalizowali mieńszewicy w Sztokholmie. Tani liberalizm! Nie pomyśleli tylko nasi mieńszewicy, że dla wprowadzenia samorządu bezstanowego trzeba wprzód osiągnąć zwycięstwo i pozbawić władzy

* Patrz «Protokoły Objedinitelnogo Sjezda» — wyd. Ispartu CK, CIZ, 1926, str. 94. — Red.

** Tamże. Red.

stan uprzywilejowany, z którym toczy się walka. A właśnie «w samym procesie rewolucji», jak mówi Dżon, czyli w procesie walki o wypędzenie obszarników, w procesie tych «rewolucyjnych wystąpień chłopstwa», o których mówi również mieńszewicka rezolucja taktyczna, jedynie możliwe są komitety chłopskie. Wprowadzenie samorządu bezstanowego zagwarantowane jest przez nasz program polityczny, będzie ono nieuniknienie wchodzić w życie i powinno wchodzić w życie, jako organizacja zarządzania po zwycięstwie, kiedy cała ludność będzie już musiała uznać nowy porządek rzeczy. Jeśli jednak słowa naszego programu o «poparciu rewolucyjnych wystąpień chłopstwa aż do konfiskaty gruntów obszarniczych włącznie» nie są frazesem, to należy pomyśleć o organizowaniu mas do tych «wystąpień»! O tem program mieńszewicki nie myśli. Zbudowany on jest tak, aby dogodnie było przekształcić go całkowicie w projekt ustawy parlamentarnej obok projektów ustaw partij burżuazyjnych, które nienawidzą wszelkich «wystąpień» (jak kadeci) albo oportunistycznie wykręcają się od zadania systematycznego spóldziałania z temi wystąpieniami i organizowania ich (jak socjaliści ludowi). Ale taka budowa programu jest niegodna partji robotniczej, mówiącej o chłopskiej rewolucji agrarnej — partji, która jako cel ma przed sobą nie uspokojenie wielkiej burżuazji i biurokracji (jak kadeci), nie uspokojenie drobnomieszczaństwa (jak socjaliści ludowi), lecz wyłącznie rozwój świadomości i aktywności mas w toku ich walki przeciwko Rosji pańszczyźnianej.

Przypomnijcie sobie, choćby w zarysach najogólniejszych, tę masę chłopskich «wystąpień rewolucyjnych», których widownią była Rosja na wiosnę 1905 r., w jesieni 1905, na wiosnę 1906. Czy takie wystąpienia obiecujemy popierać, czy nie? Jeżeli nie, to program nasz zdradziłby się jako program mówiący nieprawdę. Jeżeli tak, to jasne jest, że program nasz nie daje wskazówek co do organizowania tych wystąpień. Organizowanie takich wystąpień możliwe jest jedynie bezpośrednio na miejscu walki, organizacja może być stworzona tylko bezpośrednio przez masę uczestniczącą w walce, czyli że organizacja musi mieć koniecznie typ komitetów chłopskich. Spodziewać się wielkich samorządów dzielnicowych przy takich wystąpieniach jest wprost śmieszne. Oczywiście rozszerzenie zwycięskich komitetów lokalnych, zakresu ich władzy i wpływu na sąsiednie wsie, powiaty, gubernje, miasta, okręgi i na całe państwo jest rzeczą pożądaną i niezbędną. Nic nie można mieć przeciwko wskazaniu w programie na niezbędność takiego rozszerzenia, wtedy jednak obowiązkiem jest nie ograniczać się do dzielnic, lecz dojść do władzy centralnej. To po pierwsze. A po wtóre, należy wówczas mówić nie o samorządach, ponieważ termin taki wskazuje na zależność organizacji samorządowych od organizacji ustroju państwa. «Samorząd» działa według przepisów, ustanawianych przez władzę centralną i w granicach przez nią określanych. Te zaś organizacje ludu walczącego, o których mówimy, powinny być zupełnie niezależne od

wszystkich instytucyj starej władzy, powinny walczyć o nowy ustrój państwa, powinny być narzędziem wszechwładzy ludu (czyli samowładztwa ludu) i środkiem je zabezpieczającym.

Słowem — z punktu widzenia «samego procesu rewolucyjnego» program mieńszewicki jest pod każdym względem niezadowolającym, odzwierciedla on zamęt poglądów mieńszewickich w kwestji władzy tymczasowej itd.

7. Municypalizacja ziemi i socjalizm municypalny.

Zbliżenie do siebie tych dwóch rzeczy należy do samych mieńszewików, którzy przeprowadzili program agrarny w Sztokholmie. Dość wymienić dwóch wybitnych mieńszewików — Kostrowa i Łarina. «Niekiedy towarzysze — mówił Kostrow w Sztokholmie — zdają się po raz pierwszy słyszeć o własności municypalnej. Przypomnę im, że w Europie zachodniej jest cały kierunek» (otóż to właśnie!), «socjalizm municypalny» (Anglija), który polega na rozszerzeniu własności gmin miejskich i wiejskich, i za którym wypowiadają się i nasi towarzysze. Liczne gminy posiadają majątek nieruchomy, i to nie sprzeciwia się naszemu programowi. Teraz mamy możność otrzymać (!) dla gmin darmo (!!)

bogactwa nieruchome i powinniśmy z nich korzystać. Oczywiście — ziemię skonfiskowaną powinny być zmunicypalizowane» (str. 88).*

Naiwny punkt widzenia na «możliwość otrzymania bogactwa darmo» wyrażony tu jest wspaniale. Mówca nie zastanowił się tylko, dlaczego ten «kierunek» socjalizmu municypalnego, właśnie jako kierunek odrębnego i głównie w Anglii, którą wziął za przykład, — jest kierunkiem skrajnego oportunistycznego? Dlaczego Engels, charakteryzując w listach do Sorrego ten skrajnie inteligentny oportunistyczny fabjanizm angielski, zaznaczył drobnomieszczańską ich dążność «municypalizatorską»?

Unisono z Kostrowem Łarin mówi w swym komentarzu do programu mieńszewickiego: «może w niektórych miejscowościach lokalny samorząd ludowy zdoła sam prowadzić te wielkie gospodarstwa na własny rachunek, jak mają np. magistraty — tramwaje lub rzeźnie, i wówczas cały (!!)

zysk z nich będzie w rozporządzeniu całej (!) ludności»,** a nie miejscowej burżuazji, kochany Łarinie?

Złudzenia drobnomieszczańskie drobnomieszczańskich rycerzy zachodnio-europejskiego socjalizmu municypalnego odrazu się dają poznać. Zapomniano i o panowaniu burżuazji, zapomniano i o tem, że tylko w miastach z dużym procentem ludności proletarjackiej udaje się wywalczyć dla ludzi pracy coś niecoś z okrucichów zarządu municypalnego! Ale to mimochodem. Główny fałsz «municypalno-socjalistycznej» idei municypalizacji ziemi polega na następującem:

* Patrz «Protokoły Objedinitelnego sjezda» — Wyd. Istpartu CK. GIZ. 1926, str. 76. — Red.

** «Krestjanskij wopros i socjaldemokratija», str. 66.

Inteligencja burżuazyjna na Zachodzie, jak fabjanie angielscy, właśnie dlatego podnosi socjalizm municypalny do godności odrębnego «kierunku», że marzy o pokoju społecznym, o pogodzeniu klas i pragnie skierować uwagę społeczeństwa od podstawowych zagadnień całego ustroju ekonomicznego i całego ustroju państwowego na drobne zagadnienia samorządu miejscowego. W dziedzinie zagadnień pierwszego rodzaju przeciwieństwa klasowe są najostrejsze, właśnie ta dziedzina, jakżeśmy już mówili, zahacza o same podstawy panowania burżuazji, jako klasy. I właśnie dlatego tutaj drobnomieszczańska reakcyjna utopia częściowego urzeczywistnienia socjalizmu jest szczególnie beznadziejna. Uwaga zostaje skierowana na dziedzinę drobnych zagadnień lokalnych, nie na zagadnienie panowania burżuazji, jako klasy, nie na zagadnienie podstawowych narzędzi tego panowania — lecz na zagadnienie wydatkowania okrucichów, rzucanych przez bogatą burżuazję na «potrzeby ludności». Rozumie się, że jeśli wydzielić takie zagadnienia o wydatkowaniu nikłych (w porównaniu z ogólną masą wartości dodatkowej i z ogólną sumą wydatków państwowych burżuazji) sum, które sama burżuazja godzi się oddać na zdrowotność ludową (Engels wskazywał w «Kwestji mieszkaniowej», że zaraźliwe epidemie w miastach przerażają samą burżuazję), — na oświatę ludową (musi wszak burżuazja posiadać wyszkolonych robotników, zdalnych do użycia przy wysokim poziomie techniki!) itd., to w dziedzinie takich drobnych zagadnień można rozprawiać o «pokoju społecznym», o szkodliwości walki klasowej itd. Gdzież tu walka klasowa, jeżeli sama burżuazja wydaje pieniądze na «potrzeby ludności», na leczenie, na oświatę? Poco rewolucja społeczna, skoro przez samorządy lokalne można potrochu i stopniowo rozszerzać «własność kolektywną», «socjalizować produkcję»: tramwaje, rzeźnie, na które tak trafnie wskazuje szanowny J. Łarin?

Drobnomieszczański oportunizm tego «kierunku» polega na tem, że zapomina się o ciasnych granicach t. zw. «socjalizmu municypalnego (w rzeczywistości — kapitalizmu municypalnego, jak słusznie mówi socjaldemokraci angielscy przeciwko fabjanom). Zapominają, że dopóki panuje burżuazja, jako klasa, nie może ona pozwolić naruszyć, choćby z «municypalnego» punktu widzenia, rzeczywistych podstaw swego panowania, że jeśli burżuazja pozwala na «socjalizm municypalny», jeśli toleruje go, to właśnie dlatego, że nie narusza on podstaw jej panowania, nie zaczepia poważnych źródeł jej bogactwa, rozpóściera się tylko na tę lokalną, wąską dziedzinę jej rozchodów, którą sama burżuazja oddaje w zawiadywanie «ludności». Dość najmniejszej znajomości z «socjalizmem municypalnym» na Zachodzie, by wiedzieć, że każda próba municypalitetów socjalistycznych, by choć odrobinę wyjść poza ramy zwykłej, t. j. drobnej, małostkowej, nie przynoszącej rzeczywistej ulgi robotnikowi gospodarki, każda próba, by choć odrobinę zaczepić kapitał, zawsze i bezwarunkowo wy-

wołuje stanowcze veto* centralnej władzy państwa burżuazyjnego.

I oto ten właśnie błąd podstawowy, ten oportunizm drobnomieszczański zachodnio-europejskich fabjanów, posybilistów i bernsteinstów przejmują nasi municypalizatorzy.

«Socjalizm municypalny» — to socjalizm w zagadnieniach samorządu miejscowego. Wszystko, co wykracza poza granice interesów lokalnych, poza granice funkcji zarządu państwowego, czyli wszystko, co dotyczy podstawowych źródeł dochodu klas rządzących i podstawowych środków zabezpieczenia ich panowania, wszystko, co zahacza nie o zarząd państwa, lecz o ustrój państwowy, tem samem wykracza poza dziedzinę «socjalizmu municypalnego». A nasi mędrcy obchodzą ostryść zagadnienia ziemi, zagadnienia ogólnonarodowego i w sposób najbardziej bezpośredni zahaczającego o podstawowe interesy klas panujących, zapomocą zaliczenia go do «zagadnień samorządu lokalnego»! Na Zachodzie municypalizują tramwaje i rzeźnie, — czemu nie mielibyśmy zmunicypalizować lepszej połowy naszych gruntów? — rozumuje inteligencik rosyjski. Pasuje to i na wypadek restauracji i na wypadek niecałkowitej demokratyzacji władzy centralnej!

W ten sposób dochodzimy do socjalizmu agrarnego w rewolucji burżuazyjnej i do socjalizmu najbardziej drobnomieszczańskiego, liczącego na przytępienie walki klasowej w ostrych zagadnieniach przez zaliczenie tych zagadnień do rzędu drobnych, dotyczących tylko samorządu lokalnego. W rzeczywistości zagadnienie gospodarki na połowie najlepszych gruntów nie może być ani zagadnieniem lokalnem, ani zagadnieniem administracji. Jest to zagadnienie ogólnopaństwowe, zagadnienie ustroju państwa nie tylko obszarniczego, lecz i burżuazyjnego. Łudzenie ludu, jakoby przed urzeczywistnieniem przewrotu socjalistycznego można było rozwinąć «socjalizm municypalny» w rolnictwie — to uprawianie demagogji najbardziej niedopuszczalnej. Marksizm dopuszcza wprowadzenie nacjonalizacji do programu rewolucji burżuazyjnej, ponieważ** renta absolutna przeszkadza rozwojowi kapitalizmu, prywatna własność ziemi — to przeszkoda dla kapitalizmu. Trzeba jednak przerobić marksizm na fabjański oportunizm inteligentki, aby do programu rewolucji burżuazyjnej włączać municypalizację wielkich majątków.

Tu właśnie występuje przed nami różnica metod drobnomieszczańskich i proletariackich w rewolucji burżuazyjnej. Drobnomieszczaństwo, nawet najradykałniejsze — a więc i nasza partja socjalistów-rewolucjonistów — po rewolucji burżuazyjnej przewiduje nie walkę klas, lecz szczęśliwość powszechną i uspokojenie. Dlatego też zawczasu «wije sobie gniazdko», wprowadza do rewolucji burżuazyjnej plany reformatorstwa drobnomieszczańskiego, rozprawia o różnych «normach»,

* Sprzeciw. — R e d.

** W rękopisie dalej następuje: «nacjonalizacja jest środkiem burżuazyjnym, ponieważ». R e d.

o «regulowaniu» władania ziemią, o umocnieniu zasady pracy («trudowe naczało» — *Red.*) i opartego na pracy gospodarstwa drobnego itd. Metoda drobnomieszczańska — to metoda budowania stosunków możliwie największego pokoju społecznego. Metoda proletarjacka — to wyłącznie oczyszczanie drogi od wszelkiej średniowieczyzny, oczyszczanie drogi dla walki klasowej. To też wszelkie «normy» władania ziemią proletariusz może pozostawić do rozważania drobnomieszcza-
nom: proletariusza interesuje jedynie zniesienie latyfundiów obszarniczych, jedynie zniesienie prywatnej własności na ziemię, jako ostatniej przeszkody dla walki klasowej w rolnictwie. W burżuazyjnej rewolucji nas interesuje nie reformatorstwo drobnomieszczańskie, nie przyszłe «gniazdko» uspokojonych drobnych gospodarzy — lecz warunki walki proletarjackiej przeciwko wszelkiemu uspokojeniu drobnomieszczańskiemu na gruncie burżuazyjnym.

Ten właśnie duch antyproletarjacki wnosi municypalizacja do programu burżuazyjnej rewolucji agrarnej, ponieważ — wbrew arcybłęd-nemu mniemaniu mieńszewików — nie rozszerza ona i nie zaostrza wal-ki klasowej, lecz przeciwnie — przytępia ją. Przytępia i przez to, że dopuszcza demokratyzację lokalną przy niepełnej demokratyzacji cen-
trum: przytępia również zapomocą «socjalizmu municypalnego», po-
nieważ w społeczeństwie burżuazyjnym jest on do pomyślenia tylko na uboczu, od wielkiego traktu walki, tylko w zagadnieniach drobnych, lo-
kalnych, nieważnych, w których nawet burżuazja może ustąpić, może po-
godzić się, nie tracąc jako klasa możności zachowania swego panowania.

Klasa robotnicza winna dać społeczeństwu burżuazyjnemu naj-
czystszy, najbardziej konsekwentny, najbardziej zdecydowany pro-
gram przewrotu burżuazyjnego aż do burżuazyjnej nacjonalizacji zie-
mi włącznie. Od reformatorstwa drobnomieszczańskiego proletarjat
odwraca się z pogardą w rewolucji burżuazyjnej: nas interesuje swo-
bodą dla walki, a nie swoboda dla drobnomieszczańskiego szczęścia.

Oportunizm inteligencji w partji robotniczej z natury rzeczy snuje
inny wątek. Zamiast szerokiego rewolucyjnego programu przewrotu
burżuazyjnego skupia się uwagę na utopji drobnomieszczańskiej: obro-
na demokracji lokalnego przy niedemokracji centrum, zapew-
nienie drobnemu reformatorstwu kącika gospodarstwa municypalnego
na uboczu od wielkich «swarów», obejście ostrości niezwykle ostrego
konfliktu agrarnego według recepty antysemitów, t. j. przez zali-
czenie wielkiego zagadnienia narodowego do resortu drobnych zagad-
nień lokalnych.

8. Niektóre przykłady zamętu zrodzonego przez municypalizację.

Jaką niejasność zasiał program «municypalizatorski» w głowach
socjaldemokratów, na jak bezradną pozycję skazani są jego propagan-
dyści i agitatorzy, o tem świadczą następujące przykłady.

J. Łarin — to niewątpliwie jeden z wybitnych i znanych w literaturze mieńszewików. W Sztokholmie, jak widać z protokołów, brał on bardzo żywy udział w przeprowadzaniu programu. Jego broszura «Krestjanskij wopros i socjałdemokratija»,* która weszła do serji broszur wydawnictwa «Nowyj Mir», jest niemal oficjalnym komentarzem do programu mieńszewickiego. A oto co pisze ten komentator. Ostatnie, zawierające wnioski, stronicę jego broszury poświęcone są podsumowaniu zagadnienia o przekształceniu agrarnem. Autor przewiduje trojaki wynik tych przekształceń:

1) nadzielenie dodatkowe chłopów na własność prywatną za odszkodowaniem, to «wyjście najniekorzystniejsze dla klasy robotniczej, dla niższych warstw chłopstwa i dla całego rozwoju gospodarstwa ludowego» (str. 103). Drugie wyjście — najlepsze i 3) chociaż nieprawdopodobne, — «proklamowanie na papierze obowiązkowego użytkowania wyrównawczego». Zdawałoby się, że mamy prawo spodziewać się, iż drugie wyjście, według zwolennika programu municypalizatorskiego, będzie polegało na municypalizacji? Bynajmniej. Posłuchajcie:

«Możliwe, że wszystkie ziemie skonfiskowane, albo nawet wogóle wszystkie ziemie będą ogłoszone za własność państwową i oddane do rozporządzenia samorządu miejscowego dla bezpłatnego (??) rozdania wszystkim, rzeczywiście na nich gospodarującym, rzecz prosta, bez obowiązkowego dla całej Rosji wprowadzenia użytkowania wyrównawczego i bez zakazu pracy najemnej. Takie rozwiązanie kwestji, jak widzieliśmy, idzie po linii zarówno najbliższych interesów proletariatu, jak ogólnych interesów ruchu socjalistycznego i podniesienia wydajności pracy — podstawowego zagadnienia życiowego w Rosji. Dlatego socjałdemokraci winni bronić reformy agrarnej takiego właśnie charakteru i winni ją wprowadzać. Będzie ona urzeczywistniona wówczas, gdy w rewolucji, która dosięgła najwyższego rozwoju, będą silne elementy rozwoju społecznego» (str. 103).

Jeśli J. Łarin lub inni mieńszewicy sądzą, że wyłożono tu program municypalizacji, to jest to tragicomiczne nieporozumienie. Przekazanie wszystkich gruntów na własność państwa — to nacjonalizacja ziemi; rozporządzanie tą ziemią znacjonalizowaną można wyobrazić sobie jedynie przez samorządy lokalne, działające w granicach ustawy ogólnopaństwowej. Pod takim programem — oczywiście programem nie «reform», lecz rewolucji — podpisują się całkowicie, z wyjątkiem punktu o «bezpłatnym» rozdaniu tym nawet, którzy gospodarują przy pomocy pracy najemnej. Obiecować coś takiego w imieniu społeczeństwa burżuazyjnego bardziej przystoi antysemitom niż socjałdemokracie. Marksista nie może uważać takiego wyjścia za możliwe w ramach rozwoju kapitalistycznego — niema także podstaw do uważania,

* «Kwestja chłopska a socjałdemokracja». — Red.

by przekazanie renty farmerom-przedsiębiorcom było pożądane. Z wyjątkiem jednak tego punktu, który najprawdopodobniej objaśnić można jako lapsus autora, pozostaje niewątpliwe, że w popularnej broszurze mięszewickiej głoszona jest nacjonalizacja ziemi jako wynik najpomysłniejszy w związku z najwyższym rozwojem rewolucji.

Ten sam Łarin w kwestji, co robić z gruntami prywatnemi, pisze:

«Co zaś do gruntów prywatnych, objętych przez wielkie produkcyjne gospodarstwa kapitalistyczne, to konfiskatę ich proponują socjaldemokraci bynajmniej nie dla podziału między drobnych gospodarzy. Podczas gdy średnia wydajność drobnego gospodarstwa chłopskiego na ziemi własnej lub dzierżawionej nie dosięga 30 pudów z dziesięciny, średnia wydajność kapitalistycznego gospodarstwa rolnego przewyższa w Rosji 50 pud.» (str. 64).

Mówiąc to, Łarin w rzeczywistości odrzuca ideę chłopskiej rewolucji agrarnej, ponieważ jego średnie liczby wydajności dotyczą wszystkich gruntów obszarnczych. Jeśli szerszego i szybszego podniesienia wydajności pracy w uwolnionem od pańszczyzny drobnem rolnictwie nie uważać za możliwe — to wówczas całe wogóle «poparcie rewolucyjnych wystąpień chłopstwa aż do konfiskaty gruntów obszarnczych włącznie» niema sensu. Przytem Łarin zapomina, że w kwestji, «poco socjaldemokraci proponują konfiskatę gospodarstw kapitalistycznych» istnieje decyzja zjazdu Sztokholmskiego.

Mianowicie t. Strumilin wniósł na zjeździe Sztokholmskim poprawkę — wstawić po słowach: rozwój ekonomiczny (w uchwale): «domagając się wobec tego, by skonfiskowane folwarki wielokapitalistyczne były i na przyszłość eksploatowane kapitalistycznie w interesie ogólnoludowym i na warunkach najlepiej zabezpieczających potrzeby proletariatu rolnego» (str. 157). Poprawka ta była odrzucona przez wszystkich przeciw jednemu (tamże).

Mimo to propaganda w masach trwa, nie licząc się z postanowieniem zjazdu! Municypalizacja — wobec pozostawienia własności prywatnej ziem nadziałowych — to coś tak niejasnego, że komentarz do programu mimowoli nie zgadza się z postanowieniem zjazdu.

K. Kautsky, którego tak często i tak niesłusznie cytowano na rzecz tego lub innego programu (niesłusznie, ponieważ on stanowczo uchylał się od propozycji określonego wypowiedzenia się w tej sprawie, ograniczając się do wyjaśnienia niektórych prawd ogólnych), Kautsky — którego jakby na dziwowisko przyciągali nawet dla obrony municypalizacji — jak się okazuje, pisał do M. Szanina w kwietniu 1906:

«Oczywiście — przez municypalizację rozumiałem coś innego niż Wy i, zapewne, Masłow. Oto co przez nią rozumiałem: wielka własność rolna będzie skonfiskowana i obszczyzny (!) lub większe organizacje będą na niej prowadziły wielkie gospodarstwo lub też ziemia oddawana będzie w dzierżawę stowarzyszeniom wytwórczym. Nie wiem, czy jest to możliwe w Rosji,

nie wiem również, czy chłopci zgodzą się na to. Nie mówię też, że powinniśmy tego żądać, myślę tylko, że jeśli tego żądają inni, to moglibyśmy swobodnie zgodzić się na to. Byłby to ciekawy eksperyment».*

Chyba dość tych cytatach, aby pokazać, jak ludzie, całkiem sympatyzujący — przedtem lub teraz — z programem sztokholmskim, unicestwiają go swymi komentarzami. Winowajcą jest tu — beznadziejna plątania w programie, który teoretycznie związany jest z zaprzeczeniem marksistowskiej teorii renty, praktycznie dostosowany jest do niemożliwego «średniego» wypadku demokracji lokalnej wobec niedemokracji władzy centralnej w programie, który pod względem ekonomicznym jest wprowadzeniem drobnomieszczańskiego, rzekomo socjalistycznego reformatorstwa do programu rewolucji burżuazyjnej.

* M. Szanin, «Municipalizacja ili rozděl w sobstwiennost'» («Municipalizacja, czy podział na własność»), Wilno, 1907, str. 4. — M. Szanin słusznie wyraża wątpliwość, czy można zaliczać Kautskiego do zwolenników municipalizacji, i protestuje przeciwko reklamie mieńszewickiej («Prawda» r. 1905) na rzecz Kautskiego. W ogłoszonym przez Masłowa liście Kautskiego ten ostatni mówi wprost: «Możemy chłopom pozostawić rozwiązanie kwestji form, które powinna przybrać odebrana wielkim właścicielom własność rolna. Chęć narzucenia im czegoś w tej sprawie uważałbym za błąd» (Masłow i Kautsky: «K woprosu ob agrarnoj programie» (W kwestji programu agrarnego, str. 16, wyd. «Nowyj Mir», Moskwa, 1906). To zupełnie określone oświadczenie Kautskiego właśnie wyłącza municipalizację, narzucaną chłopom przez mieńszewików.

ROZDZIAŁ V.

KLASY I PARTJE W ŚWIETLE DYSKUSJI W KWESTJI ROLNEJ W II DUMIE.

Mamy wrażenie, że nie bez pożytku będzie potraktować kwestję programu rolnego partji robotniczej podczas rewolucji burżuazyjnej w Rosji również z nieco innej strony. Analizę warunków ekonomicznych przewrotu i względów politycznych na rzecz tego lub innego programu należy uzupełnić przez obraz walki różnych klas i partyj, obraz, który ogarnia w miarę możliwości wszystkie interesy w ich bezpośrednim przeciwstawieniu się wzajemnym. Tylko taki obraz może nam dać wyobrażenie o rozpatrywaniu zjawisku (walka o ziemię w rewolucji rosyjskiej) w jego całości, wykluczając jednostronność i przypadkowość poszczególnych opinii, kontrolując dowodzenia teoretyczne przez wycucie praktyczne samych zainteresowanych. Jako poszczególne jednostki, przedstawiciele partyj lub klas mogą się mylić, lecz gdy występują na arenie publicznej, wobec całej ludności, to poszczególne błędy są siłą rzeczy korygowane przez odpowiednie grupy lub klasy, zainteresowane w walce. Klasy nie mylą się: naogół nakreślają swe interesy i zadania polityczne odpowiednio do warunków walki i do warunków ewolucji społecznej.

Dla nakreślenia takiego obrazu mamy wspaniały materiał w sprawozdaniach stenograficznych obu Dum. Bierzymy II Dumę, gdyż niewątpliwie odzwierciedla ona walkę klas w rewolucji w sposób bardziej pełny i dojrzały. Wybory do II Dumy nie były bojkotowane przez żadną wpływową partję. Ugrupowania polityczne posłów w II Dumie są bardziej określone, frakcje dumskie bardziej zwarte i ściślej związane ze swymi partjami. Doświadczenie II Dumy dało już sporo materiału, który pomógł wszystkim partjom określić swą linię w sposób bardziej przemyślany. Z tych wszystkich względów należy dać pierwszeństwo II Dumie. Na debaty w I Dumie będziemy się powoływać jedynie dla uzupełnienia lub wyjaśnienia deklaracji złożonych w II Dumie.

Aby obraz walki klas i partyj podczas debat w II Dumie był bardziej ścisły i zupełny, należy wyodrębnić każdą poważniejszą i swoistą frakcję dumską i scharakteryzować ją zapomocą cytat z głównych prze-

mówień, dotyczących się głównych punktów kwestji rolnej. Cytować wszystkich mówców drugorzędnych niepodobna i nie potrzeba, będziemy też wymieniali jedynie tych, którzy wnieśli coś nowego lub też oświetlili jedną ze stron zagadnienia w sposób zasługujący na uwagę.

Główne grupy posłów dumskich, którzy wyróżnili się wyraźnie podczas debat rolnych, są następujące: 1) prawicowcy i październikowcy, — jak zobaczymy, w II Dumie nie było między nimi żadnej istotnej różnicy; 2) kadeci; 3) chłopci prawicowcy i październikowcy, stojący, jak zobaczymy, na lewo od kadetów; 4) chłopci bezpartyjni; 5) narodnicy lub trudowicy-inteligenci, stojący nieco na prawo; 6) trudowicy-chłopci; dalej 7) socjaliści-rewolucjoniści; 8) «mniejszości narodowe», przedstawiciele narodów nierosyjskich i 9) socjaldemokraci. Stanowisko rządu zaznaczymy w związku z tą grupą dumską, z jaką on istotnie się zgadza.

1. Prawicowcy i październikowcy.

Stanowisko prawicowców w kwestji rolnej najlepiej uwydatnił hrabia Bobryński w przemówieniu z 11 kwietnia (29 marca) 1907 r. (18-te posiedzenie II Dumy). Podyskutowawszy z lewicowym popem Tychwińskim na temat pisma świętego i jego przykazań co do posłuszeństwa władzy, wspomniawszy o «najczystszej, najjaśniejszej stronie historii Rosji» (1289)* — uwolnienie chłopów (o tem powiemy dalej), hrabia «z podniesioną przyłbicą» zabiera się do kwestji rolnej. «Jakiś 100—150 lat temu w Europie Zachodniej prawie wszędzie chłopci żyli tak samo w biedzie, tak samo w poniżeniu i ciemnocie, jak żyją teraz u nas. Istniała ta sama obszczyzna jak u nas w Rosji, z podziałem perjodycznym według głów, — ten typowy przeżytek ustroju feudalnego» (1293). Obecnie, ciągnie dalej mówca, chłopci w Europie Zachodniej żyją w dobrobycie. Powstaje pytanie, dzięki jakiemu cudowi «biedny, poniżony chłop przeobraził się w chłopca zamożnego, szanującego siebie i innych, przekształcił się w pożytecznego obywatela?» «Na to może być tylko jedna odpowiedź: cudu tego dokonała chłopiska osobista własność dziedziczna, własność tak znieawidzona przez lewicę tej izby, własność, której my, prawicowcy, będziemy bronili wszystkimi siłami naszego rozumu, całą mocą naszego szczerego przeświadczenia, gdyż wiemy, że we własności tkwi siła i przyszłość Rosji» (1294). «Począwszy od połowy ubiegłego stulecia chemja agronomiczna dokonała zadziwiających odkryć w dziedzinie uprawy roślin, i zagranicą chłopci — drobni posiadacze narówni (??) z wielkimi — potrafili wyzyskać te odkrycia naukowe i dzięki nawozom sztucznym osiągnęli jeszcze większy wzrost plonów, i obecnie, gdy my otrzymujemy z naszego wspañałego czarnoziemiu 30—35 pudów ziarna, a nie-

* Liczby bez omówień oznaczają wszędzie stronicę sprawozdania stenograficznego.

kiedy nie otrzymujemy nawet tego, cośmy zasiali, zagranicą coroku zbiera się przeciętnie 70 do 120 pudów, w zależności od kraju i warunków klimatycznych. Oto rozwiązanie kwestji rolnej. Nie jest to marzenie, nie jest to fantazja. To pouczający przykład historyczny. I nie śladami Pugaczewa i Steńki Razina z okrzykiem «Saryń na kiczku» * pójdzie chłop rosyjski» (oj, hrabio, — nie ręcz!), «on pójdzie jedyną słuszną drogą, drogą, po której poszły wszystkie narody cywilizowane, drogą, po której poszli jego sąsiedzi w Europie Zachodniej, po drodze wreszcie naszych braci polskich, po drodze chłopów zachodnio-rosyjskich, którzy zrozumieli już całą zgubność władania obszczyнного i władania jednostkowego, połączonego z szachownicą, i zaczęli już wprowadzać gdzieś gospodarstwo churtowe» (1926). Hrabia Bobryński mówi dalej, i słusznie mówi, że «droga ta została wskazana w r. 1861 — podczas uwolnienia chłopów od zależności pańszczyźnianej». Radzi on nie żałować «dziesiątków milionów» dla «stworzenia zamożnej klasy chłopów-possiadaczy». Oświadcza: «oto, panowie, program rolny w ogólnych zarysach. Nie jest to program obietnic przedwyborczych i agitacyjnych. Nie jest to program łamania istniejących norm społecznych i prawnych» (to program skazywania gwałtem na zagładę milionów chłopów), «nie jest to program niebezpiecznych fantazji, lecz program całkiem realny» (to jeszcze kwestja) «i wypróbowany» (co prawda to prawda). «Już dawno czas porzucić marzenie o jakiejś swoistości ekonomicznej ludu rosyjskiego... Ale jak wytłumaczyć sobie, że projekty całkiem nierealne, jak projekt grupy pracy i projekt partji wolności ludu zostały postawione w poważnym zgromadzeniu ustawodawczem? Nigdy przecież żaden parlament na świecie nie słyszał o odebraniu przez państwo całej ziemi lub o tem, żeby zabrać ziemię Janowi i oddać Piotrowi... Powstanie tych projektów jest rezultatem stracenia głowy (też objaśnienie!). A więc, chłopstwo rosyjskie, przed tobą dwie drogi: jedna droga szeroka i napozór łatwa — droga zagarnięcia i przymusowego wyłączenia, do czego ciebie stąd wzywano. Droga ta jest z początku nęcąca, idzie w dół, lecz kończy się przepaścią» (dla obszarników?) «i zgubą tak dla chłopstwa jak dla całego państwa. Druga droga — droga wąska i ciernista, idzie pod górę, ale droga ta prowadzi cię ku wyżynom sprawiedliwości, prawa i trwałego dobrobytu» (1299).

Jak czytelnik widzi, jest to program rządowy. Program ten realizuje właśnie Stołypin przez słynne swe ustawodawstwo na mocy § 87. Takż sam program formułował Puryszkiewicz w swych tezach rolnych (20-te pos. 15(2) kwietnia r. 1907, str. 1532-33). Tegoż samego programu bronili szczegółowo październikowcy, poczynając od Świątopęka-Mirskiego w pierwszym dniu debat w kwestji rolnej (1 kwiet-

* Oznacza: «burlacy, na przód statku»; okrzyk bojowy rozbójników wołańskich. R e d.

nia (19 marca), kończąc na Kapustinie («chłopom potrzeba ziemi na własność, a nie na użytkowanie, jak to proponują» — 24-te pos. 22 (9) kwietnia r. 1907, str. 1805; mowa Kapustina była przyjęta oklaskami prawicy i «części centrum»).

W programie czarnosecińców i październikowców niema nawet aluzji w obronie przedkapitalistycznych form gospodarki, niema np. wysławiania patriarchalności rolnictwa itp. Obrona obszczyzny, która jeszcze do niedawna miała gorących zwolenników wśród wyższej biurokracji i obszarników, ustąpiła ostatecznie miejsca zaciętej wrogości wobec obszczyzny. Czarnosecińcy stają całkowicie na gruncie rozwoju kapitalistycznego, nakreślają bezwarunkowo program ekonomicznie postępowy, europejski; trzeba to szczególnie podkreślić, gdyż u nas wielce jest rozpowszechniony wulgarny i uproszczony pogląd na charakter polityki reakcyjnej obszarników. Jeżeli liberałowie często przedstawiają czarnosecińców jako błaznów i głupców, to należy powiedzieć, że tego rodzaju charakterystyka może być o wiele słuszniej zastosowana do kadetów. Nasi reakcyjniści wyróżniają się nadzwyczaj jasną świadomością klasową. Wiedzą doskonale, czego chcą, dokąd idą, na jakie siły liczą. Niema w nich ani cienia połowiczności i niezdecydowania (przynajmniej w II Dumie; w I Dumie «potracono głowy» — wśród panów Bobryńskich!) Wyczuwa się u nich wyraźnie związek z zupełnie określoną klasą, przyzwyczajoną do rozkazywania, z klasą, która trafnie oceniła warunki, w jakich utrzymać może swe panowanie przy kapitalizmie i która broni swych interesów bezwstydnie — bodaj kosztem przyspieszonego wymierania, wdeptywania w ziemię, wysiedlania milionów chłopów. Reakcyjność programu czarnosecińców polega nie na utrwaleniu jakichś stosunków lub porządków przedkapitalistycznych (pod tym względem wszystkie partje w istocie stoją już w okresie II Dumy na gruncie uznania kapitalizmu jako faktu istniejącego), lecz na rozwoju kapitalizmu według typu junkierskiego w celu wzmocnienia władzy i powiększenia dochodów obszarnika, w celu założenia nowego, bardziej trwałego fundamentu pod gmach absolutyzmu. U panów tych niema sprzeczności między słowem a czynem: nasi reakcyjniści są także «ludźmi czynu», jak się wyrażał Lassalle o reakcjonistach niemieckich w odróżnieniu od liberałów.

Jaki jest stosunek tych ludzi do nacjonalizacji ziemi? Naprzykład, do tej częściowej nacjonalizacji z wykupem, jakiej domagali się kadeci w I Dumie, pozostawiając — tak samo jak mienszewicy — prawo własności na drobne działki i tworząc państwowy fundusz rolny z pozostałej ziemi? Czyż nie wymacali oni dla siebie w idei nacjonalizacji możliwości umocnienia biurokracji, wzmocnienia burżuazyjnej władzy centralnej przeciwko proletariatu, odbudowania «feodalizmu państwowego» i «chińszczyzny»?

Przeciwnie, wywołuje w nich wściekłość wszelka aluzja do nacjonalizacji ziemi, i walczą oni z nią tak, jak gdyby zapożyczyli argumen-

tów od Plechanowa. Oto obszarnik pravicowy, szlachcic Wietczynin, «Sądze, — mówił on na posiedzeniu 39-em dnia 29 (16) maja 1907, — że kwestja przymusowego wywłaszczenia powinna być rozstrzygnięta z punktu widzenia prawnego w sensie negatywnym. Zwolennicy tego poglądu zapominają, że gwałcenie praw posiadaczy prywatnych właściwe jest tym państwom, które znajdują się na niskim szczeblu uspołecznienia i rozwoju państwowego. Wystarczy chociażby wspomnieć okres moskiewski, kiedyto nieraz odbierano ziemię prywatnym posiadaczom na rzecz cara i oddawano ją jego otoczeniu i klasztorom. Do czego doprowadził taki stosunek rządu? Skutki były straszne» (619).

Oto jak wyzyskano plechanowską «restaurację Rusi moskiewskiej»! I nietylko Wietczynin śpiewa tę piosenkę. W I Dumie obszarnik N. Lwow, który podczas wyborów był kadetem, potem zaś poszedł na prawo i po rozpędzeniu I Dumy dogadywał się ze Stołypinem co do portfela — osobnik ten stawiał kwestję zupełnie w ten sam sposób. «W projekcie «42-ch» — mówił on o kadeckim projekcie w I Dumie — uderza nas piętno starego despotyzmu biurokratycznego, który stara się wszystko wyrównać» (pos. 12-te z 1 czerwca (19 maja) 1906, str. 479-80). «Ujmował się» on — całkiem w duchu Masłowa — za narodami nierosyjskimi: «jak podporządkować jej (wyrównawczości) całą Rosję, i Małorosję, i Litwę, i Polskę i kraj Nadbałtycki? Groził on: «w Petersburgu powinniście stworzyć wielką kancelarję rolną... w każdym zakątku mieć cały sztab urzędników».

Te wrzaski o biurokratyzmie i o nowej pańszczyźnie w związku z ideą nacjonalizacji — wrzaski naszych municypalizatorów, którzy nie à propos kopjowali z niemieckiego wzoru, — są stanowczo głównym motywem wszystkich przemówień pravicowych. Oto październikowiec Szydłowski — przeciwnik wywłaszczenia przymusowego, oskarża kadetów o propagandę «nowej pańszczyzny» (pos. 12-te II Dumy, 1 kwietnia (19 marca) 1907, str. 752). Oto Szulgin woła, że własność jest nietykalna, że wywłaszczenie przymusowe to «zagłada kultury i cywilizacji» (pos. 16-te, 8 kwietnia (26 marca) 1907, str. 1133). Szulgin powołuje się — nie powiada tylko czy nie według «Dziennika» Plechanowa — na Chiny wieku XII, na opłakany wynik eksperymentu chińskiego z nacjonalizacją (1137 str.) Oto Skirmunt w I Dumie: właścicielem będzie państwo! «znów będzie Eldorado dla biurokratów» (pos. 10-te, 29 (16) maja 1906, str. 410). Oto październikowiec Tancow woła w II Dumie: «zarzuty te (zarzuty co do pańszczyzny) mogą ze znacznie większem uzasadnieniem być rzucone w stronę lewicy i centrum. Cóż w istocie rzeczy szykują te projekty dla chłopów, jeśli nie oddanie ich w niewolę ziemi; jeżeli nie to samo prawo pańszczyźniane tylko w nieco innej postaci, kiedy obszarnicy będą zastąpieni przez lichwiarzy i biurokratów» (pos. 39-te, 29 (16) maja 1907, str. 653).

Oczywista obłuda tych krzyków o biurokratyzmie bije w oczy, gdyż

właśnie chłopci, domagający się racjonalizacji wysunęli z nakomitą myśl miejscowych komitetów rolnych, wybranych na zasadzie powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego głosowania. Ale obszarnicy — czarnoseciny zmuszeni są chwycić się wszelkich argumentów przeciwko nacjonalizacji. Instynkt klasowy podpowiada im, że nacjonalizacja w Rosji w w. XX jest nierozłącznie związana z republiką chłopską. W innych krajach, gdzie skutek warunków obiektywnych nie może być chłopskiej rewolucji agrarnej, sprawa przedstawia się oczywiście inaczej, — np. w Niemczech, gdzie z planami nacjonalizatorskimi mogą sympatyzować Kaniitze*, gdzie socjaliści nawet słyszeć nie chcą o nacjonalizacji, gdzie ruch burżuazyjny w imię nacjonalizacji sprowadza się do sekciarstwa inteligenckiego. Do walki z rewolucją chłopską prawicowcy zmuszeni byli wystąpić wobec chłopów w roli obrońców własności chłopskiej przed nacjonalizacją. Widzieliśmy przykład tego u Bobryńskiego. Oto drugi u Wietczynina: «Zagadnienie to (zagadnienie nacjonalizacji ziemi) oczywiście, powinno być rozstrzygnięte w sensie negatywnym, gdyż nie budzi ono sympatji nawet w sferze chłopskiej: chłopci chcą władać ziemią z tytułu prawa własności, nie zaś — prawa dzierżawy» (pos. 39-te, str. 621). W imieniu chłopów w ten sposób mogli mówić tylko obszarnicy i ministrowie. Wobec tego, że fakt ten jest powszechnie znany, uważam za zbyteczne cytować mowy pp. Hurków, Stołypinów i im podobnych obrońców własności.

Jedynym wyjątkiem wśród prawicowców jest kozak terski Karaułow, o którym już wspominaliśmy wyżej.** Karaułow, zgadzając się począć z kadetem Szyngarewem, mówił, że wojska kozackie to «ogromna obszczyzna rolna» (1363), że «raczej prywatna własność na 'ziemię powinna być zniesiona», niż obszczyzna, i bronił «szerokiej municypalizacji ziemi, przejścia na własność poszczególnych obwodów» (1367). Jednocześnie skarżył się na szykany ze strony biurokracji, na to, że «nie rozporządzamy swem mieniem» (1368). O znaczeniu tych sympatji kozackich dla municypalizacji mówiliśmy już wyżej.

2. Kadeci.

Tak samo jak inne partje, kadeci odślonili w II Dumie swą prawdziwą istotę najzupełniej wszechstronnie i do głębi. «Znaleźli siebie», zająwszy miejsce centrum, krytykując «z punktu widzenia państwowego» i prawicę i lewicę. Kadeci ujawnili swą kontrrewolucyjną istotę przez wyraźny zwrot na prawo. W czemże zaznaczył się ten ich zwrot w kwestji rolnej? W tem, że ostatecznie odrzucili precz wszystkie resztki idei nacjonalizacji ziemi, wyrzekli się całkowicie planu «państwowego fun-

* Kanitz — obszarnik wschodnio-pruski, członek partji niemiecko-konserwatywnej, poseł do parlamentu Rzeszy. R e d.

** Patrz wyżej str. 98. R e d.

«duszu rolnego» i wypowiedzieli się za przekazaniem ziemi na własność chłopom. Tak jest, warunki w rewolucji rosyjskiej złożyły się właśnie tak, że skrócić na prawo oznacza skrócić w kierunku prywatnej własności rolnej!

Oficjalny mówca partii kadeckiej w kwestji rolnej, były minister Kutler, przeszedł odrazu do krytyki lewicy (pos. 12-te, 1 kwietnia (19 marca) 1907). «Skoro nikt nie proponuje zniesienia własności wogóle, — wołał ten godny kolega Wittego i Durnowo — należy z całej mocy uznać istnienie własności na ziemię» (737). Argument ten całkowicie zgadza się z rozumowaniami czarnosecińców. Czarnosecinniec Krupieński, tak samo jak kadet Kutler, krzyczał: «Jeżeli dzielić, to dzielić wszystko» (784).

Jak prawdziwy biurokrata, Kutler zatrzymywał się niezmiernie szczegółowo nad kwestją różnych norm «nadziału» chłopów. Nie opierając się na żadnej zwartej klasie, inteligent liberalny i liberalizujący biurokrata pomijają zagadnienie, ile ziemi mają obszarnicy, ile od nich można wziąć. Woli mówić o «normach», by pod pretekstem podniesienia kwestji na wyżyny państwowe zaciemnić ją, ukryć, że kadeci zachowują gospodarke obszarniczą. «Nawet rząd — mówił p. Kutler — wkroczył na drogę rozszerzenia chłopskiego użytkowania ziemi» (734) — niema zatem nic nierealnego w takim samym biurokratycznym projekcie kadetów. Podnosząc jego praktyczność i realność, kadet oczywiście zarzuca zasłonę na to, że kryterjum dla niego jest możliwość przekonania obszarników, inaczej mówiąc — możliwość podporządkowania swego projektu ich interesom, wysłużenia się czarnosecinnom pod pozorem wielkiej zasady pogodzenia klas. «Wydaje mi się, panowie, — mówił Kutler, — że można wyobrazić sobie takie warunki polityczne, kiedy projekt ustawy o nacjonalizacji ziemi mógłby uzyskać moc prawną, ale nie mogę wyobrazić sobie w najbliższej przyszłości takich warunków politycznych, kiedyby ta ustawa mogła zostać istotnie zrealizowana» (733). Mówiąc prościej: można sobie wyobrazić obalenie władzy obszarników czarnosecinnych, ale ja nie wyobrażam sobie tego i dlatego przystosowuję się do obecnej władzy.

Broniąc własności chłopskiej na ziemię, jako formy wyższej w porównaniu z planami trudowników wogóle i «użytkowaniem wyrównawczem» w szczególności, p. Kutler argumentował w sposób następujący: «Jeżeli dla tego (dla wyrównania ziemi) będą wyznaczeni specjaliści urzędnicy, to nastanie taki nieprawdopodobny despotyzm, takie wtrącanie się do życia ludu, jakiego nie znaleźliśmy do tej pory. Oczywiście sprawa ta ma być oddana lokalnym organom samorządu, osobom, wybranym przez samą ludność, lecz czyż można liczyć na to, że ludność będzie całkowicie zabezpieczona przed samowolą tych osób, że osoby te będą zawsze działały w myśl jej interesów, że ludność nie będzie narażona na żadne przykrości? Sądzę, że obecni tu chłopci wiedzą, że «starszyny» i «starostowie», wybrani przez nich, uciskają naogół lud-

ność, tak samo jak urzędnicy» (740). Czyż można sobie wyobrazić haniebniejszą obłudę? Kadeci sami proponują komisje rolne z przewagą obszarników (połowa od obszarników i połowa od chłopów pod przewodnictwem czynownika lub obszarnika), chłopów zaś straszą niebezpieczeństwem despotyzmu i samowoli ze strony ludzi przez nich wybranych! W ten sposób przeciwstawiać się wyrównaniu ziemi mogą tylko bezwstydni szarlatani polityczni, którzy nie wyznają ani zasad socjalizmu (jak socjaldemokraci, którzy dowodzą niemożliwości wyrównania, lecz całkowicie popierają lokalne komitety z wyboru), ani zasad jedynie zbawczej własności prywatnej obszarników (jak Bobryńscy).

W odróżnieniu od prawicowców i od lewicowców plan kadetów cechuje nie to, co mówią, lecz to, o czym milczą: skład komitetów rolnych, które powinny zmusić chłopów do zgody na «nowe uwolnienie» czyli na otrzymanie «piachów» po arcyśłonej cenie. Aby zatuszować tę istotę rzeczy, kadeci w II Dumie (tak samo jak w I) stosują metody prawdziwego oszustwa. Oto macie p. Szyngarewa. Udaje on postępowca, powtarza utarte frazesy liberalne przeciwko prawicy, skarży się, jak to jest przyjęte, na przemoc i anarchję, za które Francja «zapłaciła stuleciem ciężkich wstrząśnień» (1355), lecz spójrzcie, jak wykręca się on w sprawie komitetów rolnych:

«Oponował nam — mówił on — poseł Jewreinow * w sprawie komitetów rolnych. Nie wiem (sic!), na czym opierał on swą replikę; do tego czasu nie mówiliśmy o tem wcale (kłamstwo!); nie wiem, o jakim projekcie on mówi, czemu mówi o nieufności do ludu. Projekt taki nie jest dotąd złożony w Dumie Państwowej i replika jego widocznie opiera się na nieporozumieniu. Zgadzam się całkowicie z tymi posłami z lewicy, Uspieńskim i Wołk-Karaczewskim, którzy mówili o przepisach tymczasowych, o niezbędności stworzenia organów lokalnych dla urządzeń rolnych w skali lokalnej. Sądzę, że takie organy powstaną i prawdopodobnie partja Wolności Ludu złoży wkrótce projekt ustawy i wówczas będziemy nad nim dyskutowali» (1356).

* Socjalista-rewolucjonista Jewreinow powiedział na tem samem posiedzeniu (pos. 18-te, 11 kwietnia (29 marca) 1907): «Te komitety (rolne) w myśl propozycji partji wolności ludu powinny się składać w jednakowej liczbie z obszarników i chłopów, rozjemcami zaś będą czynownicy, którzy niewątpliwie przeważać będą nie na stronę chłopów. Czemu partja wolności ludu, nazywając się partją «wolności ludu», nie ufa komitetom wybranym na drodze demokratycznej, nie zaś metodą czynowniczą? Prawdopodobnie dlatego, że jeżeli komitety będą wybierane demokratycznie, to do nich bez wątpienia dostaną się w ogromnej większości chłopci, czyli przedstawiciele interesów chłopskich. Zapytuję zatem, czy partja wolności ludu ufa chłopom? Pamiętamy przecież, że rząd w r. 1858 w czasie reformy rolnej przekazał tę sprawę komitetom lokalnym. Coprawda, były to komitety szlacheckie, lecz przecież rząd — to nie partja wolności ludu, rząd — to przedstawiciel ludzi bogatych i wogóle klas posiadających. Opiera się on na szlachcie i szlachcie tej ufa. Partja zaś wolności ludu chce się opierać na ludzie, lecz ludowi temu nie ufa» (1326).

Czyż nie jest to oszustwo? Czyż ten osobnik nie mógł naprawdę nie wiedzieć ani o dyskusji w I Dumie w kwestji komitetów lokalnych, ani o artykule, umieszczonym wówczas w «Rieczy»? Czyż mógł on nie zrozumieć całkiem jasnego oświadczenia Jewreinowa?

Ale obiecał przecież złożyć «w tych dniach» projekt ustawy — odpowiecie na to. Po pierwsze, obietnica zwrócenia tego, co zostało zdobyte drogą oszustwa, nie zmienia faktu oszustwa. A po wtóre, oto co zaszło «w tych dniach». P. Szyngarew przemawiał 11 kwietnia (29 marca) 1907 roku, 22 (9) kwietnia 1907 r. przemawiał kadet Tatarinow i powiedział: «A teraz, panowie, poruszę jeszcze jedno zagadnienie, które, jak mi się wydaje» (tylko «wydaje mi się»!) «wywołuje wielkie spory, a mianowicie zagadnienie, które zostało wysunięte przez wszystkie partje, stojące na lewo od nas: zagadnienie lokalnych komitetów rolnych. Te wszystkie partje podkreślają konieczność stworzenia lokalnych komitetów rolnych na zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania w celu lokalnego rozwiązania kwestji rolnej. W tej sprawie wypowiedaliśmy się już w roku ubiegłym zupełnie kategorycznie przeciwko komitetom, obecnie wypowiadamy się przeciwko nim również kategorycznie» (1783).

A więc w niezmiernie ważnej kwestji realnych warunków kadeckiego «wywłaszczenia przymusowego» dwaj kadeci mówią różne rzeczy, miotają się tam i sam pod ciosami partyj lewicowych, które ujawniają to, co kadeci chcieliby utrzymać w tajemnicy! P. Szyngarew mówi początkowo «nie wiem», potem «zgadzam się z lewymi», potem «w tych dniach projekt ustawy». P. Tatarinow mówi: «byliśmy przedtem i jesteśmy teraz kategorycznie przeciwni». Dodaje jeszcze, że nie można rozbijać Dumy na tysiące dum, że nie można odkładać kwestji rolnej do chwili przeprowadzenia reform politycznych, do zaprowadzenia powszechnego itd. prawa wyborczego. Ale przecież są to znowu wykręty. Nie chodzi wcale o czas, kiedy to lub inne zarządzenie będzie przeprowadzone: co do tego lewica w II Dumie nie mogła mieć żadnych złudzeń. Chodzi o to, jakie istotne plany mają kadeci: kto kogo przymusza do tego «wywłaszczenia przymusowego», obszarnicy chłopów, czy chłopci obszarników? Odpowiedź na to daje nam jedynie skład komitetów rolnych. Skład ten wskazany jest przez kadetów w Milukowskim artykule wstępnym w «Rieczy» i w projekcie Kutlera, i w artykule Czuprowa (cytowane wyżej),* ale w Dumie kadeci milczeli o tym składzie, nie dali Jewreinowi odpowiedzi na pytanie wręcz postawione.

Nigdy za wiele podkreślania, że takie postępowanie przedstawicieli partji w parlamencie — to oszukiwanie ludu przez liberałów. Wątpliwe, czy ktobądź ma jeszcze złudzenia co do Bobryńskich i Stołypinów, ale kadeci mogą oszukać wielu z tych, którzy nie chcą analizować lub nie są zdolni do zrozumienia istotnego znaczenia hasła i frazów politycznych.

* Patrz wyżej, str. 24. Re d.

A więc kadeci są przeciwnikami wszelkiej formy społecznego użytkowania ziemi,* są przeciwko wywłaszczeniu bez odszkodowania, są przeciwko lokalnym komitetom rolnym z przewagą chłopów, są przeciwko rewolucji wogóle, a zwłaszcza przeciwko chłopskiej rewolucji agrarnej. Na ich stanowisko lawirowania między lewicą a prawicą (dla wydania chłopów obszarnikom) rzuca światło ich stosunek do «reformy» chłopskiej z 1861. Lewicowcy, jak zobaczymy dalej, mówią o niej z oburzeniem i odrazą, jak o stryku zarzuconym na szyję chłopów przez obszarników. Kadeci, solidaryzując się z prawicowcami, rozczulają się taką reformą.

Hr. Bobryński mówił: «Obrzucano tu błotem najczystsza, najjaśniejszą kartę historii Rosji... Uwolnienie chłopów stoi ponad wszelkimi zarzutami... Wielki i jasny dzień 19-go lutego r. 1861» (11 kwietnia (29 marca) str. 1289, 1299).

Kutler mówił: «Wielka reforma r. 1861... rząd w osobie przewodniczącego rady ministrów wyrzeka się historii Rosji, jej najlepszych i najjaśniejszych kart» (8 czerwca (26 maja), str. 1198-9).

Ta ocena rzeczywiście przeprowadzonego wywłaszczenia przymusowego rzuca więcej światła na kadeci program rolny, niż wszystkie ich projekty i mowy, napisane dla zatajenia myśli. Jeżeli ludzie uważają, że najjaśniejszą kartą jest odebranie ziemi chłopom przez obszarników, potrójny wykup za «piachy» i wprowadzenie dokumentów nadawczych drogą egzekucyj wojskowych, to staje się zrozumiałe, że domagają się oni «powtórne uwolnienia», powtórne ujarznienia chłopów zapomocą wykupu. Bobryński i Kutler zgadzają się między sobą w ocenie reformy r. 1861. Ale ocena Bobryńskiego wręcz i ściśle oddaje dobre zrozumiane interesy obszarników, — to też wnosi jasność do świadomości klasowej szerokich mas. Bobryńscy chwala — to znaczy, że obszarnicy się obłowili. Ocena Kutlera, będąca wyrazem tępoty urzędniczyny carskiego, który przez całe życie zginał kark przed obszarnikami, jest pełna obłudy i zaciemnia świadomość mas.

W związku z tem należy podkreślić jeszcze jedną stronę polityki kadetów w kwestji rolnej. Cała lewica wprost staje po stronie chłopów, jako siły walczącej, wyjaśnia niezbedność walki, wskazuje na obszar-

* Zwłaszcza godne uwagi pod tym względem są debaty w pierwszej Dumie w kwestji losów projektu agrarnego «33-ch» (o zniesieniu własności prywatnej na ziemię). Kadeci (Pietruniewicz, Muchanow, Szachowskoj, Frenkiel, Owczynnikow, Dolgorukow, Kokoszkina) napadali wściekle na propozycję przekazania takiego projektu do komisji, w czem znaleźli całkowite poparcie Heydena. Argumenty kadetów są niegodne choć jako tako szanującego się liberala; są to wykrety policyjne lokajów rządu reakcyjnego. Przekazać do komisji, — mówił p. Pietruniewicz — to znaczy uznawać do pewnego stopnia «możliwość» punktu widzenia podobnego projektu. P. Zilkin, chcąc zawstydzić kadetów (pos. 23-e z 21(8) czerwca 1906) mówił, że przekazałby do komisji i ten projekt i projekt skrajnie prawych. Ale kadeci i prawicowcy obalili wniosek o przekazanie projektu do komisji 140 głosami przeciwko 78!

niczy charakter rządu. Kadeci wraz z prawicą stają na «państwowym punkcie widzenia» i odrzucają walkę klasową.

Kutler oświadcza, że nie należy «przebudowywać z gruntu stosunków rolnych» (732). Sawieljew ostrzega, by «nie tykać mnóstwa interesów», i mówi: «wątpliwe, czy zasada całkowitego zniesienia własności byłaby wygodna, i mogą nastąpić bardzo wielkie i poważne komplikacje przy jej zastosowaniu, zwłaszcza, jeżeli uwzględnimy, że wielu obszarnicy, posiadający ponad 50 dzies., mają bardzo dużo ziemi, a mianowicie 79,440,000 dzies.» (8 kwietnia (26 marca) 1907, str. 1088 -- chłop powołuje się na latyfundja, aby dowieść potrzeby ich zniesienia; liberał — aby dowieść potrzeby służalczości). Szyngarew «uważałby za największe nieszczęście, gdyby lud sam zabrał ziemię» (1755). Rodiczew śpiewa niby słowik: «my nie rozniecamy nienawiści klasowej, chcielibyśmy zapomnieć o czasach minionych» (632, 29(16) maja 1907). Kapustin jest tegoż zdania: «zadaniem naszym jest siać wszędzie pokój i sprawiedliwość, nie zaś rozniecać nienawiść klasową» (1810, 22 (9) kwietnia). Krupieński oburza się na przemówienie socjalisty-rewolucjonisty Zimina za to, że jest ono «pełne nienawiści względem klas posiadających» (783, 1 kwietnia (19 marca)). Słowem, w potępieniu walki klasowej kadeci i prawicowcy stanowią jedno. Ale prawi wiedzą, co czynią. Dla klasy, przeciwko której jest skierowana walka, nie może nie być szkodliwą i niebezpieczną propaganda walki klasowej. Prawi wiernie strzegą interesów obszarników pańszczyźnianych. A kadeci? Toczą walkę, — powiadają, że toczą walkę! — chcą «zmusić» obszarników, którzy mają w ręku władzę, i potępiają walkę klasową! Czyż w ten sposób postępowała burżuazja chociażby francuska, która naprawdę walczyła, nie zaś wysługiwała się obszarnikom? Czyż nie wzywała ona ludu do walki, czyż nie rozniecała waśni klasowej, czyż nie tworzyła teorii walki klasowej?

3. Chłopi prawicowi.

W drugiej Dumie spotykamy chłopów naprawdę prawicowych jako wyjątek — bodaj jeden jedyny Remienczyk (gub. mińska) nic nie wie o żadnej obszczyźnie ani o żadnych «funduszach», twardo stoi w obronie własności (w pierwszej Dumie wielu polskich i zachodnio-rosyjskich chłopów było za własnością). Ale i ten Remienczyk wypowiada się też za wywłaszczeniem «po słusznej cenie» (648), czyli okazuje się, że jest faktycznie kadetem. Innych «chłopów prawicowych» w drugiej Dumie grupujemy oddzielnie, gdyż są oni niewątpliwie bardziej lewi niż kadeci. Weźcie Petroczenkę (gub. witebska). Zaczyna on od tego, że «do śmierci będzie bronił cara i ojczyzny» (1614). Prawicowcy oklaskują. Ale oto przechodzi on do kwestji «małorolności». «Choćbyście nie wiem jak długo gadali, — mówi on, — innej kuli ziemskiej nie stworzyć. Wypadnie wam zatem ziemię tę nam oddać. Któryś

z mówców wskazywał tu, że nasi chłopci są ciemni i nieświadomi, zbyt-
czne więc jest i bezcelowe dawanie im wiele ziemi, gdyż tak czy siak
korzyści im ona nie da. Oczywiście ziemia nam dawniej mało przynosiła
korzyści, tym właśnie, którzy jej nie posiadali. Że jesteśmy ciemni, to
o nic właśnie innego nie prosimy, jeno o ziemię, aby móc w niej się
grzebać wedle swej głupoty. Ze swej strony sędzę, że rzeczywiście szlach-
cicowi nie przystoi parać się ziemią. Tutaj mówiono, że nie wolno
wedle prawa ruszać ziemi będącej prywatną własnością. Ja, oczywiście,
zgadzam się, że prawa trzeba się trzymać, lecz żeby usunąć maforol-
ność, należy napisać takie prawo, aby wszystko to zrobić właśnie wedle
prawa. Aby nikomu nie było krzywdy, dlatego poseł Kutler propono-
wał dobre warunki. Oczywiście jako człowiek bogaty, wyznaczył on
wysoką cenę, — a my, chłopci biedni, nie możemy tyle zapłacić, a co
do tego, jak mamy żyć — w stowarzyszeniach, na zagrodach, lub
w chutorach, sędzę, że swej strony, że należy każdemu pozostawić, aby
się urządził, jak mu wygodniej» (1716).

Między tym chłopem prawicowym a liberałem rosyjskim leży cała
przepaść. Pierwszy jest napozór oddany starej władzy, a w istocie do-
maga się ziemi, walczy z obszarnikami i nie zgodzi się na płacenie wy-
kupu według norm kadeckich. Drugi napozór walczy o wolność ludu,
a w istocie organizuje ponowne ujarzmienie chłopów przez obszarni-
ków i przez starą władzę. Drugi może się posuwać jedynie na prawo
od pierwszej Dumy do drugiej, od drugiej do trzeciej. Pierwszy, roz-
czarawawszy się co do tego, że mu ziemię «oddadzą», pójdzie w inną
stronę. Okaże się, że nam bardziej bodaj po drodze z «prawicowym»
chłopem, niż z «liberalnym», «demokratycznym» kadetem...

Oto chłop Szymański (gub. mińska). «Przyszedłem tu, by bronić
wiary, cara i ojczyzny i żądać ziemi... oczywiście, nie na drodze rabun-
ku, lecz na drodze pokojowej, po słusznej cenie... To też w imieniu
wszystkich chłopów proponuję członkom Dumy, dziedzicom, by weszli
na tę trybunę i powiedzieli, że chcą ustąpić ziemię chłopom po słusz-
nej cenie, a wówczas nasi chłopci im oczywiście podziękują, i myślę, że
car-ojciec im również podziękuje. Na tych zaś dziedziców, którzy nie
zgodzą się, proponuję Dumie Państwowej nałożyć podatek postępowy
na ziemię, a stanowczo z czasem oni też nam ustąpią, bo zrozumieją,
że dużą kością można się udławić» (1716).

Ten chłop prawicowy rozumie przez wywłaszczenie przymusowe
i słuszną cenę zupełnie co innego, niż rozumieją kadeci. Kadeci oszu-
kują nietylko lewicowych chłopów, lecz i prawicowych. Jak ustosunko-
waliby się chłopci prawicowi do kadeckich planów tworzenia komite-
tów rolnych (po Kutlerowsku czy też po Czuprowsku: patrz t. II
«Kwestji rolnej»), gdyby zaznajomili się z niemi, widzimy z następują-
cej propozycji chłopca Mielnika (październikowiec, gub. mińska).
«Uważam za obowiązek — mówił on — aby w ilości 60% dostali się
do komisji (rolnej) chłopci, którzy praktycznie znają nędzę (!) i poło-

żenie stanu chłopskiego, a nie tacy, którzy może noszą jedynie miano chłopów. Jest to kwestja dobrobytu chłopów i biednego ludu wogóle, a żadnego znaczenia politycznego w tem niema. Należy wybrać takich ludzi, którzy mogą zdecydować tę kwestję dla dobra ludu praktycznie, a nie politycznie.» (1285). Ci chłopi prawicowi pójdą znacznie na lewo, gdy kontrrewolucja pokaże im polityczne znaczenie «kwestji dobrobytu biednego ludu».

Aby pokazać, jak nieskończenie dalecy są od siebie przedstawiciele chłoptwa monarchistycznego i przedstawiciele burżuazji monarchistycznej, przytoczę ustępy z mowy «postępowca» popa Tichwińskiego, który występował czasem w imieniu Związku Chłopskiego i Grupy Pracy. «Chłoptwo nasze w swej masie miłuje cara — mówił on. — Jak bardzo chciałbym być czapką-niewidką lub dywanem-samolotem, aby móc lecieć do podnoża tronu i powiedzieć, zadokumentować: najjaśniejszy panie, pierwszym twoim wrogiem, pierwszym wrogiem ludu są nieodpowiedzialni ministrowie... Pracujące chłoptwo domaga się tylko, aby była ściśle przeprowadzona zasada: «cała ziemia — całemu ludowi»... (w sprawie wykupu)... «Nie bójcie się, panowie prawicowcy, polegajcie na naszym ludzie, on was nie wepchnie w niedolę (głósy na prawicy: «Dziękujemy! Dziękujemy!»). Teraz poruszę przemówienie referenta z partji Wolności Ludu. Mówi on, że program partji Wolności Ludu niewiele różni się od programu chłoptwa i Grupy Pracy. Nie, panowie, ten program wielce się różni. Słyszeliśmy od referenta: «jeżeli nawet nasz projekt jest mniej sprawiedliwy, jest on bardziej praktyczny». Panowie, sprawiedliwość zostaje złożona na ołtarzu względów praktycznych!» (789).

Pod względem światopoglądu politycznego poseł ten stoi na poziomie kadeta. Ale jakaż jest różnica między jego naiwnością chłopską a «macherami» z pośród adwokatury, czynownictwa, dziennikarstwa liberalnego!

4. Chłopi bezpartyjni.

Chłopi bezpartyjni wzbudzają specjalne zainteresowanie, jako wyraziście poglądów najbardziej świadomej i najmniej zorganizowanej masy chłopskiej. Przytoczymy wyjątki z mów wszystkich chłopów bezpartyjnych*, tembardziej że jest ich niewielu: Sachno, Siemionow, Moroz, Afanasjew.

«Panowie przedstawiciele ludu, — mówił Sachno (gub. kijowska), — trudno jest posłom chłopskim wstępować na tę oto

* Dla określenia przynależności członków drugiej Dumy do tej lub innej frakcji lub partji posiłkowaliśmy się oficjalnymi wydawnictwami samej Dumy: wykazem posłów według partyj i grup. Niektórzy posłowie przechodzili z jednej partji do drugiej, ale ustalenie tego na podstawie prasy jest niemożliwe. Przytem posiłkowanie się w tej kwestji różnymi źródłami wprowadziłoby tylko gmatwanę (W rękopisie uwagi tej niema, Rêd.)

trybunę i odpowiadać panom — bogatym dziedzicom. Obecnie chłopci żyją bardzo nędznie dlatego, że nie mają ziemi... Chłop znosi wiele od panów, cierpi z ich powodu, gdyż pan strasznie go gnębi... Czemu dziedzic może mieć wiele ziemi, a chłopu przypada w udziale tylko królestwo niebieskie?... A więc, panowie przedstawiciele ludu, gdy chłopci mnie tutaj przysyłali, nakazywali mi, bym bronił ich potrzeb, by dano im ziemię i wolność, by cała ziemia skarbowa, gabinetowa, apanażowa, prywatna i klasztorna została wywłaszczona przymusowo i bez odszkodowania... Wiedźcie, panowie przedstawiciele ludu, że człowiek głodny nie może siedzieć spokojnie, jeżeli widzi, że władza, nie bacząc na jego niedolę, stoi po stronie dziedziców. On nie może nie pragnąć ziemi, choćby to było nawet przeciwne prawu; zmusza go do tego nędza. Człowiek głodny jest gotów na wszystko, bo nędza pcha go do nieliczenia się z niczem, gdyż jest on głodny i biedny» (1482-6).

Tak samo prosta i tak samo mocna w swej prostocie jest mowa bezpartyjnego chłopca Siemionowa (gub. podolska, poseł chłopski):

...«Gorzka jest dola tych właśnie chłopów, którzy cierpią od wieków z powodu braku ziemi. Od lat dwustu czekają, czy nie spadnie im manna z nieba, ale jakoś nie spada. Ziemię mają panowie — wielcy obywatele ziemscy, którzy otrzymali ją wraz z naszymi dziadami i ojcami, a ziemia jest przecież boska, a nie pańska. Rozumiem doskonale, że ziemia należy do całej ludności pracującej, która na niej pracuje... Poseł Puryszkiewicz mówi: «Rewolucja, gwałtu!», cóż to takiego? Tak, jeżeli im zabrać ziemię zapomocą wywłaszczenia przymusowego, to oni będą rewolucją, a nie my, my wszyscy będziemy bojownikami, miłymi ludźmi... A cóż to, czy mamy 150 dziesięcin, jak ten pop? A klasztor? A cerkwie? Naco im ona? Nie, panowie, dosyć gromadzenia skarbów i chowania ich po kieszeniach, trzeba żyć jak należy. Kraj zorientuje się, panowie, ja rozumiem wszystko doskonale, my jesteśmy uczciwi obywatele, polityką nie zajmujemy się, jak mówił jeden z poprzednich mówców. Oni (obszarnicy) tylko łążą, napchawszy sobie brzuchy krwią naszą, naszymi sokami. My będziemy pamiętali, my nie będziemy ich tak krzywdzili, my i ziemię im damy. Jeżeli policzyć, to u nas na każde gospodarstwo wypadnie po 16 dziesięcin, a panom wielkim właścicielom ziemskim pozostanie jeszcze po 50 dziesięcin... Tysiące, miliony ludu cierpią, a panowie uczują... a gdy wypadnie służba wojskowa, to wiemy: zachorował — «ma ziemię w ojczyźnie, w swoich stronach». A gdzie są te strony, gdzie jego ojczyzna? Ojczyzny niema wcale. Ojczyzna jest tylko o tyle, że w spisach stoi, gdzie się urodził i napisano, jakiej jest re-

ligji, a ziemi nie ma on. Teraz mówię, lud mnie prosił, aby ziemię cerkiewne, klasztorne, skarbowe, apanażowe i przymusowo-wyłączone ziemie pańskie były oddane w ręce ludu pracującego, który na niej będzie pracował; i oddać wsiom: tam rozpatrzą. Powiadam wam, że lud posłał mnie, by żądać ziemi i wolności i pełnej swobody obywatelskiej; i my będziemy żyli i nie będziemy wytykali, że to są panowie, a to chłopci, ale wszyscy będziemy ludźmi i każdy będzie panem u siebie» (1930—1934).

Gdy czyta się taką mowę chłopca, «nie zajmującego się polityką», to staje się namacalnie jasne, że realizacja nie tylko stołypinowskiego, lecz i kadeckiego programu rolnego wymaga dziesięcioleci systematycznej przemocy nad masą chłopską, systematycznego znęcania się, wytrzebienia zapomocą tortur, więzienia i zesłania wszystkich chłopów myślących i próbujących swobodnie działać. Stołypin rozumie to i odpowiednio działa. Kadeci poczęści tego nie rozumieją wskutek tępoty, właściwej liberalnym czynownikom i profesorom, poczęści obłudnie ukrywają, «wstydliwie milczą», jak milczą o egzekucjach wojskowych w r. 1861 i lat następnych. Jeżeli zaś ten systematyczny i przed niczem nie cofający się gwałt rozbija się o jakieś przeszkody wewnętrzne lub zewnętrzne, to bezpartyjny uczciwy chłop, «nie zajmujący się polityką», przekształci Rosję w republikę chłopską.

Chłop Moroz w króciutkim przemówieniu oświadczył wprost: «Należy ziemię odebrać popom i panom» (1955), i potem powołał się na ewangelję (nie po raz pierwszy w historii rewolucjoniści burżuazyjni czerpią swe hasła z ewangelji)... «Jeżeli nie przyniesiesz popu chleba i pół sztofki wódki, nie ochrzci ci dziecka... A ośmielają się jeszcze mówić o świętej ewangelji i każą: «proście, a będzie wam dane, kołaczcie, a będzie wam otworzone». Prosimy, prosimy, ale nam nie dają i kołaczemy — nie dają. Cóż, czy wypadnie wyłamywać drzwi i odbierać? Panowie, nie dopuście do wyłamywania drzwi, oddajcie dobrowolnie, a będzie wóczas wolność, swoboda, i wam będzie dobrze i nam» (1955).

Oto bezpartyjny chłop Afanasjew, który ocenia «municipalizację» kozacką nie z punktu widzenia kozaka, lecz z punktu widzenia «prawie że przybysza». «Muszę wam powiedzieć, panowie, przede wszystkim, że jestem przedstawicielem chłopów okręgu dońskiego, jest ich tam przeszło milion, a tylko ja sam tutaj się dostałem; już to samo wskazuje, że jesteśmy tam prawie przybyszami... Nieskończenie dziwi mnie: czyż Petersburg karmi wieś? Nie, wprost przeciwnie. Służyłem niegdyś w Petersburgu w ciągu 20 lat zgórą, i już wówczas zauważyłem, że nie Petersburg karmi wieś, lecz wieś karmi Petersburg. To samo widzę obecnie. Te wszystkie piękne architektury, te wszystkie gmachy, budynki, te piękne, śliczne domy, wszystko to wybudowane jest przez

tychże chłopów, którzy budowali i 25 lat temu... Puryszkiewicz przytoczył przykład, że kozak ma przeszło 20 dziesięcin ziemi i także głoduje... Czemu nie powiedział, gdzie jest ta ziemia? Jest ziemia, jest i w Rosji ziemia, ale któż nią włada? Jeżeli wiedział, że tam jest tyle ziemi i nie powiedział, to jest człowiekiem niesprawiedliwym, a jeżeli nie wiedział, to nie należało rozpoczynać o tem gadania. A jeżeli może naprawdę nie wiedzieć, to proszę was, panowie, pozwólcie, że mu powiem, gdzie jest ta ziemia, i wiele jej jest, i kto nią włada. Jeżeli obliczyć, to okaże się, że w okręgu wojska dońskiego jest 753.546 dzies. zajętych przez prywatne stadniny. Teraz wspomnę jeszcze o stadninach kałmuckich, o tak zwanych koczowiskach. Obejmują one ogółem 165.708 dzies. Pozatem bogaci ludzie dzierżawią czasowo 1.055.919 dzies. Cała ta ziemia należy do ludzi — nie do tych ludzi, których wliczał Puryszkiewicz, lecz do kułaków, do bogaczy, którzy nas uciskają; dostają bydło — połowę z nas zdzierają, prócz tego biorą rubla za dziesięcinę, a jeszcze rubla za bydło, którym orzemy, a przecież my musimy karmić swoje dzieci, a prócz tego kozaczki oraz kozaczęta. Oto czemu cierpimy właśnie głód». Dalej mówca opowiada, że dzierżawcy dostają po 2.700 dzies. za dostawę 8 koni «dla kawalerji»; chłopci mogliby dostarczać więcej. «Opowiem wam, że chciałem przekonać nasz rząd, że myli się grubo, nie robiąc tego. Pisałem do redakcji «Gońca wiejskiego» z tem, żeby wydrukowali. Odpowiedziano mi, że nie my mamy rząd uczyć». W ten sposób na «zmunicipalizowanej» ziemi, oddanej na własność obwodowi, «centralny rząd nie-demokratyczny» faktycznie stworzył nowych obszarników: municypalizacja, jak odkrył to Plechanow, jest gwarancją przed restauracją...

«Rząd otworzył przed nami szeroko wrota do nabywania ziemi za pośrednictwem Banku Włościańskiego — jest to ten chomąt, który był założony w r. 1861. Rząd chce nas przesiedlić na kresy syberyjskie... Czy nie lepiej zrobić tak: wywieźć tam tego człowieka, który posiada tysiące dziesięcin, po którym zostanie ziemia, a wielu będzie w ten sposób nasyconych (oklaski na lewicy; głosy na prawicy: «znamy to, znamy»)... Podczas wojny japońskiej prowadziłem swych zmobilizowanych żołnierzy przez te ziemie (obszarnicze), o których tu wspominałem. Wypadło nam jechać więcej niż dwie doby do punktu zbiórki. Żołnierze pytali mnie: «Dokąd ty nas prowadzisz?» Powiadam: «Na Japonję». «Poco?» — «Bronić ojczyzny». Sam, jako wojskowy, czułem, że należy bronić ojczyzny. Żołnierze powiadają do mnie: «czyja to ojczyzna — te ziemie Lisieckich, Bezułowów, Podkopajłowów? Gdzież jest tu nasze? Naszego nic niema». Tego, co mi mówili, nie mogę już trzeci rok wyrwać ze swego serca... A zatem, panowie... Muszę ogólnie powiedzieć, że według wszystkich tych praw, które istnieją w naszej Rosji, po-

cząwszy od książąt i idąc przez szlachtę, kozaków, mieszczan i nie wspominając słowa chłop, wszyscy powinni być obywatelami rosyjskimi i korzystać z ziemi — wszyscy ci, którzy na niej pracują, wkładają w nią swą pracę, którzy ją piastują i kochają. Pracuj, poć się i korzystaj z niej. Jeżeli zaś nie chcesz na niej żyć, nie chcesz na niej pracować, nie chcesz wkładać w nią swej pracy, to nie masz i prawa do korzystania z niej» (1974).

«Nie wspominając słowa chłop!» To zadziwiające powiedzenie wyrwało się «z głębi serca» chłopu, który chce zniweczyć stanowisko władania ziemią («wszystkie te prawa, które istnieją w naszej Rosji»), który chce znieść nawet miano stanu niższego, chłopskiego. «Niechaj wszyscy będą obywatelami». Równe prawo pracujących do ziemi nie jest niczem innym, jak całkowicie konsekwentnym zastosowaniem do ziemi punktu widzenia gospodarza. Żadnych innych podstaw do władania ziemią (w rodzaju władania ziemią «wzamian za służbę» u kozaków itp.), żadnych innych powodów, żadnych innych stosunków, prócz praw gospodarza do ziemi, prócz względów na «piastowanie» ziemi, prócz stosunków «wkładającego pracę» w ziemię. Takie właśnie poglądy powinien mieć fermer, który pragnie wolnej gospodarki na wolnej ziemi, usunięcia wszystkiego, co obce, co przeszkadza, co jest przestarzałe, wszystkich dawnych form władania ziemią. Czyż nie byłoby głupim zastosowaniem nieprzemysłanej doktryny, gdyby marksiści odradzali takiemu gospodarzowi nacjonalizację i pouczali go o korzyści własności prywatnej na ziemi nadziałowej?

W pierwszej Dumie chłop Merkułow (gub. kurska) wypowiedział tę samą myśl o nacjonalizacji nadziałowej ziemi chłopskiej, myśl, którą cytowaliśmy wyżej na mocy danych ze zjazdów Związku Chłopskiego. «Straszą, — mówił Merkułow, — że i chłop nie rozstanie się z tym kawałkiem ziemi, który obecnie posiada. Na to powiem: któż im zabiera? Wszak nawet przy zastosowaniu całkowitej nacjonalizacji odebrana będzie tylko ta ziemia, której gospodarz nie uprawia własnymi siłami, lecz przy pomocy pracy najemnej» (pos. 18-te z 12 czerwca (30 maja) 1906, str. 822).

Tak mówi chłop, posiadający według jego własnych słów, 60 dzieś. ziemi; oczywiście, zniesienie pracy najemnej w społeczeństwie kapitalistycznym lub zabronienie jej — to dziecinny pomysł, ale my powinniśmy odrzucić niesłuszne myśli dopiero tam, gdzie zaczyna się błąd, — począwszy od «socjalizacji» i zakazania pracy najemnej*, nie zaś od nacjonalizacji.

Ten sam chłop Merkułow oponował przeciwko kadeckiemu pro-

*Tej niesłusznej myśli nie mamy nawet potrzeby «odrzucić», gdyż najbardziej «trzeźwi» trudowicy z «trzeźwymi» p.p. Pieszechonowemi na czele już ją odrzucili.

jektowi «42-ch», który zbiegał się z municypalizacją pod tym względem, że ziemie nadziałowe pozostają na własność, ziemie zaś obszarnicze zostają oddane na użytkowanie. Jest to «jakiś stadjum przejściowe od jednego ustroju do drugiego»... «zamiast jednej formy władania otrzymujemy dwie: własność prywatną i dzierżawę czyli dwie formy władania ziemią nietylko nie klejące się, lecz wprost sobie przeciwstawne» (823).

5. Narodnicy-inteligenci.

W mowach narodników-inteligentów, zwłaszcza socjalistów ludowych czyli narodników-oportunistów, należy rozróżnić dwa prądy: z jednej strony, szczerą obronę interesów masy chłopskiej — pod tym względem przemówienia ich robią, dla zrozumiałych przyczyn, bez porównania słabsze wrażenie, niż przemówienia «nie zajmujących się polityką» chłopów; z drugiej, mamy pewien zapaszek kadecki, coś inteligentcko-drobnomieszczańskiego, usiłowanie stanięcia na państwowym punkcie widzenia. Rzecz zrozumiała, że w odróżnieniu od chłopów widać u nich doktrynę: walczą oni nie w imię nędzy i niedoli, bezpośrednio sobie uświadamiają, ale w imię pewnej nauki, systemu poglądów, opacznie oddających treść walki.

«Ziemia dla pracujących» — głosi p. Karawajew w pierwszym przemówieniu i charakteryzuje stołypinowskie ustawodawstwo na mocy § 87, jako «zniesienie obszczyzny», jako «cel polityczny»: «stworzenie specjalnej klasy burżuazji wiejskiej».

«Wiemy, że istotnie chłopi ci są pierwszą podporą reakcji, są niezawodną podporą biurokracji. Ale rząd głęboko się na tej rachubie omylił: obok tego będzie proletarjat chłopski. Nie wiem, co jest lepsze, czy proletarjat chłopski, czy też obecne chłopstwo małorolne, które w pewnych warunkach mogłoby otrzymać dostateczną ilość ziemi» (722).

Tutaj wyłazi nawierzeh reakcyjne narodnictwo w duchu pana W. W.: «lepsze»? dla kogo? dla państwa? dla państwa obszarniczego lub burżuazyjnego? I dlaczego proletarjat nie jest «lepsze»? Czy dlatego, że chłopstwo małorolne «mogłoby otrzymać» — czyli mogłoby być łatwiej uspokojone, łatwiej przeprowadzone do obozu porządku, niż proletarjat? Ze słów pana Karawajewa wynika, jak gdyby chciał on poradzić Stołypinowi i S-ce pewniejszą «gwarancję» przed rewolucją socjalną!

Gdyby p. Karawajew miał w zasadzie rację, to marksieści nie mogliby popierać konfiskaty ziemi obszarniczej w Rosji. Ale p. Karawajew nie ma racji, ponieważ stołypinowska «droga» tworzy więcej pauprów, niż proletariuszy, hamując — w porównaniu z rewolucją chłopską — rozwój kapitalizmu. Sam przecież Karawajew mówi —

i słusznie mówił, że polityka stołypinowska wzbogaca (nie nowe burżuazyjne elementy, nie fermerów-kapitalistów, lecz) dzisiejszych obszarników, którzy gospodarują nawpół po pańszczyźnianemu. W roku 1895 cena ziemi przy sprzedaży przez bank «Włościański» wynosiła 51 rb. za dzies., w 1906 zaś — 126 rb. (Karawajew, pos. 47-e z 8-go czerwca (26 maja) 1907, str. 1189). Koledzy partyjni p. Karawajewa, panowie Wołk-Karaczewskij i Dełarow oświetili w sposób jeszcze bardziej dobitny znaczenie tych cyfr. Dełarow wskazał, że do r. 1905 Bank Włościański w ciągu przeszło 20 lat swego istnienia nabył za ledwie 7,5 miliona dzies., a od 16 (3) listopada 1905 do 14 (1) kwietnia 1907 nabył 3,8 miliona dzies. W r. 1900 cena za dziesięcinę wynosiła 80 rb., w 1902 r. — 108 rb., a w 1903 — przed ruchami rolnymi i rewolucją rosyjską — 109 rb. Obecnie zaś — 126 rb. «Podczas gdy cała Rosja ponosiła wielkie straty z powodu rewolucji rosyjskiej, w tymże czasie rosyjscy właściciele ziemscy dorobili się wielkich kapitałów. W owym czasie przeszło w ich ręce więcej niż 60 milionów rb. z pieniędzy ludowych» (1220 — uważając 109 rb. za «słuszną» cenę). A p. Wołk-Karaczewski rozumuje znacznie racjonalniej, nie uznając żadnej ceny za «słuszną» i wprost stwierdzając, że rząd wypłacił obszarnikom po 16 (3) listopada 1905 r. 52 miliony rubli na rachunek zakupionych gruntów chłopskich i 242 miliony rubli na swój własny rachunek, ogółem «zapłacono szlachcie ziemiańskiej 295 milionów rb. pieniędzy ludowych» (1080). Jest to oczywiście tylko mała część tego, co kosztuje Rosję junkiersko-burżuazyjna ewolucja agrarna — taki jest haracz, nałożony na wzrost sił wytwórczych na rzecz panów pańszczyźnianych i biurokratów! Ten haracz na rzecz obszarników za wyzwolenie rozwoju Rosji zachowują i kadeci (wykup). Odwrotnie, burżuazyjna republika fermerów byłaby zmuszona zużyć te sumy na rozwój sił wytwórczych rolnictwa przy nowym ustroju*.

Wreszcie bezwarunkowo należy zapisać na dobro narodników-inteligentów, że w przeciwstawieniu do Bobryńskich i Kutlerów rozumieją oni oszustwo dokonane na ludzie w r. 1861, nazywają słynną reformę nie wielką, lecz «przeprowadzoną w interesie obszarników» (Karawajew, 1193). Rzeczywistość — słusznie mówił p. Karawajew

* Porównaj Kautsky: «Kwestja rolna w Rosji» o niezbędności wkładania wielkich kapitałów w postęp rolniczy chłopstwa. «Municipaliści» mogą tu zarzucić: republika burżuazyjna wyda na wojska republikańskie, a oto ziemstwo demokratyczne... jemu zabierze pieniądze, szanowni panowie municipaliści, niedemokratyczna władza centralna! Ale i samo powstanie takiego ziemstwa przy niedemokratycznej władzy centralnej jest niemożliwe, to pobożne życzenie drobnomieszczanina. Realne jest tylko ustosunkowanie między republiką burżuazyjną (która najwięcej w porównaniu z innymi państwami wydaje na rozwój sił wytwórczych, — przykład: Ameryka Północna) a monarchją burżuazyjną (która przez dziesiątki lat płaci haracz junkrom, — przykład Niemcy).

o okresie powłaszczeniowym — «przeszła najbardziej ponure przeprowadzenie» tych, którzy w r. 1861 bronili interesów chłopstwa.

W kwestji chłopskiej własności na ziemię p. Karawajew wręcz przeciwstawił rządowym troskom w tej sprawie pytanie postawione chłopom: «Panowie posłowie chłopscy, jesteście przedstawicielami ludu. Wasze życie — to życie chłopskie, wasza świadomość — świadomość ludu. Gdyście wyjeżdżali, czy wyborcy wasi skarżyli się na to, że nie są pewni posiadania ziemi? Czy wystawiali oni jako pierwsze wasze zadanie w Dumie, jako pierwsze wasze żądanie: «Pamiętajcie, umocnijcie własność prywatną na ziemię, inaczej nie spełnicie naszego nakazu». Nie, powiecie sami, tego nakazu nam nie dawano» (1185).

Chłopi nie obalili tego oświadczenia lecz potwierdzili je treścią swych mów. I nie dlatego, oczywiście, że chłop rosyjski jest «zwolennikiem obszczyzny», «przeciwnikiem własności prywatnej», lecz dlatego, że warunki ekonomiczne dyktują mu teraz zadanie zniesienia wszystkich starych form władania ziemią dla stworzenia nowej gospodarki.

Na ciężar narodników-inteligentów należy zapisać ich napuszone rozumowania o «normach» władania ziemią przez chłopów. «Sądzę, iż każdy się zgodzi, że aby słusznie rozstrzygnąć kwestję rolną, — oświadcza p. Karawajew — niezbędne są następujące dane: przede wszystkim norma ziemi, niezbędna dla istnienia, konsumpcyjna, i dla wyczerpania całej ilości pracy — norma pracy. Należy ściśle wiedzieć, jaka jest dokładna ilość ziemi chłopskiej — to da możliwość obliczenia, ile ziemi brak. Pozatem należy wiedzieć, ile ziemi można dać?» (1186).

Stanowczo nie zgadzamy się z tym poglądem. I twierdzimy, na podstawie oświadczeń chłopów w Dumie, że tkwi tu element biurokracyzmu inteligenckiego, obcy chłopom. Chłopi nie mówią o «normach». «Norma» — to wymysł biurokratyczny, to echo przekłetej reformy pańszczyźnianej r. 1861. Chłopi, kierowani słusznym instynktem klasowym, przenoszą punkt ciężkości na zniesienie obszarniczego władania ziemią, nie zaś na «normy». Rzecz nie na tem polega, ile ziemi «potrzeba». «Innej kuli ziemskiej nie stworzycie, jak się przedziwnie wyraził wspomniany już chłop bezpartyjny. Rzecz polega na tem, by znieść gniotące latyfunda pańszczyźniane, które powinny być zniesione nawet wtedy, jeżeli «normy» niezależnie od tego będą osiągnięte. Myśl inteligenta-narodnika stacza się na tory, że o ile «norma» zostanie osiągnięta, to możeby należało nie ruszać obszarnika. Chłopi mają inny bieg myśli: «chłopi, zrzućcie ich» (obszarników — mówił chłop Pjanich (es-er) w drugiej Dumie (pos. 16-te, 8 kwietnia (26 marca) 1907, str. 1101). Nie dlatego należy zrzucić obszarników, że «normy» nie można osiągnąć, lecz dlatego, że rolnik-gospodarz nie chce dźwigać na sobie osłów i pijawek. Te dwa rozumowania — to «dwa wielkie różnice».

Nie mówiąc o «normach» chłop z nadzwyczajnym poczuciem praktyczności «bierze byka za rogi». Pytanie, kto będzie je ustanawiał?

Pop Pojarkow wspaniale wyraził to w pierwszej Dumie. «Proponuje się ustalenie normy ziemi na jednego człowieka, — powiedział on. Kto będzie ustalał tę normę? Jeżeli sami chłopci, to, oczywiście, nie zrobią sobie krzywdy, ale jeżeli normę wraz z chłopami ustalać będą obszarnicy, to jeszcze pytanie, kto zwycięży przy wypracowywaniu normy» (pos. 12-te z 1 czerwca (19 maja) 1906, str. 488).

To powiedzenie trafia w samo sedno całej gadaniny o normach.

U kadetów — to nie gadanina, lecz wprost zdradzanie chłopów przez obszarników. I dobroduszny pop wiejski p. Pojarkow, który widział, oczywiście, obszarników liberalnych u siebie na wsi, podchwycił instynktownie, gdzie tutaj tkwi fałsz.

«Czemu obawiać się, — mówił tenże Pojarkow, — że będzie wiele czynowników! Chłopci sami rozdzielą ziemię!» (488-9). Oto gdzie tkwi sedno sprawy. «Normy» rzeczywiście załatwiają czynownictwem. U chłopów jest inaczej: podzielimy sami na miejscu. Stąd powstała myśl lokalnych komitetów rolnych, która wyraża uzasadnione interesy chłopstwa w rewolucji i słusznie wywołuje nienawiść liberalnych łajdaków *. Państwu, przy takim planie nacjonalizacji, pozostaje tylko określenie, jaka ziemia może służyć jako fundusz dla osadnictwa, lub żądać specjalnej interwencji («lasy i wody, posiadające znaczenie ogólnopaństwowe», jak powiedziane jest w naszym obecnym programie) czyli pozostaje tylko to, co nawet «municipaliści» uważają za niezbędne przekazać «państwu demokratycznemu» (należałoby powiedzieć «republice»).

Zestawiając gadanie o normach z rzeczywistością ekonomiczną, widzimy odrazu, że chłopci — to ludzie czynu, a inteligenci-narodnicy — to ludzie słowa. Norma «pracy» miała by poważne znaczenie przy próbie zakazania pracy najemnej. Większość chłopów odrzuciła precz te próby i socjaliści ludowi uznali je też za niemożliwe. Jeżeli tak jest, to zagadnienie «normy» upada i pozostaje podział między istniejącą liczbą gospodarzy. Norma «konsumpcyjna» — to norma ę-dzy, i w społeczeństwie kapitalistycznym chłopstwo zawsze będzie uciekało do miast przed taką «normą» (o tem oddzielnie niżej). A więc i tu nie chodzi wcale o «normę» (zmieniającą się przytem wraz z każdą zmianą kultury i techniki), lecz o podział między istniejącą liczbą gospodarzy, o «rozdzielenie» między prawdziwymi gospodarzami, zdolnymi do «piastowania» ziemi (i pracą, i kapitałem), — a gospodarzami niezdolnymi, których nie można zatrzymać na roli, i próby ich zatrzymania byłyby reakcyjne.

* Rządy robotnicze w miastach, komitety chłopskie na wsi (które przekształcają się w pewnym momencie w komitety z wyboru na zasadzie powszechnego itd. głosowania), — taka jest jedynie możliwa forma organizacji zwycięskiej rewolucji, czyli dyktatury proletariatu i chłopstwa. Nic dziwnego, że liberalowie nienawidzą tych form organizacji klas walczących o wolność!

Przytoczymy powoływanie się p. Karawajewa na Danję, jako curiosum, które wskazuje, dokąd prowadzą teorie narodnickie panów narodników. Europa, uważacie, «utknęła na własności prywatnej», nasza zaś obszczyzna «pomaga rozwiązać zadanie kooperacji». «Danja służy pod tym względem za wspaniały przykład». Przykład istotnie wspaniały — przeciwko narodnikom. W Danji mamy arcytypowe chłopstwo burżuazyjne, które koncentruje w swych rękach bydło rogate (patrz «Kwestja rolna a «krytycy Marksa», § X *) i ziemię. 68,3% duńskich gospodarstw rolnych posiada około 1 hartkorna czyli mniej więcej około 9 dzies. Mają one zaledwie 11,1% całej ziemi. Na drugim biegunie mamy 12,6% gospodarstw, liczących po 4 i więcej hartkornów (36 dzies. i więcej); posiadają one 62% całej ziemi (N. S. «Agrarnaja Programma», wyd. «Nowyj Mir», str. 7). Komentarze są zbyteczne.

Godne uwagi jest, że w pierwszej Dumie wysuwał Danję jako atut liberał Herzenstein, a prawicowcy oponowali (w obu Dumach): w Danji istnieje własność chłopska. Nacjonalizacja ziemi jest niezbędną u nas, dla dania starym gospodarstwom swobody nowego urządzenia się po «duńsku» na «rozgrodzonej» ziemi, a przeszkodą tu nie będzie przekształcenie dzierżawy we własność, o ile chłopci sami tego zażądadzą, bo cała burżuazja i biurokracja poprze zawsze chłopstwo w takiej sprawie. Prócz tego zaś przy nacjonalizacji rozwój kapitalizmu (rozwój na modłę «duńską») pójdzie szybciej wskutek zniesienia prywatnej własności na ziemię.

6. Chłopi-trudowicy (narodnicy).

W istocie swej chłopi-trudowicy i chłopi-eserowcy nie różnią się od chłopów bezpartyjnych. Z zestawienia przemówień jednych i drugich widzimy tę samą nędzę, te same żądania, ten sam pogląd na świat. Chłopi partyjni mają tylko więcej świadomości, wypowiadają się jaśniej, bardziej pełne jest pojmowanie przez nich zależności między różnemi stronami kwestji.

Bodaj najlepsze jest przemówienie chłopa Kisielewa, trudowika, wygłoszone na 26-em posiedzeniu drugiej Dumy (25 (12) kwietnia 1907). W przeciwstawieniu do «państwowego punktu widzenia» liberalnego urzędniczyny punkt ciężkości przenosi się tutaj wprost na to, że «cała polityka wewnętrzna naszego rządu, którego faktycznymi kierownikami są obszarnicy — właściciele ziemscy, zmierza ku temu, by zachować ziemię w rękach obecnych jej posiadaczy» (1943). Mówca dowodzi, że właśnie dlatego lud jest utrzymywany w «najgłębszej ciemnocie», i zatrzymuje się nad przemówieniem pałdziernikowca ks. Świątoplek-Mirskiego. «Nie zapomnieliście oczywiście jego strasznych

* p. Lenin, tom XI, str. 296. Re d.

słów: «porzucicie wszelką myśl o powiększeniu obszaru ziemi chłopskiej. Zachowajcie i popierajcie prywatnych właścicieli. Nasza szara, ciemna masa chłopska bez obszarników — to stado bez pasterza». Towarzysze-chłopi, czyż potrzeba jeszcze cokolwiek dodawać, abyście zrozumieli, jakie pragnienia tają się w duszach tych panów, naszych dobroczyńców? Czyż nie jest dla was jasne, że tęsknią i wzdychają po dziś dzień do prawa pańszczyźnianego? Nie, panowie pasterze, dosyć. Chciałbym tylko jednego: aby te słowa szlachetnego Rurykowicza zapamiętała dobrze cała nasza Rosja chłopska, cała ziemia rosyjska, aby słowa te płonęły jak ogień w duszy każdego chłopa i aby jaśniej niż słońce oświeciły przepaść ziejącą między nami a nieproszonymi dobroczyńcami. Dosyć, panowie pasterze... Dosyć, nam są potrzebni nie pasterze, lecz wodzowie, których zdołamy znaleźć wbrew wam, z nimi znajdziemy drogę i ku światłu, i ku prawdzie, znajdziemy drogę również ku ziemi obiecanej» (1947).

Trudownik stoi całkowicie na stanowisku rewolucyjnego burżua, który łudzi się, sądząc, że nacjonalizacja ziemi da «ziemię obiecaną», ale który za daną rewolucję walczy z samozaparciem i z nienawiścią myśli o ograniczeniu jej rozmachu: «Partja Wolności Ludu wyrzeka się sprawiedliwego rozstrzygnięcia kwestji rolnej... Panowie przedstawiciele ludu, czyż instytucja ustawodawcza, jaką jest Duma Państwowa, może w działalności swej wyrzec się sprawiedliwości na rzecz praktyczności? Czyż możecie wydawać ustawy, wiedząc zgóry, że są niesprawiedliwe?... Czyż niedość wam niesprawiedliwych ustaw, jakimi obdarzyła nas nasza biurokracja, abyśmy jeszcze sami je wydawali?... Wiecie doskonale, że powołując się na względy praktyczne — aby uspokoić Rosję — wysyłano u nas ekspedycje karne, proklamowano w całej Rosji stan wyjątkowy; ze względów praktycznych wprowadzono sądy polowe. Ale powiedzcie, z łaski swej, kto z nas jest zachwycony tą praktycznością? Czyż wszyscyście jej nie przeklinali? Nie zadawajcie pytania jak niektórzy tutaj zadawali» (mówca ma na myśli najwidoczniej obszarnika kadeckiego Tatarinowa, który przemawiał na 24-em posiedzeniu 22 (9) kwietnia): «sprawiedliwość, panowie, to pojęcie bardzo względne», «sprawiedliwość — to ideał, do którego my wszyscy dążymy, lecz ideał ten jest» (dla kadeta) «tylko ideałem i czy możliwe będzie faktyczne jego urzeczywistnienie, to dla mnie pytanie», 1779), — «co to jest sprawiedliwość? Człowiek — oto sprawiedliwość. Urodził się człowiek — jest sprawiedliwie, by żył, a dlatego sprawiedliwie jest, by mógł pracą zarabiać na kawałek chleba»...

Jak widzicie: ten ideolog chłopów stoi na typowym stanowisku oświecenia francuskiego wieku XVIII. Nie rozumie on ciasnoty historycznej, historycznie określonej treści tej swojej sprawiedliwości. Ale on chce i klasa, którą on reprezentuje, może w imię tej absolutnej sprawiedliwości znieść doszczętnie wszystkie resztki średniowiecza. Ta właśnie realna treść historyczna zawarta jest w postawieniu kwestji:

żadnych względów «praktycznych» z uszczerbkiem dla sprawiedliwości. To znaczy: żadnych ustępstw średniowieczu, obszarnikom, starej władzy. Jest to język działacza Konwentu. A dla liberała Tatarinowa «ideał» wolności burżuazyjnej «pozostaje tylko ideałem», o który nie walczą on poważnie, nie poświęca wszystkiego dla jego realizacji, lecz pakuje z obszarnikiem. Kisielewowie mogą prowadzić lud do zwycięskiej rewolucji burżuazyjnej, Tatarinowie — jedynie do zdrady.

...«W imię praktyczności partja Wolności Ludu proponuje nie tworzyć żadnego prawa do ziemi. Obawia się, że prawo takie przyciągnie z miasta moc ludzi na wieś, a wówczas każdemu dostanie się niewiele. Chciałbym przedewszystkiem zapytać, co to jest prawo do ziemi? Prawo do ziemi — to prawo do pracy, to prawo do chleba, to prawo do życia, to niezaprzeczone prawo każdego człowieka. Jak możemy zatem pozbawić kogobądź tego prawa? Partja Wolności Ludu mówi, że gdyby dało się takie prawo wszystkim obywatelom i rozdzieliło wśród nich ziemię, to wszystkim dostałoby się niewiele. Ale przecież prawo i praktyczne jego zastosowanie — to zupełnie nie to samo. Każdy z was, zasiadających tu, ma prawo do życia w jakiejś Pipidówce*, a jednak mieszka tutaj, i naodwrot, ci, którzy mieszkają w Pipidówce, mają takie samo prawo do życia w Petersburgu, a jednak tkwią w swych zapadłych dziurach. Obawa więc, że danie prawa do ziemi wszystkim, chcącym na niej pracować, ściągnie z miasta moc ludzi — jest całkiem bezpodstawna. Na wieś pójdą z miast tylko ci, którzy utrzymują jeszcze z nią związek i teraz, — na wieś pójdą tylko ci, którzy niedawno przenieśli się do miasta... Ludzie, posiadający w mieście rzeczywście trwałe, pewny zarobek, na wieś nie pójdą... Sądzę, że jedynie całkowite i bezpowrotne zniesienie własności prywatnej na ziemię... itd... tylko takie rozstrzygnięcie możemy uważać za słuszne» (1950).

Ta typowa dla trudownika tyrada stawia przed nami ciekawe zagadnienie: czy istnieje różnica między takimi mowami o prawie do pracy a mowami francuskich demokratów drobnomieszczańskich r. 1848 o prawie do pracy? I to i tamto jest niewątpliwie deklamacją demokracji burżuazyjnego, mętnie wyrażającą istotną historyczną treść walki. Ale deklamacja trudownika mętnie wyraża istotne zadania rewolucji burżuazyjnej, która wskutek warunków obiektywnych jest możliwa (to znaczy, że możliwa jest chłopska rewolucja agrarna w Rosji wieku XX), a deklamacja francuskiego Kleinbürgera** r. 1848 mętnie wyraża zadania rewolucji socjalistycznej, która była niemożliwa we Fran-

* W oryginale: w kakoj-nibud' Czuchłomie. R e d.

** Drobnomieszczanina. R e d.

cji w połowie ubiegłego stulecia. Innymi słowy: prawo do pracy robotnika francuskiego w połowie XIX w. wyrażało pragnienie odnowienia całej drobnej produkcji na zasadach kooperacji, socjalizmu itd., a to było ekonomicznie niemożliwe. Prawo do pracy chłopu rosyjskiego wieku XX wyraża pragnienie odnowienia drobnej gospodarki rolnej na znacjonalizowanej ziemi, to zaś jest ekonomicznie całkiem możliwe. «Prawo do pracy» chłopu rosyjskiego wieku XX zawiera w sobie, prócz fałszywej teorii socjalistycznej, realną treść burżuazyjną. Prawo do pracy francuskiego drobnomieszczanina i robotnika w połowie XIX w. nie zawiera w sobie nic, prócz fałszywej teorii socjalistycznej. Tę właśnie różnicę przeocza wielu naszych marksistów.

A trudownik sam wskazuje na realną treść swej teorii: na rolę pójdą nie wszyscy, chociaż wszyscy «mają jednakowe prawo». Rzecz jasna, że na rolę pójdą lub osiądą na roli tylko rolnicy. Zniesienie własności prywatnej na ziemię — to zniesienie wszystkich przeszkód, aby rolnicy mogli się urządzać na roli.

Nic dziwnego, że Kisielew, przesiąknięty bezgraniczną wiarą w rewolucję chłopską i pragnieniem służenia jej, mówi z pogardą o kadetach, o ich chęci wywłaszczenia nie całej ziemi, lecz części jej, o chęci zmuszenia do płacenia za ziemię, — przekazania sprawy «instytucjom rolnym niewiadomej nazwy» — słowem mówi o «wróble, oskubanym przez partję Wolności Ludu»* (1950-51). Nic dziwnego, że Struwe i jemu podobni musieli zniechęcić trudowników, zwłaszcza po II Dumie: dopóki chłop rosyjski będzie trudownikiem, dopóty nie mogą się udać plany kadetów. Gdy zaś chłop rosyjski przestanie być trudownikiem, wówczas ostatecznie zniknie różnica między kadetem a paździrnikowcem!

Pokróćce wspomnimy o innych mówcach. Oto chłop Nieczytajął: «Ci ludzie, którzy są przesiąknięci krwią, którzy nassali się szpiku chłopskiego, nazywają chłopów ciemnymi» (779). Gołowin przerywa: dziedzic może krzywdzić chłopów ale chłop ...dziedzica? «Ziemię, która należy do ludu, — mówią nam: kupujcie ją. Czyż jesteśmy przyjezdni cudzoziemcy z Anglii, Francji itd.? My jesteśmy ludzie tutejsi, z jakiej racji mamy kupować swoją ziemię? Odrobiliśmy ją już dziesięciokrotnie krwią, potem i pieniędzmi» (780).

Oto chłop Kirnosow (gub. saratowska): «Obecnie o niczem innym nie mówimy, jeno o ziemi; nam znów powiadają: święta, nietykalna. Ja myślę, że nie może być ona nietykalna; skoro chce lud, nie może być nic nietykalnego**». (Głos na prawicy: «oho!»). Słusznie: oho! (Oklaski na lewicy). Panowie szlachta, wy sędzicie, że my nie wiemy, kiedyście nas przegrywali w karty, kiedyście nas na psy za-

* Aluzja do przysłowia: lepszy wróbel w rękę, niż sokół na sęku. Re d.

** Charakterystyczne jest określenie rewolucyjnej idei samowładztwa ludu dane przez prostego chłopów. Innej burżuazji, prócz chłopstwa, niema w naszej rewolucji dla realizacji tego żądania programu proletarjackiego.

mieniali? Wiemy, to wszystko była wasza święta, nietykalna własność... Ukradliście nam ziemię... Chłopi, którzy mnie posyłałi, powiedzieli tak: ziemia jest nasza, przyszliśmy tu nie kupować ją, lecz zabrać» (1144).*

Oto chłop Wasiutin (gub. charkowska): «Widzimy tutaj w osobie przedstawiciela pana przewodniczącego rady ministrów nie ministra całego kraju, lecz ministra 130.000 obszarników; dla niego 90 miljonów chłopów nic nie znaczy... Wy (zwracając się ku prawicy) zajmujecie się wyzyskiem, wydzierzawiacie ziemię po drogiej cenie i zdzieracie ostatnią skórę z chłopów... Wiedźcie, że lud, jeżeli rząd nie zaspokoi jego potrzeb, także nie zapyta o waszą zgodę, sam weźmie ziemię... Ja... jestem ukraińcem (opowiada, jak Katarzyna podarowała Potemkinowi gaid: 27 tysięcy dziesięcin i 2.000 chłopów)... Dawniej sprzedawano ziemię po 25—50 rb. za dziesięcinę, obecnie dzierżawa wynosi 15—30 rb., za dziesięcinę, a koszenie siana 35—50 rb. Jest to zdzieroskórstwo (Głos na prawicy: «Co? zdzieroskórstwo?») Śmiech). To nic, nie krępujcie się, bądźcie spokojni (oklaski na lewicy); nazywam to zdzieraniem ostatniej skóry z chłopów» (643, pos. 39 i 29 (16) maja).

Wspólną cechą chłopów-trudowików i inteligencji chłopskiej jest żywa pamięć o prawie pańszczyźnianem. Wszystkich ich jednocy nienawiść, którą pałają ku obszarnikom i ku państwu obszarniczemu. W nich wszystkich płonie namiętność rewolucyjna. Jedni zupełnie nie myślą o przyszłym, tworzonym przez nich, ustroju, żywiłowo natężając siły, aby «ich zrzucić». Inni — utopijnie malują ten ustrój, wszyscy nienawidzą kompromisu ze starą Rosją, wszyscy walczą o to, by nie zostawić kamienia na kamieniu z przekłętogo średniowiecza.

Gdy porównywa się przemówienia chłopów rewolucyjnych w drugiej Dumie z mowami robotników rewolucyjnych, to mimowoli rzuca się w oczy następująca różnica. Pierwsi posiadają nieskończenie więcej bezpośredniej rewolucyjności, zapału do natychmiastowego zburzenia władzy obszarniczej, do natychmiastowego budowania nowego ustroju. Chłop pała chęcią rzucenia się na miejscu na wroga i zduszenia go. Rewolucyjność robotnika jest bardziej abstrakcyjna, jakby cofnięta, by mierzyć ku dalszym celom. Różnica ta jest całkiem zrozumiała i uzasadniona. Chłop robi teraz, natychmiast, swoją burżuazyjną rewolucję, nie widząc sprzeczności wewnątrz niej, nie przychozą mu nawet na myśl te sprzeczności. Robotnik-socjaldemokrata wi-

* Trudownik-chłop w I Dumie, Nazarenko (gub. charkowska) mówił: «Jeżeli będziecie dyskutowali nad tem, jak zapatrują się chłopci na ziemię, to powiem wam, że jak dla dzieci niezbędna jest pierś matki, tak dla nas, chłopów — ziemia. Tylko z tego punktu widzenia mówimy o ziemi. Wiecie, prawdopodobnie, że w bardzo niedawnych czasach panowie zmuszali matki nasze do karmienia swą pierśią szczeniąt. To samo dzieje się i teraz. Ale obecnie szczenięta pańskie ssą nie tę matkę, która nas zrodziła i wychowała, lecz tę, która nas karmi — ziemię» (495).

dzi je i, stawiając sobie światowej wagi cele socjalistyczne, nie może wiązać losu ruchu robotniczego z wynikami rewolucji burżuazyjnej. Z tego nie należy jednak wnioskować, że robotnik w rewolucji burżuazyjnej powinien popierać liberała. Z tego należy wnioskować, że robotnik, nie zlewając się z żadną inną klasą, powinien z całą energią pomóc chłopu doprowadzić tę rewolucję burżuazyjną do końca.

7. Socjaliści-rewolucjoniści.

Przemówienia inteligentów-eserowców (chłopów wymienialiśmy wyżej w liczbie trudowików) są pełne takiej samej nieprzejednanej krytyki kadetów i wojny z obszarnikami. Nie powtarzając tego, cośmy powiedzieli wyżej, wskażemy na nową cechę tej grupy postów. W odróżnieniu od socjalistów ludowych — skłonnych do malowania zamiast ideału socjalizmu ideału... Danji, w odróżnieniu od chłopów, którym obca jest wszelka doktryna i którzy wypowiadają bezpośrednie uczucie człowieka uciskanego, również bezpośrednio idealizującego uwolnienie od danej formy wyzysku, — eserowcy wkładają w swe przemówienia doktrynę swojego «socjalizmu». Oto Uspieński i Sagatelan («dasznakutiun» — bardzo zbliżeni do eserowców, a «młodzi» nawet należą do partji eserowców) stawiają zagadnienie obszczyzny. Ten ostatni mówca zaznacza dosyć naiwnie: «ze smutkiem należy zaznaczyć, że, rozwijając szeroką teorię nacjonalizacji ziemi, niedostatecznie podkreśla się żywą instytucję, która ocalała i na której podstawie jedynie można posuwać się naprzód... Przed temi wszystkimi okropnościami (okropności w Europie, zrujnowanie drobnej gospodarki itd.) chroni obszczyzna» (1122).

«Smutek» czcigodnego rycerza obszczyzny stanie się dla nas zrozumiałą, jeżeli uwzględnimy, że był on 26-ym mówcą w kwestji rolnej.

Przed nim przemawiało nie mniej niż 14 lewych, trudowików itp. i wszyscy oni «nie bardzo podkreślali żywą ocalałą instytucję!» Jest czemu «smuć się», widząc taką samą obojętność chłopów dumskich wobec obszczyzny, jaką przejawili i zjazdy Związku Chłopskiego. Sagatelan i Uspieński uchwycili się za obszczyinę, jak prawdziwi sekcjarze w rewolucji chłopskiej, nie chcące znać starych związków rolnych. «Wietrzę pewne niebezpieczeństwo grożące obszczyźnie» — lamentuje Sagatelan (1123). «Teraz właśnie należy za wszelką cenę uratować obszczyinę» (1124). «Ta forma (tj. obszczyzna) może się przekształcić w ruch międzynarodowy, który będzie zdolny rozwiązać wszystkie zagadnienia ekonomiczne» (1124). Rozwodził się w ten sposób o obszczyinę p. Sagatelan, jak widać, «smętnie i nie w porę». A jego kolega Uspieński, krytykując stołypinowskie ustawodawstwo, wymierzone przeciw obszczyźnie, wyraził życzenie, «aby mobilizacja własności rolnej została zmniejszona do ostateczności, do ostatniego stopnia» (1115).

To życzenie narodnika jest bez wątpienia reakcyjne. Ale ciekawe, że partja eserowców, w której imieniu wystawiono w Dumie takie życzenie, broni zniesienia własności prywatnej na ziemię, nie zdając sobie sprawy z tego, że w ten sposób powstaje największa mobilizacja ziemi, najswobodniejsze i najłatwiejsze jej przechodzenie od gospodarza do gospodarza, najswobodniejsze i najłatwiejsze przenikanie kapitału do rolnictwa! Pomieszenie prywatnej własności na ziemię z panowaniem kapitału w rolnictwie — to charakterystyczny błąd burżuazyjnych nacjonalizatorów ziemi (w ich liczbie George'a i wielu innych). W dążeniu do «zmniejszenia mobilizacji» eserowcy, pokrywają się z kadetami, których przedstawiciel Kutler oświadczył wprost w swym referacie: «partja Wolności Ludu chciałaby ograniczyć ich (chłopów) jedynie co do prawa wyłączenia i prawa zastawu, czyli chciałaby ochronić od szerokiego rozwoju kupna i sprzedaży ziemi w przyszłości» (pos. 12-te, 1 kwietnia (19 marca) 1907 r., str. 740).

Kadeci łączą to reakcyjne życzenie z takimi metodami rozstrzygnięcia kwestji rolnej (panowanie obszarników i biurokracji), które zapewniają możliwość niedorzecznych zakazów biurokratycznych i mitręgi kancelaryjnej, pomagającej ujarzmiac chłopów. Eserowcy łączą reakcyjne życzenie z takimi zarządzeniami, które wykluczają możliwość ograniczeń biurokratycznych (lokalne komitety rolne na podstawie powszechnego itd. głosowania). U pierwszych cała ich (biurokratyczno-obszarnicza) polityka w rewolucji burżuazyjnej jest reakcyjna. U drugich reakcyjny jest drobnomieszczański «socjalizm», mylnie narzucany konsekwentnej rewolucji burżuazyjnej.

W kwestji teoryj ekonomicznych eserowców ciekawe są rozumowania ich przedstawicieli dumskich, co do wpływu przeobrażenia agrarnego na rozwój przemysłu. Naiwny punkt widzenia rewolucjonistów burżuazyjnych, ledwie pokryty łupiną doktryny narodnictwa, występuje nadzwyczaj wypukle. Oto np. eserowiec Kabakow (gub. permska), znany na Uralu organizator Związku Chłopskiego, «prezydent republiki ałapajewskiej», zwany także Pugaczewem*. Zupełnie po chłopsku uzasadnia on prawo do ziemi, między innymi tem, że chłopci nigdy nie odmawiali obrony Rosji od wrogów (1953). «Poco nadział ziemi? — woła on. — Wprost oświadczamy, że ziemia powinna być wspólnem dobrem chłopstwa pracującego, i chłopci zdolają sami podzielić między siebie ziemię na miejscu, bez wszelkiej interwencji jakichś tam czynowników, o których wiemy oddawna, że chłopci nie mają z nich żadnego pożytku» (1954). «Całe fabryki u nas na Uralu stanęły, gdyż blacha nie znajduje zbytu, a tymczasem w Rosji wszystkie chaty są pokryte słomą. Należało już dawno pokryć wszystkie te domy chłopów blachą... Rynki są, lecz niema kupujących.

* Patrz «Spis członków drugiej Dumy». Prywatne wydawnictwo nie-wiadomego autora. Petersburg. 1907.

Kto u nas stanowi masy kupujące? Stumiljonowe chłopstwo pracujące — oto podstawa mas kupujących» (1952).

Tak, ściślej wyrażono tu warunki istotne kapitalistycznej produkcji na Uralu zamiast odwiecznego zastoju półfeodalnego produkcji «posesyjnej». Ani stołypinowska, ani kadecka polityka rolna nie mogą naprawdę polepszyć warunków życia mas, a bez tego nie rozwinię się istotnie «wolny» przemysł na Uralu. Jedyne rewolucja chłopska mogłaby szybko zamienić Rosję drewnianą na Rosję żelazną. Chłop eserowiec lepiej i szerzej rozumie warunki rozwoju kapitalizmu, niż przysięgłe sługusy kapitału*.

Inny eserowiec, chłop Chworostuchin (gub. saratowska) mówił: «Tak jest, panowie, oczywiście wiele mówiono w imieniu partji Wolności Ludu, mówiono, że oskarżają grupę Pracy o to, że chce dać ziemię tym, którzy chcą na niej pracować. Mówią oni, że wówczas wielu porzuci miasto i wtedy będzie jeszcze gorzej. Ale ja myślę, panowie, że z miasta pójdą tylko ci, którzy nie mają tam nic do roboty, ci zaś, którzy pracują, którzy przywykli do pracy, o ile będą mieli pracę, nie porzucą miasta. W rzeczy samej, poco dawać ziemię ludziom, którzy nie chcą jej uprawiać?»... (744). Czyż nie jest zrozumiałe, że ten «eserowiec» pragnie nie ogólnego wyrównawczego użytkowania ziemi, lecz stworzenia równego pod względem prawnym i wolnego fermersztwa na wolnej ziemi?... «Za wszelką cenę należy dać wolność ekonomiczną całemu ludowi, zwłaszcza ludowi, który tyle lat cierpiał i głodował» (777).

Nie sądzicie, że to prawidłowe sformułowanie istotnej treści eserowszczyzny («rozpętać wolność ekonomiczną») — to rezultat jedynie chłopskiej niezręczności w sposobie wypowiedzania się. Nietylko tego. Przywódca eserowski, inteligent Muszenko, który w imieniu partji eserowców miał końcowe przemówienie w kwestji rolnej, jest nieporównanie bardziej naiwny w swych poglądach ekonomicznych, niż chłopki Kabakow i Chworostuchin.

«Powiadamy — oświadczył Muszenko — że prawidłowe przesiedlenie, prawidłowe rozsiedlenie jest możliwe jedynie wówczas, gdy ziemia będzie rozgrodzona, gdy będą usunięte przegródki, wynikłe z zasady własności prywatnej na ziemi. Dalej, minister mówił o przyroście ludności w naszym państwie... Wynikało, że tylko dla tego (1.6 miliona) przyrostu ludności trzeba około 3,5 milj. dziesięcin ziemi. Mówi on: jeżeli w ten sposób przeprowadzicie równy podział ziemi, to gdzież znajdziecie ziemię dla tego przyrostu ludności? Zapytuje, gdzież, w jakim państwie (sic!) cały przyrost ludności zostaje pochłonięty przez rolnictwo? Przecież prawo, regulujące podział ludności według stanów, zawodów, to całkowicie prawo odwrotne (podkreślenie

* W rękopisie brak ostatnich czterech słów. Red.

nasze). «Jeżeli państwo, jeżeli kraj nie wyrodnieje, lecz rozwija się pod względem przemysłowym, to oznacza to, że na fundamencie rolnictwa, zaspokajającego elementarne potrzeby w dziedzinie aprowizacji i surowców, powstają wciąż nowe piętra gospodarcze. Potrzeby rosną, zjawiają się nowe wytwory produkcji, zjawiają się nowe gałęzie produkcji; przemysł przetwórczy przyciąga coraz to większą liczbę rąk roboczych. Ludność miejska wzrasta szybciej, niż rolnicza, i pochłania większą część przyrostu ludności. Bywa czasem, panowie, że ludność rolnicza zmniejsza się nie tylko względnie, lecz także absolutnie.

Jeżeli u nas ten (!) proces posuwa się powoli, to dlatego, że niema na czym budować tych nowych pięter gospodarczych. Gospodarstwo chłopskie — to fundament zbyt chwiejny; rynek dla przemysłu jest zbyt mały. Stwórcie na gruncie przekazania ziemi na użytek ludu zdrową, liczną, pełną sił żywotnych ludność rolniczą, a zobaczycie, jak wzrośnie zapotrzebowanie na wyroby przemysłowe i jaka moc rąk roboczych będzie potrzebna dla fabryk w miastach» (1173).

Czyż nie jest zachwycający ten «socjalista-rewolucjonista», — który program rozwoju kapitalizmu nazywa programem socjalizacji ziemi? Nie podejrzewa nawet, że prawo szybszego wzrostu ludności miejskiej — to wyłącznie prawo kapitalistycznego sposobu wytwarzania. Do głowy mu nawet nie przychodzi, że «prawo» to nie funkcjonuje i nie mogłoby funkcjonować inaczej, jak poprzez rozkład chłopstwa na burżuazję i proletariąt, poprzez podział («razborka») pomiędzy rolnikami, czyli zapomocą wyparcia «goliców» przez «prawdziwych gospodarzy». Harmonja ekonomiczna, którą maluje ten eserowiec na gruncie prawa kapitalistycznego, jest rozczulająco naiwna. Ale nie jest to harmonja wulgarnego ekonomisty burżuazyjnego, który pragnie zatuszować walkę pracy z kapitałem. Jest to harmonja nieświadomego rewolucjonisty burżuazyjnego, który chce znieść doszczętnie pozostałości pańszczyzny, średniowiecza.

Zwycięska rewolucja burżuazyjna, o której marzy nasz obecny program rolny, nie może iść inną drogą, niż jak poprzez takiego burżuazyjnego rewolucjonistę. Świadomy robotnik powinien go poprzeć w interesach rozwoju społecznego, nie dając się ani na chwilę omanić niemowlęcemu szczebiotaniu «ekonomistów» narodnickich.

8. Mniejszości narodowe.

Wśród przedstawicieli narodów nierosyjskich wypowiadali się w Dumie w kwestji rolnej polacy, białorusini, łotysze i estońscy, litwini, tatarzy, ormianie, baszkirzy, kirgizi, ukraińcy. Oto jak wykładali oni swój punkt widzenia.

Narodowiec Dmowski mówił w II Dumie «w imieniu polaków —

przedstawicielei Królestwa Polskiego i sąsiadującej z nią zachodniej części państwa» (742): «Aczkołwiek nasze stosunki rolne są już przejęciem do stosunków zachodnio-europejskich, mimo to kwestja rolna istnieje u nas, i małorolność jest wrzodem w naszym życiu. Jednym z pierwszych punktów naszego programu społecznego jest powiększenie obszaru ziemi, posiadanej przez chłopów» (743).

«Jeżeli u nas, w Królestwie Polskiem, były poważne rozruchy rolne w postaci zabierania gruntów właścicielei ziemskich, to działo się to jedynie we wschodniej części kraju, mianowicie w powiecie włodawskim, gdzie chłopom mówiono, że jako prawosławni, zostaną nadzieleni gruntami właścicielei ziemskich. Rozruchy te wydarzyły się jedynie wśród ludności prawosławnej» (745).

«Tutaj (w Królestwie Polskiem) sprawa rolna, tak samo jak i wszystkie inne reformy społeczne... może być uregulowana, stosownie do wymagań życia, tylko przez zgromadzenie przedstawicielei kraju — tylko poprzez sejm autonomiczny» (747).

To przemówienie polaka-narodowca wywołało wściekły atak ze strony prawicowych chłopów białoruskich (Gawrylczyk, gub. mińska, Szymański, Grudziński) przeciw obszarnikom polskim, a biskup Eulogjusz, oczywista, podchwycił to i wygłosił jezuicko-policyjną mowę w duchu rosyjskiej polityki r. 1863 o ucisku chłopów rosyjskich przez obszarników polaków (pos. 26-te 25(12) kwietnia).

«Jak to prosto pomyślane!» — odpowiedział narodowiec Grabski (pos. 32, 16(3) maja). «Chłopi otrzymają ziemię, właściciele ziemscy rosjanie zostaną przy swej ziemi, jak za dawnych dobrych czasów, chłopi będą popierali stary ustrój, płaćcy zaś będą należycie ukarani za to, że poruszyli sprawę sejmu polskiego» (62). I mówca, namiętnie zdemaskowawszy bezwstydną demagogję rządu rosyjskiego, domagał się «przekazania sejmowi polskiemu rozstrzygnięcia kwestji rolnej u nas» (57).

Dodajmy, iż wspomniani wyżej chłopi domagali się dodatkowego nadziału na zasadzie prawa własności (np. str. 1311). I w I Dumie chłopi polscy i zachodni, domagając się ziemi, wypowiadali się też za własnością. Jestem chłop małorolny z gub. lubelskiej, — mówił Nakonieczny 14 (1) czerwca r. 1906. — W Polsce przymusowe wywłaszczenie także jest niezbędne. Lepiej mieć jedną dziesięcinę nazawsze, niż 5 na czas nieokreślony. (881—82). To samo mówił Poniatowski (gub. wołyńska) w imieniu kraju Zachodniego (1-VI/19/V, str. 501) i Trasun z gub. witebskiej (418, 29 (16) V, 06). Girnius (gub. suwalska) wypowiedział się przytem przeciwko jednemu ogólnopństwowemu funduszowi rolnemu, a za lokalnymi funduszami rolnymi (14 (1) VI, 06, str. 879). Hrabia Tyszkiewicz oświadczył również, że myśl utworzenia funduszu ogólnopństwowego uważa za «niepraktycz-

ną i ryzykowną» (874). Tak samo wypowiedział się Stecki (6.VI./24.V. 06, str. 613—4) za własnością osobistą przeciwko dzierżawie.

Od kraju Nadbałtyckiego przemawiał w II Dumie Juraszewski (gub. kurlandzka), który domagał się zniesienia przywilejów feudalnych wielkich właścicieli ziemskich (29/16.V. 07, str. 670) i wywłaszczenia ziemi obszarniczej ponad pewną normę. «Uznając, że w kraju Nadbałtyckim obecna kultura rozwinęła się na podstawie praktykowanej tam zasady własności prywatnej lub dzierżawy dziedzicznej, musimy jednak dojść do wniosku, że dla dalszego uregulowania stosunków rolnych należy koniecznie wprowadzić w kraju Nadbałtyckim natychmiast samorząd na szerokich zasadach demokratycznych, któryby mógł we właściwy sposób rozstrzygnąć tę kwestję» (672).

Przedstawiciel gub. estlandzkiej Jurike wniósł osobny projekt dla gub. estlandzkiej (pos. 47, 8.VI./26.V. 07, str. 1210). Wypowiada się za «kompromisem» (1213) — za «dzierżawą dziedziczną lub wieczystą» (1214). «Kto korzysta z ziemi, kto lepiej ją użytkuje, ten utrzyma ziemię w swych rękach» (tamże). Żądając w tym wypadku wywłaszczenia przymusowego, Jurike odrzuca konfiskatę ziemi (1215). W I Dumie Czakste (gub. kurlandzka) żądał przekazania chłopom ziemi kościelnej (pastorskiej), nietylko obszarniczej (pos. 4, 17 (4). V. 01, str. 195). Tenisson (gub. liflandzka) zgadzał się głosować za adresem, czyli za wywłaszczeniem przymusowym, uważając, że «wszyscy zwolennicy indywidualizacji ziemi» (tamże, str. 209) mogą to zrobić. Kreuzberg (gub. kurlandzka) żądał w imieniu chłopstwa kurlandzkiego «wywłaszczenia latyfundiów» i nadania ziemi bezrolnym i małorolnym stanowczo «na prawach własności» (pos. 12, 1.VI./19. V. 06, str. 500). Rütli (gub. liflandzka) żądał wywłaszczenia przymusowego itd. «Co się tyczy zamiany ziemi w fundusz państwowy, — powiedział on — to nasi chłopci uświadamiają sobie, że jest to dla nich nowa niewola. Powinniśmy zatem bronić drobnej gospodarki chłopskiej, wydajności pracy i chronić ich przed zamachami kapitalizmu. W ten sposób jeżeli zamienimy ziemię w fundusz państwowy, to stworzymy największy kapitalizm» (497, w tym samym dniu). Ozolin (gub. liflandzka) wypowiedział się w imieniu chłopów łotyszy za wywłaszczeniem przymusowym i za własnością: jest on zdecydowanym przeciwnikiem ogólnopaństwowego funduszu rolnego, zgadza się jedynie na lokalne fundusze obwodowe (pos. 13, 5.VI (23.V) 06, str. 564).

Leonas, «przedstawiciel gub. suwalskiej, a mianowicie ludności litewskiej» (pos. 39, 29(16) IV, 07, str. 654), wypowiedział się za planem partji kadeckiej, do której należy. Inny litwin-autonomista z tejże gubernji, Bułat, przyłączył się do trudowników, lecz odkładał decyzję co do wykupu itd. do omówienia tej sprawy przez lokalne komitety rolne (str. 651; tamże). Pawilus (gub. kowieńska) wniósł w imieniu «dumskiej grupy socjaldemokratów Litwy» (tamże, str. 681, dodatek) ściśle sformułowany program rolny tej grupy, który zbiegał się z na-

szym programem SDPRR z tą różnicą, że «lokalny fundusz rolny w granicach Litwy» przekazany zostaje do rozporządzenia «organu samorządu autonomicznego Litwy» (tamże, p. 2).

W imieniu grupy mużułmańskiej mówił w II Dumie Chan Chojski (gub. jelizawetpolska): «My, mużułmanie, stanowiący ponad 20 milionów ogółu ludności państwa rosyjskiego, przysłuchujemy się równie czujnie wszystkim perypetjom kwestji rolnej i oczekujemy równie niecierpliwie jej rozstrzygnięcia w duchu zadowolającym» (pos. 20, 15 (2) IV, 07, str. 1499). W imieniu grupy mużułmańskiej mówca wyraża zgodę z przemówieniem Kutlera, wypowiadając się za wywłaszczeniem przymusowem na podstawie słusznej oceny (1502). «Ale komu powinny być przekazywane te wywłaszczone ziemie? Grupa mużułmańska uważa, że ziemie wywłaszczone powinny tworzyć nie ogólnopaństwowy fundusz rolny, lecz obwodowy fundusz rolny w granicach każdego danego obwodu» (1503). «Przedstawiciel tatarów krymskich» poseł Mediew (gub. taurydzka) w gorącym przemówieniu rewolucyjnym wypowiada się za «ziemią i wolnością». «Im dłużej trwała dyskusja, tem jaskrawiej staje przed nami żądanie ludu, — że z ziemi powinien korzystać ten, kto na niej pracuje» (pos. 24, 22(9) IV, 07, str. 1789). Mówca wskazuje, «jak na naszych kresach powstała święta własność na ziemię» (1792), jak ziemie baszkirskie rabowali ministrowie i inni rzeczywisci radcy stanu, naczelnicy zarządów żandarmeryji i otrzymywali po 2—6 tys. dziesięcin. Przytacza instrukcję «braci tatarów», skarżących się na zrabowanie ziem wakufowych*. Cytuje odpowiedź jenerał-gubernatora turkiestańskiego, daną pewnemu tatarowi 28(15) grudnia 1906 r., że przesiedlać się na ziemie państwowe mogą tylko osoby wyznania chrześcijańskiego. «Czyż nie zalatuje od tych dokumentów czemś stęchłem, arakczejewszczyzną ubiegłego stulecia?» (1794).

W imieniu chłopów kaukaskich, — prócz naszych partyjnych s. d., o których powiemy niżej, — występował wspomniany już Sagatelan (gub. erywańska), stojący na stanowisku eserowców. Inny przedstawiciel partji «dasznakcutiun», Ter-Awetikjanc (gub. jelizawetpolska) wypowiedział się w tym samym duchu: «ziemia na zasadach własności obszczyennej powinna należeć do pracowników czyli do ludu pracującego i do nikogo innego» (pos. 39, 29 (16) maja 07, str. 644). «W imieniu całego chłopstwa kaukaskiego oświadczam... w chwili decydującej całe chłopstwo kaukaskie pójdzie ręką w rękę ze swym starszym bratem — chłopem rosyjskim — i zdobędzie sobie ziemię i wolność» (646). «Eldarchanow» w imieniu swych wyborców — tuziemców obwodu terskiego — uprasza, aby grabież bogactw naturalnych była wstrzymana aż do rozstrzygnięcia kwestji rolnej» (pos. 32, 16 (3) maja 1907,

* Ziemie, należące do duchowieństwa mahometańskiego, lub majoraty prywatne, nie ulegające spzedaży, podziałowi itd. R e d.

str. 78), a grabi ziemię rząd, zabierając lepszą część pasa górskiego, grabiąc ziemię ludu kumyckiego, pretendując do wnętrza ziemi (prawdopodobnie było to przed prelekcją sztokholmską Plechanowa i Dżona o tem, że ziemia zmunicipalizowana jest niedostępna dla niedemokratycznej władzy państwowej)!

W imieniu baszkirów poseł Chasanow (gub. ufańska) przypomina zagrabienie przez rząd 2-ch milionów dziesięcin ziemi i żąda, aby ziemię tę były «z powrotem odebrane» (pos. 39, 29 (16) V, 07, str. 641). Tego samego domagał się poseł ufański do I Dumy, Syrtlanow (pos. 20, 15 (2) VI, 06, str. 923). W imieniu ludu kirgiz-kajsackiego przemawiał w II Dumie poseł Karatajew (obwód uralski): «My, kirgiz-kajsacy, doskonale rozumiemy i odczuwamy głód ziemi braci naszych chłopów, gotowi jesteśmy zajmować nieco mniej miejsca» (pos. 39, str. 673), ale «zbytecznej ziemi jest bardzo mało», a «przesiedlenie w chwili obecnej jest połączone z wysiedleniem ludu kirgiz-kajsackiego»... «wysiedla się kirgizów nie z ziemi, lecz z ich domów mieszkalnych» (675). «Kirgiz-kajsacy zawsze sympatyzują z wszystkimi frakcjami opozycyjnymi» (675).

W imieniu frakcji ukraińskiej przemawiał w II Dumie 11 kwietnia (29 marca) 1907 r. kozak Sajko z gub. połtawskiej. Zacytował on pieśń kozaków: «Hej, caryco Katarzyno, coś ty narobiła? Step, szeroki kraj wesoły; panomś podzieliła. Hej, caryco Katarzyno, zmiłuj się nad nami, oddaj ziemię, kraj wesoły z ciemnymi gajami» i przyłączył się do trudowików, żądając tylko w par. 2 projektu «104-ch» zamiany słowa «ogólno-ludowy fundusz rolny» na «krajowy narodowy (sic!) fundusz rolny, który powinien stać się początkiem ustroju socjalistycznego». «Frakcja ukraińska uważa prywatną własność na ziemię za największą niesprawiedliwość na świecie» (1318).

W I Dumie poseł połtawski Czyżewski oświadczył: «jako gorący zwolennik idei autonomji, jako w szczególności gorący zwolennik autonomji Ukrainy, chciałbym bardzo, aby kwestję rolną rozstrzygnął mój lud, aby kwestję rolną rozstrzygnęły poszczególne jednostki autonomiczne, i przy takim ustroju autonomicznym naszego państwa, jaki mnie wydaje się ideałem» (pos. 14, 6.VI (24.V) 06, str. 618). Ale jednocześnie ten autonomista ukraiński uznaje za bezwarunkowo niezbędny państwowy fundusz rolny, wyjaśniając przytem kwestję zagmatwaną przez naszych «municipalistów». «Powinniśmy twardo i zdecydowanie ustalić zasadę — mówił Czyżewski, — że zarząd ziemią państwowego rolnego funduszu powinien należeć wyłącznie do lokalnych samorządnych jednostek ziemskich lub autonomicznych, gdy te powstaną. Coprawda, jakież sens będzie miała wówczas nazwa «państwowy fundusz rolny», jeżeli we wszystkich wypadkach poszczególnych będą zarządzać samorządy lokalne? Wydaje mi się, że będzie miała wielki sens. Przedewszystkiem... część funduszu państwowego powinna się znajdować w rozporządzeniu rządu centralnego... nasz ogólno-państwo-

wy fundusz kolonizacyjny... Poza to, po drugie, sens stworzenia państwowego funduszu i sens nadania mu takiej nazwy wynika stąd, że chociaż instytucje lokalne będą miały swobodę w rozporządzaniu się tym funduszem u siebie na miejscu, ale tylko w pewnych granicach» (620). Ten drobnomieszczański autonomista o wiele lepiej rozumie znaczenie władzy państwowej w społeczeństwie scentralizowanym przez rozwój ekonomiczny, niż nasi mienszewicy socjaldemokraci.

A propos, mówiąc o przemówieniu Czyżewskiego, nie można pominąć jego krytyki «norm». «Norma pracy — to czyży dźwięk» — mówi on wprost, wskazując na różnorodność warunków rolniczych i odrzucając na teże zasadzie normę «konsumpcyjną». «Wydaje mi się, że chłopów należy nadzielić ziemią nie według jakiejś normy, lecz w granicach posiadanej zasoby ziemi... Należy oddać chłopom wszystko, co można oddać w danej miejscowości», np. w gub. połtawskiej «wywłaszczyć z ziemi wszystkich posiadaczy, pozostawiając im przeciętnie po 50 dziesięcin, jako maksimum» (621). Czyż dziwne jest, że kadeci gadają o normach, aby ukryć swe plany co do rzeczywistych rozmiarów wywłaszczenia? Czyżewski, krytykując kadetów, jeszcze nie zdaje sobie z tego sprawy.*

Wniosek z naszego przeglądu przemówień posłów narodowych w Dumie w kwestji rolnej jest jasny. Mowy te całkowicie potwierdziły to, co mówiłem przeciwko Masłowowi w broszurze «Pieremotr» itd. na str. 18 (pierwszego wydania)** w kwestji stosunku wzajemnego między nacjonalizacją a prawami narodów, a mianowicie, że jest to kwestja polityczna, którą wyczerpuje część polityczna naszego programu i która jest przyplątywana do programu rolnego jedynie przez prowincjonalizm drobnomieszczański.

Mienszewicy w Sztokholmie trudzili się z komiczną gorliwością, by «oczyszczyć municypalizację od nacjonalizacji» (słowa mienszewika Nowosiedskiego w protokołach zjazdu Sztokholmskiego, str. 146). «Niekóre dzielnice historyczne, jak np. Polska, Litwa, — mówił Nowosiedski, — pokrywają się z terytorjami narodowymi i przekazanie tym dzielnicom ziemi może stać się gruntem, na którym z powodzeniem będą się rozwijały tendencje nacjonalistyczno-federalistyczne, co znów

* Czyżewski nadszycają plastycznie przedstawia znane już nam twierdzenie nieświadomie-burżuazyjnych trudowników: wzrost przemysłu, zmniejszenie przyplwy na rolę w razie konsekwentnej rewolucji chłopskiej. «U nas chłopci, ciż sami wyborecy, którzy nas tutaj posyłali, robili taki np. obrachunek: «gdybyśmy byli nieco bogatsi i gdyby każda nasza rodzina mogła wydać w ciągu roku na cukier 5—6 rub., to w każdym z tych powiatów, gdzie uprawa buraków jest możliwa, powstałoby kilka cukrowni, obok tych, które już istnieją». Jest rzeczą zupełnie naturalną, że gdyby cukrownie te powstały, co za mnóstwo rak roboczych byłoby potrzeba dla gospodarki w razie jej intensyfikacji! Wzrosłaby produkcja cukrowni» itd. (622). Jest to właśnie program «amerykańskiego» fermerstwa i «amerykańskiego» rozwoju kapitalizmu w Rosji.

** p. Lenin, tom IX. Red.

zamieni w istocie rzeczy municypalizację w nacjonalizację po kawałku». I oto Nowosiedski wraz z Danem przeprowadzili dlatego poprawkę: zamiast wyrazów «samorządnych wielkich organizacyj obwodowych» — wnieść do projektu Masłowa wyrazy: wielkich organów samorządu lokalnego, jednoczących okręgi miejskie i wiejskie».

Dowcipne «oczyszczenie municypalizacji od nacjonalizacji» — nie ma co mówić. Zastąpić jeden wyraz przez inny — czyż nie jest jasne, że z tego wynika samo przez się przetasowanie «dzielnic historycznych».

Nie, panowie, żadnymi zamianami wyrazów nie usuniecie z municypalizacji właściwych jej bzdur «nacjonalistyczno-federalistycznych». Druga Duma dowiodła, że faktycznie idea «municypalizatorska» przysłużyła się właśnie tendencjom nacjonalistycznym różnych grup burżuazji. Tylko te grupy, jeżeli nie liczyć prawicowego kozaka Karaulowa, właśnie «wzięły na siebie» opiekę nad różnymi «krajowemi» i «dzielnicowemi» funduszami. Przytem treść agrarna prowincjonalizacji (gdyż faktycznie Masłow «oddaje» ziemię prowincjom, a nie «municypjom», a więc wyraz prowincjonalizacja jest ściślejszy), posłowie narodowi wyrzucili: nie nie przesądzać, wszystko pozostawić sejmom autonomicznym lub samorządom obwodowym itp., i kwestję wykupu i kwestję własności itd. Otrzymaliśmy całkowicie potwierdzenie mych słów: «ustawę o uziemstwowieniu ziem zakaukaskich tak czy owak będzie musiała wydać konstytuanta petersburska, gdyż Masłow nie chce przecież pozostawiać pierwszym lepszym kresom swobody zachowania obszarniczej własności rolnej» («Pieresmotr», str. 18).*

A więc wypadki potwierdziły, że bronienie municypalizacji względami na zgodę lub niezgodę narodów, jest wulgarnym argumentem. Municypalizacja naszego programu okazała się w sprzeczności z wyraźnie ujawnioną opinią najprzeróżniejszych narodów.

Wypadki potwierdziły, że faktycznie municypalizacja służy nie kierowaniu masowym ruchem chłopskim w skali ogólnonarodowej, lecz rozbięciu tego ruchu na strumyczki prowincjonalne i narodowe. Z idei masłowowskich funduszy dzielnicowych życie wchłonęło w siebie jedynie «narodowo-autonomistyczną dzielnicowość».

«Mniejszości narodowe» stoją nieco na uboczu od naszej kwestji agrarnej. U wielu narodowości nierosyjskich niema w centrum rewolucji samodzielnego ruchu chłopskiego, jak u nas. Toteż jest rzeczą zupełnie naturalną, że «posłowie mniejszości narodowych» w swych programach często trzymają się nieco na uboczu od rosyjskiej kwestji rolnej. Nasza — uważacie — chata z kraju, my jesteśmy panami sami sobie. Taki punkt widzenia jest nieunikniony dla nacjonalistycznej burżuazji i drobnomieszczactwa.

Dla proletariatu taki punkt widzenia jest niedopuszczalny, a nasz program właśnie wpada w rzeczywistości w ten niedopuszczalny nacjo-

* p. Lenin, tom IX. Red.

nalizm burżuazyjny. Tak samo, jak «mniejszości narodowe» w najlepszym razie tylko przyłączają się do ruchu ogólnorosyjskiego, nie stawiając sobie za cel, by udziiesięciokrotnie jego siły przez zjednoczenie, skoncentrowanie ruchu, tak samo mieńszewicy tworzą program przyłączający się do rewolucji chłopskiej zamiast stworzyć program kierujący rewolucją, skupiający ją i pchający naprzód. Municypalizacja to nie hasło rewolucji chłopskiej, lecz wykoncypowany plan reformizmu drobnomiejszczańskiego, dopasowywany zzewnątrz w zakamarkach rewolucji.

Proletariat socjaldemokratyczny nie może zmieniać programu w zależności od tego, «czy zgodzą się» poszczególne narody. Nasze zadanie polega na tem, by skupiać i koncentrować ruch, propagując najlepszą drogę, najlepsze w społeczeństwie burżuazyjnym, urządzenia rolne, walcząc z siłą tradycyji, przesądów, zaśnieżonego prowincjonalizmu. «Niezgoda» ze strony drobnych chłopów na socjalizację ziemi, nie może zmienić naszego programu rewolucyji socjalistycznej. Może jedynie zmusić nas do działania raczej przykładem. Tak samo się dzieje z nacjonalizacją ziemi w rewolucyji burżuazyjnej. Żadna «niezgoda» ze strony takiego lub innego narodu czy narodów nie może zmusić nas do zmiany twierdzenia, że w interesach całego ludu leży zupełne wyzwoleństwo od średniowiecznego władania ziemią i zniesienie prywatnej własności na ziemię. «Niezgoda» znacznych warstw masy pracującej tej lub innej narodowości* zmusi nas do dawania przewagi oddziaływaniu przez przykład nad wszelkie inne oddziaływanie. Nacjonalizacja funduszu kolonizacyjnego, nacjonalizacja lasów, nacjonalizacja całej ziemi w Rosji centralnej nie może współistnieć przez dłuższy choćby czas z własnością prywatną na ziemię w granicach tej lub innej części państwa (skoro przyczyną zjednoczenia tego państwa jest istotnie główny potok ewolucyji ekonomicznej). Ten lub inny system musi zwyciężyć. Doświadczenie rozstrzygnie o tem. Nasze zadanie polega na wyjaśnianiu ludowi warunków, które najbardziej sprzyjają proletariatu i masom pracującym kraju rozwijającego się kapitalistycznie.

9. Socjaldemokraci.

Z ośmiu przemówień socjaldemokratycznych, wygłoszonych w II Dumie w kwestyji rolnej, dwa tylko zawierały w sobie obronę municypalizacji, a nie prostą wzmiankę o niej. Było to przemówienie Ozola i drugie przemówienie Ceretellego. Pozostałe przemówienia polegały przeważnie na napaściach na obszarnicze władanie ziemią wogóle i na wyjaśnianiu politycznej strony kwestyji rolnej. Nadzwyczaj charakterystyczne jest proste przemówienie prawicowego chłopa Pietroczenki (pos. 22, 14 (1). IV. 07), który podzielił się ogólnymi wrażeniami posła wiejskiego z wystąpień mówców różnych partyj. «Nie będę za-

* W rękopisie brak ostatnich czterech słów. R e d.

przentał waszej uwagi wyliczaniem tego, co tu mówiono, pozwólcie mi o tem powiedzieć prostymi słowami. Poseł Światopełk-Mirski wygłosił tu długie przemówienie. Mowa ta, jak mi się zdaje, miała nas do czegoś przygotować. Mówiąc krótko, wynika z niej, że ziemi, która do mnie należy lub którą ja władam, wy nie macie prawa zabrać i ja jej nie oddam. Na to poseł Kutler powiedział: «czasy te minęły, należy dać, oddajcie więc, a otrzymacie pieniądze». Poseł Dmowski mówi tak: «co do ziemi, to jak chcecie, ale autonomia jest koniecznie potrzebna». W tym samym czasie poseł Karawajew mówi w ten sposób: «i to i tamto jest potrzebne, ale zwał wszystko na jedną kupę, a potem będziemy dzielili». Ceretelli powiada: «nie, panowie, dzielić nie wolno, gdyż tymczasem jeszcze mamy dawny rząd, i on na to nie pozwoli. A my lepiej starajmy się zdobyć władzę, a potem podzielimy, jak zechcemy» (1615).

Chłop zatem uchwycił jako jedyną różnicę między przemówieniami socjaldemokraty i trudowika wyjaśnienie niezbędności walki o władzę w państwie, o «zdobycie władzy». Inne różnice nie zostały przez nich uchwycone, wydały mu się nieistotne! W pierwszym przemówieniu Ceretellego widzimy istotnie zdemaskowanie tego, że «nasza arystokracja czynownicza jest zarazem arystokracją ziemską» (725). Mówca wykazał, jak «w ciągu kilku stuleci władza państwowa rozdawała na własność prywatne ziemie, należące do całego państwa, ziemie, będące własnością całego ludu» (724). Oświadczenie, złożone przez niego w końcu przemówienia w imieniu frakcji socjaldemokratycznej i powtarzające nasz program rolny, nie zostało umotywowane i przeciwstawione programom innych partyj «lewicowych». Stwierdzamy to bynajmniej nie w celu oskarżenia kogokolwiekbądź, — przeciwnie uważamy pierwsze przemówienie Ceretellego, krótkie, jasne, skoncentrowane na wyjaśnieniu klasowego charakteru rządu obszarniczego, za bardzo udane, — ale dlatego, by wyjaśnić, dlaczego dla chłopów prawnicowych (prawdopodobnie i dla wszystkich chłopów) znikły specyficzne cechy socjaldemokratyczne naszego programu.

Drugie przemówienie socjaldemokratyczne w kwestji rolnej wygłosił na następnym «posiedzeniu rolnem» Dumy (pos. 16-te, 8.IV (26.III 1907) robotnik Fomiczew (gub. taurydzka), który mówił nieraz: «my chłopci». Fomiczew dał namiętną odprawę Światopełk-Mirskiemu, którego słynne słowa: «chłopci bez obywateli ziemskich — to «stado bez pasterza» zaagitowały posłów chłopskich lepiej niż wiele przemówień «lewicowych». «Poseł Kutler w obszernem przemówieniu rozwijał myśl o wywłaszczeniu przymusowem, lecz z wykupem. My, przedstawiciele chłopów, nie możemy zgodzić się na wykup, gdyż wykup — to nowy stryk na szyję chłopca» (1113). Na zakończenie Fomiczew domagał się «przekazania całej ziemi pracującym na warunkach proponowanych przez posła Ceretellego» (1114).

Następnie przemówienie wygłosił również robotnik Izmajłow, któ-

ry przeszedł do Dumi z kurji chłopskiej z gub. nowgorodzkiej (pos. 18-te 11.IV (29.III) 07). Odpowiadał on swemu krajanowi, chłopu Bogatowowi, który zgadzał się na wykup w imieniu chłopów nowgorodzkich. Izmajłow z oburzeniem wykup odrzucił. Opowiedział o warunkach, towarzyszących «uwolnieniu» chłopów nowgorodzkich, którzy otrzymali 2 milj. dziesięcin z 10 milj. dziesięcin łąk i gruntów ornych i 1 milj. dziesięcin z 6 milj. dziesięcin lasu. Opisał nędzę chłopów, którzy doszli do tego, że nie tylko «od dziesiątków lat palą w piecach płotami», ale «spiłowują węgły własnych chat», «z dużych dawnych chat robią maleńkie, byle tylko przy przebudowie zaoszczędzić wiązkę drewna na opał» (1344). «Wobec tego właśnie położenia naszych chłopów panowie prawnicy zateśnili za kulturą. Według nich chłop przejadł kulturę. A czyż może myśleć o kulturze głodny i zziębnięty chłop? I oto zamiast ziemi chcieliby oni zaproponować mu tę kulturę, ale ja im nie ufam, ja myślę, że oni również zgodzą się sprzedać swe ziemie, a tylko będą starać się, by chłop zapłacił za ziemię jaknajdrożej. I oto czemu się zgadzają. Według mnie — zwłaszcza chłopci powinni o tem wiedzieć — nie o ziemię tu chodzi, proszę panów, sądzę, że nie myślę się, jeżeli powiem, że poza ziemią kryje się coś innego, inna jakaś siła, którą szlachta pańszczyźniana obawia się oddać ludowi, którą boi się stracić wraz z ziemią, jest to, proszę panów, — władza. Oni oddają ziemię i chcą ją oddać, lecz w ten sposób, abyśmy po dawnemu zostali ich niewolnikami. Jeżeli zadłużymy się, to bądź co bądź nie wydostaniemy się z pod władzy obszarników pańszczyźnianych» (1345). Trudno wyobrazić sobie coś bardziej obrazowego i trafnego, niż to zdemaskowanie przez robotnika planów kadeckich!

Socjaldemokrata Sierow na pos. 18-em, 15 (2) kwietnia 1907, krytykował głównie poglądy kadetów, jako «przedstawicieli kapitału» (1492), «przedstawicieli kapitalistycznej własności rolnej». Mówca wykażał szczerą wiarę, z cyframi w ręku, czem był wykup w r. 1861 i odrzucił «kauczukową zasadę» słusznej ceny. Sierow dał Kutlerowi bezwzględnie słuszną z marksistowskiego punktu widzenia odpowiedź na argument, że nie można konfiskować ziemi, nie konfiskując kapitału. «Nie przytaczamy wcale argumentów, że ziemia jest niczyja, że ziemia nie jest tworem rąk ludzkich» (1497). «Proletariat, którego przedstawicielem jest tutaj partja socjaldemokratyczna, po osiągnięciu świadomości, jednakowo odrzuci wszelki wyzysk, tak feodalny, jak burżuazyjny. Dla niego, dla proletariatu, nie istnieje zagadnienie, który z tych dwóch rodzajów wyzysku jest sprawiedliwszy; dla niego zagadnienie stale sprowadza się do tego, czy dojrzały warunki historyczne dla wyzwolenia od wyzysku» (1499). «Według obliczeń statystyków przy konfiskacie ziemi przejdzie do rąk ludu około 500 milionów rubli dochodu obszarników, nie pochodzącego z pracy. Dochód ten chłopstwo zużytkuje, oczywiście, na udoskonalenie swej gospodarki, na rozszerzenie wytwórczości, na zwiększenie swych potrzeb» (1498).

Na 22-gim posiedzeniu Dumy (18 (5) kwietnia 1907) były w kwestji rolnej wygłoszone przemówienia Anikina i Aleksieńskiego. Pierwszy podkreślał łączność między «wyższą biurokracją a wielkiem obszarnictwem» i dowodził, że walka o wolność i o ziemię jest nierozłączna. Drugi wykazał w obszernym przemówieniu charakter pańszczyźniany gospodarki odrobkowej, która przeważa w Rosji. Mówca wyłożył w ten sposób zasadę poglądów marksistowskich na walkę chłopstwa z własnością obszarniczą, potem wskazał na dwojaką rolę obszczyzny («przeżytki starych czasów» oraz «aparatus dla wpływania na dwory obszarnicze»), na znaczenie ustaw z 22 (9) i 28 (15) listopada 1906 r. (obok obszarnika przyłączyć kułaka jako «ostoję»). Mówca dowiódł z cyframi w ręku, że «małorolność chłopska — to szlachetka wielkorolność» i wyjaśnił, że kadeckie wywłaszczenie «przymusowe» to «przymus, stosowany wobec ludu na rzecz obszarników» (1635). Aleksieński powołał się wprost na kadecki organ «Riecz» (1639), który przyznał, że kadeci chcą obszarniczych komitetów rolnych. I kadet Tatarinow, który występował na następnym posiedzeniu po Aleksieńskim, został przyciśnięty do muru, jak już widzieliśmy.

Przemówienie Ozola na pos. 39-em (29 (16) maja 1907) daje przykład, do jakich nieprzyzwoitych dla marksistów argumentów pchnął Masłow część naszych s.-d. przez swą słynną «krytykę» teorii renty Marksa i przez odpowiednie wypaczenie pojęcia nacjonalizacji ziemi. Ozol polemizował z eserowcami w sposób następujący: ich «projekt jest, według mego zdania, beznadziejny, gdyż znosi własność prywatną na środki produkcji, w danym wypadku na ziemię, a jednocześnie zachowuje prywatną własność na budynki fabryczne, nietylko na budynki fabryczne, lecz nawet na domy i budowle. Na 2-iej stronicy projektu czytamy, że wszystkie budynki, które zostały zbudowane na ziemi i są eksploatawane systemem kapitalistycznym, pozostają własnością prywatną, wówczas każdy prywatny posiadacz powie: bądźcie łaskawi, płacić wszystkie wydatki za ziemię znacjonalizowaną, za brukowanie ulic itd., a ja będę ściagać czynsz z tych domów. To nie nacjonalizacja, ale wprost ułatwienie otrzymywania dochodów kapitalistycznych w najbardziej rozwiniętej formie kapitalistycznej» (667).

Oto macie masłowowszczyznę! Po 1-c, powtarza się tutaj płaski argument pravicowców i kadetów, jakoby nie można było znieść wyzysku feodalnego, nie usuwając wyzysku burżuazyjnego. Po 2-gie, ujawnia się uderzająca ignoracja ekonomiczna: «czynsz» z domów miejskich itd. zawiera lwią część renty gruntowej. Po 3-cie, nasz «marksista» śladem Masłowa zapomina całkowicie (lub neguje?) o rencie absolutnej. Po 4-te, wynika z tego, że marksista neguje, że pożądana jest «jakkąkolwiek rozwinięta forma kapitalistyczna», broniona przez eserowca! Oto perły municypalizacji masłowowskiej...

Ceretelli w obszernym przemówieniu końcowym (pos. 47, 8. VI (26.V) 07) bronił municypalizacji, oczywiście w sposób bardziej prze-

myslany, niż Ozol, ale właśnie staranna, rozważna i jasna obrona Ceretellego obnażyła szczególnie plastycznie cały fałsz głównych argumentów municypalistów.

Krytyka prawników na początku przemówienia Ceretellego politycznie była całkiem słuszna. Wspaniała była jego uwaga, wymierzona przeciwko szarlatanom liberalizmu, którzy straszą lud wstrząśnięciami w rodzaju rewolucji francuskiej. «Szyngarew zapomniał, — że właśnie po konfiskacie i naskutek konfiskaty ziemi obszarnej Francja odrodziła się do nowego potężnego życia» (1228). Całkiem słuszną było także główne hasło Ceretellego: «całkowite zniesienie własności obszarnej i całkowita likwidacja obszarnej ustroju biurokratycznego» (1224). Ale już przechodząc do kadetów, mienszewicy ujawniają swe błędne stanowisko. «Zasada przymusowego wywłaszczenia ziemi — powiedział Ceretelli — to obiektywnie zasada ruchu wyzwolenczego, ale nie wszyscy zwolennicy tej zasady uznają lub chcą uznać wszystkie wnioski, do których ona obowiązuje» (1225). To zasadniczy pogląd mienszewizmu, że «linja demarkacyjna» podstawowych ugrupowań politycznych w naszej rewolucji przebiega na prawo od kadetów, a nie na lewo, jak sądzimy. I że ten pogląd jest błędny — wynika to zwłaszcza wyraźnie ze ścisłego sformułowania Ceretellego, gdyż możliwość przymusowego wywłaszczenia z przewagą interesów obszarników, z zachowaniem ich władzy, z utrwaleniem nowego ujarzżenia chłopów nie ulega wątpliwości po doświadczeniu r. 1861. Jeszcze bardziej błędne jest oświadczenie Ceretellego: «w kwestji form użytkowania ziemi my (s.d.) jesteśmy dalsi od nich (narodników)» (1230), niż od kadetów. Po tych słowach mówca przeszedł do krytyki «normy» pracy i «normy» konsumpcji. Pod tym względem miał on tysiąckroć rację, ale tu właśnie kadeci wcale nie są lepsi od trudowników, gdyż kadeci bardziej nadużywają «norm». Nie dość na tem. Kadeckie ambarasy z głupimi normami, to rezultat biurokratyzmu kadetów i ich tendencji do zdrady chłopów. U chłopów «normy» zostały przyniesione zewnątrz przez inteligencję narodnicką, i widzieliśmy na przykładzie postów z I Dumy, Czyżewskiego i Pojarkowa, jak praktycy wiejscy trafnie krytykują wszelkie «normy». Gdyby s.-d. wyjaśnili to postom chłopskim, gdyby do projektu trudowników wnieśli poprawkę, odrzucającą normy, gdyby wykazali teoretyczne znaczenie nacjonalizacji, nie mającej nic wspólnego z «normami», — s.-d. okazaliby się kierownikami rewolucji chłopskiej przeciwko liberałom. Stanowisko zaś mienszewizmu — to podporządkowanie proletariatu wpływowi liberalnemu. W II Dumie szczególnie dziwnie brzmiało powiedzenie, że my, s.-d., jesteśmy dalsi od narodników, gdyż kadeci wypowiedzieli się za ograniczeniem sprzedaży i zastawu ziemi!

Krytykując dalej nacjonalizację, Ceretelli przytoczył trzy argumenty: 1) «armja czynownictwa», 2) «ogromna niesprawiedliwość wobec drobnych narodów», 3) «w razie restauracji» «danoby broń w ręce wro-

gów ludu» (1232). Jest to sumienny wykład poglądów tych, którzy przeprowadzili nasz program partyjny, i Ceretelli, jako partyjnik, musiał wyłożyć te poglądy. Niemożność obronienia tych poglądów, powierczość tej wyjątkowej krytyki politycznej wykazaaliśmy wyżej.

Za municypalizacją Ceretelli przytoczył 6 argumentów: 1) przy municypalizacji «zapewnione będzie (sic! str. 1238) rzeczywiste zużytkowanie tych środków (czyli renty) na potrzeby ludowe (!!)» — twierdzenie o charakterze optymistycznym; 2) «municypalitetę dążyć będą do polepszenia położenia bezrobotnych» — jak np. w demokratycznej i zdecentralizowanej Ameryce (?); 3) «municypalitetę mogą opanować te (wielkie) gospodarstwa i zorganizować gospodarstwa wzorowe» i 4) «w chwili kryzysu rolnego... będą oddawały ziemię w dzierżawę chłopom bezrolnym, biednym za darmo» (sic! str. 1234). To już demagogia gorsza od eserowskiej, to program socjalizmu drobnomieszczańskiego w rewolucji burżuazyjnej; 5) «ostoja demokracji» — w rodzaju samorządu kozackiego; 6) «wywłaszczenie gruntów nadziałowanych... może wywołać straszny ruch kontrrewolucyjny» — prawdopodobnie wbrew woli wszystkich chłopów, którzy się wypowiedzieli za nacionalizację.

Bilans przemówień s.-d. w II Dumie: rola kierownicza w kwestji wykupu, w kwestji łączności między obszarniczą własnością rolną a władzą państwa współczesnego, i właściwy już program rolny, zakrawający na wykolejający się ku kadetyzmowi wykazuje niezrozumienie warunków ekonomicznych i politycznych rewolucji chłopskiej.

Bilans całej dyskusji rolnej w II Dumie: obszarnicy pravicowi wykazali zupełnie jasno zrozumienie swych interesów klasowych, jak najdokładniejsze uświadomienie sobie warunków tak ekonomicznych, jak politycznych, utrzymanie swego panowania, jako klasy, w Rosji burżuazyjnej. Liberali merytorycznie zbliżali się do nich, starając się zaprzedać chłopca w ręce obszarnika zapomocą najbardziej haniebnych i obłudnych sposobów. Inteligenci — narodnicy wnosili do programów chłopskich zapaszek biurokratyzmu i rezonerstwa drobnomieszczańskiego. Chłopi najbardziej gwałtownie i bezpośrednio dali wyraz żywołowości rewolucyjnej swej walki przeciwko wszystkim pozostałościom średniowiecza i przeciwko wszystkim formom średniowiecznego władania ziemią, nie całkiem dokładnie zdając sobie sprawę z warunków politycznych tej walki i naiwnie idealizując «ziemię obiecaną» wolności burżuazyjnej. Burżuazyjni przedstawiciele mniejszości narodowych przyłączyli się do walki chłopskiej mniej lub więcej bojaźliwie, jako przesiąknięci w znacznym stopniu ciasnymi poglądami i przesądami, powstającymi wskutek odosobnienia drobnych narodów. Socjaldemokraci zdecydowanie bronili sprawy rewolucji chłopskiej, wyjaśniali charakter klasowy obecnej władzy państwowej, lecz nie byli w stanie kierować konsekwentnie rewolucją chłopską, naskutek błędności partyjnego programu rolnego.

Wnioski.

Kwestja agrarna jest podstawą rewolucji burżuazyjnej w Rosji i decyduje o narodowej właściwości tej rewolucji.

Istotę tej kwestji stanowi walka chłopska o zniesienie obszarniczej własności rolnej i pozostałości pańszczyzny w ustroju rolnym Rosji, a więc również we wszystkich jej instytucjach społecznych i politycznych.

Dziesięć i pół miliona gospodarstw chłopskich w Rosji Europejskiej ma 75 milj. dzies. ziemi. Trzydzieści tysięcy przeważnie dobrze urodzonych, a częściowo również dorobkiewiczowskich landlordów posiada zgórą po 500 dzies. każdy — a razem 70 milj. dziesięcin. Takie jest główne tło obrazu. Takie są warunki podstawowe przewagi obszar-
ników pańszczyźnianych w ustroju rolnym Rosji, a więc w państwie rosyjskiem wogóle i w całym życiu rosyjskiem. Dziedzicami pańszczyźnianymi są posiadacze latyfundiów w ekonomicznym znaczeniu tego wyrazu: podstawę ich własności rolnej stworzyła historia prawa pańszczyźnianego, historia odwiecznego rabunku gruntów przez szlachtę. Podstawą ich dzisiejszego gospodarowania jest system odrobkowy, czyli bezpośredni przeżytek pańszczyzny, gospodarowanie przy pomocy inwentarza chłopskiego, zapomocą nieskończonej różnorodnych form lichwiarskiego uzależnienia drobnych posiadaczy ziemi — najem zimowy, dzierżawa roczna, dzierżawa połowiczna, dzierżawa za odrobki, zależność lichwiarska za długi, zależność za odcinki, za las, za łąki, za wodopój i tak dalej i tak dalej bez końca. Kapitalistyczny rozwój Rosji w ciągu ostatniego półwiecza zrobił już taki krok naprzód, że zachowanie pańszczyzny w rolnictwie zrobiło się zupełną niemożliwością, jej usunięcie przybrało postać kryzysu dokonanego przemocą, rewolucji ogólnonarodowej. Ale usunięcie pańszczyzny w kraju burżuazyjnym możliwe jest dwojaką drogą.

Możliwe jest usunięcie pańszczyzny drogą powolnego przerastania gospodarstw pańszczyźniano-obszarniczych w gospodarstwa junkiersko-burżuazyjne, przekształcenia masy chłopstwa w komorników («bobyłów») i knechtów — utrzymania przemocą nędzarskiego poziomu życia masy, wydzielenia niewielkich garstek grossbauerów, burżuazyjnych wielkich chłopów, siłą rzeczy wytwarzanych przez kapitalizm w środowisku chłopskim. Czarnosecinni obszarnicy i ich minister Stółypin weszli właśnie na tę drogę. Zrozumieli oni, że bez zburzenia przemocą zaśnieżytych średniowiecznych form własności rolnej nie moż-

na oczyścić ziemi dla rozwoju Rosji. I śmiało wzięli się do tego burzenia w interesie obszarników. Wyrzucili na śmietnik jeszcze niedawno rozpowszechnioną wśród biurokracji i obszarników sympatję do półfeodalnej obszczyzny. Obeszli wszystkie prawa «konstytucyjne», aby rozzerwać ją przemocą. Dali *carte blanche** kułakom na grabienie masy chłopskiej, na burzenie starej własności rolnej, na rujnowanie tysięcy gospodarstw; oddali wieś średniowieczną na łup i rabunek posiadaczowi rubla. W interesach zachowania swego panowania jako klasy nie mogą oni postępować inaczej, ponieważ uświadomili sobie konieczność przystosowania się do rozwoju kapitalistycznego, a nie walczenia z nim. Dla zachowania zaś swego panowania nie mają z kim jednoczyć się prócz dorobkiewicza wiejskiego, prócz Razuwajewa i Kołupajewa** i iść z nimi przeciw masie chłopskiej. Nie mają innego wyjścia prócz rzucenia tym Kołupajewom hasła: *enrichissez-vous!* bogaciecie się! Damy wam możność zarobić sto rubli, pomóżcie nam uratować podstawę naszej władzy w nowych warunkach! Taka droga rozwoju wymaga dla swego urzeczywistnienia nieprzerwanej, systematycznej, nieokiełzanej przemocy nad masą chłopską i nad proletariatem. I kontrrewolucja obszarnicza na całej linii pośpiesza zorganizować tę przemoc.

Drugą drogę rozwoju nazwalimy amerykańską drogą rozwoju kapitalizmu w odróżnieniu od pierwszej — pruskiej. Wymaga ona także zburzenia przemocą starej własności rolnej — o możliwości bezbolesnego, pokojowego zakończenia nieprawdopodobnie zaostzonego kryzysu w Rosji marzyć mogą tylko tępi drobnomieszczanie z obozu rosyjskiego liberalizmu.

Ale to konieczne i nieuniknione zburzenie możliwe jest w interesach masy chłopskiej, a nie szajki obszarniczej. Podstawą rozwoju kapitalizmu może stać się wolna masa fermerów bez jakiegobądź gospodarstwa obszarniczego, ponieważ gospodarstwo to naogół jest ekonomicznie reakcyjne, a pierwiastki fermerstwa zostały stworzone wśród chłopstwa przez poprzedzającą historję gospodarczą kraju. Przy takiej drodze rozwoju kapitalizmu rozwój ten winien kroczyć bez porównania szerzej, swobodniej, szybciej wskutek ogromnego wzrostu rynku wewnętrznego, podniesienia poziomu życiowego, energii, inicjatywy i kultury całej ludności. Przytem olbrzymi fundusz kolonizacyjny Rosji, którego zużytkowanie jest nieskończenie utrudnione przez ucisk pańszczyźniany, ciężący na masie chłopskiej w Rosji rdzennej, a także przez pańszczyźniano-czynowniczy stosunek do polityki agrarnej — fundusz ten zapewnia istnienie podstawy ekonomicznej dla olbrzymiego rozszerzenia rolnictwa i podniesienia produkcji nie tylko w głąb, lecz i wszcz.

* Wolną rękę. R e d.

** Razuwajew i Kołupajew — typy kułaków w radykalnej literaturze rosyjskiej. R e d.

Taka droga rozwoju wymaga nie tylko zniesienia obszarniczej własności rolnej. Ponieważ panowanie obszarników pańszczyźnianych wycisnęło w ciągu wieków swe piętno na całość własności rolnej kraju — i na chłopskich gruntach nadziałowych i na własności rolnej przesiedleńców na względnie wolnych kresach, cała polityka przesiedleńcza samowładztwa nawskroś przeniknięta jest azjatyckim wtrącaniem się zaskorupiałego czynownictwa, przeszkadzającego przesiedleńcom urządzić się swobodnie, wnoszącego straszną płataninę w nowe stosunki rolne, zarażającego Rosję kresową trucizną pańszczyźnianego biurokratyzmu Rosji centralnej *. W Rosji średniowieczna jest nie tylko obszarnicza, lecz i chłopska nadziałowa własność rolna. Jest ona nieprawdopodobnie zagmatwana. Rozdrabnia ona chłopów na tysiące drobnych działów, średniowiecznych grup, stanowych kategorii. Odzwierciedla odwieczne dzieje bezwzględного wtrącania się i władzy centralnej i władz miejscowych w chłopskie stosunki rolne. Wpędza ona chłopów, jakby w ghetto, w drobne średniowieczne związki o charakterze fiskalnym, daninowym, w związki władania ziemią nadziałową, czyli obszczyzny. I ekonomiczny rozwój Rosji w rzeczywistości wyrывa chłopów z tych warunków średniowiecznych — z jednej strony przez doprowadzenie do oddawania nadziałów w dzierżawę i porzucania ich, z drugiej — przez tworzenie z kawałków najrozmaitszej posiadłości rolnej — nadziałowej własnej, nadziałowej dzierżawnej, kupionej własnej, obszarniczej dzierżawnej, państwowej dzierżawnej itd. — gospodarstwa przyszłych wolnych fermerów (czyli przyszłych Grossbauerów Rosji junkierskiej).

Aby zbudować rzeczywiście wolne gospodarstwo fermerskie w Rosji, trzeba koniecznie «rozgrodzić» wszystkie ziemie — i obszarnicze i nadziałowe. Trzeba koniecznie rozbić całe średniowieczne władanie ziemią, zrównać wszystkie i wszelkie ziemie dla wolnych gospodarzy na wolnej ziemi. Trzeba koniecznie, w możliwie najwyższym stopniu, ułatwić wymianę gruntów, nowe rozmieszczenie ludności, zaokrąglenie działek, tworzenie nowych wolnych stowarzyszeń zamiast zardzewiałej obszczyzny daninowej. Trzeba koniecznie «oczyścić» całą ziemię z wszelkich rupieci średniowiecznych.

Wyrazem tej konieczności ekonomicznej jest nacjonalizacja ziemi, zniesienie prywatnej własności na ziemię, przekazanie wszystkich gruntów na własność państwa, jako całkowite zerwanie z porządkami pańszczyźnianymi na wsi. Ta właśnie konieczność ekonomiczna zrobiła z masy chłopskiej w Rosji zwolenników nacjonalizacji ziemi. Drobnii właściciele rolnicy w masie wypowiedzieli się za nacjonalizacją i na zjazdach Związku Chłopskiego w r. 1905 i w I Dumie w 1906 i w

* W swej książce «Pieriesielenije i kolonizacja» (Przesiedlenie i kolonizacja) (Pet., 1905) p. A. Kaufman daje zarys historii polityki przesiedleńczej. Jako prawdziwy «liberał», autor jest pełen szacunku dla biurokracji obszarników pańszczyźnianych.

II Dumie w 1907, czyli w przeciągu całego pierwszego okresu rewolucji. Wypowiedzieli się tak bynajmniej nie dlatego, że «obszczyna» ugruntowała w nich specjalne «zaczątki», specjalnie nie burżuazyjną «zasadę pracy». Przeciwnie — wypowiedzieli się dlatego, że życie domagało się od nich wyzwolenia od średniowiecznej obszczyny i od średniowiecznej nadziałowej własności rolnej. Wypowiedzieli się tak nie dlatego, aby chcieli i mogli budować socjalistyczne rolnictwo, lecz dlatego, że chcieli i chcą, mogli i mogą stworzyć drobne rolnictwo rzeczywiście burżuazyjne, czyli w stopniu najwyższym wolne od wszystkich tradycji pańszczyźnianych.

Wobec tego nie przypadek i nie wpływ takich lub innych doktryn (jak sądzą ludzie krótkowzroczni) wywołały oryginalny stosunek walczących w rewolucji rosyjskiej klas do kwestji prywatnej własności na ziemię. Oryginalność tę całkowicie objaśnić można warunkami rozwoju kapitalizmu w Rosji i zadaniami kapitalizmu w obecnym momencie jego rozwoju. Wszyscy czarnosecinni obszarnicy, cała burżuazja kontrrewolucyjna (a więc i październikowcy i kadeci) stanęli po stronie prywatnej własności na ziemię. Całe chłopstwo i cały proletarijat są przeciw prywatnej własności na ziemię. Reformatorska droga stworzenia Rosji junkiersko-burżuazyjnej z konieczności przyjmuje w założeniu zachowanie podstaw starej własności rolnej i powolne*, męczące dla masy ludności przystosowanie ich do kapitalizmu. Rewolucyjna droga rzeczywistego obalenia starego porządku wymaga nienuknień, jako swej podstawy ekonomicznej, unicestwienia wszystkich starych form własności rolnej razem ze wszystkimi starymi instytucjami politycznymi Rosji. Doświadczenie pierwszego okresu rewolucji rosyjskiej dowiodło ostatecznie, że zwycięską może być ona jedynie jako chłopska rewolucja agrarna i że ta ostatnia nie może spełnić całkowicie swego zadania historycznego bez nacjonalizacji ziemi.

Oczywiście, socjaldemokracja jako partja proletarijatu międzynarodowego, jako partja, stawiająca sobie cele światowo-socjalistyczne, nie może zlewać się z żadnym okresem żadnej rewolucji burżuazyjnej, nie może wiązać swych losów z takim lub innym wynikiem takiej lub innej rewolucji burżuazyjnej. Przy wszystkich i wszelkich wynikach powinniśmy zostać partją samodzielną, czysto proletarijacką, nieugięcie i konsekwentnie wiodącą masę pracującą ku ich wielkiemu socjalistycznemu celowi. Nie możemy dlatego brać na siebie żadnych gwarancji trwałości jakichbądź zdobyczy rewolucji burżuazyjnej,

* Na tem miejscu urywał się tekst, według którego w r. 1917 wydrukowany został «Program agrarny socjaldemokracji». Lenin w wydaniu r. 1917 zamiast brakującego zakończenia dodał co następuje: «...systematyczny, niesłychanie męczący gwałt nad masami chłopstwa. Rewolucyjna droga stwarzania Rosji chłopsko-burżuazyjnej z konieczności przyszcza w założeniu złamanie całego starego władania ziemią, zniesienie prywatnej własności na ziemię». Redakcja przywraca zakończenie książki według rękopisu.

ponieważ nietrwałość, sprzeczność wewnętrzna w wszystkich jej zdo-
byczy immanentnie należy do treści rewolucji burżuazyjnej, jako takiej.
Jedynie owocem nieprzemyslenia może być «wymyślanie» «gwarancji przed restauracją». Zadaniem naszym jest jedno: skupiając i konsolidując proletarijat dla rewolucji socjalistycznej, popierać wszelką walkę ze starym porządkiem w postaci możliwie najbardziej zdecydowanej, walczyć o jaknajlepsze warunki dla proletariatu w rozwijającym się społeczeństwie burżuazyjnym. Stąd zaś siłą rzeczy wynika, że naszym socjaldemokratycznym programem w rosyjskiej rewolucji burżuazyjnej może być j e d y n i e nacjonalizacja ziemi. Jak każdą inną część naszego programu powinniśmy powiązać ją z określonymi formami i z określonym stopniem przekształceń politycznych, ponieważ rozmach przewrotu politycznego i agrarnego nie może nie być jednorodny. Jak każdą inną część naszego programu, winniśmy ostro odzielić ją od złudzeń drobnomieszczańskich, od inteligencko-biurokracyjnej gadaniny o «normach», od reakcyjnej pisaniny o utrwaleniu obszczyzny lub wyrównawczego użytkowania ziemi. Interesy proletariatu wymagają nie wymyślenia szczególnego hasła, szczególnego «planu», czy «systemu» dla takiego lub innego przewrotu burżuazyjnego, lecz jedynie konsekwentnego wyrażenia jego warunków obiektywnych i oczyszczenia tych obiektywnych, ekonomicznie niepokonalnych warunków od złudzeń i utopij. Nacjonalizacja ziemi — to nietylko jedyny sposób całkowitej likwidacji średniowiecza w rolnictwie, lecz także najlepszy do pomyślenia przy kapitalizmie sposób uporządkowania stosunków rolnych.

Trojakiemu rodzajowi okoliczności odchyliły czasowo socjaldemokratów rosyjskich od tego słusznego programu agrarnego. Po pierwsze, inicjator «municipalizacji» w Rosji, P. Masłow «poprawił» teorię Marksa, odrzucił teorię renty absolutnej, nieco odświeżył półzgniłe teorie burżuazyjne o prawie zmniejszającej się urodzajności, o jej łączności z teorią renty itp. Odrzucenie renty absolutnej — to odrzucanie wszelkiego znaczenia ekonomicznego przy kapitalizmie prywatnej własności na ziemię, a zatem siłą rzeczy prowadziło ono ku wypaczeniu poglądów marksistowskich na nacjonalizację. Po wtóre, socjaldemokraci rosyjscy, nie dojrzawszy przed sobą własnymi oczyma p o c z ą t k u rewolucji chłopskiej, nie mogli nie ustosunkować się ostrożnie do jej możliwości, ponieważ możliwość jej zwycięstwa rzeczywiście wymaga szeregu warunków szczególnie sprzyjających i szczególnie pomyślnego rozmachu świadomości rewolucyjnej, energii i inicjatywy mas. Nie mając przed sobą d o ś w i a d c z e n i a, uważając za niemożliwe wymyślanie ruchów burżuazyjnych, marksiści rosyjscy, z natury rzeczy, nie mogli przed rewolucją wysunąć właściwego programu agrarnego. Popędzili jednak przytem ten błąd, że i p o z a c z ę c i u się rewolucji, zamiast zastosowania teorii Marksa do oryginalnych warunków Rosji (nasza teoria to nie dogmat — zawsze nauczali Marks i Engels — lecz

wytyczne dla działania), zamiast tego, niekrytycznie powtarzali wnioski z zastosowania teorii Marksa do obcych warunków, do innej epoki. Tak np. socjaldemokraci niemieccy zupełnie naturalnie wyrzekli się wszystkich starych programów Marksa z żądaniem nacjonalizacji ziemi, ponieważ Niemcy ostatecznie ukształtowały się jako kraj junkiersko-burżuazyjny, wszystkie ruchy na gruncie ustroju burżuazyjnego przeżyły się tam bezpowrotnie, żadnego ruchu ludowego na rzecz nacjonalizacji ziemi niema i być nie może. Przewaga żywiołów junkiersko-burżuazyjnych w rzeczywistości przekształciła plany nacjonalizatorskie w zabawkę lub nawet w narzędzie ograbiania mas przez junkrów. Niemcy mają rację, gdy o nacjonalizacji nawet rozmawiać nie chcą, przenoszenie jednak tej argumentacji na Rosję (jak to w istocie czynią ci z naszych mieńszewików, którzy nie dostrzegają związku municypalizacji z masłowskiem poprawieniem teorii Marksa) oznacza nieumiejętność myślenia nad konkretnymi zadaniami partyj socjalistycznych podczas szczególnych okresów ich rozwoju historycznego.

Po trzecie, w programie municypalizatorskim wyraźnie ujawniła się cała błędna linia taktyczna mieńszewizmu w rewolucji burżuazyjnej w Rosji: niezrozumienie tego, że tylko «sojusz proletariatu i chłopstwa» * może zapewnić jej zwycięstwo. Niezrozumienie kierowniczej roli proletariatu w rewolucji burżuazyjnej, dążenie do usunięcia go na bok, do przystosowania do połowicznego wyniku rewolucji, do przekształcenia go z wodza na pomocnika (a w rzeczywistości na prostego wyrobnika i sługę) burżuazji liberalnej. «Bez uniesień, przystosowując się, wolniej naprzód, ludu roboczy» — te słowa Narczyza Tuporyłowa ** przeciw «ekonomistom» (przeciw pierwszym oportunistom w SDPRR) całkowicie wyrażają ducha teraźniejszego naszego programu agrarnego.

Walka z «uniesieniem» socjalizmu drobnomieszczańskiego winna prowadzić nie ku zniesieniu, lecz ku podniesieniu rozmachu rewolucji i jej zadań, określonych przez proletariata. Nie do «dzielnicowości» winniśmy zachęcać, choćby była ona jaknajsilniejsza pośród zacofanych warstw drobnomieszczaństwa czy uprzywilejowanego chłopstwa (kozały) — nie do separatyzmu różnych narodów — nie, powinniśmy wyjaśnić chłopstwu znaczenie jedności dla zwycięstwa, wystawiać hasło rozszerzające ruch, a nie zwężające go, kładąc odpowiedzialność za niecałkowitość rewolucji burżuazyjnej na zacofanie burżuazji, a nie na prostactwo proletariatu. Nie do «lokalnego» demokratyzmu

* Tak wyraził się Kautsky w 2-ym wydaniu swej broszury «Rewolucja socjalna».

** Pod takim pseudonimem Martow zamieścił w piśmie «Zarja» (Nr. 7) «Hymn najnowszego socjalisty rosyjskiego», gdzie zjadliwie wyśmiewa «chwostyizm» «ekonomistów». Każda strofa wiersza kończyła się refrenem: Powolnym krokiem, lekliwym zygzakami, wolniej naprzód, ludu roboczy»... itd. Red.

winniśmy «przystosowywać» swój program, nie wykonypowywać głupiego i niemożliwego przy niedemokratycznej władzy centralnej «socializmu municypalnego» na wsi, nie dorabiać drobnomieszczańsko-socialistycznego reformatorstwa do rewolucji burżuazyjnej, lecz skupić uwagę mas na rzeczywistych warunkach jej zwycięstwa, jako rewolucji burżuazyjnej, na niezbędnej potrzebie do tego — nie samego demokratyzmu lokalnego, lecz koniecznie «centralnego», czyli demokratyzmu centralnej władzy państwowej — i nie tylko demokratyzmu wogóle, lecz koniecznie najpełniejszych, najwyższych form demokratyzmu, ponieważ bez nich chłopska rewolucja agrarna w Rosji staje się właśnie utopijną w naukowym znaczeniu tego wyrazu.

I nie myślcie, że właśnie w obecnym momencie historycznym, kiedy wyją i ryczą czarnosecinne żubry w III Dumie, kiedy rozpasanie kontrrewolucji doszło do nec plus ultra*, kiedy reakcja doprowadza do szczytu swój dziki akt zemsty politycznej nad rewolucjonistami wogóle, a nad socjaldemokratycznymi posłami II Dumy w szczególności — nie myślcie, że moment ten «nie nadaje się» do «szerokich» programów agrarnych. Myśl taka byłaby pokrewna temu renegactwu, zniechęceniu, rozkładowi i dekadentyzmowi, które opanowały szerokie warstwy inteligencji drobnomieszczańskiej, należącej do partji socjaldemokratycznej lub sympatyzującej z tą partją w Rosji. Proletariat tylko zyska, jeśli to śmiecie będzie do cna wymiecione z partji robotniczej. Nie, im bardziej sroży się reakcja, tem silniej w istocie rzeczy powstrzymuje ona nieunikniony rozwój ekonomiczny, tem skuteczniej szykuje szersze wzniesienia się ruchu demokratycznego. To też winniśmy wyzyskać okresy chwilowej ciszy w działaniu masowem, aby zbadać krytycznie doświadczenie wielkiej rewolucji, sprawdzić je, oczyścić od żużli, przekazać je masom jako wskazówkę dla nadchodzącej walki.**

Listopad-Grudzień — 1907.

* do stopnia najwyższego. — Red.

** Lenin w książce swej w r. 1917 napisał następujące posłowie, przedrukowane w XXI tomie «Dzieł» (w jęz. ros.), str. 223: «Praca niniejsza napisana została w końcu r. 1907. W r. 1908 wydrukowana została w Pitrze, ale cenzura carska zagarnęła ją i zniszczyła. Ocalał zaledwie jeden egzemplarz, w którym brak końca (p. odsyłacz na str. 167. Red.), tak, że zakończenie niniejsze dopisane zostało teraz.

W chwili obecnej rewolucja postawiła kwestję agrarną w Rosji o wiele bardziej szeroko, głęboko i ostro, niż w latach 1905 — 1907 r. Zaznajomienie się z dziejami naszego programu partyjnego w pierwszej rewolucji pomoże, mam nadzieję, lepiej zorientować się w zadaniach obecnej rewolucji.

Zwłaszcza należy podkreślić, co następuje. Wojna przyniosła takie niesłychane klęski krajom wojującym, a jednocześnie tak olbrzymio przyspieszyła rozwój kapitalizmu, przeobrażając kapitalizm monopolistyczny w państwowo-monopolistyczny, że ani proletariat, ani rewolucyjna demokracja drobnomieszczańska nie mogą ograniczać się do ram kapitalizmu.

Życie przekroczyło już te ramy, postawiwszy na porządek dzienny regulowanie produkcji i podziału w skali ogólnopństwowej, powszechną powinność pracy, przymusową kartelizację (łączenie w związki) itd.

W takim stanie rzeczy i nacjonalizacja ziemi w programie agrarnym z konieczności nabiera innego charakteru. A mianowicie: nacjonalizacja ziemi — to nie tylko «ostatnie słowo» rewolucji burżuazyjnej, ale i krok ku socjalizmowi. Niepodobna walczyć z klęskami wojny, nie robiąc takich kroków.

Proletariat, kierując biednym chłopstwem, zmuszony jest z jednej strony, przesuwając środek ciężkości z Rad delegatów chłopskich do Rad delegatów robotników rolnych, z drugiej zaś — żądać nacjonalizacji inwentarza majątków obszarniczych, oraz tworzenia z nich gospodarstw wzorowych pod kontrolą Rad delegatów robotników rolnych.

Szczegółowiej zatrzymywać się tu nad temi niezmiernie ważnymi zagadnieniami, rzecz prosta, nie mogę i muszę odesłać ciekawych czytelników do bieżącej literatury bolszewickiej i do mych broszur: «Listy o taktyce» oraz «Zadania proletariatu w naszej rewolucji a projekt platformy partii proletarjackiej».

28 września 1917.

Autor

Wspomniane wyżej artykuły p. Lenin, t. XX. Red.

Napisane w końcu r. 1907. Po raz pierwszy wydrukowane w r. 1908 (skonfiskowane); w r. 1917 wydane w osobnej książce w wydawnictwie „Żyźń i Znanje”.

Przedruk według tekstu 2-iego wydania „Dzieł” Lenina (w jęz. ros.) t. XI, str. 329—498.

TREŚC

Rozdział I

PODSTAWY EKONOMICZNE I ISTOTA PRZEWROTU AGRARNEGO W ROSJI

	str.
1. Własność rolna w Rosji Europejskiej	5
2. O co toczy się walka?	8
3. Tuszowanie istoty walki przez pisarzy kadeckich	13
4. Istota ekonomiczna przewrotu agrarnego i jego szaty ideowe	15
5. Dwa typy burżuazyjnej ewolucji agrarnej	19
6. Dwie linje programów agrarnych w rewolucji	22
7. Powierzchnia gruntów Rosji. Zagadnienie kolonizacji	26
8. Streszczenie wniosków ekonomicznych I rozdziału	31

Rozdział II

PROGRAMY AGRARNE SDPRR I ICH WYPRÓBOWANIE W REWOLUCJI

1. Na czym polega błąd poprzednich programów agrarnych socjaldemokracji rosyjskiej	33
2. Obecny program agrarny SDPRR	35
3. Sprawdzenie przez życie głównego argumentu municypalistów	38
4. Program agrarny chłopstwa	43
5. Średniowieczne formy władania ziemią a rewolucja burżuazyjna	46
6. Dlaczego drobni właściciele w Rosji musieli wypowiedzieć się za nacjonalizacją	50
7. Chłopi i narodnicy o nacjonalizacji ziem nadziałowych	55
8. Błąd M. Szanina i innych zwolenników podziału	58

Rozdział III

PODSTAWY TEORETYCZNE NACJONALIZACJI I MUNICYPALIZACJI

1. Co jest nacjonalizacja ziemi?	64
2. Piotr Masłow poprawia bruljony Karola Marksa	69
3. Czy dla obalenia narodnictwa trzeba obalić Marksa?	74
4. Czy negowanie renty absolutnej jest związane z programem municypalizacji?	77
5. Krytyka prywatnej własności na ziemię ze stanowiska rozwoju kapitalizmu	79
6. Nacjonalizacja ziemi a renta „pieniężna”	82
7. W jakich warunkach może się urzeczywistnić nacjonalizacja?	83
8. Nacjonalizacja — przejściem do podziału?	86

Rozdział IV

WZGLĘDY POLITYCZNE I TAKTYCZNE W KWESTJACH PROGRAMU AGRARNEGO

1. „Gwarancja przed restauracją”	89
2. Samorząd miejscowy jako „twierdza przed reakcją”	94
3. Władza centralna i umocnienie państwa burżuazyjnego	98
4. Rozmach przewrotu agrarnego i przewrotu politycznego	104
5. Rewolucja chłopska bez zdobycia władzy przez chłopstwo	109
6. Czy nacjonalizacja ziemi jest środkiem dostatecznie giętym?	113
7. Muncypalizacja ziemi i socjalizm muncypalny	115
8. Niektóre przykłady zamętu, zrodzonego przez muncypalizację	119

Rozdział V

KLASY I PARTJE W ŚWIETLE DYSKUSJI W KWESTJI ROLNEJ W II DUMIE

1. Prawicowcy i październikowcy	123
2. Kadeci	127
3. Chłopi prawicowi	132
4. Chłopi bezpartyjni	134
5. Narodnicy-inteligenci	139
6. Chłopi-trudowicy (narodnicy)	143
7. Socjaliści i rewolucjoniści	148
8. Mniejszości narodowe	151
9. Socjaldemokraci	158
Wnioski	164

Wydawnictwo KC WKP(b)

„Wydawnictwo partyjne“ wydaje w języku polskim
następujące broszury W. Lenina.

W czwartą rocznicę rewolucji Październikowej

Referat o rewolucji r. 1905

O Państwie

Ekonomika i polityka w okresie dyktatury proletariatu

O podatku żywnościowym

Co to jest współzawodnictwo socjalistyczne

O zadaniach proletariatu w naszej rewolucji

4 mowy, utrwalone na płytach gramofonowych

Zamówienia należy kierować:

Moskwa: Centr. Kuzniecki Most 16

Partizdat. Torgowoje Uprawlenje

Wydawnictwo partyjne

Biblioteka klasyków marksizmu-leninizmu

LENIN. Co robić?

- ” Czy bolszewicy utrzymają władzę państwową?
- ” Krach II Międzynarodówki.
- ” Rewolucja proletariacka a renegat Kautski.
- ” Imperjalizm jako najwyższe stadium kapitalizmu.
- ” O karykaturze marksizmu i o „ekonomizmie imperjalistycznym“.

STALIN. O rewolucji październikowej.

MARKS I ENGELS. Manifest partji komunistycznej.

MARKS. 18-ty Brumaire'a Ludwika Bonaparte.

MARKS. Nędza filozofji.

ENGELS. Rozwój socjalizmu od utopji do nauki.

ENGELS. Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa.

ENGELS. Ludwik Feuerbach.

Biblioteka Główna UMK



300051340981

5001

Wydawnictwo partyjne

Wydaje w języku polskim następujące podręczniki partyjne:

INGUŁOW. Elementarz Polityczny.

KARPIŃSKI. Pogadanki o leninizmie.

SEGAL. Ekonomia Polityczna

MITIN i RAZUMOWSKI. Materjalizm historyczny

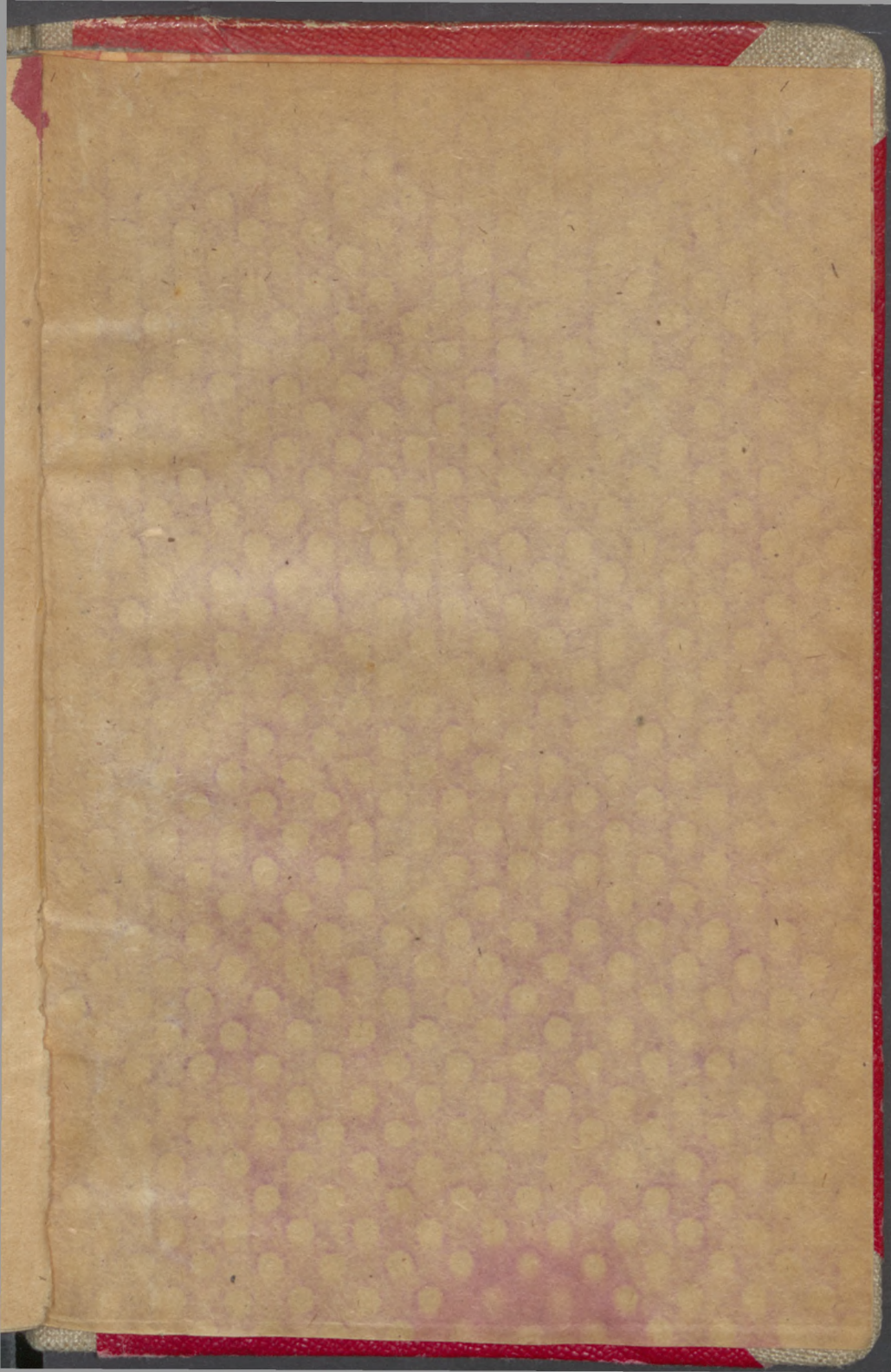
WARGA. Imperjalizm i powszechny kryzys kapitalizmu.

POPOW. Zarys Historji WKP(b) t. I.

" " " t. II.

MONOSOW. Zarys Historji Ruchu Rewolucyjnego.









Biblioteka
Główna
UMK Toruń

640578

Biblioteka Główna UMK



300051340981

2
P9